

A c t a
Universitatis
Lodziensis

FOLIA HISTORICA

104
2019





WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

A c t a Universitatis Lodziensis

FOLIA HISTORICA

104
2019

Oblicza wojny

Ludzie wojny – rycerze i żołnierze

pod redakcją
Tadeusza Grabarczyka
i Magdaleny Pogońskiej-Pol

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**
ŁÓDŹ 2019

 **C O P E**
Member since 2018
JM13714



REDAKCJA NAUKOWA „FOLIA HISTORICA”
Zbigniew Anusik, Dariusz Jeziorny, Małgorzata Karkocha

RADA PROGRAMOWA

Neal Ascherson (Londyn), *Michel Balard* (Paryż), *Richard Butterwick-Pawlikowski* (Warszawa/Londyn)
Małgorzata Dąbrowska (Łódź), *Frédéric Dessberg* (Paryż), *Pasquale Fornaro* (Mesyna), *Mario Gallina*
(Turyn), *Albin Glowacki* (Łódź), *Geoffrey Greatrex* (Ottawa), *Michael Grünbart* (Münster), *Fiona Haarer*
(Londyn), *Siergiej Iwanow* (Moskwa), *José Antonio Montero Jiménez* (Madryt), *Xavier Moreno Julià*
(Tarragona), *Robertas Jurgaitis* (Wilno), *Siergiej Pawłowicz Karpow* (Moskwa), *Jan Kęsik* (Wrocław)
Ewald Kislinger (Wiedeń), *Johannes Koder* (Wiedeń), *Maciej Kokoszko* (Łódź), *Elisabeth Malamut*
(Marsylia), *Wiesław Puś* (Łódź), *Władysława W. Sokyrka* (Humań)

REDAKTORZY NAUKOWI TOMU

Tadeusz Grabarczyk, Magdalena Pogońska-Pol

REDAKTOR INICJUJĄCY

Katarzyna Smyczek

REDAKTOR JĘZYKOWY

Joanna Orzeł

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Małgorzata Karkocha

SKŁAD KOMPUTEROWY

Tomasz Pietras

KOREKTA TECHNICZNA

Elżbieta Rzymkowska

PROJEKT OKŁADKI

Agencja Reklamowa efectoro.pl

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

© Copyright by Authors, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.09755.20.0.Z

Ark. druk. 14,75

ISSN 0208-6050

eISSN 2450-6990

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Słowo wstępne

Do Państwa rąk trafia drugi tom, niemal w całości składający się z artykułów będących pochodną *III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej – Oblicza wojny*, która odbyła się w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego w dniach 7–8 czerwca 2018 r. Zaproponowany przez organizatorów temat przewodni: *Ludzie wojny* wzbudził duże zainteresowanie wśród naukowców. Do Łodzi przybyli historycy, filolodzy, archeolodzy, muzealnicy oraz wojskowi, z różnych stron Polski. Wśród wygłaszanych referatów dominowały te poświęcone oficerom wysokiego szczebla, ale nie zabrakło też portretów zbiorowych, ukazujących grupy żołnierzy w różnym czasie i kontekście. Z jednej strony dzięki różnorodności zamieszczonych w tomie tekstów dobrze oddaje on zakres problemów poruszanych podczas konferencji. Z drugiej strony mamy jednak do czynienia z wydawnictwem spójnym, dotyczy ono bowiem ludzi, którzy na karty historii wpisali się, uczestnicząc w działaniach zbrojnych czy pełniąc służbę w strukturach wojskowych.

Tom otwiera artykuł pióra WŁADYMIRA GORONCZAROWSKIEGO (Instytut Historii Kultury Materialnej Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu). Autor zestawił relacje antycznych historyków z wynikami współczesnych badań archeologicznych. Pozwoliło to odtworzyć przebieg wojny między Królestwem Bosporskim a armią rzymską i sprzymierzonymi z nimi Aorysami w latach 45–49. Artykuł ten jest jedynym w tym tomie pokłosiem pierwszej edycji konferencji *Oblicza wojny*, która odbyła się w 2017 r.

ANDRZEJ NIEWIŃSKI (Katolicki Uniwersytet Lubelski) sięgnął po dzieło *Historia Wilhelma Marshala*, które przybliży sylwetkę tego angielskiego rycerza żyjącego na przełomie XII i XIII w. W artykule przedstawione zostały czyny Wilhelma, które pozwoliły mu zdobyć sławę, a także osiągnąć znaczącą pozycję zarówno społeczną, jak i majątkową.

Kolejny tekst wyszedł spod pióra ALEKSANDRA BOŁDYREWA (Uniwersytet Łódzki). Autor opisał przemarsz żołnierzy dowodzonych przez hetmana Jana Tarnowskiego pod Chocim latem 1538 r. Wnioski, do jakich doszedł po przeanalizowaniu rękopiśmiennych źródeł, są bardzo ciekawe. Dowiadujemy się m.in., że pojęcie trasa przemarszu nie oznacza drogi, którą przemieszczało wojsko, lecz pas, którego szerokość dochodziła do 80 km. Sporo uwagi poświęcono w tym tekście także ruchom wojsk polskich podczas oblężenia Chocimia.

Artykuł ZBIGNIEWA HUNDERTA (Zamek Królewski w Warszawie) to studium prozopograficzne poświęcone porucznikom husarii uczestniczącym w wyprawie do Mołdawii w 1686 r. Autor prześledził nie tylko ich udział w tytułowej kampanii, lecz także całą karierę wojskową 20 dowódców.

Sylwetki oficerów-wykładowców Szkoły Aplikacyjnej i Inżynierii zawarł w swym opracowaniu JAROSŁAW KITA (Uniwersytet Łódzki). Autor skoncentrował się na 10 postaciach, na czele z Józefem L. Sowińskim i Klemensem Kocłackowskim, kierującymi tą elitarną placówką. Przedstawione zostały kariery wojskowe wykładowców do 1830 r. W drugiej części artykułu ukazany został ich udział w powstaniu listopadowym. Uczestnicząc w wojnie z Rosją, potwierdzili swoje wysokie wojskowe kwalifikacje. Co ciekawe, po upadku powstania oficerowie ci w większości złożyli carowi przysięgę wierności i kontynuowali służbę w armii rosyjskiej.

MARTA SIKORSKA-KOWALSKA (Uniwersytet Łódzki) poświęciła swój tekst Aleksandrze Szczerbińskiej, znanej przede wszystkim jako małżonka Józefa Piłsudskiego. Tym razem autorka ukazała działalność tytułowej bohaterki jako komendantki Żeńskiego Oddziału Wywiadowczego w latach 1914–1915. Poznajemy również okoliczności powstania tej formacji, jej zadania, funkcjonowanie, blaski i cienie służby wywiadowczej i kurierskiej.

W artykule WITOLDA JARNY (Uniwersytet Łódzki) przypomniana została sylwetka gen. Wacława Iwaskiewicza-Raduszańskiego. Karierę wojskową zapoczątkował w 1892 r., podejmując służbę w armii rosyjskiej na dalekiej Syberii. Podczas pierwszej wojny światowej dosłużył się stopnia generała, został jednym z dowódców tworzonych w Rosji w 1917 r. oddziałów polskich. To dowodzona przez niego 3 Dywizja Strzelców Polskich zasłynęła kilkutygodniowym przemarszem do Bobrujska, odbywającym się w ekstremalnych, zimowych warunkach, przez tereny pozostające pod kontrolą bolszewików. Po powrocie do niepodległej Polski brał udział w odbudowie sił zbrojnych, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Służbę w armii zmuszony był zakończyć w 1922 r. ze względów zdrowotnych. Wkrótce potem zmarł. Opracowując artykuł, autor sięgnął po dotąd szerzej niewykorzystywane materiały ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego.

Również artykuł IRENEUSZA BIENIECKIEGO (Akademia Pomorska w Słupsku) dedykowany został wybitnemu oficerowi. W tym przypadku jest nim Witold Zajączkowski, absolwent Korpusu Morskiego w Petersburgu, który swą karierę rozpoczął, służąc we flocie rosyjskiej. Po pierwszej wojnie światowej przybył do Polski, gdzie od 1921 r. włączył się w proces budowy Polskiej Marynarki Wojennej, został dyrektorem szkoły oficerskiej kształcącej kadry dla floty. Na potrzeby uczelni opracował podręcznik *Wiedza okrętowa*, z którego wiedzę czerpały kolejne roczniki podchorążych. W 1927 r. mianowany został dowódcą Flotylli Pińskiej, którą funkcję sprawował do wybuchu wojny. Przedstawiono również jego działalność w okresie wojennym i powojennym.

JANUSZ ZUZIĄK (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie) wrócił do niechlubnego epizodu naszej drugowojennej historii, jakim bez wątpienia były obozy internowanych polskich oficerów we Francji i w Wielkiej Brytanii. W placówkach tych w latach 1939–1943 rząd Władysława Sikorskiego przetrzymywał żołnierzy, którzy uznani zostali za przeciwników politycznych ówczesnych władz polskich. Autor przedstawił trudne warunki egzystencji oficerów. Odsunięci od armii, bez jasno sprecyzowanych zarzutów, popadali w depresje, alkoholizm. Omówiony został również stosunek do obozów władz polskich i brytyjskich.


Kolejny artykuł dotyczy czasów nam współczesnych. MARCIN SKŁADANOWSKI (Katolicki Uniwersytet Lubelski) poddał analizie przypadek dwóch prorosyjskich uczestników konfliktu na Ukrainie w latach 2014–2016: Arsena Pawłowa ps. „Motorola” oraz Michała Tołstycha znanego jako „Giwi”. Obaj zabici w wyniku zamachów zaczęli być kreowani przez media na bohaterów „ruskiego świata”. Autor dokonał analizy przyczyn i mechanizmu tej „heroizacji”, odniósł ją do kultury rosyjskiej oraz miejsca w propagandzie i polityce Moskwy.

Tom zamyka tekst JULIUSZA TYMA (Akademia Sztuki Wojennej w Warszawie), który zwrócił uwagę na psychologiczne aspekty funkcjonowania żołnierza w trakcie działań wojennych. Kryzys pierwszego dnia wojny, radzenie sobie ze stresem bojowym, osvajanie śmierci, powrót żołnierzy po wojnie do „normalnego życia”, zdolność przenoszenia umiejętności nabytych podczas szkolenia na sytuacje napotymane w trakcie walk to niektóre z problemów, jakie autor przybliżył. Warto podkreślić, że kwestie te omówione zostały na przykładach konkretnych zdarzeń z okresu międzywojennego i lat drugiej wojny światowej.

Atutem zawartych w tym tomie artykułów jest wykorzystanie do ich opracowania źródeł, które wcześniej nie były przez historyków badane. Niekiedy mamy do czynienia z nowym ujęciem zagadnień z pozoru już znanych. Wszystko to sprawia, że tom zawiera teksty, które mogą zainteresować zarówno profesjonalnych badaczy, jak i miłośników historii. Jako redaktorzy wyrażamy nadzieję, że lektura przedstawionych artykułów sprawi czytelnikom satysfakcję.


TADEUSZ GRABARCZYK

(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)*

 <https://orcid.org/0000-0002-6197-9457>

MAGDALENA POGOŃSKA-POL


(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)**

 <https://orcid.org/0000-0001-7525-6260>

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: tadeusz.grabarczyk@uni.lodz.pl

** Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski i Świata po 1945 roku, e-mail: magdalena.pol@uni.lodz.pl

WŁADIMIR GORONCZAROWSKIJ
(ROSYJSKA AKADEMIA NAUK W SANKT PETERSBURGU)*

 <https://orcid.org/0000-0002-4405-716X>

Armia Królestwa Bosporańskiego w wojnie lat 45–49

Streszczenie. Opowieść Tacyta o przebiegu wojny bosforskiej w latach 45–49 n.e. to jedyne pisemne świadectwo o dziejach bosporańskiej armii w pierwszych wiekach naszej ery. Sojusz Kotysa i Rzymian z sarmackim plemieniem Aorsów tłumaczy się koniecznością użycia kawalerii, która mogłaby sprostać innym koczownikom pod względem liczebności i jakości broni. Kolumna marszowa armii sprzymierzonej składała się z kolumny piechoty z taborem oraz jazdy, która poruszała się w przedniej i tylnej straży. Ta praktyka wykształciła się w wyniku doświadczeń wojskowych zdobytych w bitwach z Sarmatami.

Słowa kluczowe: Królestwo Bosporańskie, taktyka, bosporańska armia, I w. n.e.

Od końca I w. p.n.e. Królestwo Bosporańskie znalazło się w sferze wpływów cesarstwa rzymskiego, które było zainteresowane utrzymaniem go jako wasala, zdolnego kontrolować sytuację wojskowo-polityczną w północnej części regionu Morza Czarnego oraz na granicach prowincji położonych w jego pobliżu¹. W ciągu kolejnych dwóch i pół wieku jedyna próba zmiany tej sytuacji i wydostania się spod władzy Rzymu była związana z panowaniem króla Mitrydatesa VIII (39/40–46/47), gdy w latach 45–49 na większości podporządkowanych mu i przyległych ziem toczyła się wojna z Rzymianami. Wydarzenia te, które znacząco wpłynęły na sytuację wojskowo-polityczną w regionie Morza Czarnego, niejednokrotnie przyciągały uwagę naukowców, jednak nie podejmowali oni szczegółowej analizy przebiegu wydarzeń wojskowych². W poprzednim okresie, gdy na tronie zasiadał król Aspurgos (10/11–37/38 n.e.),

* Instytut Historii Kultury Materialnej, e-mail: goronvladimir@yandex.ru

¹ V.F. Gajdukevič, *Bosporskoe carstvo*, Moskwa–Leningrad 1949, s. 317 i n.; S.Ū. Saprykin, *Bosporskoe carstvo na rubeże dnuh epoch*, Moskwa 2002, s. 125 i n.; Ū.A. Vinogradov, V.A. Gorončarovskij, *Voennaâ istoriâ ivoennoe delo Bospora Kimmerijskiego (VI v. do n.è. – seredina III v. n.è.)*, Sankt-Peterburg 2009, s. 249 i n.

² V.A. Gorončarovskij, *Rimsko-bosporskij koflikt 40-h gg. I v.n.è.*, „Vestnik drevnej istorii” 2003, t. III, s. 161–170.

sądząc po jego tytułaturze: „przyjaciół cesarza i przyjaciół Rzymian”, stosunki bosporańsko-rzymskie opierały się na traktacie o przyjaźni (*amicitia*)³. Jego spadkobierca, Mitrydates, najwyraźniej od samego początku myślał o bardziej samodzielnej, a w dłuższej perspektywie niezależnej polityce.

Zaostrzenie relacji bosporańsko-rzymskich nastąpiło po tym, jak Kotys, brat Mitrydatesa, wysłany jako poseł do cesarza Klaudiusza, ujawnił mu, że brat przygotowuje się do wojny przeciwko Rzymianom. Zorganizowano zatem wyprawę na Bospór w celu ustanowienia tam prorzymsko nastawionego Kotysa. Dowództwo nad tą ekspedycją objął Aulus Didius Gallus, który w 44 r. został namiestnikiem prowincji Mezji. Uważa się, że właśnie stamtąd przeciwko Mitrydatesowi wysłano wojsko w sile przynajmniej legionu i kilku kohort, które przybyły z Bitynii⁴. Jest to zgodne z relacją Wegecjusza, który wskazuje, że w przypadku małych wojen Rzymianie „uważali za wystarczający jeden legion z przydzielonymi do niego oddziałami pomocniczymi, tj. 10 000 piechoty i 2000 jeźdźców”⁵.

Przemieszczenie wojsk i późniejsze działania wymagały zaangażowania nie tylko dużej liczby zbrojnych, lecz także statków transportowych. Część z nich, bez wątpienia, została ściągnięta z greckich miast wybrzeża Pontu. W tym miejscu warto wspomnieć informację podaną przez Tacyta o zwolnieniu mieszkańców Bizancjum z podatków na pięć lat, ponieważ ucierpieli podczas wojen bosporskiej i trackiej⁶. Wydaje się, że armia A. Didiusa Gallusa zadała Mitrydatesowi VIII ciężką klęskę w europejskiej części Bosporu i zajęła stolicę królestwa Pantikapajon, po czym część wojsk przybyłych z Mezji została wycofana. Aby zakończyć walki z rebeliantami i wzmocnić władzę Kotysa I nad Bosporem, postanowiono jednak zostawić kilka kohort pod dowództwem Gajusza Juliusza Akwili, a całkowita kontrola sytuacji znalazła się w gestii administracji prowincji Bitynii, której namiestnik (*procuratorus*) nadzorował sytuację w Bosporze⁷.

Niestety część *Roczników* Tacyta, która zawierała opowieść o obaleniu Mitrydatesa i koronowaniu Kotysa, się nie zachowała. Ten utracony fragment historii rzymskiego historyka pomogły odtworzyć badania archeologiczne. Jak wykazały ostatnie wykopaliska na terenie cytadeli Artezian (il. 1)⁸, po odejściu głównych sił rzymskich, niedaleko od Pantikapajon, zaledwie 30 km na zachód, znajdowało

³ B. Nadèl, *Bosporskaâ nadpis' Ios PEII*, 33, „Vestnik drevnej istorii” 1948, № 3, s. 212; D. Braund, *Rome and the Friendly Kings*, London–New York 1984, s. 106.

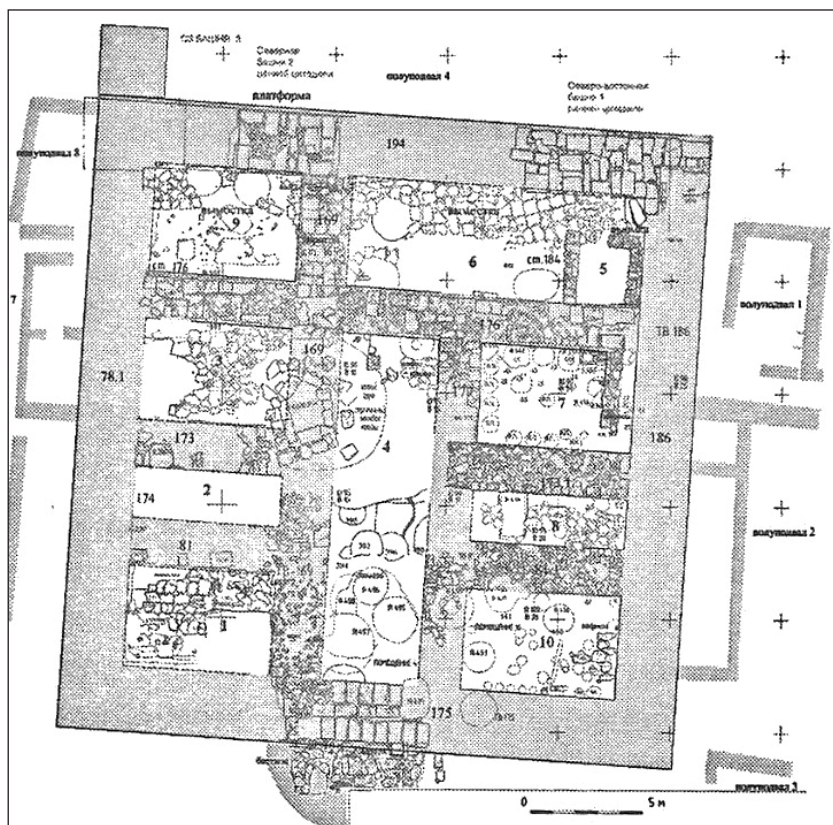
⁴ V.D. Blavatskij, *Antičnaâ arheologiâ i istoriâ*, Moskva 1985, s. 228.

⁵ Flavij Vegecij Renat, *Kratkoe izloženie voennogo dela*, przekł. S.P. Kondrat'eva, [w:] *Grečeskie poliorketiki. Flavij Vegecij Renat*, wyd. A.V. Mišulin, Sankt-Peterburg 1996 [dalej: *Veget. III*], s. 1.

⁶ Tacyt, *Sočineniâ v dvuh tomah*, t. I (*Annaly. Malye proizvedeniâ*), przekł. A.S. Bobovič, V. Kornelij, Leningrad 1969 [dalej: *Tac. XII*], s. 63.

⁷ B.F. Harris, *Bithynia: Roman Sovereignty and Survival of Hellenism*, „Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt” 1980, Bd. VII, H. 7, s. 878 ff.

⁸ N.I. Vinokurov, *Gorodiše Artezian – carskaâ krepost' na Evropejskom Bospore*, „Naučnyj sbornik Vostočno-Krymskogo muzeâ-zapovednika” 2016, t. V, s. 180–236.

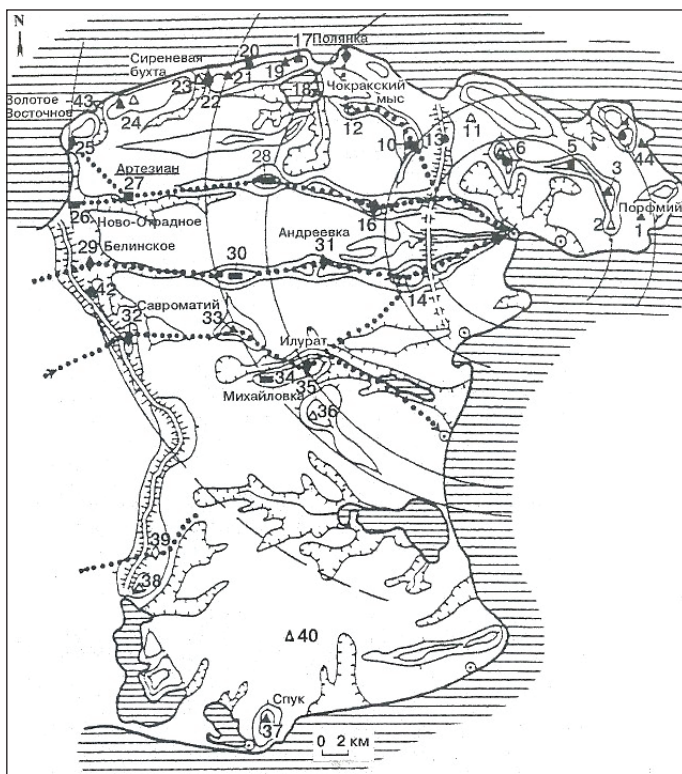


1. Plan wczesnej cytadeli grodziska Artezian

Źródło: N.I. Vinokurov, *Gorodiše Artezian – carskaâ krepost' na Evropejskom Bospore*, „Naučnyj sbornik Vostočno-Krymskogo muzeâ-zapovednika” 2016, t. V, s. 181, rys. 1

się jeszcze sporo zwolenników obalonego króla. W pierwszym roku wojny Rzymianom nie udało się odbić zajętej przez nich twierdzy. Choć przedmieścia Artezian zostały spalone, to główne fortyfikacje przetrwały atak. W ciągu kolejnych miesięcy stronnicy Mityrydatesa przygotowywali się do kontynuowania działań wojennych. Wskazują na to liczne pomieszczenia, które były wypełnione tonami zboża oraz zapasami wędzonego lub suszonego mięsa. Jednak po drugim, dobrze przygotowanym szturmie Artezian został zdobyty i całkowicie spalony⁹. Pod zwęglonymi szczątkami jednego z napastników został znaleziony *gladius*, którego głownia mierzyła około 60 cm długości i 5,5 cm szerokości. Sądząc po znalezionych w 2013 r. w warstwie pożaru licznych monetach Mityrydatesa VIII,

⁹ N.I. Vinokurov, S.M. Krykin, *Rymskaâ politika v Severnom i Severo-Zapadnom pri-černomor'e v seredine I v. n.è.*, „Problemy istorii, filologii i kul'tury” 2017, № 4 (58), s. 176–183.



2. System obrony terytorium Bospora Europejskiego w pierwszych wiekach n.e.

Źródło: Ŭ.A. Vinogradov, V.A. Gorončarovskij, *Voennaâ istoriâ ivoennoe delo Bospora Kimmerijskogo (VI v. do n.è. – seredina III v. n.è.)*, Sankt-Peterburg 2009, s. 222, il. 116

wśród nich jego unikalnego złotego statera¹⁰, Artezian został zdobyty najprawdopodobniej jesienią 47 r. Ten sam los spotkał też wiele innych twierdz w tej części wschodniego Krymu, położonych wzdłuż dróg mających znaczenie strategiczne (il. 2).

Tymczasem Mitrydates nie zamierzał składać broni. Ponieważ dalsza walka o europejską część Bosporu nie miała obecnie szans powodzenia, przeniósł się na drugą stronę cieśniny, najprawdopodobniej do swoich sojuszników Syraków. Dalsze jego działania faktycznie pasują do jednej frazy Tacyty: „zaczął podżegać plemiona do buntu i przyjmował uciekinierów”¹¹. Po tym jak Mitrydates zebrał wystarczająco dużą armię, podjął następny krok, który stanowił bezpośrednie zagrożenie dla Rzymian i ich protegowanych: wypędził króla Dandarii i przejął

¹⁰ M.G. Abramzon, N.I. Vinokurov, M.Ŭ. Trejster, *Dva klada monet i ũvelirnyh izdelij vremeni rimsko-bosporskoj vojny 45–49 gg. s gorodiša Artezian*, „Vestnik drevnej istorii” 2012, № 3, s. 713 i n.

¹¹ Tac. XII, s. 15.

jego tron. Doszło więc do sytuacji, gdy Kotys mógł się spodziewać inwazji z dnia na dzień, ponieważ region Dandarii znajdował się w dolnym biegu rzeki Kubań, w pobliżu miejskich centrów azjatyckiego Bosporu. Aby uniknąć ataku przeciwnika, Kotys i jego sprzymierzeńcy musieli działać jako pierwsi.

Opis kampanii wojskowej prowadzonej w 49 r. n.e. zachowany u Tacyty jest jedynym pisanym źródłem, które pozwala nam odtworzyć to, w jaki sposób i w jakim składzie armia bosporańska w pierwszych wiekach n.e. działała w marszu. Rzymski historyk pisze, że Kotys i Akwila „nie licząc na swoją siłę [...], zaczęli szukać wsparcia z zewnątrz i wysłali posłów do Eunona, który rządził plemieniem Aorsów”¹². Konieczność przymierza z nimi była oczywiście podyktowana brakiem u Rzymian i zwolenników młodego bosporańskiego króla jazdy, która byłaby pod względem liczebności i uzbrojenia zdolna do stawiania oporu Syrakom. Fakt, że Aorsowie przystąpili do sojuszu przeciwko Mitrydatesowi, wynikał nie tyle z korzyści, jakich upatrywano w sojuszu z Rzymem, co z długotrwałej rywalizacji tego plemienia z Syrakami. Armia sojusznicza maszerowała w następującym porządku: „Z przodu i z tyłu byli Aorsowie, w środku – kohorty i wyposażone w rzymskie uzbrojenie oddziały bosporańskie”¹³. Przyjęcie takiego szyku było niewątpliwie konsekwencją doświadczeń wojskowych zebranych przez armię Bosporu w starciach z koczownikami.

Praktycznie te same zalecenia zawarto w napisanym prawie 90 lat później dziele Flawiusza Arriana *Szyk bitewny przeciwko Alanom (Alanike)*¹⁴, które opisuje wydarzenia z 135 r., kiedy Sarmaci przeprowadzili wypad na terytorium Kapadocji. Podczas marszu części wojska rzymskiego, w składzie której była II bosporańska konna kohorta łuczników, polecono, aby przemieszczała się ona w jednej kolumnie z obozem. W straży przedniej i tylnej również powinna znaleźć się kawaleria (il. 3). Ponadto do zadań jeźdźców należała osłona na flankach przemieszczających się oddziałów piechoty. Niewątpliwie podczas przemarszu przez otwarte przestrzenie stepowe szczególną rolę odegrał konwój wojskowy. Wozy, ustawione wokół wojska na podobieństwo warownego obozu, łatwo było wykorzystać do odparcia nagłego nocnego ataku¹⁵, a także do skutecznej obrony po porażce w bitwie.

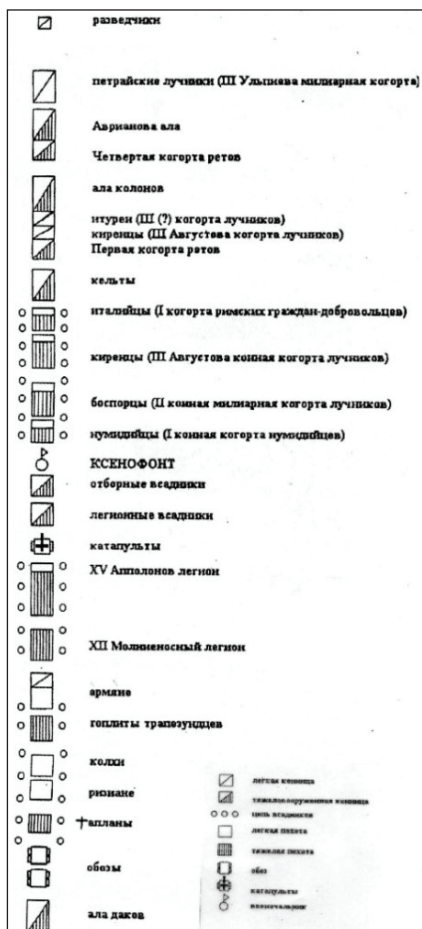
Akwila i Kotys nie mogli wystąpić przeciw głównym siłom Mitrydatesa, pozostawiając za sobą terytorium kontrolowane przez jego zwolenników. Wydaje się, że właśnie z rozwinięciem działań wojskowych przeciwko tym poplecznikom (il. 4) należy powiązać zniszczenie szeregu fortyfikacji przez wojska rzymskie: twierdzy w pobliżu wsi (stancji) Zaporozska, umocnionych dworów w Semi-bratnym i wiosce Rasswiet (Paccbet), domów-wież w pobliżu stancji Anapa,

¹² Tac. XII, s. 15.

¹³ Tac. XII, s. 15.

¹⁴ Arrian, *Dispositiō protiv alanov*, przekł. A.K. Nefedkin, „Stratumplus” 1999, № 3, s. 1–30.

¹⁵ Cf. Veget. III, s. 10; *Ammiani Marcellini Rerum gestarum libri qui supersunt*, ed. W. Seyfarth, vol. II, Leipzig 1978, b. XXX, s. 18–19.



3. Kolejność marszu armii Arriana w 135 r. n.e. Źródło: Arrian, *Dispositio protiva alanov*, przekł. A.K. Nefedkin, „Stratumplus” 1999, № 3, s. 187

w osadach Cemdolinskoe (Цемдолинское) i Władimirowka koło Noworosyjska (il. 5)¹⁶. Najprawdopodobniej w akcji tej brali udział Aorsowie, z którymi można wiązać pochówek wojownika w pobliżu wioski Myszako (Мысхакo), datowany doskonale zachowanym złotym staterem Kotysa I, wybitym w roku 48/49. Tam też znaleziono charakterystyczny dla ciężkozbrojnego jeźdźca grot kopii o długości blisko pół metra oraz żelazny miecz kawalerski¹⁷. Być może wojna dotarła również na sąsiednie ziemie Toretów. Tacyt wspomina bowiem „trudnodostępne i górzyste tereny”¹⁸, które armia rzymska pokonała w trakcie kampanii 49 r. W tym kontekście można wymienić przypadkowo odkryty blisko Soczi brązowy cesarsko-galijski hełm z połowy I w. n.e. o charakterystycznym półkulistym kształcie z płasko wyciągniętym nakarczkiem (il. 6)¹⁹.

Kiedy sojusznicy zbliżyli się do Sozy, głównego miasta w kraju Dandarów, z łatwością je zajęli i ustanowili tu swój garnizon. Teraz działania wojenne przeniosły się na ziemie Syraków. Najwyraźniej można powiązać z nimi zwieńczenie rzymskiego sztandaru i brązowej płytki z jelca rzymskiego miecza (gladiusa) z pierwszej

¹⁶ N.I. Sokol'skij, *Krepost' na gorodiše u hutora Batarejka I*, „Sovetskaâ arheologiâ” 1963, № 1, s. 179 i n.; Ŭ.S. Kruškol, *Klad bronzovyh monet vremeni Mitridata VIII iz seleniâ Sukko Anapaskogo rajona*, „Vestnik drevnej istorii” 1978, t. IV, s. 219; I.T. Kruglikova, *Sel'skoe hozâjstvo Bospora*, Moskwa 1975, s. 133; M.V. Kalašnikov, *Novyj tip poselenij Aziatskogo Bospora pervoj poloviny I v. n.ē.*, „Aktual'nye problemy istoriko-arheologičeskikh issledovanij” 1987, s. 64–65; Â.M. Paromov, *Ukreplennye doma Aziatskogo Bospora*, [w:] *Bosporskij fenomen: kolonizaciâ regiona, formirovanie polisov, obrazovanie gosudarstva I*, red. M.Ŭ. Vahtina, V.Ŭ. Zuev, E.Â. Rogov, V.A. Hršanovskij, Sankt-Peterburg 2001, s. 79–84.

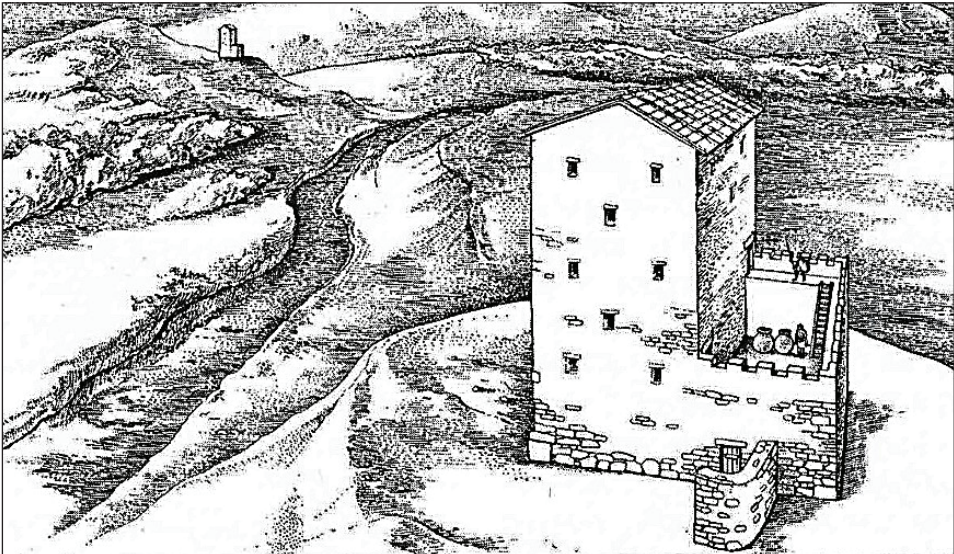
¹⁷ N.A. Onajko, *Pogrebenie voina u poselka Myshako*, „Kratkie soobšeniâ Instituta arheologii AN SSSR” 1983, № 174, s. 83–85.

¹⁸ Tac. XII, s. 17.

¹⁹ N.I. Sudarev, *Dve nahodki rimskogo vremeni iz g. Soči*, [w:] *Drevnosti Severnogo Kavkaza i Pričernomor'â*, Moskwa 1991, s. 143–145, rys. 1.

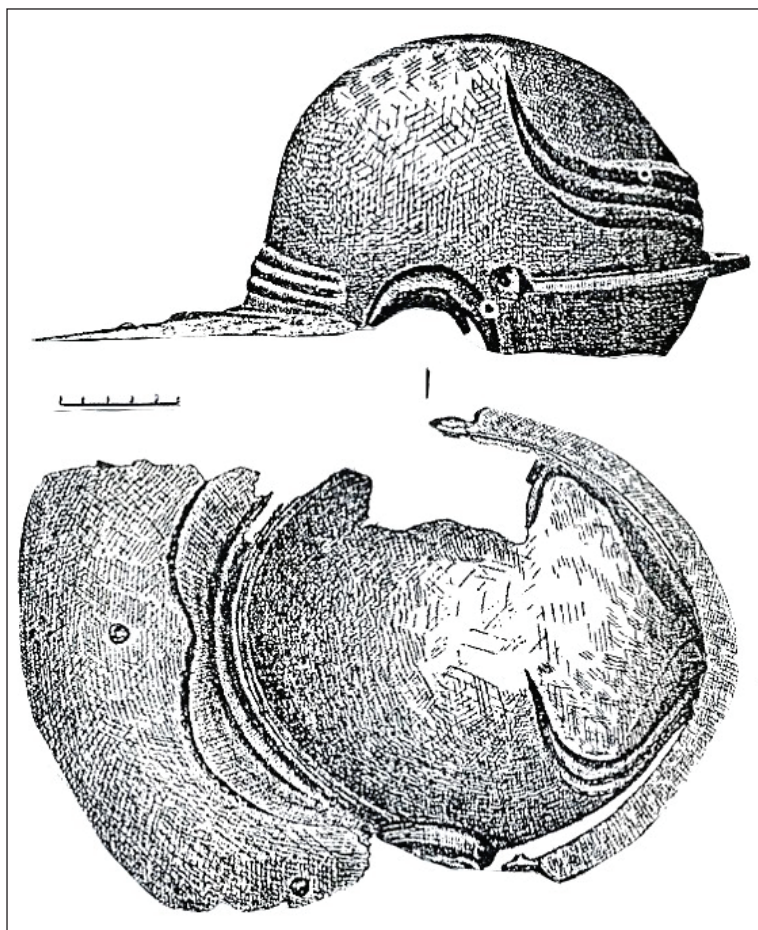


4. Mapa działań wojennych 49 r. p.n.e. przeciwko Mitrydatesowi VIII (ryc. W. Goronczarowski)



5. Wieże strażnicze na południowo-wschodniej granicy Bosporu

Źródło: Û.A. Vinogradov, V.A. Gorončarovskij, *Voennaâ istoriâ i voennoe delo Bospora Kimmerijskiego (VI v. do n.è. – seredina III v. n.è.)*, Sankt-Peterburg 2009, s. 219, il. 113

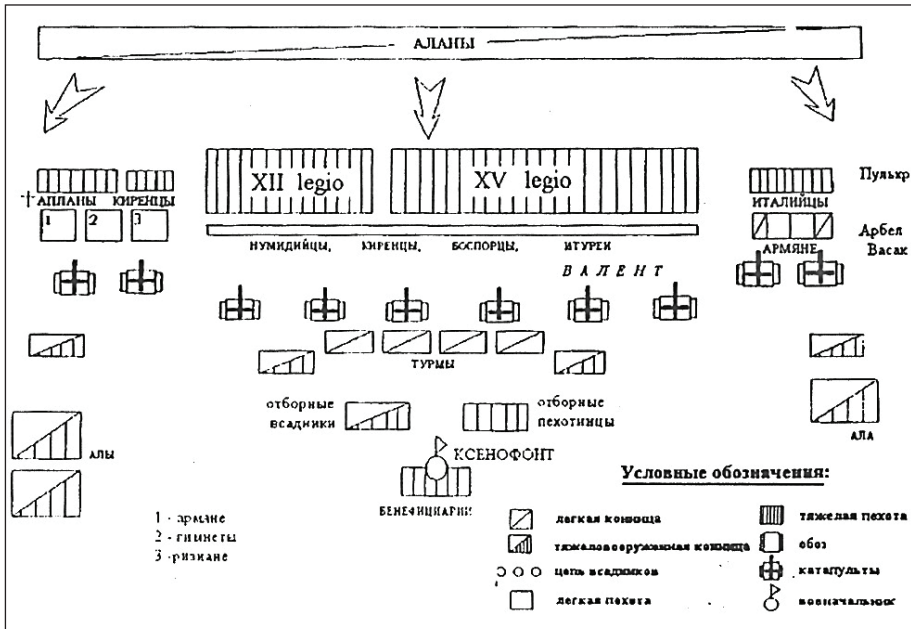


6. Rzymski hełm z brązu. Przypadkowe znalezisko w pobliżu Soczi
 Źródło: N.I. Sudarev, *Dve nahodki rimskiego vremeni iz g. Soči*, [w:] *Drevnosti Severnogo Kavkaza i Pričernomor'â*, Moskva 1991, s. 143

połowy I w. n.e., znalezione w kompleksach grobowych na terytorium rejonu Ust-Labinskiego Kraju Krasnodarskiego²⁰.

Wkrótce najwyraźniej doszło do jednej lub kilku bitew z armią Mitrydate-sa VIII, którego główną siłą uderzeniową była kawaleria Syraków. Jeśli chodzi o taktykę armii rzymsko-bosporańskiej w tych warunkach, interesujące jest przeanalizowanie dzieła Arriana *Szyk bitewny przeciw Alanom*. Autor szczegółowo

²⁰ I.I. Gušina, I.P. Zaseckaâ, „*Zolotoe kladbiše*” rimskoj èpohi v Prikuban'e, Sankt-Peterburg 1994, s. 58, nr 269; E.A. Beglova, V.R. Èrlih, *Detal' rimskiego meča iz mogil'nika u stanicy Tenginskoj*, „*Rossijskaâ arheologiâ*” 1998, № 2, s. 173–176; *Na kraû Ojkumeny. Greki i varvary na severnom beregu Ponta Èvksinskogo*, Moskva 2002, s. 111, nr 534.



7. Schemat bitwy proponowanej między armią Arriana i Alanami w 135 r. n.e.

Źródło: Arrian, *Dispoziciã protiv alanov*, przekł. A.K. Nefedkin, „Stratumplus” 1999, № 3, s. 188

opisuje tam rozmieszczenie armii w konfrontacji z ciężkozbrojnymi jeźdźcami. Zadanie polegało na powstrzymaniu naporu takiej kawalerii, a następnie przejściu do kontrataku. Na polu bitwy cała jazda miała się oddzielić od wspólnej linii wojsk i stanąć z przodu i na flankach; natomiast piechota, ustawiona w kształcie półksiężyca – w centrum (il. 7). Wojownicy z pierwszych czterech rzędów w przypadku ataku wroga rzucali oszczepami, aby ranić lub zabić konie i strącić jeźdźców. Tym ostatnim, o ile mieli na sobie ciężkie uzbrojenie, trudno było ponownie dosiąść koni, by kontynuować walkę. Ponadto w odparciu ataku pomoc powinni bosporańscy i inni łucznicy, umieszczeni w dziewiątym rzędzie. Zadaniem kawalerii było zapewnienie ochrony i wsparcia dla piechoty. Konni łucznicy zostali umieszczeni tuż za główną formacją, aby mogli strzelać do wroga ponad głowami zbrojnych ją tworzących. Grad strzał, które spadły na wroga, powinien go zdezorganizować i zburzyć jego szeregi, nim wyprowadzi kontratak, nacierając z użyciem włóczni. Inne rodzaje broni miotającej – balista i katapulty służyły temu samemu celowi. W oczekiwaniu na sygnał do bitwy ciężko uzbrojeni jeźdźcy zostali umieszczeni na flankach, wysunięci w stronę przeciwnika²¹.

²¹ A.K. Nefedkin, *Kampaniã Arriana po otrãżeniu alanskiego nabega Nakappadokiũv 135 g.*, „Stratumplus” 1999, № 3, s. 176 i n.

Jeśli wroga kawaleria rozpoczynała ucieczkę, trzeba było wydzielić połowę jeźdźców do pościgu, dodając im lekką piechotę. Najprawdopodobniej armia Kotyssa i Akwili stosowała się do takiej taktyki, co znaczy, że kawaleria odgrywała główną rolę w bitwie, podczas gdy ciężka piechota ustawiona w falangę była podstawą szyku armii i – jeśli zaszła taka potrzeba – mogła z powodzeniem wykonywać funkcje obronne i odeprzeć atak jeźdźców wroga.

Punktem zwrotnym w całej kampanii było oblężenie miasta Uspa, którego dokładna lokalizacja nie jest znana. Niemniej jednak można w przybliżeniu określić jego położenie. Z historii Tacyta wiemy bowiem, że Uspa znajdował się na wzgórzu za rzeką Panda, trzy dni od Tanaisu²². Oczywiście określenie „dzień podróży” jest niejednoznaczne, ale według Wegecjusza prędkość ruchu jednostek rzymskich w marszu wynosiła około 5,9 km/h²³. Przy marszu sześciu–siedmiu godzin dziennie daje to 35–40 km na dzień. Tak więc, biorąc pod uwagę ekstremalny rozrzut liczb, Uspa znajdowała się 105–120 km od delty Donu²⁴. Jeśli porównamy te dane z mapą archeologiczną Wschodniego Przyazowia, to w obrębie tych granic znajduje się zespół umocnień wzdłuż rzeki Kirpili, a między nią a Donem nie ma osiedli z tego okresu²⁵. Ponadto na północ od Kirpili teren, w przeciwieństwie do położonych na południe obszarów nizinnych, jest usiany wzniesieniami o wysokości do 50 m. Na tych wzgórzach znajdują się wyraźnie pozostałości twierdz otoczonych głęboką fosą.

Główne miasto Syraków, według Tacyta, było otoczone fosami i ścianami „nie z kamienia, lecz z tkanych gałęzi z ziemią w środku”²⁶. Fortyfikacje te, mimo że były dosyć prymitywne²⁷ i nie zostały zaprojektowane do odpierania regularnego oblężenia, sprawiły, że nie udało się zdobyć miasta z marszu. Zgodnie z rzymską taktyką zdobywania twierdz, jeśli próba pierwszego natarcia nie zakończyła się powodzeniem, rozpoczynano prace inżynieryjne pod osłoną lekko uzbrojonych żołnierzy i machin miotających. Pod Uspą prace te zajęły im tylko część dnia. Miasto zostało otoczone ze wszystkich stron, ale przed użyciem wysokich wież, o których wspominał Tacyt, Rzymianie zasypali fosy. W rzymskiej praktyce wojskowej wieże ruchome budowano raczej szybko, z wcześniej przygotowanego materiału transportowanego w taborze. Z ich pomocą obrońcy na murach Uspy byli zarzucani płonącymi pochodniami i włócznie. Szturm przerwały

²² Tac. XII, s. 16–17.

²³ Veget. I, s. 9.

²⁴ Uspa znajdowała się w odległości około 140 km od wschodniej granicy Królestwa Bosporańskiego, czyli około czterech dni drogi.

²⁵ I.S. Kamenec'kij, *Meoty i drugie plemena Severo-Zapadnego Kavkaza v VII v. do n.è. – III v. n.è.*, [w:] *Stepi evropejskoj časti SSSR v skifo-sarmatskoje vremâ*, red. A.I. Mel'ukova, Moskva 1989, s. 226, 242.

²⁶ Tac. XII, s. 16.


²⁷ *Vide*: rekonstrukcja podobnych umocnień wysokości około 4 m z wcześniejszego okresu: K.K. Marčenko, V.G. Žitnikov, V.P. Kopylov, *Elizavetovskoe gorodiše na Donu*, Moskva 2000, s. 76–77, rys. 13.

zapadające ciemności. Następnego dnia Rzymianie, wykorzystując drabiny obłęźnicze, weszli do miasta, a wszystko zakończyło się bezlitosną masakrą. Duże straty wśród mieszkańców Uspy sprawiły, że Syrakowie musieli się zastanowić, czy kontynuować tę wojnę. W końcu Zorsynes „dał zakładników i padł na twarz przed obrazem Cezara, co stało się powodem do wielkiej chwały dla rzymskiej armii”²⁸. W konsekwencji utraty kawalerii Syraków Mitrydates VIII zmuszony został do poddania się. Przebieg tego konfliktu po raz kolejny pokazuje, jak ważną rolę odgrywały kontyngenty sprzymierzonej jazdy barbarzyńców w dużych wojnach na terytorium Królestwa Bosporańskiego.

Z języka rosyjskiego przełożył

TADEUSZ GRABARCZYK

(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)*

 <https://orcid.org/0000-0002-6197-9457>

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Ammiani Marcellini Rerum gestarum libri qui supersunt*, ed. W. Seyfarth, vol. II, Leipzig 1978.
- Arrian, *Dispoziciã protiv alanov*, przekł. A.K. Nefedkin, „Stratumplus” 1999, № 3.
- Flawij Wegecij Renat, *Kratkoe izloženie voennogo dela*, przekł. S.P. Kondrat’eva, [w:] *Grečeskie poliorketiki. Flawij Wegecij Renat*, wyd. A.V. Mišulin, Sankt-Peterburg 1996.
- Tacyt, *Sočineniã v dvuh tomah*, t. I (*Annaly. Malye proizwedeniã*), przekł. A.S. Bobovič, V. Korne-lij, Leningrad 1969.

OPRACOWANIA

- Abramzon M.G., Vinokurov N.I., Trejster M.Û., *Dwa klada monet i úvelirnyh izdelij vremeni rimsko-bosporskoj vojny 45–49 gg. s gorodiša Artezian*, „Vestnik drevnej istorii” 2012, № 3, s. 93–146.
- Beglova E.A., Èrlih V.R., *Detal’ rimskogo meča iz mogil’nika u stanicy Tenginskoj*, „Rossijskaã arheologiã” 1998, № 2, s. 173–176.
- Blavatskij V.D., *Antičnaã arheologiã i istoriã*, Moskwa 1985.
- Braund D., *Rome and the Friendly Kings*, London–New York 1984.
- Gajdukevič V.F., *Bosporskoe carstvo*, Moskwa–Leningrad 1949.
- Gorončarovskij V.A., *Rimsko-bosporskij koflikt 40-h gg. I v.n.è*, „Vestnik drevnej istorii” 2003, t. III, s. 129–138.
- Gušina I.I., Zasekaã I.P., „*Zolotoe kladbiše*” *rimskoj èpohi v Prikuban’e*, Sankt-Peterburg 1994.
- Harris B.F., *Bithynia: Roman Sovereignty and Survival of Hellenism*, „Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt” 1980, Bd. VII, H. 7, s. 857–901.

²⁸ Tac. XII, s. 17.

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: tadeusz.grabarczyk@uni.lodz.pl

- Kalašnikov M.V., *Novyj tip poselenij Aziatskogo Bospora pervoj poloviny I v. n.è.*, „Aktual'nye problemy istoriko-arheologičeskikh issledovanij” 1987, s. 64–65.
- Kameneckij I.S., *Meoty i drugie plemena Severo-Zapadnogo Kavkaza v VII v. do n.è. – III v. n.è.*, [w:] *Stepi evropejskoj časti SSSR v skifo-sarmatskoe vremâ*, red. A.I. Melūkova, Moskva 1989, s. 226–242.
- Kruglikov I.T., *Sel'skoe hozâjstvo Bospora*, Moskva 1975.
- Kruškol Ū.S., *Klad bronzovyh monet vremeni Mitridata VIII iz seleniâ Sukko Anapskogo rajona*, „Vestnik drevnej istorii” 1978, t. IV, s. 61–63.
- Marčenko K.K., Žitnikov V.G., Kopylov V.P., *Elizavetovskoe gorodiše na Donu*, Moskva 2000.
- Na kraû Ojkumeny. Greki i varvary na severnom beregu Ponta Ėvksinskogo*, Moskva 2002.
- Nadël' B., *Bosporskaâ nadpis' Ios PEII*, 33, „Vestnik drevnej istorii” 1948, № 3, s. 212–214.
- Nefēdkin A.K., *Kampaniâ Arriana po otraženiu alanskogo nabega Nakappadokiûv 135 g.*, „Stratumplus” 1999, № 3, s. 173–188.
- Onajko N.A., *Pogrebenie voina u poselka Myshako*, „Kratkie soobšeniâ Instituta arheologii AN SSSR” 1983, № 174, s. 82–86.
- Paromov Â.M., *Ukreplennye doma Aziatskogo Bospora*, [w:] *Bosporskij fenomen: kolonizaciâ regiona, formirovanie polisov, obrazovanie gosudarstva I*, red. M.Ū. Vahtina, V.Ū. Zuev, E.Â. Rogov, V.A. Hršanovskij, Sankt-Peterburg 2001, s. 79–85.
- Saprykin S.Ū., *Bosporskoe carstvo na rubeže dvuh èpoh*, Moskva 2002.
- Sokol'skij N.I., *Krepost' na gorodiše u hutora Batarejka I*, „Sovetskaâ arheologičâ” 1963, № 1, s. 179–191.
- Sudarev N.I., *Dve nahodki rimskogo vremeni iz g. Soči*, [w:] *Drevnosti Severnogo Kavkaza i Pričernomor'â*, Moskva 1991, s. 143–145.
- Vinogradov Ū.A., Gorončarovskij V.A., *Voennaâ istoriâ i voennoe delo Bospora Kimmerijskogo (VI v. do n.è. – seredina III v. n.è.)*, Sankt-Peterburg 2009.
- Vinokurov N.I., *Gorodiše Artezian – carskaâ krepost' na Evropejskom Bospore*, „Naučnyj sbornik Vostočno-Krymskogo muzeâ-zapovednika” 2016, t. V, s. 180–236.
- Vinokurov N.I., Krykin S.M., *Rimskaâ politika v Severnom i Severo-Zapadnom pričernomor'e v seredine I v. n.è.*, „Problemy istorii, filologii i kul'tury” 2017, № 4 (58), s. 170–194.


WŁADIMIR GORONCZAROWSKIJ

Army of Bosporan Kingdom between years 45 and 49 AD

Tacitus's description of the events of the Bosporan war 45–49 AD is the only written testimony that suggests how the Bosporan army acted on the march in the first centuries AD. The alliance of the king Cotys I and Romans with the Sarmatian tribe Aorses is explained by the necessity to use horsemen, which would have been able to resist the Nomads in numbers and quality of weapons. The allied army had to move one column with wagon train and the vanguard and rearguard it must be the cavalry. Such marching order was considered the military experience in battles with the Sarmatians.

Keywords: Bosporan Kingdom, tactics of the Bosporan army of the first centuries AD.

ANDRZEJ NIEWIŃSKI
(KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II)*

 <https://orcid.org/0000-0003-1613-5885>

Wilhelm Marshal – „najlepszy rycerz, jaki kiedykolwiek żył”

Streszczenie. Artykuł ukazuje idealnego rycerza swoich czasów Wilhelma Marszala (druga połowa XII – początek XIII stulecia), traktującego własne życie jako powołanie i służbę, na pierwszym miejscu stawiającego honor, dzielność i odwagę. Wszystkie czyny rycerza podporządkowane są nadrzędnej zasadzie honorowego postępowania. Największą chwałę przynoszą mu czyny zbrojne, zwycięstwa turniejowe, bohaterstwo na polu walki oraz lojalność. Z biegiem czasu Wilhelm Marshal dał się poznać jako wytrawny dyplomata, administrator, ale również strateg i dowódca.

Słowa kluczowe: Wilhelm Marshal, średniowiecze, etos rycerski, turnieje rycerskie, literatura średniowieczna.

Historia *Wilhelma Marszala*¹ to najwcześniejsza zachowana biografia średniowiecznego rycerza, co więcej – pierwsza w historii europejskiej biografia osoby świeckiej, nienależącej do rodziny królewskiej. Napisała w zaledwie kilka lat po śmierci Marszala, na zlecenie jego najstarszego syna²,

* Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Pracownia Wojskowo-Historyczna, e-mail: niewin@kul.lublin.pl

¹ *L'Histoire de Guillaume de Marechal, Comte de Striguil et de Pembroke, Régent d'Angleterre de 1216 à 1219*, publić pour la Société de l'Histoire de France par Paul Meyer, Paris 1891–1901; wszystkie poniższe odwołania do angielskiego tłumaczenia *The History of William Marshal*, trans. N. Bryant, Woodbridge 2016 [dalej: *History*]. O odkryciu manuskryptu przez P. Meyera w roku 1861, *vide*: Th. Asbridge, *The Greatest Knight: The Remarkable Life of William Marshal, the Power behind Five English Thrones*, London 2015 (wstęp). W tym miejscu należy wskazać polski wkład nad prezentacją Wilhelma Marszala, *vide*: J. Piwoarczyk, *Wilhelm Marszałek – Słońce Anglii*, [w:] *Słynni rycerze Europy. Rycerze w służbie dam i dworu*, Warszawa 2009, s. 249–301.

² *Historia* powstała prawdopodobnie w 1226 r., a jej autorem jest bliżej nieznanego poeta imieniem Jan, piszący po francusku. Napisana została na polecenie najstarszego syna Marszala, a jej głównym celem było prawdopodobnie zaprzeczenie pogłoskom o zbyt wielkiej zażyłości Wilhelma z królem Francji, co stawiało w wątpliwym świetle jego lojalność wobec władców angielskich. *Historia* nie jest ani biografią we współczesnym tego słowa znaczeniu, ani utworem z gatunku *chanson*

jest cennym i wiarygodnym źródłem informacji zarówno na temat życia słynnego rycerza, jak i ówczesnych realiów³.

Z tekstu wyłania się obraz rycerza bez skazy – wspaniałego wojownika, niepokonanego w żadnej bitwie, także turniejowej, ale też niedoścignionego wzorca wszelkich cnót, w tym uczciwości, hojności i niezachwianej lojalności⁴. Można było mieć pewność, że zawsze będzie grał zgodnie z ustalonymi regułami, bez knoń i ukrytych intencji.

Urodzony przypuszczalnie w 1147 r. jako czwarty z synów Johna Marszala⁵, Wilhelm już jako dziecko znalazł się w centrum rozgrywek politycznych między

de geste, mimo że ma jego cechy. Nosi też znamiona biografii, ponieważ opisuje życie głównego bohatera od początku do końca i oprócz jego czynów i dokonań przedstawia również jego odczucia i powody takiego, a nie innego postępowania. Z *Historii* wyłania się postać konkretnego człowieka, a nie typowego przedstawiciela epoki (Marshal zresztą był raczej pod wieloma względami nietypowy). David Crouch twierdzi, że głównym celem napisania dzieła było ukrócenie spekulacji na temat lojalności Marszala względem królów angielskich, które utrudniały życie jego dzieciom. Mimo to *Historia* nosi cechy wiarygodnej relacji historycznej. Wiele zawartych w niej informacji znalazło swoje potwierdzenie w innych zachowanych źródłach. *Vide*: D. Crouch, *Writing a Biography in the Thirteenth Century. The Construction and Composition of the History of William Marshal*, [w:] *Writing Medieval Biography*, eds D. Bates, J. Crick, S. Hamilton, Woodbridge 2006, s. 221–235.

³ Na ile można *Historii* ufać? Gdy chodzi o wcześniejszy etap jego życia, jedyne źródło informacji stanowią opowieści samego Marszala zapamiętane przez jego rodzinę oraz przyjaciół. Wydaje się, że w dużej mierze są one prawdziwe. Z kolei późniejszy okres jego życia można już skonfrontować z zapisami kronikarzy. Autor *Historii* – jak sam wyznaje – chce napisać maksymalnie prawdziwą relację. Nie ma jednak informacji z pierwszej ręki, co więcej, te mu przekazane często są ze sobą niezgodne. W *Historii* występują pominięcia i niedomówienia. Autor z pewnością pragnął przedstawić swego bohatera w jak najlepszym świetle. Jednym z głównych źródeł są wspomnienia spisane przez Jana z Earley, rycerza z bliskiego otoczenia Marszala. Przypuszczano nawet, że to on jest autorem dzieła. Na ten temat *vide*: E. See Mulla lly, *Did John of Earley write the Histoire de Guillaume le Maréchal?*, [w:] *The Court Reconvenes. Courtly Literature Across the Disciplines*, eds B. Altmann, C. Carroll, Cambridge 2003, s. 256–264.

Wykorzystanie konwencji romansów rycerskich stwarza okazję do modyfikacji prawdy historycznej i podawania w wątpliwość autentyczność przekazywanych treści. Zdaniem badaczy opis turniejów wygląda na inspirowany przez twórczość Chretien de Troyes. Nawet tytułowy „najlepszy rycerz na świecie” pojawia się w odniesieniu do legendarnej postaci Gwidona z Warwick. Na temat odniesień literackich: L. A s h e, *Wilhelm Marshal, Lancelot, and Arthur. Chivalry and Kingship*, [w:] *Anglo-Norman Studies XXX: Proceedings of the Battle Conference 2007*, ed. C.P. Lewis, Woodbridge 2008, s. 19–40; R.W. Kaeuper, *Wilhelm Marshal, Lancelot, and the Issue of Chivalric Identity*, [w:] *Kings, Knights and Bankers: The Collected Articles of Richard W. Kaeuper*, eds R. Kaeuper, Ch. Guyol, Leiden 2016, s. 221–242.

⁴ Widać wyraźny wpływ literatury typu romans dworski, romanse arturiańskie, Chrétien de Troyes, podobieństwo do bohatera romansu: początkowo nikomu nieznan, wykazuje się w walce, dokonuje niezwykłych czynów, nie myśli o korzyściach finansowych, wzbudza zainteresowanie dam. *Cf.* L.D. B e n s o n, *The Tournament in the Romances of Chrétien de Troyes and L’Histoire de Guillaume le Maréchal*, [w:] *Chivalric Literature: Essays on Relations between Literature and Life in the Later Middle Ages*, eds L.D. Benson, J. Leyerle, Michigan 1980, s. 19–21.

⁵ Jan Fitz Gilbert, jak podaje *Historia*, nie był hrabią ani baronem, ale należał do najbliższego otoczenia króla, podobnie jak jego ojciec, Gilbert Giffard. Marshal to przydomek wynikający

Stefanem z Blois a jego kuzynką, cesarżową Matyldą, w których jego ojciec brał czynny udział, udzielając poparcia to jednej, to drugiej stronie konfliktu. Zaledwie pięcioletni Wilhelm był uczestnikiem niezwykłych wydarzeń: został mianowicie wzięty do niewoli przez króla Stefana jako zakładnik, co miało skłonić jego ojca do poddania zamku Newbury, zgodnie z tym, co wcześniej obiecał, lecz nie dotrzymał słowa. Ten jednak, postawiony przed groźbą egzekucji własnego syna w przypadku niezastosowania się do żądań Stefana, miał odpowiedzieć, że nie obchodzi go to, ponieważ z łatwością może mieć wielu kolejnych męskich potomków⁶. Postawę taką można by interpretować jako karygodną obojętność i brak odpowiedzialności, lub też jako odważne posunięcie oparte na znajomości charakteru króla, który w ogóle był przeciwny braniu dziecka jako zakładnika i zrobił to jedynie pod presją swoich doradców. Mimo niezgody Johna na zaproponowane mu warunki, Stefan (jak informuje *Historia*) przywiązał się do chłopca i nie zrobił mu krzywdy (mimo trzykrotnego powzięcia zamiaru zgładzenia go), a nawet bawił się z nim, by po jakimś czasie zwrócić rodzicom⁷. Takie były początki kariery Wilhelma na dworze królewskim, gdzie służąc na przestrzeni kilkudziesięciu lat kolejnym królom, miał odegrać niezwykle znaczącą rolę.

Rządy nowego monarchy, którym w myśl zawartego między Stefanem a Matyldą porozumienia został syn tej ostatniej, przyniosły niełaskę rodzinie Marshala – John stracił oddziedziczony po ojcu zamek w Marlborough i nie miał żadnych wpływów na dworze. Wilhelm, jako jeden z młodszych synów (drugi w kolejności z drugiego małżeństwa), nie mógł liczyć na jakikolwiek majątek, musiał zatem sam zdobyć pozycję w świecie. W wieku 13 lat został wysłany do domu krewnego matki, Wilhelma de Tancarville’a, szambelana Normandii, który w całej Europie miał reputację sławnego wojownika oraz patrona młodych rycerzy. U niego Marshal terminował jako giermek, a następnie został pasowany na

z dziedzicznej funkcji marszałka („master-marshal”). Tytuł ten przeszedł na Jana, starszego syna, a później na Wilhelma. Na dworze królewskim marszałek pierwotnie zajmował się królewską stajnią, podobnie jak tytuł konstabla również pierwotnie oznaczał urzędnika odpowiadającego za utrzymanie koni. Funkcje marszałka wiązały się zatem z końmi, transportem i pilnowaniem porządku w stajniach, co z kolei obejmowało nadzór nad zaopatrzeniem i oporządzeniem. Zadaniem marszałka było również udostępnianie powozów dla dworzan, załatwianie zakwaterowania w podróży, później również kontrola wydatków. Symbolem urzędu marszałka z czasem stała się laska, którą mierzono dopuszczalną odległość między królem a interesantami.

⁶ Ojciec Wilhelma Marshala, ukazany w *Historii* jako wybitny rycerz i doskonały wzór dla własnego syna, był z dzisiejszego punktu widzenia raczej oportunistą, szukającym przede wszystkim własnych korzyści, o czym – poza wątpliwą lojalnością względem suzerena – świadczy chociażby jego małżeństwo z Sybilą Salisbury, matką Wilhelma. Była to jego druga żona, którą poślubił, oddalając w tym celu pierwszą (z którą miał już dwóch synów), a małżeństwo miało zakończyć konflikt Marshala z bardziej majątynymi i potężnymi sąsiadami – rodziną Salisbury. Wykazał się jednak, broniąc interesów Matyldy, którą miał uratować przed pościgiem (*History*, s. 29). *Vide*: D. Crouch, *William Marshal*, 3rd ed., New York 2016, s. 16.

⁷ *History*, s. 32–34. Zamek w Newbury, za który młody Wilhelm mógł zapłacić życiem, został w niedługim czasie zdobyty przez Stefana.

rycerza. W trakcie swej ośmioletniej edukacji poznawał tajniki rycerskiego rzemiosła, jak również dworskiego zachowania⁸, co miało równie wielkie znaczenie. *Historia* podaje jednak, że przez większość czasu robił niewiele poza jedzeniem i spaniem⁹. Całe otoczenie Tancarville'a dziwiło się, po co trzyma u siebie takiego lenia i żarłoka, szambelan jednak nie przejmował się tym i odpowiadał, że jeszcze zobaczą kogo wykarmił. Jego podopieczny, zachowując pogodę ducha, również nie martwił się tą niepoehlebną opinią i robił swoje. Ceremonia przyjęcia młodego Marszala w poczet rycerzy odbyła się w 1166 r. i była dość skromna – *Historia* informuje jedynie o nowej szacie, przepasananiu mieczem przez mistrza i rytualnym *colée*¹⁰.

Jako młody rycerz Wilhelm musiał rozejrzeć się za przyjęciem do jakiegoś bogatego domu. Król lub majątny wielmoża miał zwykle tzw. *mesnie*¹¹ – grupę dobrze wyszkolonych rycerzy na prawach domowników, zobowiązanych do służby wojskowej, za co otrzymywali wynagrodzenie i rozmaite przywileje. Przynależność do takiej grupy dawała rycerzowi względną stabilizację. Możliwości były jednak ograniczone – jeden hrabia lub baron zwykle miał na utrzymaniu nie więcej niż 6–12 rycerzy. Wilhelm znalazł się poniekąd w sytuacji świeżo upieczonego absolwenta studiów, którego dalsze losy zależą od tego, jak sobie poradzi na rynku pracy.

Tancarville początkowo nie chciał zatrzymać go u siebie, mając na oku innych, bardziej doświadczonych kandydatów. Jednakże dokonania Wilhelma w pierwszej prawdziwej walce – bitwie pod Drincourt¹² w 1166 lub 1167 r., w czasie której Tancarville i rycerstwo normańskie pod wodzą Wilhelma de Mandeville'a

⁸ Jako określony kodeks zachowania dworskość, tzw. *cortesias*, w XII w. obejmowała szereg kompetencji społecznych, takich jak hojność, uprzejme traktowanie innych oraz wyszukana mowa. Opanowanie tej sztuki było niezbędne dla dworzanina – oprócz umiejętności rycerskich, takich jak jazda konna i władanie bronią, musiał on odznaczać się elokwencją, znajomością poezji, umiejętnością udzielania celnych i dowcipnych odpowiedzi, a jednocześnie skromnością i umiarkowaniem oraz ogólnie zachowywać się tak, by przebywanie z nim było miłe dla otoczenia.

⁹ *History*, s. 35: „[...] it's said he spent eight whole years at it – which didn't go down well, as most of the time he did little but sleep and drink and eat!”.

¹⁰ *History*, s. 36; D. Crouch, *William Marshal...*, s. 30.

¹¹ Od łac. *mansio* – miejsce pobytu, mieszkanie.

¹² Obecnie Neufchâtel-en-Bray w Normandii, tam właśnie został pasowany na rycerza i według *Historii* bitwa odbyła się tego samego dnia. Georges Duby kwestionuje ten fakt, twierdząc, że autor *Historii* celowo zmienił datę bitwy (która jego zdaniem odbyła się w 1173 r.), aby udratyzować narrację, osadzając ceremonię pasowania w kontekście akcji militarnej. Według Johna Gillinghama jednak jest to niemożliwe, ponieważ w 1173 r. Marshal walczyłby po stronie hrabiego Flandrii, który był sojusznikiem Młodego Króla w jego rewolcie przeciwko Henrykowi II, w związku z czym atakowałby miasto, zamiast je bronić. *Vide*: J. Gillingham, *War and Chivalry in the History of William the Marshal*, [w:] *Thirteenth Century England II. Proceedings of the Newcastle upon Tyne Conference 1987*, eds P.R. Coss, S.D. Lloyd, Woodbridge 1988, s. 1–13; M. Strickland, *Anglo-Norman Warfare. Studies in Late Anglo-Saxon and Anglo-Norman Military Organization and Warfare*, Woodbridge 1992, s. 252.

bronilo miasta przed atakiem połączonych sił zbuntowanych hrabiów Flandrii, Ponthieu i Boulogne – były całkiem imponujące: gdy złamała mu się lanca, dobył miecza i zrobił z niego dobry użytek. *Historia* mówi, że patrząc na zadawane przezeń potężne ciosy, nikt by nie pomyślał, że ma do czynienia z nowicjuszem¹³. Marshal walczył zawzięcie, tak że inni, pociągnięci jego przykładem, bili się ze zdwojoną siłą. Udało się odeprzeć nieprzyjaciela, lecz wkrótce nadciągnęły posiłki i uderzyły z wielką mocą, zmuszając Normanów do odwrotu. Ci walczyli dalej, ale ustępowali liczebnością i zostali zepchnięci na główny most. Widząc to, Marshal ruszył na poszukiwania kopii (swoją złamał już na początku walki), a napotkanego rycerza uderzył tak mocno, że ten przewrócił się wraz z koniem. Gdy został otoczony, okoliczni mieszkańcy zawołali: „Rycerze Normandii, hańba wam, że nikt nie przychodzi Marshalowi z pomocą!”. Normanowie zaś, słysząc to, uderzyli z nową siłą. Wszystko się zmieszało – kopie, lejce, topory, miecze, wielu rycerzy zostało rannych, zabitych i wziętych do niewoli, a Marshal dalej niestrudzony rozdawał ciosy, waląc mieczem jak kowal młotem¹⁴.

Zwycięstwo było już blisko, gdy nagle nadjechał hrabia Boulogne ze swoimi ludźmi, ci rzucili się prosto w wir bitwy i zmusili Normanów do odwrotu, ale ci walczyli dalej i się nie poddawali. Marshal chciał zebrać siły do kolejnego ataku, gdy dopadli go Flamandowie i zaczepili za ramię żelaznym hakiem. Było ich 13 albo więcej i próbowali ściągnąć go z konia, ale chwycił się mocno podpierśnika i uderzył zwierzę ostrogami. Hak podarł mu kolczugę i pozostawił na ramieniu trwałą bliznę. Zdołał się jednak uwolnić, jego koń padł jednak na skutek odniesionych ran. Widząc to, mieszkańcy miasta chwycili za broń, jaka tylko była pod ręką – miecze, topory, gizarmy, maczugi (nawet kobiety wzięły pałki i drągi) i z pomocą rycerzy wypędzili najeźdźców z miasta. Wszyscy jednomyślnie uznali, że to dzięki nieustępliwości młodego rycerza miasto ocalało¹⁵. Tego samego dnia szambelan, nie szczędząc kosztów, urządził wielką ucztę. Mieszkańcy miasta przynieśli wówczas najlepsze wina i owoce, gdyż byli bardzo wdzięczni, że ich miasto nie zostało złupione i spalone. Wilhelm był niekwestionowanym bohaterem dnia. Wykazał się wielką dzielnością i odwagą, ale w ferworze walki nie pomyślał nawet o tym, by wziąć łup albo jeńca dla okupu, co sprawiło, że starsi rycerze naśmiewali się z niego¹⁶.

Utrata konia miała swoje gorzkie konsekwencje. Według ówczesnych standardów rycerz winien posiadać co najmniej trzy wierzchowce (w tym konia bojowego), długą bogato zdobioną pelerynę oraz zbroję. Rzemiosło rycerskie nie miało jedynie zapewniać rozgłosu wybitnym wojownikom, ale dla większości było też źródłem utrzymania, o czym nie należało zapominać. Wilhelm miał nadal

¹³ *History*, s. 36–38.

¹⁴ *History*, s. 37.

¹⁵ *History*, s. 38.

¹⁶ S. Painter, *William Marshal, Knight-Errant, Baron, and Regent of England*, Toronto 1982, s. 22; *History*, s. 39.

jednego podjezdka (*palfrey*)¹⁷, który nie uniósłby go jednak w pełnej zbroi, nie miał natomiast żadnego konia jucznego¹⁸. Sprzedał zatem swoją szatę, w której został pasowany na rycerza i za otrzymane pieniądze kupił konia podróznego (*rouncey*). Dzięki temu mógł się przemieszczać, ale gdy Tancarville i jego dwór postanowili udać się na wielki międzynarodowy turniej w La Mans, Marshal nie mógł liczyć na wzięcie w nim udziału bez bojowego wierzchowca. Jego patron uznał jednak, że lekcja dobiegła końca i dał mu bardzo dobrego i szybkiego destriera (*dextrarius*)¹⁹. Autor *Historii* opisuje żmudne przygotowania do turnieju, które zajęły rycerzom całą noc: sprawdzanie uprzęży, broni, dopasowanie paska na tarczy, czyszczenie piaskiem hełmów, przygotowanie kapturów i oplotów kołczych – wszystko to czynione z największą starannością²⁰.

Na turnieju Wilhelm odniósł niekwestionowany sukces: od razu zaatakował rycerza z orszaku króla Szkocji i wziął go do niewoli, a następnie zdobył kolejnych dwóch jeńców, co znacznie poprawiło jego sytuację finansową. Powiodło mu się również w kolejnym turnieju, gdzie walczył bardzo dzielnie i chociaż kilku rycerzy naraz próbowało go pojmać, nie dał się zrzucić z konia, sam natomiast zdobył łupy.

Po tych pierwszych sukcesach Wilhelm poprosił Tancarville'a o możliwość powrotu do Anglii, żeby odwiedzić swoją rodzinę. Otrzymał pozwolenie wraz z zaproszeniem do rychłego powrotu, sprawy potoczyły się jednak w nieprzewidywany sposób. Gdy przybył na wyspę, okazało się, że jego wuj Patryk, hrabia Salisbury, chętnie przyjmie go do swego *mesnie*. Wkrótce Patryka wezwano do udziału w kampanii przeciwko zbuntowanym członkom potężnego rodu de Lusignan w Poitou – jego zadaniem było pomóc królowej Eleonorze w zaprowadzeniu porządku w tym regionie. Gdy ze swoimi ludźmi eskortował królową, został

¹⁷ Konie miały szerokie zastosowanie w kampaniach wojennych, czego wymiarem był ich podział ze względu na pełnione funkcje. Na ten temat *vide*: L. White, *Medieval Technology and Social Change*, New York 1966; M. Vale, *War and Chivalry: Warfare and Aristocratic Culture in England, France and Burgundy at the End of the Middle Ages*, London 1981; A. Hyland, *The Medieval Warhorse from Byzantium to the Crusades*, London 1994; A. Ayton, *Knights and Warhorses. Military Service and the English Aristocracy under Edward III*, Woodbridge 1994; A. Niewiński, *Zadośćuczynienie z tytułu utraty wierzchowca na wojnie jako element podejmowanej przez władcę rekompensaty kosztów działań wojennych w średniowieczu*, [w:] *Animus Belli 2017. Duch Wojny*, t. II (*Historia sztuki wojennej. Zwierzęta na polu walki*), red. J. Lasota, M. Palczewska, Warszawa 2017, s. 37–58.

¹⁸ Normalnie zostałyby odpowiednio wyposażony przez pana domu, ale szambelan postanowił dać mu nauczkę, którą Wilhelm zapamiętał na tyle dobrze, że w kolejnych potyczkach nigdy nie zaniedbywał własnych interesów.

¹⁹ Koń miał tylko jedną wadę – był kompletnie nieokielznany, ale Marshal świetnie sobie z nim poradził, nieco luzując uzdę w taki sposób, aby wędzidło znalazło się bardziej w okolicy przednich zębów konia niż w kącikach pyska, co odniosło nadspodziewanie pozytywny skutek. *History*, s. 40–41.

²⁰ *History*, s. 40.

zaatakowany zniemacka przez braci Lusignan i zabity²¹. Jego siostrzeniec rzucił się na przeciwnika, ale siły były nierówne – jego koń padł, on sam został ranny i trafił do niewoli – po raz pierwszy i ostatni w swoim życiu.

Jako jeniec został potraktowany skandalicznie – nikt nie opatrzył jego ran, wymagano od niego jedynie zapłacenia okupu. Autor *Historii* dodaje, że jego przeciwnicy wykazali się dodatkowym okrucieństwem, transportując rannego na osle (dyskomfort jazdy znacznie zwiększał jego cierpienie) po to, żeby bardziej nakłonić go do płacenia. Pobyt w niewoli trwał kilka miesięcy. Marshal nie widział szans na odzyskanie wolności, kiedy nieoczekiwanie nadeszła pomoc – okup zapłaciła królowa Eleonora (zostawiając najpierw zakładników jako gwarant spłaty) i zabrała go na swój własny dwór. W ten sposób kariera Wilhelma nabrała rozpędu.

W 1170 r. Henryk II, prawdopodobnie na skutek interwencji swej matki Eleonory, ustanowił go mentorem swego najstarszego syna. Wilhelm miał go przygotować do przyjęcia do stanu rycerskiego, pełniąc jednocześnie funkcję jego osobistego ochroniarza²². Henryk, zwany Młodym Królem, został koronowany w wieku 15 lat, jeszcze za życia swego ojca (normańskim zwyczajem). Ponieważ nie sprawował żadnej realnej władzy, jego głównym zajęciem były rozrywki dworskie i turnieje rycerskie, których był wielkim wielbicielem²³.

Turnieje były dość popularne na kontynencie, szczególnie we Flandrii. Udział w takich zawodach wiązał się m.in. z kosztami podróży, nie licząc kosztów wyposażenia. Młody Król był jednym z nielicznych europejskich monarchów tak bardzo zaangażowanych w turnieje, a dzięki naukom swego wybitnego mistrza zyskał reputację dzielnego rycerza i wzorca dla książąt. Nawet Henryk II, który zakazał walk turniejowych w Anglii, był dumny z sukcesów syna, mimo że ten słynął z rozrzutności – udział w turniejach wraz z całą załogą rycerzy był bowiem niezwykle kosztownym przedsięwzięciem²⁴.

²¹ Zabicie hrabiego Salisburys było czynem podwójnie zasługującym na potępienie – jako atak na wysłannika króla, czyli legalnego feudalnego zwierzchnika Lusignanów (co można było potraktować jako najwyższe wykroczenie – zdradę stanu) oraz jako atak na bezbronnego.

²² Według *Historii* nie tylko pełnił funkcję królewskiego mentora i obrońcy, ale jednocześnie najlepszego przyjaciela i towarzysza. Więcej na temat Młodego Króla *vide*: M. Strickland, *Henry the Young King 1155–1183*, Yale 2016.

²³ M. Strickland, *On the Instruction of a Prince. The Upbringing of Henry, the Young King*, [w:] *Henry II. New Interpretations*, eds Ch. Harper-Bill, N. Vincent, Woodbridge 2007, s. 211.

²⁴ Organizacja takiego turnieju wymagała ogromnych kosztów, gdyż należało znaleźć wystarczająco duży teren, na którym mogłyby się odbywać potyczki, ale też zapewnić miejsce dla zakwaterowania i odpowiednią infrastrukturę dla wielkiej liczby uczestników, co wymagało bardzo majątnych sponsorów. Mimo że sezon turniejowy trwał praktycznie przez cały rok (z wyjątkiem okresu wielkiego postu), turnieje odbywały się niezbyt często z uwagi na związane z tym koszty – zarówno po stronie organizatorów, jak i uczestników. Turniej był nie tylko rozrywką, lecz także sposobem na wykazanie się walecznością w sportowej rywalizacji, poprawę własnej sytuacji materialnej, zyskanie uznania i zawarcie cennych znajomości, jak również ćwiczeniem sprawności w sytuacji analogicznej do prawdziwej walki. Jako imprezy międzynarodowe miały też swój aspekt polityczny.

Problemy finansowe istotnie przyczyniły się do eskalacji konfliktu między młodym a „starym” monarchą – gdy Henryk II postanowił ograniczyć wydatki syna, ten wdał się z nim w konflikt zbrojny, usiłując umocnić swoją pozycję jako króla²⁵. Po jego stronie opowiedziała się część magnatów, niezadowolonych z rządów Henryka II, a do tego sprzymierzył się ze swoim teściem, francuskim królem Ludwikiem VII. Marshal znalazł się w niewygodnej sytuacji – technicznie podlegał Henrykowi II, który dał mu posadę, ale poparł bunt Młodego Króla, na którego dworze się znajdował, i w dodatku miał go pasować na rycerza²⁶. Sytuację tę może częściowo tłumaczyć fakt, że Henryk II nie był feudalnym zwierzchnikiem Marszala, gdyż ten nie miał żadnego lenna, był natomiast, jako dworzanie, na utrzymaniu Młodego Króla, stąd winien mu był lojalność.

Rebelia dość szybko zakończyła się porażką Młodego Króla, co było w dużej mierze skutkiem złej organizacji i niekompetencji niedoświadczonego dowódcy. Obie strony osiągnęły porozumienie (o wybuch rebelii oskarżono złych doradców, którzy chcieli poróżnić ojca i syna), obejmujące wzajemne przebaczenie wszystkim uczestnikom konfliktu²⁷. Pozycja Wilhelma na dworze dodatkowo umocniła się przez wielkie wyróżnienie, jakiego dostąpił, dokonując przyjęcia swego pana do stanu rycerskiego²⁸.

Przez rok wspólnego pobytu w Anglii relacje między ojcem a synem się poprawiły. Ten ostatni jednak się nudził, chciał wyzwolić się spod ciągłego nadzoru i zrobić coś samodzielnie. W 1176 r. za zgodą Henryka II Młody Król wraz ze swoimi rycerzami udał się na kontynent. Pod patronatem hrabiego Flandrii Filipa,

Kronikarz Roger Howden pisze z entuzjazmem o wartości turniejów jako prestiżowej imprezie i cennego przygotowania militarnego (*vide*: R. Coltman Clephan, *The Tournament. Its Periods and Phases*, New York 1919). Karta Ryszarda I z 1194 r. stanowi pierwszy zbiór regulacji dotyczących zasad organizacji i prowadzenia turniejów, w tym wysokości opłat. Obowiązywała hierarchia: uboższe rycerstwo mogło brać udział tylko w ramach przynależności do czyjegós „domu” (*mesnie*). E. Oksanen, *Flanders and the Anglo-Norman World, 1066–1216*, Cambridge 2012, s. 116.

²⁵ D. Crouch, *William Marshal...*, s. 48. Bezpośrednim powodem wystąpienia Henryka młodszego w 1173 r. przeciwko ojcu była niezgoda w kwestii zamków, które miał otrzymać Jan, najmłodszy syn Henryka II, z tytułu swego planowanego małżeństwa. S. Painter, *op. cit.*, s. 34.

²⁶ Pierwotnie planowano, że w odpowiednim czasie młody Henryk zostanie pasowany na rycerza przez króla Francji Ludwika VII, jednak w chwili zainicjowania rebelii nie był jeszcze rycerzem, co nie podobało się szlachcie, na czele której miał stanąć (pasowanie stanowiło swego rodzaju „maturę”, uprawniającą do udziału w działaniach militarnych). *Historia* donosi, że w tej sytuacji Henryk poprosił o przeprowadzenie ceremonii pasowania swego mentora, a ten spełnił jego życzenie. *Historia*, s. 49; S. Painter, *op. cit.*, s. 31.

²⁷ Jednak nie wszystkim, ponieważ królowa Eleonora, popierająca swego syna, została uwięziona przez męża i przebywała w niewoli aż do jego śmierci w 1189 r.

²⁸ David Crouch jednak twierdzi, że taka interpretacja *Historii* jest problematyczna i raczej niezgodna z faktycznym stanem rzeczy z uwagi na to, że Henryk sam dokonał w czasie koronacji syna ceremonii *adoubement* (wręczenia miecza), co stanowiło istotę pasowania. Nie wyklucza to jednak wykonania jakiegoś obrzędu przez Wilhelma, jak np. publicznego uznania Młodego Króla za rycerza. D. Crouch, *William Marshal...*, s. 51.

który hojnie ich obdarował, brali udział w licznych turniejach na terenie Flandrii i Francji. Wilhelm był czymś w rodzaju kapitana drużyny – odpowiedzialny za szkolenie rycerzy należących do otoczenia²⁹ swego pana oraz ich zachowanie na polu walki³⁰. Pełnił zatem funkcje organizacyjne i obmyślał strategię, a w trakcie potyczek stał zawsze przy królu, który był dobrze widoczny na turniejowym polu dzięki swojej chorągwi, szacie i tarczy, co sprawiało, że stawał się pożądanym celem dla łowców okupu³¹. Dzięki dyscyplinie udawało się uniknąć dezorganizacji i narażenia władcy na niebezpieczeństwo (raz tylko zdarzyło się, że Marshal, zajęty walką, oddalił się, ale zdołał wrócić na czas, by uratować swego pana z opresji). Król i jego wierny towarzysz chętnie stosowali też podpatrzony u hrabiego Flandrii podstęp polegający na tym, że najpierw deklarowali brak zamiaru udziału w turniejowym *mêlée*, a później, w środku rozgrywek, zmieniali postanowienie i ze świeżymi siłami wkraczali na pole walki, w ogólnym zamieszaniu wykorzystując swoją przewagę i biorąc licznych jeńców³².

W ciągu kilku lat Marshal miał pokonać ogromną liczbę przeciwników³³ i zdobyć pokaźny majątek. *Historia* obfituje w barwne relacje o jego przygodach w tym okresie, np. podczas popisowego pościgu za uciekającymi Francuzami Marshal chwycił jednego z wierzchowców za uzdę i galopował przez miasto, nie oglądając się za siebie; jeniec zdołał uczepić się rynny i zawisł na niej. Wilhelm, przekonany, że ma ze sobą cennego jeńca, po dotarciu na miejsce kazał

²⁹ Do tego otoczenia należeli „domownicy”, ale dołączyło też grono osób spoza królewskiego dworu, w tym kilkunastu wyżej postawionych rycerzy, z których każdy miał swoich ludzi; w pewnym momencie Młodemu Królowi towarzyszyło około 200 rycerzy.

³⁰ Jak zauważył Philippe Contamine, turnieje w czasach Wilhelma przypominały prawdziwą wojnę pod względem liczby uczestników, przebiegu, warunków i ryzyka. Inaczej natomiast było pod koniec średniowiecza, gdy dominowała już etykieta. Ph. Contamine, *Wojna w średniowieczu*, Warszawa 1999, s. 224.

³¹ Z tego powodu królowie z reguły nie brali udziału w turniejach – było to bowiem zbyt ryzykowne. *Vide*: D. Crouch, *William Marshal...*, s. 54.

³² *History*, s. 55: „I’ve more to tell about the worthy Count Philip of Flanders, who in shrewd intelligence surpassed all men of his time. Great prowess needs to be combined with guile! And whenever the Young King went to a tournament with his mighty company, fierce and bold, following his banner, the count of Flanders would bide his time, joining the tourney only when all were flagging and had lost their shape! Then, seeing his advantage, the count, shrewd as well as valiant, would charge in from the flank! [...] That’s how the count dealt with the Young King: he attacked when he saw his men disordered, tiring and sore from blows; that was his tactic every time! The king realised the damage the count was doing, and that he wasn’t going to spare him, so he looked for a way to respond. One day he gave the impression that he wasn’t coming to a tourney; he gave no sign of bearing arms or taking part. Then suddenly, taking everyone unawares, he cried: ‘At them! God is with us!’ And the king’s men charged Count Philip’s men when they were in no state to put up a fight and didn’t dare to face them!”

³³ Wraz z Rogerem de Gaugi przez rok zdobyli 103 jeńców oraz ogromną liczbę wierzchowców i broni, oddali jednak wszystkie zdobycze Henrykowi Młodemu. G. Duby, *William Marshal. The Flower of Chivalry*, New York 1985.

zaprowadzić go do króla, okazało się jednak, że przyprowadził tylko konia, a jeńca zgubił po drodze i nawet tego nie zauważył³⁴.

Podczas turnieju w Pleurs Marshal walczył tak zawzięcie³⁵, że na skutek otrzymanych ciosów jego hełm uległ deformacji. Gdy po zakończeniu turnieju jednoznacznie uznano, że zasłużył na nagrodę w postaci wspaniałego okazu szczupaka, ufundowaną przez pewną wysoko postawioną damę, nigdzie nie można było go znaleźć. W końcu okazało się, że był w kuźni, z położoną na kowadle głową w hełmie, kowal zaś walił młotem w hełm, usiłując na tyle poprawić jego kształt, żeby dał się zdjąć. Mimo że był zaskoczony wręczeniem nagrody w nieco nietypowych okolicznościach, Wilhelm przyjął ją, dając przy okazji popis dworskiej elokwencji³⁶.

Nadarzyła się też okazja do zemsty na flamandzkim szlachcicu Matthew de Walincourcie, który niegdyś okazał się sprytniejszy i zabrał Marshalowi jedyne go konia: na turnieju w Eu Wilhelm zabrał mu konia dwukrotnie w ciągu jednego dnia. Za pierwszym razem Walincourt zwrócił się do króla, by ten kazał swemu rycerzowi oddać pojmanego konia, co ten też uczynił z wielką galanterią. W krótkim jednak czasie odebrał go ponownie i gdy rycerz z Hainault zwrócił się do króla z prośbą o zwrot swej własności po raz drugi, ten najpierw obruszył się na Marshalą, myśląc, że ten nie wykonał jeszcze otrzymanego rozkazu, ale kiedy wyszło na jaw, że wierzchowiec ponownie znalazł się w posiadaniu Wilhelma, monarcha odmówił dalszej ingerencji w tej sprawie. Wilhelm zaś uprzejmie wytłumaczył przeciwnikowi, że chciał tylko wyrównać rachunki sprzed 10 lat, przypominając mu, że wtedy kilku szanowanych rycerzy prosiło go o zwrot konia, ale bez skutku. Gdy Walincourt próbował dalej dyskutować, tłumacząc, że w czasie tamtego incydentu Marshal był nikomu nieznanym rycerzem o niskiej pozycji, usłyszał odpowiedź, że sytuacja się zmieniła i teraz to pozycja Marshalą jest wyższa, z czego też ten nie omieszka skorzystać³⁷.

Kiedy indziej (turniej w Joigny) przyprowadził konia dla minstrela zabawiającego damy piosenką, której refren brzmiał: „Daj mi dobrego konia, Marshal”. Wyszedł przez nikogo niezauważony i po chwili wrócił z koniem, którego zdążył zdobyć w turniejowej rozgrywce.

Ciekawy incydent zdarzył się podczas turnieju w Epernon. Marshal otrzymał wiadomość, że ktoś ukradł jego konia i natychmiast ruszył w pościg, a gdy dopadł złodzieja, uderzył go tak mocno, że ten stracił oko. Całe zajście pozytywnie ocenia autor *Historii*, który pisze, że wszyscy podziwiali szybką reakcję i sku-

³⁴ *History*, s. 57.

³⁵ *Historia* (s. 58) mówi, że rzucił się na przeciwników jak lew na stado, a w walce przypominał drwala, który ścina drzewa.

³⁶ *History*, s. 60: „His reply was eloquent – he’d many times been called upon to act and speak with grace. ‘God reward their kindness, sirs,’ he said. ‘There are others far more deserving than I, but since they’ve chosen to send it to me I thank them heartily – and you, too, sirs. It’s no merit of mine but their noble generosity that has moved their hearts to grant me this great honour’”.

³⁷ *History*, s. 62.

teczną interwencję bohatera, dodając, że Marshal nie chciał, by złoczyńcę powieszono, ponieważ uznał, że ten dostał już za swoje³⁸.

Na turnieju w Lagny Marshal po raz pierwszy pojawił się z własną chorągwią (czerwony lew na zielono-błado-żółtym tle heraldycznie nawiązuje do książąt andegaweńskich, a począwszy od Henryka I, królów angielskich) oraz własną ekipą rycerzy. W tym turnieju Marshal ocalił Młodego Króla, który walczył bardzo dzielnie, ale o mały włos nie został wzięty do niewoli otoczony przez licznych przeciwników. Miał jednak przy sobie dwóch wiernych rycerzy: niezawodnego Marszala i Wilhelma de Préaux, którzy wyratowali go z opresji, podczas gdy reszta jego ludzi pochłonięta była walką³⁹. Sam Marshal w ciągu całej swojej kariery militarnej nigdy nie trafił do niewoli (nie licząc wspomnianego epizodu) – mimo że wielu próbowało go pojmać, nikomu się jednak nie udało.

Wszystkie te dokonania przyniosły Marshalowi podziw i uznanie, ale po powrocie do Anglii spotkały go zazdrość innych dworzan i dworskie intrygi. Ponieważ był niezwycięzony w walce, próbowano go pokonać podstępem. *Historia* wymienia dwie linie ataku: oskarżenie Marszala o wyniosłość i arogancję ocierające się o obrazę majestatu. Mówiono np., że jego ludzie zatrzymują łupy i jeńców zamiast przekazywać je królowi, a bojowe zawołanie Marszala „Dex aie le Mareschal!” jest kopią zawołania książąt normańskich, a później króla Anglii. Pojawiło się również oskarżenie o romans z królową – żoną młodego Henryka Małgorzatą z Francji. Monarcha został w sprytny sposób poinformowany o rzekomych nadużyciach Marszala i mimo że na początku nie dawał wiary oszczercom, uwierzył fałszywemu świadectwu, wskutek czego nastąpiło wyraźne ochłodzenie stosunków między Młodym Królem a jego najbliższym i najwierniejszym przyjacielem, za którego go dotąd uważał⁴⁰.

Według *Historii* Marshal przybył niespodziewanie na turniej w Gourney, gdzie ponownie dał popis swych umiejętności; co więcej, nie dbał o jeńców i łupy, lecz cały czas trwał przy królu i dwukrotnie go ocalił. Wszyscy byli pod wrażeniem jego wyczynów, a hrabia Flandrii, który nie wiedział o pomówieniach i nie rozumiał sytuacji, powiedział do monarchy, że nie jest mądre ani chwalebne odprawić tak wspaniałego rycerza. Król jednak nadal żywił urazę i Marshal oddał się bez słowa⁴¹.

W tej sytuacji zdystansował się od swego pana, później szukał wstawiennictwa u Henryka II (bezsukutecznie) i próbował dowieść swej niewinności, proponując walkę w ramach tzw. sądu Bożego. Został jednak zignorowany – w dużej mierze przez to, że nikt nie miał ochoty z nim walczyć – i na początku 1183 r. postanowił opuścić królewski dwór⁴².

³⁸ *History*, s. 73.

³⁹ *History*, s. 78–79.

⁴⁰ *History*, s. 80: „kept him ever close, finding him a true and loyal friend”.

⁴¹ *History*, s. 85–86.

⁴² *Historia* podaje, że niewinnie oskarżony Marshal cierpiał z powodu popadnięcia w nielaskę, którą mu odplacono za jego wierną służbę i waleczne czyny. Po opuszczeniu dworu brał udział

Wygnanie nie trwało jednak długo. Młody Król, który ponownie postanowił dochodzić swoich praw za pomocą walki zbrojnej, potrzebował do tego zaufanych ludzi. Tym razem Henryk II uznał królewskie prerogatywy swego najstarszego syna i chciał, by jego młodsi bracia złożyli mu hołd lenny (w przypadku Ryszarda miała to być Akwitania), uznając jego zwierzchnictwo. Tymczasem Młody Król wystąpił przeciwko bratu, którego postrzegał jako zagrożenie dla własnej dominacji, sprzymierzając się z akwitańskimi baronami niezadowolonymi z rządów Ryszarda. Gdy stało się jasne, że Henryk II ma zamiar poprzeć Ryszarda w nadchodzącym konflikcie zbrojnym, grupa dworzan odpowiedzialna za oskarżenia pod adresem Marszala straciła swoje wpływy na dworze, próbując się wycofać z udziału w konflikcie. Wilhelm Marszał został wezwany z Paryża, gdzie akurat przebywał na dworze Filipa II Augusta, do powrotu do swoich obowiązków⁴³.

Młody Król znajdował się w trudnej sytuacji – wraz ze swoim bratem Godfreyem i grupą zbuntowanych baronów z Poitou przebywał w Limoges, oblegany przez połączone siły Ryszarda i Henryka II. Głównym problemem był brak funduszy i Henryk młodszy postanowił złupić okoliczne klasztory i kościoły, żeby móc opłacić swoich najemników. W trakcie tych najazdów zachorował na dyzenterię. Choroba postępowała szybko⁴⁴. Młody Król przystąpił zatem do spowiedzi, uroczyście wyrzekł się buntu przeciwko ojcu. Po otrzymaniu ostatniego namaszczenia zwrócił się do Marszala, prosząc swego najwierniejszego przyjaciela, aby wziął jego płaszcz z krzyżem i udał się z nim do Jerozolimy, gdyż sam już nie zdoła wypełnić złożonego przez siebie ślubu udania się do Ziemi Świętej. Wilhelm przyrzekł, że to uczyni i dotrzymał obietnicy⁴⁵.

Król umarł w długach i od razu po jego śmierci Sancho de Savannac⁴⁶ zatrzymał Marszala, chwytając za uzdę jego wierzchowca, i stwierdził, że jest jego jeńcem. Zażądał od niego wypłaty stu marek, które był mu winien Henryk. Marszał odpowiedział, że nie dysponuje takimi pieniędzmi, ale daje słowo, że odda się

w wystawnym turnieju u boku hrabiego Saint-Pol, którego ocalił przed pojmaniem aż siedmiokrotnie. Uznany po zakończonym turnieju jego niekwestionowanym zwycięzcą, otrzymał szereg lukratywnych propozycji od flamandzkich i francuskich możnowładców, odrzucił je jednak i udał się do katedry w Kolonii. *History*, s. 90–93.

⁴³ D. Crouch, *William Marshal...*, s. 63.

⁴⁴ Henryk II, poinformowany o krytycznym stanie syna, nie zjawił się osobiście, obawiając się pułapki, ale przysłał list z wybaczeniem oraz szafirowy pierścień jako znak pojednania.

⁴⁵ *History*, s. 100; S. Painter, *op. cit.*, s. 54–55.

⁴⁶ Dowódca baskijskich najemników wspierających kampanię Młodego Króla w Limousin. Cała sytuacja odzwierciedla typowe dla tamtych czasów napięcie między rycerstwem a najemnikami, w szczególności *routiers* (najemnicy werbowani na konkretną kampanię), których często cechowało okrucieństwo i ściśle merkantylne podejście do działań militarnych. *Vide*: D. Crouch, *William Marshal and the Mercenariat*, [w:] *Mercenaries and Paid Men: The Mercenary Identity in the Middle Ages*, ed. J. France, Proceedings of a Conference held at University of Wales, Swansea 7th–9th July 2005, Leiden 2008, s. 15–32.

w jego ręce w wyznaczonym dniu, jak tylko przeniosą ciało zmarłego do Limoges. Znając reputację Marshalą, Sancho zgodził się bez zastrzeżeń⁴⁷. Gdy dotarli do obozu Henryka II, ten zlecił Marshalowi eskortowanie ciała do Rouen, gdzie Młody Król chciał zostać pochowany oraz dał mu pieniądze na spłacenie najemników. Pogrzeb odbył się w lipcu 1183 r. Na początku 1184 r. Marshal wyruszył do Ziemi Świętej⁴⁸.

Na temat trwającej dwa lata wyprawy *Historia* mówi niewiele poza tym, że w tym czasie dokonał wielu bohaterskich czynów i osiągnął więcej niż inni w ciągu siedmiu lat⁴⁹. Wiadomo natomiast, że Henryk II udzielił mu pozwolenia na udanie się w tak daleką podróż, zabierając mu dwa bardzo cenne wierzchowce pod zastaw, ale jednocześnie dając pieniądze (100 marek) na wydatki w drodze. W Ziemi Świętej był na dworze króla Jerozolimy oraz nawiązał bliskie kontakty z templariuszami i szpitalnikami, którzy go podziwiali⁵⁰.

Henryk II ucieszył się z jego powrotu, przyjął na swój dwór i uczynił *familiaris regis*, co w tym przypadku obejmowało funkcje doradcy, kapitana i ambasadora⁵¹. Co więcej, dał mu lenno Cartmel w Lancashire oraz powierzył opiekę nad córką Wilhelma z Lancaster i jej posiadłościami. W tym też okresie wśród rycerzy skupionych wokół Marshalą pojawił się młody rycerz John d’Earley – ważna postać, ponieważ to właśnie od niego pochodzi większość zawartych w *Historii* informacji; w wielu przypadkach był on naocznym świadkiem opisanych wydarzeń, o innych z kolei słyszał z ust samego Marshalą⁵².

Wkrótce po klęsce chrześcijańskich wojsk pod Hattin (4 lipca 1187 r.) królowie Anglii i Francji podjęli decyzję wspólnego udania się na krucjatę. Porozumienie w tej kwestii między Henrykiem a Filipem osiągnięto na spotkaniu w styczniu 1188 r., do którego doszło z inicjatywy biskupa Tyru. Król Francji

⁴⁷ *Historia* opisuje całe zajście następująco: „So, knowing the Young King had loved the Marshal and trusted in him more than anyone, he charged up and seized him by the reins, crying: ‘You’re my prisoner, Marshal! You’re coming with me!’ The Marshal asked him why. ‘Why? I’ll tell you right enough: I want you to cough up the money your lord owed me!’ The Marshal saw fighting would do no good and didn’t resist. ‘I’m not going to lose that money!’ Sancho said. ‘I’m holding you responsible! But I’ve decided to be generous: I’ll let you off in return for a hundred marks.’ ‘What are you saying, sir? That would be tough for me! I’m a poor knight – I don’t yet have a scrap of land! I wouldn’t know where to get that kind of money. But I’ll tell you what I’ll do: I faithfully swear to surrender as your prisoner on whatever day you set.’ ‘Fair enough,’ said Sancho. ‘It’s a deal – you’re a trustworthy knight’”. *History*, s. 99–100.

⁴⁸ D. Crouch, *William Marshal...*, s. 64; S. Painter, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁹ Nie wiadomo jednak, jakie konkretnie były to czyny, gdyż przez większość czasu przebywania Wilhelma w Ziemi Świętej trwał rozejm z Saladynem. D. Crouch, *William Marshal...*, s. 67.

⁵⁰ Kontakty z templariuszami utrzymywał prawdopodobnie do końca życia.

⁵¹ *History*, s. 104: „The king was overjoyed to have William the Marshal back with him safe and sound, and held him very dear, retaining him as a member of his household and making him chief among his privy counsellors”. *Vide*: S. Painter, *op. cit.*, s. 61. D. Crouch (*William Marshal...*, s. 69) jednak podaje, że Wilhelm nie pełnił żadnej ważnej funkcji i nie osiągnął ugruntowanej pozycji.

⁵² S. Painter, *op. cit.*, s. 61.

postanowił jednak złamać ten sojusz i latem tego samego roku zdobył należący do Henryka zamek Châteauroux w prowincji Berry (co zresztą poprzedziła sprzeczka między Ryszardem a hrabią Tuluzy, który odwołał się do swego suzerena)⁵³. Zdobycie zamku stało się impulsem do eskalacji konfliktu. Henryk zaczął zbierać wojsko, wzywając również Marszala do stawienia się z jak największą liczbą rycerzy w celu okazania wsparcia królowi w działaniach wojennych i oferując mu w razie sukcesu wspomniany zamek Châteauroux⁵⁴. Marszał, mimo niezadowolenia z dotychczasowego rozwoju własnej kariery, wciąż bowiem nie miał praktycznie żadnych posiadłości ziemskich, stawiał się na wezwanie. Walczył teraz u boku Henryka II, przeciw któremu wystąpił wcześniej, popierając rebelię Młodego Króla.

Oba wojska przygotowywały się do bitwy pod Gisors, ale Filip wysłał swoich ludzi do Henryka z propozycją rozstrzygnięcia sporu przez walkę wybranych rycerzy, po czterech z każdej strony. Henryk, po konsultacji z doradcami i przyjęciu sugestii Marszala, potraktował tę sugestię poważnie i zaproponował walkę na neutralnym terenie oraz wyznaczył własnych rycerzy, w tym Marszala. Filip nie zgodził się na te warunki (cała jego propozycja miała zresztą charakter żartu) i zaatakował Gisors, ale poniósł porażkę, po czym cofnął się na swoje terytorium i rozformował wojsko. W tym kontekście pojawia się pierwsza udokumentowana rada strategiczna, jakiej udzielił Marszał Henrykowi II. Po przegranej przez Francuzów ataku na Gisors zasugerował, by również rozformować wojsko, jednocześnie wydając rozkaz, aby ponownie sformowało się kilka dni później, a następnie przeprowadziło rajd (*chevauchée*) na terytorium Francji. Plan z powodzeniem zrealizowano: wojsko najechało i splądrowało pokaźne francuskie tereny (od granicy aż po Mantes), zdobywając dużo łupów; stacjonujący w Mantes Wilhelm de Barres i inni francuscy rycerze byli w mniejszości i nie zdołali się przeciwstawić niespodziewanemu najazdowi⁵⁵.

Nieco później, w tym samym roku, Henryk postanowił znów zaatakować z zaskoczenia – rozkazał spalić i doszczętnie zniszczyć cały teren w okolicy Montmirail, nie szcędząc nikogo. Marszał wraz z innymi rycerzami króla ruszył prosto do Montmirail, nie zatrzymując się po drodze, zabierając co się da, pałac i niszcząc wszystko, nie pozostawiając niczego za sobą⁵⁶. Takie ekspedy-

⁵³ Źródłem napiętych stosunków z Francją ponownie stała się kwestia sukcesji – Ryszard nie miał pewności, że zostanie następcą Henryka, gdyż ten rzekomo faworyzował Jana, a Filip dodatkowo utwierdzał go w tych wątpliwościach. Efektem było sprzymierzenie się Ryszarda z francuskim królem przeciwko Henrykowi II. D. Crouch, *William Marshal...*, s. 73.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 72.

⁵⁵ J. Gillingham, *op. cit.*, s. 255–256. Informację o rozformowaniu francuskich oddziałów potwierdza Wilhelm Bretończyk. *Vide: Œuvres de Rigord et de Guillaume le Breton historiens de Philippe-Auguste, publiées pour la Société de l'Histoire de France par H. François Delaborde*, Paris 1882–1885.

⁵⁶ „Take some of my men and ride straight and swift to Montmirail: the French there are giving us grief and we need to sort them out! Burn and destroy the whole country – be ruthless: no good

cje postrzegano jako normalny rodzaj działań militarnych, szczególnie że *chevauchée* przeprowadzono na wyraźny rozkaz króla⁵⁷.

Po tych porażkach następnym posunięciem Filipa Augusta było podjęcie negocjacji z Ryszardem, który zgodził się na poślubienie siostry Filipa Alicji z zamianą za jego poparcie w kwestii Andegawenii. Ryszard posunął się do tego, że złożył mu hołd lenny z Touraine, Maine i Anjou, domagając się, by Henryk II formalnie uznał go za swego następcę. Zanim Henryk zdecydował się na rozmowy, Ryszard ostatecznie sprzymierzył się z Filipem w walce przeciwko ojcu. Schorowany Henryk kontynuował działania wojenne przez kolejne kilkanaście miesięcy. W czasie ucieczki Henryka z Le Mans wydarzył się słynny epizod zrzucenia z konia Ryszarda, wówczas hrabiego Poitou. Marshal zaatakował Ryszarda w potyczce, a gdy ten ujawnił swoją tożsamość, wołając, że jest bezbronny, Marshal wycelował w jego konia i zabił go uderzeniem kopii. Później Ryszard, na półzartobliwie, oskarżył rycerza o zamiar zabicia go, co jednak on, Ryszard, udaremnił, odsuwając wymierzoną w niego kopię, na co Marshal miał odpowiedzieć, że doskonale potrafi wycelować i ma wystarczająco dużo sił, by zadać fatalny cios. Nie zamierzał jednak zabić przyszłego króla, lecz jego konia i to właśnie uczynił⁵⁸.

Henryk II, pokonany i opuszczony przez najbliższych (pozostał przy nim jedynie jego nieślubny syn Godfryd, późniejszy arcybiskup Yorku), zmarł w Chinon w lipcu 1189 r. Królem Anglii został jego drugi syn – Ryszard Lwie Serce,

comes of sparing wicked men! They need to be made to suffer! Do your utmost; if you can take them in the town – having captured it first, that is! – you’ll have achieved a valiant feat indeed! And if you do take the town, be sure to burn and destroy it utterly!’ So the Marshal set out with the seneschal. They made straight for Montmirail, looting, burning and pillaging on the way, and reached there in a single day and night; they rode through the land, ravaging and plundering everything in sight, sparing nothing, till they came before the town and laid siege to the place with a force of nearly two thousand knights and good soldiers. There was a mighty body of knights inside who mounted a stout defence, but they were powerless to stop them entering the town and giving them a cruel battering. They fell back to the castle, and then, like the brave and worthy knights they were, they mounted and launched a fierce attack and drove the besiegers back in no time, winning great credit by capturing two knights. One knight ran down and unlocked the lower gate and they charged out to do battle. One of our knights rode to meet him in a mighty clash; our other mounted knights charged likewise to meet the foe, and there was a fine, grand mêlée in the street. Ours were gaining the upper hand when Sir Richard Clifford came to the Marshal and said: ‘What are you doing here, good sir? There’s a fine contest going on in there! You shouldn’t be keeping out of it: they’re fighting like fury in the streets!’ The Marshal’s reply was: ‘Bring me my shield!’”

⁵⁷ M. Strickland, *Anglo-Norman Warfare...*, s. 255.

⁵⁸ *History*, s. 124; M. Strickland, *Against the Lord’s Anointed. Aspects of Warfare and Baronial Rebellion in England and Normandy 1075–1265*, [w:] *Law and Government in Medieval England and Normandy. Essays in Honour of Sir James Holt*, eds G. Garnett, J. Hudson, Cambridge 1994, s. 56–79. Marshal nie mógł zabić przedstawiciela dynastii, wobec której był bezwarunkowo lojalny: „When covering Henry II’s retreat from Le Mans in 1189, it was not by chance but by design that William Marshal slew Richard’s horse and not the rider. William’s intense loyalty to the House of Anjou, let alone his own sense of honour, would have made it inconceivable for him to have harmed the Angevin heir” (M. Strickland, *Against the Lord’s Anointed...*, s. 73).

a Wilhelm Marshal, jako wierny i waleczny rycerz, otrzymał wreszcie upragniony awans społecznej w postaci majątnej narzeczonej⁵⁹.

Ważną, aczkolwiek nieco nietypową dla siebie rolę odegrał Marshal pod Fréteval, kiedy dla odmiany nie brał udziału w bitwie, ale powstrzymywał oddziały rezerwowe. Starcie nastąpiło w ramach rozpoczętej przez Ryszarda po powrocie z niewoli kampanii, mającej na celu odzyskanie utraconych terenów, ponieważ Filip (za sprawą Jana) zdążył zająć część Normandii i Akwitanii. W 1194 r. trwało oblężenie Verneuil przez Filipa. Odcinając Francuzom drogi zaopatrzenia, Ryszard zmusił ich do przerwania oblężenia, w konsekwencji czego Filip ruszył w kierunku Vendôme. Angielski król z kolei zajął się odzyskiwaniem straconych twierdz. Idąc doliną Loary, doścignął Filipa w pobliżu Fréteval, a gdy ten próbował się wycofać, ruszył za nim w pościg. Wcześniej jednak Ryszard rozdzielił swoje wojsko, zostawiając Wilhelma z drugim oddziałem na wypadek niespodziewanego ataku nieprzyjaciela. Marshal pozostał na miejscu aż do powrotu Ryszarda, a następnie zczekał, aż wróci ostatni żołnierz i dopiero wtedy ruszył ze swoimi ludźmi jako ariergarda. Na podziw zasługuje to, że udało mu się zmusić swoich rycerzy do posłuszeństwa w sytuacji, gdy pozostała część wojska angielskiego króla miała okazję zgarnąć obfite łupy. Otrzymał za to specjalną pochwałę od monarchy, który miał powiedzieć do swoich rycerzy, chlubiących się zdobytymi łupami, że Wilhelm zasłużył się bardziej od nich, ponieważ zabezpieczał tyły, rezygnując z czynnego udziału w walce⁶⁰. Niezwykle istotny był też element zaskoczenia – Francuzi nie byli przygotowani na atak i nie chcieli stawiać oporu, ponosząc przy tym dotkliwe straty (utracono nawet królewskie archiwa)⁶¹.

Inna znana z *Historii* sytuacja, w której Marshal udzielała rady, nastąpiła w 1197 r. Baldwin, hrabia Flandrii, oblegał miasto (prawdopodobnie Arras), gdy nadciągnął Filip ze swoim wojskiem. Grupa flamandzkich baronów zaproponowała ustawienie barykady z wozów, która umożliwiłaby rycerzom schronienie.

⁵⁹ D. Crouch, *Strategies of Lordship in Angevin England and the Career of William Marshal*, [w:] *The Ideals and Practice of Medieval Knighthood II. Papers from the Third Strawberry Hill Conference*, eds C. Harper-Bill, R. Harvey, Woodbridge 1988, s. 3–4.

⁶⁰ S. Painter, *op. cit.*, s. 110; *History*, s. 139: „The king came back and met his loyal Marshal and his company and said: ‘God preserve you! You’d have been our only protection if they’d decided to attack us while looting! You can retire now – it’s clear the French have no intention of turning back.’ ‘I’ll not go yet, sire,’ the Marshal said. ‘I don’t think that’s a good idea while our men are still giving chase. If we were to retire now we might well come to grief: the French are none too fond of you – they might turn with a vengeance.’ ‘God bless me, you’re right!’ said the king. ‘Stay, then: they’re the wisest words ever heard!’ So the Marshal stayed till the pursuit was done and everyone had returned; once he was sure there was no one left he sent them on ahead and followed behind, forming a rearguard with his company. What more should I tell you? When they took to their lodgings that night they all boasted before the king about their spoils, displaying their winnings; but the king said: ‘The Marshal’s done better than any of you. In case you don’t know, let me tell you: he’d have bailed us all out if we’d been in trouble. That’s why I rate his actions higher than any of ours. No one with a good rearguard needs to fear his foe’”.

⁶¹ J. Gillingham, *op. cit.*, s. 256.

Marshal jednak się nie zgodził, twierdząc, że rycerze powinni ustawić się w szyku bojowym, gotowi do walki na otwartej przestrzeni. Nie był to pokaz bezmyślnej odwagi, jak uważa DUBY, ale ruch taktyczny, gdyż funkcją takiej barykady było uniemożliwienie obrońcom miasta wyjścia na zewnątrz i zaatakowania oblegających od tyłu. Gdy Filip dowiedział się o planach strony przeciwnej, postanowił się wycofać, nie chcąc podejmować walki w sytuacji, w której nie miał zdecydowanej przewagi⁶².

Marshal pełnił też funkcje dyplomatyczne – pośredniczył w rozmowach z hrabiami Flandrii i Boulogne, których przeciągnął na stronę Ryszarda (1197)⁶³. Angielski król przeprowadził serię rajdów i zdobył zamek w Milli. *Historia* odnotowuje z tego czasu następujący epizod: rycerze próbowali się wspiąć na mury po drabinach, lecz byli zrzucani przez obrońców. Guy de la Bruyère, jeden z rycerzy flamandzkich, zawisł na murze, unieruchomiony widłami w taki sposób, że nie mógł się uwolnić. Dowodzący atakiem Marshal zauważył to i natychmiast ruszył na ratunek – skoczył do fosy, przedostał się na drugą stronę, a następnie wspiął się po drabinie z mieczem w rękę i zaatakował przeciwników z taką mocą, że ci uciekli, zostawiając cały odcinek muru w posiadaniu Wilhelma. Ten uwolnił rycerza i jednym potężnym uderzeniem unieszkodliwił konstabla zamku, który próbował z nim walczyć. Następnie poczuł się nieco zmęczony (miał wówczas już 50 lat) i usiadł na swoim jeńcu, żeby odpocząć. Tymczasem Anglicy, widząc Marshalą na murze, pomyśleli, że zamek jest już prawie zdobyty i zaatakowali z jeszcze większą mocą, odnosząc w końcu zwycięstwo⁶⁴. Interesujący jest też kontekst zdobycia tego zamku. Ryszard zaplanował podział wojska na dwa oddziały, z których jeden, pod jego dowództwem, przeprowadził atak z zaskoczenia, a drugi, pod dowództwem brabanckiego najemnika Mercadiera⁶⁵, wziął cennych jeńców, w tym Filipa z Dreux, biskupa Beauvais, Wilhelma z Merlou i bardzo wielu innych⁶⁶.

Odnotowując spektakularne dokonania i zwycięstwa Williama, *Historia* jednocześnie pomija milczeniem akcje zakończone porażką Anglików. W 1203 r. trwało oblężenie przez Francuzów potężnego zamku Gaillard⁶⁷, wzniesionego przez Ryszarda I na granicy z Normandią. Bronił go Jan bez Ziemi, w ramach

⁶² *Ibidem*, s. 257.

⁶³ F.M. Powicke, *The Loss of Normandy (1189–1204). Studies in the History of the Angevin Empire*, 2nd ed., Manchester 1960, s. 119.

⁶⁴ *Historia*, s. 143–144; S. Painter, *op. cit.*, s. 110–111.

⁶⁵ Kronikarz Roger Howden pisze o udziale Jana (młodszego brata Ryszarda) w tej akcji, określając jego i Mercadiera jako „gloriosi triumphatores” – pojmanie znienawidzonego przez Ryszarda biskupa Beauvais było ogromnym sukcesem. *Vide*: J. Gillingham, *Historians Without Hindsight. Coggeshall, Diceto and Howden on the Early Years of John's Reign*, [w:] *King John: New Interpretations*, ed. S.D. Church, Woodbridge 1999, s. 11.

⁶⁶ *Historia*, s. 145.

⁶⁷ *Vide*: F.M. Powicke, *op. cit.*, s. 190–195; J. Bradbury, *The Medieval Siege*, Woodbridge 1992, s. 132–133.

ostatniej podjętej przez siebie próby ratowania swoich lenn kontynentalnych. Francuzi zbudowali duży most przez Sekwanę, mający ułatwić im działania obłąnicze. Według relacji Wilhelma Bretończyka, kapelana Filipa Augusta, Jan wysłał w nocy dwa oddziały – lądowy pod dowództwem Marshal'a i flotę rzeczną – w celu wyrządzenia szkód nieprzyjacielowi. Na rozkaz Jana Marshal i jego ludzie dokonali rzezi na śpiących, pijanych i bezbronnych cywilach podążających za francuskim wojskiem, podczas gdy rycerze w większości zdołali przejść przez most wcześniej i schronić się w twierdzy. Mimo to strona angielska nie zdobyła przewagi, ponieważ oddział płynący rzeką przybył później i Francuzi odparli dwa następujące po sobie ataki, zamiast paść ofiarą jednoczesnego ataku od strony rzeki i łądu⁶⁸.

Według *Historii* Marshal odegrał kluczową rolę w zwycięskiej bitwie pod Damme (30–31 maja 1213 r.). W obliczu zagrożenia francuską inwazją Jan, nie wiedząc, jaki kurs obrać po otrzymaniu wiadomości o niezliczonym wojsku zgromadzonym przez Filipa, wezwał z Irlandii Wilhelma, który przybył niezwłocznie⁶⁹ i doradził królowi wezwanie wszystkich baronów. Janowi udało się zgromadzić okazałą flotę (około 500 statków), którą wysłał do Flandrii, gdzie już dotarł Filip. W Zwyn koło Damme flota angielska napotkała francuskie statki (Wilhelm Bretończyk podaje, że było ich aż 1700) naładowane prowiantem i prawie niestrzeżone, gdyż większość francuskiego wojska zajęta była oblężeniem Ghent. Za radą Marshal'a i hrabiego Flandrii angielska flota pod dowództwem Wilhelma hrabiego Salisbury zaatakowała francuskie statki z zaskoczenia, uprowadzając 300 z nich i paląc 100. *Historia* mówi, że strona angielska wzięła ogromne łupy: statki były pełne zboża, wina, mięsa, broni i innych cennych rzeczy. Filip musiał się wycofać, rezygnując z inwazji⁷⁰.

⁶⁸ D. Crouch, *William Marshal...*, s. 109, 204–205. Zamek wytrzymał sześciomiesięczne oblężenie i został ostatecznie zdobyty przez Filipa, w dużej mierze na skutek politycznych i militarnych błędów Jana bez Ziemi. Znaczną rolę odegrał też czynnik finansowy (Jan miał ogromne długi), jakkolwiek według cysterskiego kronikarza z Clairmarais Jan po prostu zrezygnował z dalszej walki i uciekł z Normandii wiedziony tchórzostwem, a nie z powodu braku pieniędzy. *Vide*: J. Gillinigham, *Historians Without Hindsight...*, s. 2.

⁶⁹ Mimo wcześniejszych nieporozumień wynikających z tego, że Wilhelm chciał zatrzymać swoje ziemie w Normandii i w tym celu – za wiedzą i zgodą Jana – złożył hołd lenny Filipowi. W konsekwencji Marshal popadł w niełaskę i stracił część swoich posiadłości, a Jan ponadto zażądał, by oddał mu dwóch swoich synów w charakterze zakładników. *Historia* (s. 179) podkreśla niezachwianą lojalność Marshal'a wobec króla, który potraktował go niesprawiedliwie: „Then the king sent word to the Marshal in Ireland, bidding him come at once and let nothing detain him. The Marshal did so without demur, assuming the urgent call was prompted by a pressing need, and he came with all possible speed, as a worthy man should: devoted as he was to loyalty, he didn't stop to question the cause and he overlooked the king's past cruelties. It wasn't long before he reached the king, who was overjoyed to see him. He explained the situation and asked what he should do”.

⁷⁰ *History*, s. 180; Ch.D. Stanton, *Medieval Maritime Warfare*, Barnsley 2015, s. 229–230.

Podbudowany odniesionym sukcesem i chcąc wykorzystać chwilową przewagę, Jan, w porozumieniu ze swoim siostrzeńcem, cesarzem rzymskim Ottonem IV oraz hrabiami Boulogne i Flandrii, zaczął snuć zamiary odzyskania Andegawenii i plany walki na dwóch frontach. Marshal doradził mu wyprawę do Poitou, podczas gdy hrabia Salisbury miał równolegle rozpocząć inwazję na Normandię. Marshal z kolei miał zostać w Anglii i bronić się przed kontratakiem Walii. Cała kampania zakończyła się niepowodzeniem – zawinił brak dyscypliny i dobrego planowania. *Historia* krytykuje postępowanie Ottona IV, który niepotrzebnie zaangażował się w bitwę pod Bouvines (27 lipca 1214 r.) – jego niecierpliwość i brak rozwagi sprawiły, że stracił tron, Anglia zaś na zawsze utraciła Normandię⁷¹.

Jakkolwiek na przestrzeni lat Marshal zdobył sławę niepokonanego rycerza, a ponadto pełnił funkcję królewskiego doradcy i justycjariusza, najbardziej znacząca rola przypadła mu w udziale pod koniec życia, kiedy to po śmierci Jana w 1216 r. został opiekunem jego dziewięcioletniego syna, koronowanego na króla Henryka III. Marshalą mianowano regentem królestwa – *rector regis et regni*⁷². Sytuacja w kraju była bardzo trudna – trwała pierwsza wojna baronów, w królewskim skarbcu nie było pieniędzy, a francuski książę Ludwik, syn Filipa, pretendował do angielskiego tronu. Zaproszony i popierany przez większą część angielskiej szlachty, po wylądowaniu w Anglii szybko zajął kilka hrabstw, a następnie zdobył Londyn i rozpoczął oblężenie Dover. Marshal miał przed sobą bardzo trudne zadanie – zebrać fundusze na wojsko, znaleźć wystarczające poparcie dla Henryka III i pokonać Francuzów.

Ludwik popełnił strategiczny błąd – rozdzielił swoje siły, wysyłając część na północ i nie śledząc poczynąń Marshalą, który postanowił skupić się na Lincoln, wiedząc, że francuski książę znajduje się pod Dover. Mimo że Lincoln wcześniej zostało zdobyte przez Ludwika, zamek nadal był w posiadaniu rojalistów i trwało jego oblężenie. Marshal, który próbował przekonać baronów popierających Ludwika do zmiany opcji politycznej poprzez obietnice korzyści finansowych i dobrego potraktowania tych, którzy zechcą uznać Henryka III za prawowitego króla, doszedł do wniosku, że zadziała jedynie argument siły. Zdołał zebrać w Newark 406 rycerzy i 317 łuczników⁷³ i ruszył na Lincoln. Tam właśnie (20 maja 1217 r.) odbyło się jedno z najbardziej decydujących starć w historii Anglii, którego wynik uniemożliwił dynastii Kapetyngów przejście angielskiego tronu.

⁷¹ *History*, s. 181.

⁷² *Historia* (s. 186) podaje, że umierający król powierzył mu swego syna i cały kraj. Crouch uważa, że faktycznie tego nie powiedział, ponieważ w swoim testamencie wymienił grupę aż 13 osób mających wziąć odpowiedzialność za losy kraju, ale że Marshal objął rządy jako najbardziej na ten czas wpływowa i poważana osoba w najbliższym otoczeniu króla. D. Crouch, *William Marshal...*, s. 159.

⁷³ *History*, s. 197.

Z *Historii* wynika, że Marshal początkowo unikał starcia, wysyłając ambasadorów (którym nie udało się osiągnąć porozumienia) i zwiadowców. To dzięki działaniom zwiadowczym biskupa Winchester Petera des Roches odnaleziono ukrytą zamurowaną bramę (była to przypuszczalnie brama zachodnia). Odkrycie to odegrało decydującą rolę, ponieważ umożliwiło atak z zaskoczenia (dowódca machin miotających został zabity, zanim zdążył się zorientować, że ma do czynienia z przeciwnikiem)⁷⁴. Marshal wysłał łuczników pod dowództwem najemnika Falkesa de Breauté, by atakowali oblegających z wałów i zamku, co miało odwrócić uwagę przeciwnika od zaplanowanej akcji. W tym samym czasie rycerze pod wodzą Marszala, który w pośpiechu zapomniał nawet włożyć hełm i mimo podeszłego wieku szarżował na czele wojska, przedarli się przez linię obrony i wtargnęli do miasta przez bramę północną, zaskakując nieprzyjaciela. Według autora *Historii* w mieście było 611 rycerzy francuskich i co najmniej tysiąc piechoty, nie licząc ich angielskich zwolenników⁷⁵. Na ulicach miasta rozgorzała intensywna walka, w której Marshal wziął czynny udział; wielu było rannych, poturbowanych i wziętych do niewoli. Dowódca Francuzów, hrabia de Perche, przez jakiś czas stawiał znaczący opór, ale został niefortunnie trafiony prosto w oko i zginął na miejscu⁷⁶. Spowodowało to duże zamieszanie i osłabiło Francuzów. W efekcie wzięto do niewoli wielu zbuntowanych baronów popierających Ludwika, a miasto po zdobyciu złupiono. Dokonane wówczas przez zwycięzców plądrowanie nazwano później „jarmarkiem w Lincoln”⁷⁷.

Po porażce pod Lincoln Ludwik, który zaniechał oblężenia Dover i wrócił do Londynu, liczył na posiłki od swojego ojca Filipa, lecz ten nie chciał go wesprzeć⁷⁸. Pozwolił jednak, by zrobiła to Blanka Kastylijska, żona Ludwika⁷⁹. Gdy Marshal dowiedział się o tych planach, postanowił je udaremnić. W ten sposób, w sierpniu tego samego roku, doszło do bitwy pod Sandwich. Najpierw regent pozyskał poparcie marynarzy z Pięciu Portów, co samo w sobie było niemałym osiągnięciem z uwagi na ich wrogie nastawienie do Jana, obiecując nagrody i rekompensaty

⁷⁴ *History*, s. 200. Zawarte jednak w *Historii* relacje dotyczące Lincoln najwyraźniej pochodzą z różnych źródeł i są niekiedy sprzeczne ze sobą. J. Gillingham, *War and Chivalry...*, s. 260.

⁷⁵ *History*, s. 197. Autor zastrzega ponadto, że jest świadom niezgodności między relacjami świadków, na których opiera swoją narrację i nie chce się w nich pogubić, wiedząc, że zmniejszy to jego wiarygodność, ponieważ nie powinno się podawać nieprawdziwych informacji: „I should add at this point, sirs, that those who've given me accounts of what followed don't all agree, and I can't comply with them all – I'd lose track of myself and be less worthy of credence. No one should tell untruths when recording proper history” (s. 198).

⁷⁶ Co zasmuciło Marszala, ponieważ zabity hrabia był jego kuzynem.

⁷⁷ Th.F. Tout, *The Fair of Lincoln and the Histoire de Guillaume de Marechal*, [w:] *The Collected Papers of Thomas Frederick Tout*, ed. J. Tait, vol. II, Manchester 1932–1934, s. 191–220.

⁷⁸ Według *Historii* (s. 205) na wieść o śmierci Jana i o tym, że Marshal jest regentem, Filip miał powiedzieć, że skoro Marshal pełni taką funkcję, to Francja już niczego nie zyska, bo Anglia ma zapewnioną obronę, a Ludwik przegrał i niebawem zostanie stamtąd wypędzony.

⁷⁹ *Histoire de Ducs de Normandie* podaje, że udało jej się zgromadzić w Calais około 100 rycerzy. Cf. S. Painter, *op. cit.*, s. 220.

wszystkich poniesionych strat. W efekcie miał 22 statki. Następnie zgromadził wojsko i sprowadził najlepszych rycerzy, zachęcając wszystkich do walki przypomnieniem niedawnego zwycięstwa. Francuską flotą, liczącą około 300 statków, dowodził znany pirat Eustachy Mnich, dowódcą floty angielskiej był Hubert de Burgh, jeden z justycjariuszy. Statek francuskiego dowódcy był zbyt obciążony, była bowiem na nim machina oblężnicza i konie przeznaczone dla Ludwika, dlatego był głęboko zanurzony. Anglicy, mając lżejszy statek, wykorzystali swoją przewagę, rzucając w stronę przeciwników niegaszone wapno, które ich oślepiło i spowodowało zamieszanie. Gdy opanowano główny statek Francuzów i zabito ich dowódcę, wynik bitwy był przesądzony. Anglia odniosła spektakularne zwycięstwo – prawie wszystkie francuskie statki zniszczono lub wzięto do niewoli⁸⁰. W tej sytuacji Ludwik zmuszony był szukać pokojowego porozumienia i zrezygnować ze swoich ambicji⁸¹. Marshal przeszedł do historii jako ten, który ocalił dynastię Plantagenetów, mającą rządzić jeszcze przez ponad 200 lat.

Bitwy, o których jest mowa w *Historii*, nie są liczne: wspomniane są starcia pod Drincourt, Gisors, Le Mans, Freteval, Damme, Bouvines, Lincoln i Sandwich. Na przestrzeni swojej 50-letniej kariery Marshal brał udział tylko w trzech bitwach⁸², gdyż w większości przypadków działania militarne polegały na oblężeniach i rajdach łupieskich. Fakt, że bitwy były tak rzadkie, nie czyniło ich nieistotnymi, wręcz przeciwnie – takie bitwy, jak pod Hattin, pod Bouvines czy Las Navas de Tolosa nieodwracalnie zmieniały bieg historii (np. porażka Henryka pod Le Mans skłoniła go do rezygnacji z dalszej walki). Niekiedy bitwy były efektem wcześniejszego oblężenia. Wojsko musiało jednak być wystarczająco liczne, żeby bitwa miała szansę powodzenia. Tak samo strona oblegająca musiała dysponować znaczną liczbą zbrojnych. Z kolei umocniony zamek redukowało zapotrzebowanie w ludziach – wielkość garnizonu rzadko mierzono trzycyfrową liczbą. Umocnione grody i zamki mogły przetrwać kilkumiesięczne oblężenie. Stanowiły też dobrą bazę dla wypadów łupieskich. Porządne zamknięcie się

⁸⁰ *History*, s. 208–209.

⁸¹ Podpisane przez Marszala porozumienie pokojowe okazało się niezwykle korzystne zarówno dla zbuntowanych baronów, jak i dla Francji – uwolniono wszystkich jeńców po obu stronach konfliktu, zwolniono baronów z przysięgi na wierność Ludwikowi i zwrócono ich posiadłości, zwolniono jeńców z opłaty całego lub części okupu. Mimo predylekcji do rozwiązań siłowych, w tym przypadku uznał, że więcej zyska drogą perswazji popartej obietnicami korzyści finansowych. W nadziei na odzyskanie Normandii zobowiązał się wypłacić Ludwikowi dodatkowo 10 tys. marek w zamian za obietnicę zwrotu niegdyś angielskich terytoriów (której Ludwik, oczywiście, nie dotrzymał). Takie postępowanie było później postrzegane w kategoriach zdrady interesów państwa i królów angielskich, o którą po latach oskarżył go sam Henryk III. Wilhelmowi zarzucano też, że nie wykorzystał sytuacji i nie wziął Ludwika do niewoli (co dawało możliwość pozyskania znacznego okupu), gdy ten był w Londynie, odcięty od posiłków, stanowiąc stosunkowo łatwy cel. S. Painter, *op. cit.*, s. 225–226.

⁸² Należy wspomnieć o tym, że poza udziałem w działaniach militarnych prowadzonych przez poszczególnych królów Anglii w konfrontacji z Francją Marshal niemało czasu spędził w Irlandii i Walii, tłumiąc bunt miejscowych baronów.

w twierdzy stanowiło skuteczny sposób na przetrwanie. Ówczesne armie były też stosunkowo niewielkie i nie miały takich możliwości (m.in. komunikacyjnych) jak współczesne, dlatego wynik bitwy zwykle trudno było przewidzieć.

To, że *Historia* mówi o 17 oblężeniach i tylko kilku bitwach, potwierdza tezę, że wojna polegała przede wszystkim na sianiu spustoszenia na terytorium nieprzyjaciela, plądrowaniu i niszczeniu domów i upraw (najbardziej cierpiała na tym ludność cywilna, na co w XIV w. zwracają uwagę Honoré Bouvet i Christine de Pizan). Główną stosowaną metodą wymienianą przez *Historię* jest właśnie *chevauchée* – systematyczne najazdy obejmujące rabunek, palenie, mordowanie i ogólną dewastację. Jeśli pan feudalny nie potrafił obronić swoich ziem i ludzi przed najazdem, dowodziło to jego słabości i dyskredytowało jako panującego. Taką właśnie sztukę wojenną uprawiali rycerze i była ona dość różna od tego, co można było zobaczyć na turniejach. Podważa to poniekąd rozpowszechnioną tezę, że turnieje stanowiły przygotowanie do prawdziwej walki, do której w praktyce militarnej dochodziło dość rzadko – praktycznie tylko wtedy, gdy jedna ze stron miała, lub sądziła, że ma, zdecydowaną przewagę lub gdy nie było innego wyjścia. Ostrożność i szukanie słabych punktów wroga uważano za lepszą taktykę niż otwarta konfrontacja.

Istotną rolę odgrywały: wybranie odpowiedniego momentu, dobry wywiad, szybkość działania. W wielu przypadkach sukces militarny był efektem podstępny, ataku z zaskoczenia, umiejętności szybkiego poruszania się, w tym nocą, co jak najbardziej jest zgodne z popularnym wówczas podręcznikiem wojskowości autorstwa Wegecjusza, który twierdził, że odwaga jest więcej warta niż liczebność wojsk, a szybkość liczy się bardziej niż odwaga⁸³. W tej sytuacji każdy dowódca obawiał się ataku z zaskoczenia, co jeszcze zwiększało konieczność dobrego funkcjonowania zwiadowców. W *Historii* również są odniesienia do tego aspektu – w 1189 r. Henryk II, osaczony w Le Mans, o świcie wysłał Wilhelma na rekonesans. Gdy ten dostał się na tyle blisko, by adekwatnie ocenić rozmiar i położenie wojska nieprzyjaciela, musiał powstrzymać chęć zaatakowania ich znienacka, żeby nie narazić na szwank misji zwiadowczej. Innym razem, w roku 1202, Wilhelm w towarzystwie hrabiów Salisbury i Warenne wyruszył, by osobiście sprawdzić wiadomości otrzymane od zwiadowców (mianowicie o tym, że Filip August przerwał oblężenie Arques), a gdy okazało się, że Filip, korzystając z ukrytego przejścia, wysłał przeciwko nim dobrze uzbrojony oddział, natychmiast zarządził odwrót. Ukazuje to istotny aspekt skutecznego prowadzenia działań wojennych: dowódca zawsze powinien sprawdzić posiadane informacje⁸⁴.

⁸³ J. Gillingham, *War and Chivalry...*, s. 259.

⁸⁴ Dzięki tej umiejętności Ryszard w 1198 r. był w stanie zaskoczyć Filipa w Gisors i prawie go pojmał. *Ibidem*, s. 259.

Wilhelm Marshal zmarł 14 maja 1219 r., dwa lata po zwycięstwie pod Lincoln, osiągając sukcesy praktycznie w każdej dziedzinie życia⁸⁵. Historia opisuje jego pobożne odejście, poprzedzone wstąpieniem w szeregi templariuszy, wzorowe pod każdym względem: uporządkował wszystkie swoje sprawy, przystąpił do sakramentów, odszedł otoczony gromadą domowników i najbliższych przyjaciół. Aimery z Saint Maur, mistrz zakonu templariuszy, miał powiedzieć, że Marshal w ciągu swego życia otoczony był czcią większą niż jakikolwiek inny rycerz dzięki swojej dzielności, mądrości i lojalności i że opuszcza ten świat równie szlachetnie i honorowo, jak żył⁸⁶.

Dzięki wyjątkowej odwadze i sprawności fizycznej zdobył prestiż, biorąc udział w licznych turniejach. Na łożu śmierci wyznał, że wziął do niewoli 500 rycerzy wraz z ich wyposażeniem i końmi⁸⁷, a na przestrzeni kilkudziesięciu lat był najbliższym współpracownikiem i zaufanym doradcą angielskich królów, podziwiany i szanowany również we Francji i Flandrii. Bezwarunkowo lojalny (mimo różnych konfliktów) wobec domu Plantagenetów, wykazał się jako prawdziwy mąż stanu w ostatnich latach życia – dyplomata, administrator, ale również strateg i dowódca, dzięki któremu stało się możliwe zażegnanie francuskiej inwazji, zakończenie pierwszej wojny baronów i objęcie rządów przez Henryka III. „Najlepszy z rycerzy” rzeczywiście nie miał sobie równych.

Bibliografia

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- L'Histoire de Guillaume de Marechal, Comte de Striguil et de Pembroke, Régent d'Angleterre de 1216 à 1219*, publié pour la Société de l'Histoire de France par Paul Meyer, Paris 1891–1901.
The History of William Marshal, trans. N. Bryant, Woodbridge 2016.

OPRACOWANIA

- Asbridge Th., *The Greatest Knight: The Remarkable Life of William Marshal, the Power behind Five English Thrones*, London 2015.
Ashe L., *Wilhelm Marshal, Lancelot, and Arthur. Chivalry and Kingship*, [w:] *Anglo-Norman Studies XXX. Proceedings of the Battle Conference 2007*, ed. C.P. Lewis, Woodbridge 2008, s. 19–40.
Ayton A., *Knights and Warhorses. Military Service and the English Aristocracy under Edward III*, Woodbridge 1994.

⁸⁵ Oprócz sukcesów militarnych, finansowych i politycznych doczekał się również dziesięcioroga dzieci.

⁸⁶ *History*, s. 218.

⁸⁷ *History*, s. 219.

- Benson L.D., *The Tournament in the Romances of Chrétien de Troyes and L'Histoire de Guillaume le Maréchal*, [w:] *Chivalric Literature: Essays on Relations between Literature and Life in the Later Middle Ages*, eds L.D. Benson, J. Leyerle, Michigan 1980, s. 1–24.
- Bradbury J., *The Medieval Siege*, Woodbridge 1992.
- Coltman Clephan R., *The Tournament. Its Periods and Phases*, New York 1919.
- Contamine Ph., *Wojna w średniowieczu*, Warszawa 1999.
- Crouch D., *Strategies of Lordship in Angevin England and the Career of William Marshal*, [w:] *The Ideals and Practice of Medieval Knighthood II. Papers from the Third Strawberry Hill Conference*, eds C. Harper-Bill, R. Harvey, Woodbridge 1988.
- Crouch D., *William Marshal*, 3rd ed., New York 2016.
- Crouch D., *William Marshal and the Mercenariat*, [w:] *Mercenaries and Paid Men: The Mercenary Identity in the Middle Ages*, ed. J. France, Proceedings of a Conference held at University of Wales, Swansea 7th–9th July 2005, Leiden 2008, s. 15–32.
- Crouch D., *Writing a Biography in the Thirteenth Century. The Construction and Composition of the History of William Marshal*, [w:] *Writing Medieval Biography*, eds D. Bates, J. Crick, S. Hamilton, Woodbridge 2006, s. 221–235.
- Duby G., *William Marshal. The Flower of Chivalry*, New York, 1985.
- Gillingham J., *Historians Without Hindsight. Coggeshall, Diceto and Howden on the Early Years of John's Reign*, [w:] *King John: New Interpretations*, ed. S.D. Church, Woodbridge 1999, s. 1–26.
- Gillingham J., *War and Chivalry in the History of William the Marshal*, [w:] *Thirteenth Century England II. Proceedings of the Newcastle upon Tyne Conference 1987*, eds P.R. Coss, S.D. Lloyd, Woodbridge 1988, s. 1–13.
- Hyland A., *The Medieval Warhorse from Byzantium to the Crusades*, London 1994.
- Kaeuper R.W., *Wilhelm Marshal, Lancelot, and the Issue of Chivalric Identity*, [w:] *Kings, Knights and Bankers. The Collected Articles of Richard W. Kaeuper*, eds R. Kaeuper, Ch. Guyol, Leiden 2016, s. 221–242.
- Niewiński A., *Zadośćuczynienie z tytułu utraty wierzchowca na wojnie jako element podejmowanej przez władcę rekompensaty kosztów działań wojennych w średniowieczu*, [w:] *Animus Belli 2017. Duch Wojny*, t. II (*Historia sztuki wojennej. Zwierzęta na polu walki*), red. J. Lasota, M. Palczewska, Warszawa 2017, s. 37–58.
- Oksanen E., *Flanders and the Anglo-Norman World, 1066–1216*, Cambridge 2012.
- Painter S., *William Marshal, Knight-Errant, Baron, and Regent of England*, Toronto 1982.
- Piwowarczyk J., *Wilhelm Marszałek – Słońce Anglii*, [w:] *Słynni rycerze Europy. Rycerze w służbie dam i dworu*, Warszawa 2009, s. 249–301.
- Powicke F.M., *The Loss of Normandy (1189–1204). Studies in the History of the Angevin Empire*, 2nd ed., Manchester 1960.
- See Mullally E., *Did John of Earley write the Histoire de Guillaume le Maréchal?*, [w:] *The Court Reconvenes. Courtly Literature Across the Disciplines*, eds B. Altmann, C. Carroll, Cambridge 2003, s. 256–264.
- Stanton Ch.D., *Medieval Maritime Warfare*, Barnsley 2015.
- Strickland M., *Against the Lord's Anointed. Aspects of Warfare and Baronial Rebellion in England and Normandy 1075–1265*, [w:] *Law and Government in Medieval England and Normandy. Essays in Honour of Sir James Holt*, eds G. Garnett, J. Hudson, Cambridge 1994, s. 56–79.

Strickland M., *Anglo-Norman Warfare. Studies in Late Anglo-Saxon and Anglo-Norman Military Organization and Warfare*, Woodbridge 1992.

Strickland M., *Henry the Young King 1155–1183*, Yale 2016.

Strickland M., *On the Instruction of a Prince. The Upbringing of Henry, the Young King*, [w:] *Henry II. New Interpretations*, eds Ch. Harper-Bill, N. Vincent, Woodbridge 2007, s. 184–214.

Tout Th.F., *The Fair of Lincoln and the Histoire de Guillaume de Marechal*, [w:] *The Collected Papers of Thomas Frederick Tout*, ed. J. Tait, vol. II, Manchester 1932–1934, s. 191–220.

Vale M., *War and Chivalry. Warfare and Aristocratic Culture in England, France and Burgundy at the End of the Middle Ages*, London 1981.

White L., *Medieval Technology and Social Change*, New York 1966.


ANDRZEJ NIEWIŃSKI

William Marshal, “the best knight who ever lived”

The article shows the ideal of a knight at the times of William Marshal (the 2nd half of the 12th century – the beginning of the 13th century) treating one’s life as a calling and service and putting honour, bravery and courage at the first place. All the deeds of a knight are subordinate to the overriding principle of honourable behaviour. The greatest glory comes from the military deed, tournament victories, heroism at the battlefield and loyalty. With the course of time, William Marshal became known as an expert diplomat, administrator but also an able strategist and commander.

Keywords: William Marshal, Middle Ages, chivalric ethos, knights’ tournaments, Medieval literature.

ALEKSANDER BOLDYREW
(UNIwersytet ŁÓDZKI)*

 <https://orcid.org/0000-0002-8626-9582>

Przemarsz armii koronnej pod Chocim podczas kampanii letniej 1538 roku w świetle dokumentacji skarbowo-wojskowej¹

Streszczenie. Szczegółowa analiza kampanii wojennych zazwyczaj obejmuje kwestie związane z taktyką, walką, uzbrojeniem czy pochodzeniem żołnierzy. Mniej popularne są natomiast takie zagadnienia, jak np. przemieszczenia armii, obozowanie czy życie koszarowe/garnizonowe. Stosunkowo dobrze zachowane materiały źródłowe dotyczące letniej kampanii wojennej przeprowadzonej w 1538 r. przeciw Mołdawii pozwalają na dokładne odtworzenie trasy, a właściwie tras przemarszu oddziałów koronnych z miejsc lustracji pod zamek chocimski. Choć armia koronna w tej kampanii nie stanowiła homogenicznej grupy (pod względem przynależności do formacji, stosowanych armatur, pochodzenia społecznego czy terytorialnego), to warto zwrócić uwagę na jej aktywność, ponieważ może ona stać się podstawą do szerszego wnioskowania, również w odniesieniu do innych kontekstów geograficznych i chronologicznych.

Słowa kluczowe: historia średniowieczna, historia wczesnonowożytna, historia wojskowości.

Szczegółowa analiza kampanii wojennych zazwyczaj obejmuje kwestie związane z taktyką, walką, uzbrojeniem czy pochodzeniem żołnierzy. Mniej popularne są natomiast takie zagadnienia, jak np. przemieszczenia armii, obozowanie czy życie koszarowe/garnizonowe². Sięgnięcie po archiwalia związane z wyprawą mołdawską wojsk polskich w 1538 r. pod dowództwem

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Średniowiecznej, e-mail: bow0@poczta.onet.pl

¹ Praca powstała w ramach grantu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Narodowy Program Rozwoju Humanistyki) „Epoka jagiellońska i jej dziedzictwo w I Rzeczypospolitej do 1795 roku. Źródła do dziejów wojskowości polskiej w epoce Jagiellonów”, nr 0469/NPRH5/H30/84/2017, realizowanego przez Polskie Towarzystwo Historyczne.

² Problemom tym w całości poświęcone były dwie konferencje: *Życie codzienne żołnierzy na przestrzeni dziejów. Wojsko w drodze* (I VI 2017) oraz *Oblicza wojny. Wojsko w obozie i koszarach* (16–17 XI 2017), które odbyły się w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Podczas obrad poruszano wiele kwestii związanych z przemarszem wojsk. Niniejsze opracowanie nawiązuje do

hetmana Jana Tarnowskiego pozwoliło na nieco inne spojrzenie na kwestie przemieszczenia armii zaciężnej w pierwszej połowie XVI w. Wielokrotnie bowiem zadawano sobie pytanie, jak w praktyce organizowano przemarsz kilku lub kilkunastotysięcznej armii, której towarzyszyły tabory i ich obsługa. W szerszym kontekście chodzi o to, jak należy lokalizować maszerujące wojska, czy w ogóle – jak należy lokalizować pewne zdarzenia z zakresu historii wojskowości. Kampania mołdawska 1538 r. nie cieszyła się dużą popularnością w badaniach naukowych. Nie towarzyszył jej żaden spektakularny moment w rodzaju wygranej bitwy czy zdobycia zamku. Działania *stricte* bojowe ograniczyły się do oblężenia Chocimia, którego zresztą ostatecznie na skutek podjętych rokowań nie przejęto. Mimo realizacji założonego celu strategicznego badacze pomijali ten fragment polskich dziejów wojskowych, choć zachowała się niemal kompletna dokumentacja organizacji wyprawy.

Po nieudanej wyprawie na Mołdawię w 1537 r., gdy armia zawiązała wówczas rokosz pod Lwowem, oraz po klęsce wojsk polskich w styczniu 1538 r. nad Se-
retem król Zygmunt I Stary podjął decyzję o kolejnej akcji. Była to jedna z wielu wypraw w trwającym z przerwami sporze polsko-mołdawskim. Królestwo podejmowało bowiem próby osadzenia na tronie w Mołdawii hospodara zależnego od Polski (gwarantującego pokój na południowo-wschodniej granicy państwa), m.in. w celu ograniczenia wypraw mołdawskich, które przeważnie przybierały charakter łupieżczy.

Na sejmie piotrkowskim 1538 r. (18 stycznia–28 lutego) po zawodzie, jaki sprawiło pospolite ruszenie rok wcześniej, postanowiono wykorzystać wojska zaciężne³. Wiosną przeprowadzono zaciągi i lustrowano oddziały, dowódcą zaś został hetman Jan Tarnowski.

Według różnych szacunków latem 1538 r. armia koronna miała liczyć około 19 000 żołnierzy⁴. Każdy z badaczy zajmujący się tym zagadnieniem zliczał oficjalne informacje dotyczące liczebności poszczególnych oddziałów. Jednak sposób ten informuje raczej o tym, ile pieniędzy przeznaczono na zaciąg armii, niż ile wojska zebrano w rzeczywistości. Różnica ta wynika z rozbieżności między tzw. stanami etatowymi oddziałów a ich stanem faktycznym. Przykładowo: oddział jazdy rotmistrza Wacława Zaremby otrzymał 300 stawek żołądu, jednak w czasie lustracji spisano jedynie 238 żołnierzy⁵. Rotmistrz piechoty

myśli przewodniej pierwszej z przywołanych konferencji i w zamyśle ma stanowić swoiste rozszerzenie omawianych wówczas przez mnie aspektów życia wojska w okresie ostatnich Jagiellonów.

³ W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948, s. 137.

⁴ L. Kolankowski (*Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572 r.*, „Ziemia Czerwieńska” 1935, R. I, z. 2, s. 157–158) ocenia jej wielkość na 18 024 ludzi, a M. Plewczyński (*Liczebność wojska koronnego za ostatnich Jagiellonów [1506–1572]*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. XXI, s. 42–43) wyliczył udział 19 400 żołnierzy.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], Oddział 85 [dalej: O85], sygn. 32, k. 92–101.

Bartłomiej Jabłonowski otrzymał zezwolenie i pieniądze na zaciąg 150 ludzi, ale podczas lustracji w jego oddziale naliczono ich 118⁶.

Stwierdzenie faktycznej liczby żołnierzy w rotach następowało dopiero podczas lustracji. Uzbrojone oddziały stawały do przeglądu przed dowództwem i wówczas zapisywano imię, nazwisko, przydomek i miejsce pochodzenia żołnierza piechoty wraz z jego uzbrojeniem oraz dane personalne rotmistrzów i towarzyszy w jeździe, a także informacje związane z liczbą i jakością koni, jak również uzbrojeniem żołnierzy na szczeblu każdego pododdziału. W związku z tym dziś przykładowo niemożliwe jest ustalenie danych personalnych zwykłych jeźdźców, ponieważ tych nikt nie notował; znamy jednak takie dane odnośnie do każdego żołnierza piechoty. Są to główne przyczyny, z powodu których nie można ustalić dokładnej liczby żołnierzy, którzy walczyli pod Chocimem w 1538 r. Dla części bowiem oddziałów znane są tylko dane związane z liczbą stawek żołdu wypłaconego rotmistrzom, dla innych jedynie liczba żołnierzy wymienionych w dokumencie lustracyjnym. Jeszcze inna sytuacja jest w przypadku rot, dla których co prawda wiadoma jest liczba etatowa i faktyczna żołnierzy, ale w trakcie wojny ulegała ona zmianie. Pewne oddziały traciły dowódców, inne ulegały rozproszeniu i częściowo włączano je w skład innych rot. Symptomatycznym przykładem jest oddział jazdy pod dowództwem Jerzego Jazłowieckiego. Oficjalnie miał liczyć 200 ludzi, lustracja wykazała jedynie 50, ale już w momencie zakończenia wojny, kiedy rozliczano straty żołnierzy, rota Jazłowieckiego została oszacowana na 130 żołnierzy⁷. Zapewne niekiedy dowództwo przekazywano również nowo powołanym dowódcom, skoro odnotowano ich na tych stanowiskach na zakończenie wojny, ale nie ma ich ani w szacunkach etatowych stanów rot, ani w dokumentach lustracyjnych. Sytuację taką odnotowujemy w przypadku aż 14 osób.

Łącznie liczba oddziałów jazdy sięgnęła maksymalnie 61, z czego osiem pojawiło się już w trakcie kampanii wojennej⁸. Według najstarszych szacunków (Ludwik Kolankowski) służyło w nich 11 324 jeźdźców. Nowsze opracowanie Marka Plewczyńskiego zlicza 11 988 żołnierzy⁹. Z zachowanych dokumentów lustracyjnych wynika, że było ich 6909, na podstawie zaś spisów strat w uzbrojeniu i koniach, jakie ponieśli żołnierze jazdy, można doliczyć dodatkowych 1350 (łącznie: 8259). Trzeba jednak pamiętać, że nie zachowały się wszystkie dokumenty lustracyjne, toteż podana liczba 8259 jeźdźców służących w czasie letniej kampanii 1538 r. jest minimalną, potwierdzoną w źródłach.

⁶ *Ibidem*, k. 54v–56v.

⁷ M. Plewczyński, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1526–1547*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1989, t. XXXII, s. 265; AGAD, ASK, O85, sygn. 31, k. 58; sygn. 35, k. 114v.

⁸ L. Kolankowski, *op. cit.*, s. 158; M. Plewczyński, *Materiały...*, s. 264–265; AGAD, ASK, O85, sygn. 31, 33, 34.

⁹ M. Plewczyński, *Materiały...*, s. 264–265.

Inaczej wygląda sytuacja w odniesieniu do piechoty. Do dziś zachowały się rejestry popisowe 43 rot pieszych zaciągniętych do służby w 1538 r. Według stanu etatowego kancelaria królewska wystawiła listy przypowiednie na 5980 stawek żołdu. Roty miały bardzo zróżnicowaną wielkość. Ich liczebność wynosiła od 30 do 300 stawek żołdu. Najliczniejszą grupą były rotы raczej małe, tzn. 50 i 100-osobowe, łącznie naliczono ich odpowiednio 10 i 12. Warto jeszcze zwrócić uwagę na oddziały 200-osobowe, których było dziewięć. W rzeczywistości za wykazane wyżej 5980 stawek żołdu zaciągnięto 4665 żołnierzy. W związku z tym w 42 z 43 rozpatrywanych rot ubytek stanu faktycznego żołnierzy do postulowanego stanu etatowego wynosił od 47% (w rocie Lamperta Gnoyeńskiego) do 18% w trzech innych rotach (J.T. Dziaduskiego, Mateusza Kaszowskiego i Wojciecha Polaka z Leśnicy). Tylko w oddziale Mikołaja Łasińskiego zaciągnięto minimalnie więcej żołnierzy, niż przewidziano stawek żołdu, pierwotnie bowiem rota miała liczyć 30 ludzi, a było ich 31.

Armii Tarnowskiego towarzyszyła artyleria. Nie stanowiła ona wówczas w Polsce osobnego rodzaju wojska. Działa oraz wszystkie niezbędne do ich użycia akcesoria i materiały były własnością króla, który najmował puszkarzy i ich pomocników. W zachowanych materiałach źródłowych znajduje się osobny ciąg wpisów, które poświadczają obecność artylerii w wyprawie mołdawskiej 1538 r.¹⁰ Analiza tylko tego spisu może wnieść wiele nowego do rozpoznania stanu artylerii polskiej w pierwszej połowie XVI w. Z uwagi jednak na charakter opracowania warto zwrócić uwagę tylko na najważniejsze aspekty jej funkcjonowania i roli, jaką odegrała pod murami Chocimia.

Dnia 28 czerwca 1538 r. zespół armat wraz z obsługą pod dowództwem hetmana Tarnowskiego wyruszył z Krakowa. Hetmanowi towarzyszył również Zygmunt II August. Kronikarz Łukasz Górnicki pisał, że z Krakowa cały orszak skierował się na Wieliczkę, a następnie Bochnię, skąd ruszył w stronę Glinian¹¹. Spod Glinian Zygmunt II August zawrócił do Krakowa, natomiast artyleria dołączyła do armii. W jej skład wchodziło sześć dział oblężniczych i cztery polowe. Działa oblężnicze (dwóch rodzajów) wystrzeliwały pociski o wadze odpowiednio około 20 kg i 6 kg, działa polowe zaś strzelały kulami kilogramowymi. W skład obsługi wchodziło 14 wykwalifikowanych puszkarzy z licznym gronem pomocników, a także kilku rzemieślników (kowale, kołodziej). Wszystkie wozy wiozące lufy armatnie, proch, amunicję oraz stosowne narzędzia i zapasy materiałów wojennych oraz żywności ciągnięte były przez 192 konie¹².

¹⁰ *Regestrum distributarum peccuniarum ad prouisionem artelarie Sacre maiestatis Regie, contra Palatinum Moldavie. Podoliam*, AGAD, ASK, Oddział 1, Rachunki królewskie, sygn. 93, k. 2–7. Fragmenty opublikował Z. Spieralski, *Polska sztuka wojenna w latach 1454–1562*, Warszawa 1958, s. 102–104.

¹¹ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej [...] od roku 1538 aż do roku 1572*, [w:] idem, *Pisma*, t. II, wyd. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 572–573.

¹² Z. Spieralski, *Jan Tarnowski 1488–1561*, Warszawa 1977, s. 288–289; M. Plewczyński, *Wojny i wojskowość polska XVI wieku*, t. I (*Lata 1500–1548*), Zabrze 2011, s. 398–399.

Niezależnie od dokładności przeprowadzonych szacunków co do liczebności tej armii, warto odnotować, że armia ta była ona jedną z największych, jakie zgromadzono jednorazowo w okresie panowania Jagiellonów w Polsce (1386–1572). Na podstawie zachowanych źródeł można potwierdzić udział w niej 12 924 żołnierzy jazdy i piechoty. Jej utrzymanie przez trzy kwartały pochłonęło około 200 tys. florenów¹³, co stanowiło znaczny procent rocznego budżetu Królestwa Polskiego w tym okresie¹⁴.

Przykład innej wyprawy do Mołdawii (1497) dowodzi, że jeśli wojsku Jana Olbrachta towarzyszyły rzeczywiście 6000 wozów, to sama kolumna taborowa idąca wóz za wozem musiałaby mieć nieprawdopodobną długość około 120 km. Kolumna z wozami przemieszczającymi się trójkami ciągnęłaby się na 40 km. Stąd domniemanie, niemożliwe do weryfikacji na podstawie znanych przekazów źródłowych, że armię podzielono na mniejsze grupy, które wraz ze swymi wozami przemieszczały się niezależnie od siebie¹⁵. Hipoteza ta zyskuje jednak inny wymiar w zestawieniu z danymi zaczerpniętymi z dokumentacji wyprawy 1538 r. W jednej z ksiąg skarbowo-wojskowych (prowadzonych przez bliżej nieznanego pisarza wojskowego Augustyna [„Augustinus exercitum notarius”])¹⁶ dokładnie odnotowano nie tylko straty w koniach rot jazdy i ich uzbrojeniu, lecz także ich lokalizacje. Można zatem podjąć próbę zakreślenia chociaż częściowego rejonu przemarszu i działań zbrojnych armii Tarnowskiego. To w odniesieniu do wojska jako całości. Co się zaś tyczy poszczególnych rot jazdy, wyraźnie widać, którędy oddziały te przemieszczały się w kierunku Chocimia, czyli punktu docelowego.

Wśród 61 zidentyfikowanych rot jazdy dla 32 można prześledzić stosunkowo dokładnie ich trasę przemarszu. I tak przykładowo rota Zygmunta Parzynczewskiego/Parzęczewskiego z Parzęczewa koło Łęczycy (szacowana na 274 żołnierzy, w lustracji odnotowano tylko 237)¹⁷ pierwszego konia straciła w Borowej, leżącej na prawym brzegu Bugu, niedaleko źródeł Prypeci. Kolejne poniesiono w Nowym Dworze, Kryłowie, Sokalu, Gródku (niedaleko Lwowa), Gołogórach i Kozłowie¹⁸. Kolejną zapisaną miejscowością jest dopiero Krzyków oddalony od Kozłowa w linii prostej około 90 km¹⁹. W XVI w. obydwie miejscowości łączył szlak prowadzący przez Trembowłę i Kopiczyńce, można zatem sądzić, że właśnie

¹³ L. Kolankowski, *op. cit.*, s. 159; A. Bołdyrew, *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005, s. 254; idem, *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011, s. 109–111, 328–331; M. Plewczyński, *Wojny...*, s. 398.

¹⁴ Z. Spieralski, *Awantury moldawskie*, Warszawa 1967, s. 94.

¹⁵ A. Bołdyrew, *Sprzęt taborowy (wozy) w przemieszczeniu armii zaciężnej w Polsce ostatnich Jagiellonów*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 2017, nr 99, s. 119 i n.

¹⁶ AGAD, ASK, O85, sygn. 34, k. 1.

¹⁷ L. Kolankowski, *op. cit.*, s. 158; M. Plewczyński, *Materiały...*, s. 265; AGAD, ASK, O85, sygn. 32, k. 112v (lustracja).

¹⁸ AGAD, ASK, O85, sygn. 34, k. 20.

¹⁹ *Ibidem*, k. 20v.

nim poruszali się żołnierze Parzynczewskiego. Następnie najprawdopodobniej udali się do Kamieńca²⁰, gdzie – jak się wydaje – umieszczono główny obóz armii Tarnowskiego („sub Camijenijecz in campo”)²¹. Rota Parzynczewskiego brała z pewnością udział w oblężeniu Chocimia, zapewne zabezpieczając tyły wojska, lub po spieszeniu jazdy bezpośrednio w walkach oblężniczych. Świadczą o tym wpisy dotyczące koni padłych „in oppugnacione” (w oblężeniu)²².

Ciekawa zbieżność zachodzi między trasą oddziału Erazma Oporowskiego a częścią trasy roty Parzynczewskiego. Zaciężni Oporowskiego początkowo pojawili się w Skierbieszowie, niedaleko Krasnegostawu, ale i w Czernichowie nieopodal Sambora. Zanotowano ich również w Gródku, a następnie w Kozłowie. Przypuszczam, że z Gródka szlakiem przez Lwów, Gliniany udali się właśnie do Kozłowa i tu – podobnie jak oddział Parzynczewskiego – weszli na szlak idący przez Trembowłę i Kopiczyńce w stronę Skały Podolskiej i Kamieńca Podolskiego. Zresztą w Skale zapisano ich ponownie²³.

Można by zatem podejrzewać, że dwukrotnie przywołany szlak był – przynajmniej częściowo – trasą przemarszu armii Tarnowskiego. Byłoby tak, gdyby nie to, że w przypadku większości rot trudno mówić o jakimś wzorcu przemieszczania się. Najlepszym tego dowodem jest trasa czy raczej miejscowości, w których odnotowano rotę Jerzego Jazłowieckiego. Jej obecność zapisano na południowy wschód od Lwowa (Dawidów, Machnowce, Martynów)²⁴, następnie zaś w Trembowli i Międzybożu²⁵, aż wreszcie w Jazłowcu, Krzywczach, Kamieńcu i pod Chocimiem²⁶. W porównaniu z omawianą wyżej rotą trudno stwierdzić jednoznacznie szlak przemarszu. Wyraźnie widać, że rota, bądź pewne jej poczty, pojawiały się w wielu oddalonych od siebie miejscach.

Pełne zestawienie danych dotyczących miejscowości, w których żołnierze poszczególnych rot biorących udział w wyprawie letniej 1538 r. ponieśli straty (głównie w koniach), zawiera poniższa tabela. Dopiero na podstawie tej listy można w większej skali określić obszar, w którym wojsko Tarnowskiego operowało podczas wyprawy mołdawskiej, szczególnie podczas przemarszu.

²⁰ *Ibidem*, k. 20–21.

²¹ *Ibidem*, k. 19.

²² *Ibidem*, k. 20, 20v.

²³ *Ibidem*, k. 21v–22.

²⁴ AGAD, ASK, O85, sygn. 34, k. 13v, 14.

²⁵ *Ibidem*, k. 13v, 14.

²⁶ *Ibidem*.

Tabela

Wykaz miejscowości, w których żołnierze poszczególnych rot ponieśli straty w trakcie kampanii letniej 1538 r. (wykaz alfabetyczny)

Lp.	Rotmistrz/rota	Miejscowość	Numer karty
1	Chodorowski Marcin	Chocim, Buczacz, Kamieniec Pod.	22v
2	Cieplowski Jan	Podhajce	17
3	Cikowski Stanisław	Chocim, Lwów	7
4	Ciołek Wawrzyniec	Trembowła	2v
5	Dobrosołowski Stanisław	Lwów	4v
6	Flamski Stanisław	„Biedrasznie”, Chocim, Gliniany, Halka, Kamieniec Pod.	24v
7	Gołdacz Piotr	Chocim, Kamieniec Pod., Sarny, Sokołów	29
8	Gołuchowski Stanisław	Chocim, rz. Dniestr, Sarny, Szczercz	28–28v
9	Herburt Jan	Chocim, Gródek	12
10	Jazłowiecki Jerzy	Chocim, Dawidów, Jazłowiec, Kamieniec Pod., Krzywczę, Machnowce, Martynów, Międzybóż, rz. Prut, Trembowła	13v–14
11	Kola Jan	Halicz, Orynin	7v
12	Kołaczkowski Mikołaj	Chocim, Kamieniec Pod., rz. Seret	10v–11v
13	Lanckoroński Hieronim	Buczacz, Chocim, Czarnokozińce, Kamieniec Pod., Kozłów, Skała, Rohatyn	14v–15v
14	Maciejowski Bernard	Chocim, Czerniejowce, Dunajów, Lipowce	6–6v
15	Mielecki Jan	Chocim, Kamieniec Pod., Kamionka, Komarno, Kormilecza, Lwów, Podhajce, Pomorzany, Rohatyn, Śniatyń, Trembowła, Zadworze	8–9
16	Niedźwiecki Stanisław	Chocim, Busk	13
17	Oporowski Erazm	Chocim, Czernichów, Gródek, Kamieniec Pod., Kozłów, rz. Seret, Skała, Skierbiszów	21v–22
18	Ozga Piotr	Chocim, Czeremoszna, Kamieniec Pod., Lwów, rz. Prut, rz. Seret, Skała, Warasz, Żeleznica	9v–10v

Tabela c.d.

Lp.	Rotmistrz/rota	Miejscowość	Numer karty
19	Paniowski Melchior	Chocim, Kamieniec Pod., Kopiczyńce, Olchownica, Orynin, rz. Prut, Żurów, Żydaczów	19–19v
20	Parzynczewski Zygmunt	Borowa, Chocim, Czernichów, Gołogóry, Gródek, Kamieniec Pod., Kozłów, Kryłów, Krzyków, Lwów, Nowy Dwór, Sokal	20–21
21	Pełka Zygmunt	Narajów	12v
22	Pierzchnicki Stanisław	Chocim, Kamieniec Pod., Krzyczew, Rohatyn, rz. Seret, „Wordzijslawijcze”	5
23	Potocki Jakub	Chocim, Kamieniec Pod.	29v
24	Pretwicz Bernard	Chocim, Kamieniec Pod., Międzybóž, rz. Prut, Szarawka	26–26v
25	Rzeszowski Jan	Bolszów, Chocim, „Kakolniki”, Kamieniec Pod., Latyczów, Orynin, Wachnowice	23v–24
26	Secygniowski Jakub	Chocim, Międzybóž	18v
27	Sieniawski Mikołaj	Brzeżany, Chocim, Latyczów, Międzybóž, Trembowla	18
28	Sobiekurski Szczęsny	Buczacz, Chocim, Czerniejów, Lwów, Smotrycz	27–27v
29	Starzechowski Jan	Chocim, Latyczów, Kamieniec Pod., rz. Prut, Wachnowice	25–25v
30	Starzechowski Wojciech	Chocim, Liskowce	16v
31	Tarło Stanisław	Baworów, Chocim, Gołogóry, Kamieniec Pod., Krzyków, Liskowce, Lwów, „Olijczwiczca”, „Pijskulawijcze”	3–4
32	Zaborowski Jan	Chocim, rz. Dniestr, Dunajów, Kamieniec Pod., Kamionka, Nowosielce	16

UWAGA: nazwy miejscowości zapisane w cudzysłowie przywołano w brzmieniu oryginalnym z uwagi na trudności z ich identyfikacją.

Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 85, sygn. 34, fragment księgi redagowany przez Augustyna, pisarza wojskowego.

Analiza danych zamieszczonych w tabeli pokazuje, że 32 wykazane roty nie przemieszczały się zwartą grupą i na obecnym etapie jest to wniosek uprawniony. W większości przypadków, jak wspomniałem, trudno ustalić szlak, którym rota przemieszczała się w stronę granicy z Mołdawią. Raczej można mówić, że każdy oddział robił to do pewnego stopnia na własną rękę. Przypuszczać należy, że cała armia działała podobnie, a nie tylko oddziały uwzględnione w tabeli. Najprawdopodobniej pod eskortą piechoty, bądź jej wydzielonej części, poruszała się artyleria królewska i dowództwo, którym być może towarzyszyła jedna z rot jazdy, spełniając dodatkowe funkcje osłonowe. Co więcej, być może jedna z tras przemarszu uwzględniona w tabeli jest jednocześnie trasą przemarszu artylerii, piechoty i dowództwa, czego chyba nie da się na podstawie znanych źródeł jednoznacznie stwierdzić. Być może właśnie najbardziej oczywisty szlak: Lwów–Gliniany–Kozłów–Trembowła–Skała Podolska–Kamieniec Podolski, potwierdzony dla dwóch rot, był właśnie tym, z którego korzystały dowództwo, artyleria i piechota. Pozostałe formacje pokonywały dystans z miejsca lustracji (okolice Lwowa) pod Chocim w jakimś stopniu według własnego uznania. Jednak i w tym przypadku trudno wykluczyć, ale i potwierdzić odgórne polecenie pokonywania określonej trasy przez każdą z rot. Niezależnie od tego można przyjąć, że nie było przewidzianego szlaku głównego.

Obszar przemierzany przez armię koronną rozciągał się między Dniestrem a Bohem. Wymarsz nastąpił z rejonu Lwowa, wojsko kierowało się na zachodnie Podole. Na tym terenie księgi skarbowo-wojskowe poświadczają obecność różnych oddziałów wojska w ponad 60 miejscowościach, przy czym część z nich została odnotowana w odniesieniu do kilku rot. Był to więc obszar rozciągający się od rejonu Lwowa na południowy wschód na około 220 km, szeroki zaś na około 80 km. Ustalenie to jest mocno odmienne od dotychczasowych wyobrażeń na temat translokacji armii środkowoeuropejskiej w epoce wczesnonowożytnej, dlatego wymaga jeszcze potwierdzenia (co do sposobu przemieszczania wojska, a nie tego konkretnego przypadku) w toku dalszych badań. Warto także zaznaczyć, że kilka z wymienionych miejscowości: Borowa, Skierbieszów, Sokal, Nowy Dwór, Żeleźnica, Warasz, Orynin i Sarna (Sarny) znajduje się poza wskazanym rejonem działań. Są one szeroko rozrzucone między Lublinem na zachodzie a Turowem i Krzemieńcem na wschodzie.

Zgromadzone dane można również poddać analizie ilościowej. W tym przypadku polegałaby ona na zestawieniu wzmianek źródłowych dotyczących określonych lokalizacji geograficznych z częstotliwością ich występowania w zapiskach notariusza wojskowego. Wzmianek takich zidentyfikowano 313. W 94,6% dotyczą one miejscowości (poza kilkoma przypadkami były to miasta). Pozostałe 17 (5,4%) odnoszą się do rzek: Prutu – 11 wzmianek, Seretu – cztery wzmianki i Dniestru – dwie wzmianki. Oczywiście w ostatnim przypadku dokładna lokalizacja nie jest możliwa, zazwyczaj bowiem mowa jest o jakimś zdarzeniu, które zaszło nad rzeką, bez precyzowania w pobliżu jakiego jej odcinka.

Wspomniane 313 wzmianek dotyczy 65 miejscowości. Najczęściej, co jest oczywiste, wymieniany był Chocim – bezpośrednio bądź za pomocą określenia „in oppugnacione”. Pojawił się on aż 104 razy, co stanowi 33,2% wszystkich wzmianek. Kolejnym pod względem częstotliwości wymieniania miastem był Kamieniec, w którym, jak wiadomo, znajdował się obóz oblegających (27 wzmianek). Następnie 16 razy wspomniano Międzybóż oraz 11 razy rzekę Prut. Liczba pozostałych wzmianek związanych z konkretnym miejscem nie przekracza 10 (jak na przykład w przypadku Latyczowa). Aż 34 miejscowości odnotowano jednokrotnie, zatem pobyt w nich wojska był raczej sprawą przypadku niż celowego kierowania się kolumny marszowej np. do Sarn, Szarawki czy Borowej²⁷.

Wziąwszy jednak pod uwagę miejscowości, które pojawiły się więcej niż raz (np. Smotrycz czy Podhajce dwukrotnie, ale – jak zaznaczono – Chocim 104 razy), można podjąć próbę określenia natężenia ruchu wojska, a przynajmniej częstotliwości wzmiankowania lokalizacji, w których zarejestrowano obecność wojska. Jednak i wówczas ustalenie końcowe odbiega w niewielkim stopniu od ustaleń już prezentowanych. Obszar, w którym wojsko z pewnością operowało, rozciąga się bowiem od Gródka niedaleko Lwowa na północnym zachodzie aż po Kamieniec i Chocim na południowym wschodzie. Od południowego zachodu ogranicza go Dniestr, a od północnego wschodu granica Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego na odcinku od szerokości Lwowa aż po Międzybóż i Latyczów. Zatem powyższa analiza w zasadzie potwierdza wcześniejsze wnioski oparte na zestawieniu wszystkich 313 wzmianek źródłowych.

Jednocześnie trzeba wyraźnie zaznaczyć, że założenie badawcze oparte na przekonaniu, że można ustalić natężenie ruchu wojska w określonych lokalizacjach geograficznych, bazując na częstotliwości występowania nazw miejscowych w podstawie źródłowej, tylko pozornie wolne jest od błędów. Liczne straty wierzchowców należących do żołnierzy jednej rotacji w jednym miejscu (np. pod Chocimem) dowodzą tylko i wyłącznie bytności tego oddziału w tym miejscu. Jednocześnie w skali liczbowej wzmianki te zwiększają „odnotowalność” miejscowości w zestawieniu ogólnym. Zwiększona liczba wzmianek dotyczących określonej miejscowości nie musi automatycznie oznaczać częstszej bytności oddziałów wojska. Nietrudno bowiem wyobrazić sobie hipotetyczną sytuację, w której pewna rota straciła np. pięć wierzchowców w Kopiczyńcach (co oznacza pięć wzmianek źródłowych na temat tej miejscowości), a inna utraciła jednego konia np. w Trembowli. Wówczas na temat Trembowli dysponować będziemy jedną wzmianką. Zatem wniosek o zwiększonym ruchu wojska w Kopiczyńcach byłby bezzasadny, ponieważ zarówno pięć hipotetycznych wzmianek dotyczących Kopiczyńców, jak i jedna hipotetyczna wzmianka dotycząca Trembowli oznaczają pobyt oddziałów w Kopiczyńcach i Trembowli, a nie pięciokrotnie większą obecność wojska w pierwszym z tych miast. Można wręcz powiedzieć,

²⁷ *Ibidem*, k. 20, 26, 28.

że wzmianki te do pewnego stopnia przypominają statystyczny szereg strukturalny (rzeczowy) niemierzalny, ponieważ ich liczba nie przekłada się na dowodne stwierdzenie zwiększonej aktywności w określonym rejonie geograficznym. Oczywiście to ostatnie porównanie ma na celu jedynie wykazanie braku prostego przełożenia danych pochodzących z analizy podstawy źródłowej na wnioski badawcze, a nie stwierdzenie *sensu stricto* przynależności analizowanych danych do określonego typu szeregu statystycznego, zwłaszcza że można je zakwalifikować do zbioru danych możliwych do ujęcia w ramach kryteriów metrologicznych, co samo w sobie jest już czynnikiem wyłączającym z przywołanego szeregu. Innymi słowy, nie zawsze można w prosty sposób przełożyć jeden do jednego zapisy archiwalne na rekonstruowany obraz przeszłości, szczególnie w sytuacji, w której brak innych, choćby pośrednich dowodów, którymi można by uzasadnić takie, a nie inne twierdzenie.

Na marginesie warto także zauważyć, że i samo oblężenie Chocimia nie do końca odpowiadało stereotypowemu wyobrażeniu na ten temat. Armia Tarnowskiego nie poprzestała na zatoczeniu pierścienia szańców wokół niezwykle specyficznie posadowionej kurtyny zamku. Wiemy na pewno – o czym już wspominałem – że główny obóz wojsk polskich znajdował się w Kamieńcu Podolskim, leżącym po polskiej wówczas stronie Dniestru, około 30 km na północny wschód od Chocimia. Zapewne w stronę Chocimia przemieszczano się istniejącą wówczas drogą (z Kamieńca Podolskiego do Chocimia), której punktem węzłowym była przeprawa przez Dniestr. Lokalizuje się ją przy północnej baszcie zamku chocimskiego²⁸. Strzeżona przez oblegających nadal stanowiła pewne zagrożenie dla żołnierzy oraz ich koni i to nie tylko ze względu na zagrożenie ostrzałem z zamku. I tak przykładowo z roty Stanisława Gołuchowskiego utonął jeden z wierzchowców („submersus in fluuio nijestr”)²⁹. Podczas oblężenia organizowano wyprawy po żywność i paszę, które też wiązały się z pewnymi stratami, jak np. w rocie Zygmunta Parzynczewskiego³⁰. Praktyka grabienia okolicy oblężonego zamku czy miasta była wówczas powszechna. Z innych wojen prowadzonych przez wojsko polskie znane są przypadki oddalania się od obozu nawet na kilkadziesiąt kilometrów w celu zdobycia żywności i paszy dla koni³¹. Zarówno samemu oblężeniu, jak i innym akcjom podejmowanym przez wojsko towarzyszyła zawsze straż, którą pełnili jeźdźcy. Zależnie od okoliczności oddział straży mógł liczyć od kilkunastu do nawet kilkuset żołnierzy. Podczas pełnienia takiej służby również dochodziło do różnych wypadków. W rocie Marcina Chodorowskiego pewien koń został zraniony, więc go porzucono („relictus”)³². Dwa inne,

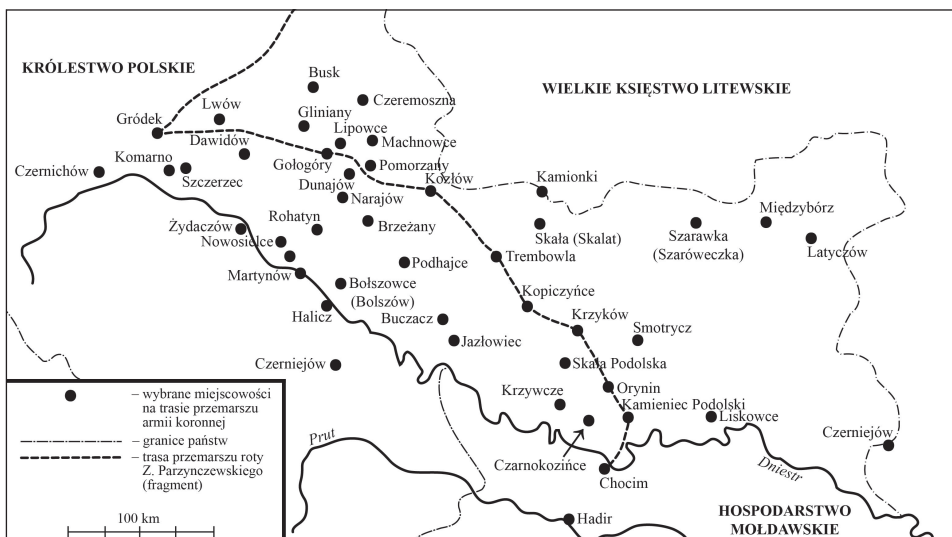
²⁸ *Encyklopedija istorii Ukraini*, t. X (T–Ja), Kiiv 2013, s. 422.

²⁹ AGAD, ASK, O85, sygn. 34, k. 28v.

³⁰ *Ibidem*, k. 20v.

³¹ A. B o ł d y r e w, *Listy księdza Jana Piotrowskiego, „przyjaciela z Dworu”, o wojsku w obozie pod Pskowem w 1581 roku*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica” 2018, nr 102, s. 56.

³² AGAD, ASK, O85, sygn. 34, k. 23.



Mapa. Rejon przemarszu wojska koronnego na wyprawę mołdawską, lato 1538 r.
(wybrane miejscowości), oprac. A. Bołdyrew

najwyraźniej w wyniku drobnego starcia z siłami nieprzyjaciela, spotkał podobny los. Obydwa przebito włóczniami lub kopiami, przy czym jeden z nich najwyraźniej skoczył na broń Mołdawianina („saltu in hasta”)³³.

Szczególnie ciekawe jest to, że wojsko polskie nie ograniczało się jedynie do kontroli obszaru położonego na północ od zamku. Świadczy o tym dowodnie przypadek jednego z żołnierzy z roty Jerzego Jazłowieckiego, który to wojownik został pochwycony wraz z koniem i zbroją podczas pełnienia straży w okolicach rzeki Prut („captive cum lorica in custodia circa pruth”)³⁴. Trzeba podkreślić, że Prut na tym obszarze płynie około 30 km na południe od zamku. Oznacza to, że pojmany przez Mołdawian żołnierz znajdował się w takim właśnie oddaleniu od oblężenia. Być może poruszał się w stronę Hadiru, leżącego na południowy zachód od Chocimia, a będącego punktem przeprawy przez Prut. Przypadki takie nie były odosobnione³⁵. Penetrację sił polskich na głębokim zapleczu Chocimia potwierdzają inne wzmianki. Pewien żołnierz stracił konia za rzeką, trzej inni z różnych oddziałów zostali wzięci do niewoli³⁶. Wojownik z roty Mikołaja Sieniawskiego był „captive per Moldanos cum arma”³⁷. Zatem można powiedzieć, że wojsko Tarnowskiego było w drodze nie tylko podczas przemarszu

³³ *Ibidem*, k. 22v.

³⁴ *Ibidem*, k. 14.

³⁵ *Ibidem*, k. 26v.

³⁶ *Ibidem*, k. 25v.

³⁷ *Ibidem*, k. 18.

pod Chocim, lecz także poniekąd podczas samego oblężenia. Kontrola nad obszarem położonym w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wokół zamku wymagała ciągłych ruchów poszczególnych oddziałów. Służba w trakcie przemarszu, straży bądź podczas picowania wiązała się z licznymi zagrożeniami: ze strony sił nieprzyjaciela, warunków naturalnych, a niekiedy dochodziły do tego zwykle wypadki.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Archiwum Skarbu Koronnego [ASK]

Oddział 1, Rachunki królewskie, sygn. 93.

Oddział 85 [O85], sygn. 31, 32, 33, 34, 35.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Górnicki Ł., *Dzieje w Koronie Polskiej [...] od roku 1538 aż do roku 1572*, [w:] Ł. Górnicki, *Pisma*, t. II, wyd. R. Pollak, Warszawa 1961, s. 563–719.

OPRACOWANIA

Bołdyrew A., *Listy księdza Jana Piotrowskiego, „przyjaciela z Dworu”, o wojsku w obozie pod Pskowem w 1581 roku*, „Acta Universitatis Lodzianis, Folia Historica” 2018, nr 102, s. 51–64.

Bołdyrew A., *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2011.

Bołdyrew A., *Produkcja i koszty uzbrojenia w Polsce XVI wieku*, Warszawa 2005.

Bołdyrew A., *Sprzęt taborowy (wozy) w przemieszczeniu armii zaciężnej w Polsce ostatnich Jagiellonów*, „Acta Universitatis Lodzianis, Folia Historica” 2017, nr 99, s. 111–124.

Encyklopedia historii Ukrainy, t. X (T–Ja), Kiiv 2013.

Kolankowski L., *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572 r.*, „Ziemia Czerwieńska” 1935, R. I, z. 2, s. 141–174.

Konopczyński W., *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948.

Plewczyński M., *Liczebność wojska koronnego za ostatnich Jagiellonów (1506–1572)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. XXI, s. 27–60.

Plewczyński M., *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji wojska polskiego w latach 1526–1547*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1989, t. XXXII, s. 249–269.

Plewczyński M., *Wojny i wojskowość polska XVI wieku*, t. I (Lata 1500–1548), Zabrze 2011.

Spierski Z., *Awantury moldawskie*, Warszawa 1967.

Spierski Z., *Jan Tarnowski 1488–1561*, Warszawa 1977.

Spierski Z., *Polska sztuka wojenna w latach 1454–1562*, Warszawa 1958.


ALEKSANDER BOLDYREW

**The march of the crown army to Chocim in the summer campaign of 1538
in the light of the military and vault documentation**

Analysis of war campaigns usually are relating to the tactic, fight, weapon or origins of the soldiers. Not so popular issues are for example translocations of armies, everyday life in the war camp or in the garrisons. Military documentation concerning the crown army of 1538 campaign preserved almost completely in the collection of the Central Archives of Historical Records in Warsaw. It gives possibility of analysis of way, or rather ways, of march Polish army from Lwów to Chocim castle. The crown army in this campaign was not a homogeneous by organisation, arms and armour, equipment or origins of the soldiers. Despite this it is a good example to wide conclusions also in other geographical and chronological contexts.

Keywords: medieval history, early-modern history, history of warfare.

ZBIGNIEW HUNDERT
(ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM)*

 <https://orcid.org/0000-0002-5088-2465>

Porucznicy husarii koronnej w kampanii mołdawskiej 1686 roku

Streszczenie. Latem 1686 r. wojska polsko-litewskie pod dowództwem króla Jana III ruszyły opanować Mołdawię. W ich składzie znajdowało się 25 koronnych chorągwi husarskich (3580 koni), wśród których zidentyfikowano 20 poruczników. Większość z nich należała do grona zawodowych oficerów z długim stażem w armii. Ich doświadczenie i pozycja społeczna były wyznacznikiem jakości dowodzonych przez nich oddziałów.

Słowa kluczowe: husaria koronna, porucznicy husarscy, kampania mołdawska 1686 roku.

Latem 1686 r. wojska Rzeczypospolitej pod dowództwem króla Jana III ruszyły opanować gospodarstwo mołdawskie. Rozmach przedsięwzięcia był jeszcze większy niż w 1683 r., gdy organizowano wojsko odsieczowe dla oblężonego Wiednia. Potwierdzają to słowa dworzanina i inżyniera królewskiego Filipa Duponta, który na temat efektów mobilizacji w przeddzień wymarszu do Mołdawii pisał tak: „Przyznam, że ja nigdy wcześniej nie widziałem w Polsce tak licznego wojska i w tak doskonałym stanie. Wszystkie oddziały były kompletne, oficerowie dokładnie wypełnili królewskie rozkazy w tej kwestii”¹. Oczekiwano, że kampania przyniesie definitywne rozstrzygnięcia w wojnie z Turcją na tym obszarze działań. Z tej m.in. przyczyny ważną kwestią było odpowiednie przygotowanie do działań formacji husarskiej, odgrywającej dotąd kluczową rolę w polskiej doktrynie wojennej, sprowadzającej się do zniszczenia głównych sił żywych przeciwnika w walnej bitwie. Skuteczność husarii w dużej mierze zależała od poziomu kadry dowódczej, tj. oficerów zajmujących się sprawami wojskowej codzienności i prowadzących swoje jednostki do boju.

* E-mail: zb.hundert@gmail.com; zhundert@zamek-krolewski.pl

¹ F. Dupont, *Pamiętniki historii życia i czynów Jana III Sobieskiego*, tłum. B. Spieralska, oprac. D. Milewski, Warszawa 2011, s. 272. Cf. C. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, t. IV, z. 1, s. 40–42.

Im właśnie – oficerom w randze poruczników – będzie poświęcone niniejsze studium. Jego celem jest ogólna charakterystyka badanej grupy.

W chwili wymarszu na mołdawski obszar działań wojennych husaria koronna objęta była komputem (etatem) wojennym, zreorganizowanym w porównaniu do czasów odsieczy wiedeńskiej przez sejm warszawski 1685 r.² Zgodnie z wykazem armii koronnej po kampanii 1686 r., przygotowanym na potrzeby wypłaty środków z funduszu hibernowego, husaria składała się z 25 chorągwi w nominalnej sile 3580 koni. W ramach całej koronnej armii komputowej, która liczyła wówczas 33 930 koni i porcji, jazda kopijnicza stanowiła 11%; natomiast w ramach całej etatowej kawalerii (husaria, pancerni, jazda lekka oraz arkabuzeria – 16 410 koni) – 22%³. W drugiej połowie XVII w. procent ten był dość wysoki, choć nie zapominajmy, że największa liczba koronnych chorągwi husarskich w samej epoce Sobieskiego została zmobilizowana trzy lata wcześniej, w ramach przygotowań do kampanii wiedeńskiej (26 chorągwi, 3635 koni)⁴. W przeciwieństwie jednak do działań zbrojnych 1683 r. wszystkie chorągwie koronnej jazdy kopijniczej wzięły udział w pochodzie do Mołdawii. Ponadto wsparły je chorągwie husarii litewskiej, choć jak dotychczas nie wiadomo dokładnie w jakiej liczbie jednostek i w jakiej sile⁵.

² C. Chowaniec, *op. cit.*, s. 17–18; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 213–219; W. Wasilewski, *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002, s. 84–85.

³ *Komput wojska koronnego na potrzeby podziału hiberny w 1686 roku*, oprac. Z. Hundert, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. V, red. Z. Hundert, K. Żojdź, J.J. Sowa, Oświęcim 2017, s. 314–321; Z. Hundert, *Komputowe oddziały rodziny królewskiej w kampanii mołdawskiej 1686 roku w świetle rozkazów i sprawozdania sejmowego hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego*, [w:] *Jarżmo Ligi Świętej? – Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 164–167.

⁴ Z. Hundert, *Organizacja husarii koronnej na kampanię wiedeńską 1683 roku*, [w:] „*W hetmańskim trudzie*”. *Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Jana Wimmera*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2017, s. 166–196; i d e m, *Jeszcze o organizacji husarii koronnej na kampanię 1683 roku* [artykuł w druku]. Należy jednak pamiętać, że zgodnie z dyspozycją sejmu 1685 r., husaria koronna miała liczyć 3642 konie. *Vide*: Z podziału wojska JKM i Rzptej na województwa i ziemie na sejmie anni 1685 uczynionego, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP], sygn. 47, t. I, s. 294.

⁵ Na obecnym etapie badań można potwierdzić udział w kampanii mołdawskiej dwóch litewskich rot husarskich: króla (co dowodzą zapisy jej towarzysza – Aleksandra Dionizego Skorobohatego), kasztelana wileńskiego i hetmana polnego litewskiego Józefa Bogusława Słuski, zaciągniętej w 1686 r. *Vide*: A.D. Skorobohaty, *Diariusz*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 2000, s. 140; J.B. Słuszk a, *Likwidacja kampanii po warszawskim sejmie w roku 1685, kiedy wojska tak koronne jako WKLit. pod komendą na ten czas moją będące były in opere belli i usłudze Rzeczypospolitej, 1685–1688*, [w:] *Źródła do dziejów wojny polsko-tureckiej w latach 1683–1699*, oprac. M. Wagner, Oświęcim 2016, s. 72. Uwagi o udziale Litwinów w kampanii 1686 r. *vide*: M. Wagner, *Udział wojska litewskiego w wojnie polsko-tureckiej 1684–1699*, „Historia i Świat” 2014, nr 3, s. 118–119.

Skład jednostkowy husarii koronnej w 1686 r. oraz zidentyfikowani porucznicy poszczególnych oddziałów zostali zaprezentowani w poniższej tabeli. Dodano również informacje na temat przydziału rot jazdy kopijniczej do pułków jazdy zaciągu polskiego. Zestawienie to stanowi punkt wyjścia do tytułowych rozważań.

Tabela

Chorągwie husarskie w kampanii mołdawskiej 1686 r.

Lp.	Chorągiew	Porucznik	Liczba koni	Pułk
1	Jana III	Michał Florian Rzewuski, podskarbi nadworny koronny	200	Królewski
2	królowicza Aleksandra	Zygmunt Zbierchowski, podkomorzy łomżyński	200	Królewski
3	Samuela Prażmowskiego, wojewody płockiego	Jan Zygmunt Strzałkowski, stolnik zakroczymski	120	Królewski
4	Jana Wielopolskiego, kancлера wielkiego koronnego	Krzysztof Łasko, stolnik kijowski	150	Królewski
5	Marcina Zamoyskiego, podskarbiego wielkiego koronnego	?	150	Królewski
6	Józefa Karola Lubomirskiego, koniuszego koronnego	?	150	Królewski
7	Michała Warszyckiego, miecznika koronnego	Hieronim (Jarosz) Lipiński, łowczy braclawski	150	Królewski
8	Królowicza Jakuba, koni 200	Mikołaj Złotnicki, chorąży poznański	200	Królowicza Jakuba
9	Stefana Branickiego, stolnika koronnego	Krzysztof Stanisław Mokrzecki, cześnik bielski	150	Królowicza Jakuba
10	Aleksandra Cetnera, starosty szczurowieckiego	Jerzy Konstanty Kamiński, miecznik sanocki	100	Królowicza Jakuba
11	Stanisława Jana Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, hetmana wielkiego koronnego	Andrzej Chełmski, podstoli sandomierski	200	Hetmana wielkiego

Tabela cd.

Lp.	Chorągiew	Porucznik	Liczba koni	Pułk
12	Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego	Stanisław Małachowski, starosta opoczyński	120	Hetmana wielkiego
13	Wacława Leszczyńskiego, wojewody podlaskiego	Wojciech Łubieński, podstoli buski i sędzia wojskowy lub Mikołaj Kossakowski, cześnik lwowski	120	Hetmana wielkiego
14	Jana Krzysztofa Gnińskiego, wojewody braclawskiego	Jacek Boratyński, podczaszy żydaczowski	120	Hetmana wielkiego
15	Jana Dobrogosta Kraśńskiego, referendarza koronnego	Kazimierz Minor Ligęza, cześnik ciechanowski	150	Hetmana wielkiego
16	Jana Stanisława Jabłonowskiego, wojewodzica ruskiego	Hieronim (Jarosz) Rosnowski, łowczy lwowski	120	Hetmana wielkiego
17	Kazimierza Ludwika Bielińskiego, starosty malborskiego	Stanisław (?) Laskowski	120	Hetmana wielkiego
18	Andrzeja Potockiego, kasztelana krakowskiego, hetmana polnego koronnego	Krzysztof Skarbek, sędzia halicki	200	Hetmana polnego
19	Stanisława Dąbskiego, biskupa płockiego	?	100	Hetmana polnego
20	Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego	Maciej Radziwiński, podstoli nurski	120	Hetmana polnego
21	Wojciecha Urbańskiego, kasztelana wieluńskiego	?	120	Hetmana polnego
22	Adama Mikołaja Sieniawskiego, starosty lwowskiego	Nikodem Żaboklicki, chorąży braclawski	150	Hetmana polnego
23	Mikołaja Radeckiego, stolnika żydaczowskiego	?	100	Hetmana polnego

Lp.	Chorągiew	Porucznik	Liczba koni	Pułk
24	Szczęsnego Kazimierza Potockiego, wojewody krakowskiego	Kazimierz Chrzastowski, podstoli czernihowski	120	Wojewody krakowskiego
25	Rafała Leszczyńskiego, wojewody kaliskiego	Piotr Górski (?)	150	Wojewody kaliskiego

Źródło: *Komput wojska koronnego na potrzeby podziału hiberny w 1686 roku*, oprac. Z. Hundert, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. V, red. Z. Hundert, K. Żojdź, J.J. Sowa, Oświęcim 2017, s. 314–321 i poniższe rozważania.

Powyższe zestawienie pokazuje, że w grupie 25 chorągwi husarskich nie udało się ustalić poruczników dla pięciu jednostek; ponadto nie we wszystkich zidentyfikowanych przypadkach występuje pewność, czy dany oficer był w 1686 r. porucznikiem wskazanego oddziału. Mimo to z danych zawartych w tabeli wyłania nam się pewien obraz. Husaria koronna w 1686 r. była zgrupowana w sześciu z 12 pułków koronnej jazdy komputowej⁶. Najwięcej jednostek zgromadzono w pułku królewskim i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego – po siedem. W przypadku pułku królewskiego nie wiemy, kto był porucznikiem w dwóch chorągwiach husarskich, ale w pułkach królewiczowskim i Jabłonowskiego znamy w zasadzie wszystkich – choć pewności nie mamy w przypadkach Stanisława Laskowskiego i Wojciecha Łubieńskiego; zresztą w innych też pojawiają się pewne wątpliwości. Z sześciu jednostek jazdy kopijniczej w pułku hetmana polnego koronnego Andrzeja (Jędrzeja) Potockiego nie znamy aż trzech poruczników. Pewności nie ma także w przypadku dowódcy chorągwi husarskiej wojewody kaliskiego Rafała Leszczyńskiego. Niewątpliwie dość ciekawą kwestią jest tu to, że spośród pięciu chorągwi, dla których nie ustalono dowódców, cztery straciły swoich poruczników w kampaniach lat 1683–1684⁷.

⁶ *Komput wojska koronnego...*, s. 314–321; Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 167.

⁷ Andrzej Siemianowski z roty Wojciecha Urbańskiego i Konstanty Kalińskiego z roty biskupa Stanisława Dąbskiego polegli 7 X 1683 r. pod Parkanami; Władysław Wilczkowski z roty Józefa Karola Lubomirskiego oraz Stefan Ważyński z roty Marcina Zamoyskiego – pierwszy z nich zmarł w kilka dni po bitwie wiedeńskiej, drugi przed 26 X 1684 r. *Vide: Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie* [dalej: AGZ], t. X (*Spis oblat zawartych w aktach grodu i ziemstwa lwowskiego*), oprac. K. Liske, Lwów 1884, s. 353 (nadanie starostwa tarnogórskiego Nikodemowi Żaboklickiemu po śmierci Ważyńskiego, obóz pod Jazłowcem, 26 X 1684); Z. Hundert, *Organizacja husarii...*, s. 186–189.

Nie ma żadnych wątpliwości co do przydziałów służbowych 15 poruczników (M.F. Rzewuski, Z. Zbierzchowski, J.Z. Strzałkowski, K. Łasko, M. Złotnicki, K.S. Mokrzecki, J.K. Kamiński, A. Chełmski, J. Boratyński, K. Minor Ligęza, H. Rosnowski, K. Skarbek, N. Żaboklicki, M. Radzimiński, K. Chrzastowski). Część z nich była bohaterami osobnych rozpraw naukowych; ponadto nazwiska kilku z nich pojawiały się w kontekście działań wojennych 1686 r. jako poruczników poszczególnych jednostek. Najwięcej wiemy o porucznikach jednostek królewskich i hetmańskich: Rzewuskim, Zbierzchowskim, Złotnickim, Chełmskim i Żaboklickim. Pierwszy z nich porucznikiem jazdy został w 1663 r., a siedem lat później stał już na czele chorągwi husarskiej Wacława Leszczyńskiego, ówczesnego krajczego koronnego. Od 1682 r.⁸ dowodził hetmańską husarią Jabłonowskiego, a od 1684 do śmierci we wrześniu 1687 r. stał na czele rot husarskiej JKM, jak również całego pułku królewskiego⁹. W okresie prowadzenia husarii Jana III wykonywał wiele samodzielnych zadań bojowych czy misji publicznych, dlatego dowodzenie jednostką pod jego nieobecność obejmował chorąży Benedykt Świechowski, czego świadectwo znajdziemy m.in. w korespondencji¹⁰.

Spośród kolejnych dowódców husarskich na pierwszy plan wysuwa się chorąży poznański M. Złotnicki, który porucznikiem jazdy był od 1665 r. Pięć lat później stanął na czele rot husarskiej wojewody kijowskiego A. Potockiego, a w latach 1678–1688 porucznikował w husarii królewicza Jakuba. Następnie, do swej śmierci w 1696 r., prowadził chorągiew kopijników i cały pułk jazdy Jana III¹¹. Złotnicki wywodził się z kręgu oficerów objętych patronatem Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, podobnie jak Andrzej Chełmski, który już w latach sześćdziesiątych XVII w. stał na czele chorągwi pancernej rokoszana¹², a na-

⁸ O tym, że w tym czasie objął dowództwo chorągwi hetmańskiej po zmarłym staroście żytomierskim Zbigniewie Bliskowskim, informują nas awizy z Piotrkowa z 21 I 1682. *Vide*: Archiwum Państwowe w Toruniu, Archiwum Miasta Torunia, kat. II, sygn. XIII-36, k. 5v. Za udostępnienie fotokopii tego dokumentu składam podziękowania Janowi Jerzemu Sowie.

⁹ O Rzewuskim *vide*: M. Nagielski, *Rzewuski Michał Florian*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XXXIV, Wrocław 1992, s. 130–133; w kontekście 1686 r.: Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, *passim*.

¹⁰ Towarzysz chorągwi husarskiej JKM Dominik Pruszyński informował w listopadzie 1686 r., że jego oddział stanął już na konsystencji pod komendą chorążego. Z pisma samego chorążego wiemy, że w poprzednim roku doglądał chorągwi w obozie pod Uściami, choć zazaczył, że czeka na przybycie podskarbiego Rzewuskiego. *Vide*: B. Świechowski do Stanisława Antoniego Szczuki, obóz pod Uściami 25 VIII 1685, AGAD, APP, sygn. 163a, t. XIII, s. 699; D. Pruszyński do S.A. Szczuki, Lwów 20 (?) XI 1686, *ibidem*, s. 197–198.

¹¹ Rejestry popisowe chorągwi, którymi dowodził M. Złotnicki w latach 1670–1696, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej: BOss.], rkps 11906/III, t. I, s. 7 i n.; M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. I, Oświęcim 2013, s. 315–317 [hasło: *Złotnicki Mikołaj*].

¹² Porucznikiem tej jednostki był na pewno w 1665 r. *Vide*: *Komput wojska jmp. Jerzego Lubomirskiego i która chorągiew za którą chodzi*, [w:] M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 333.

stępnie jego synów: Stanisława Herakliusza i Hieronima Augustyna. Od 1684 r. przez 10 lat dowodził husarią hetmańską Jabłonowskiego¹³. Zastąpił go Nikodem Żaboklicki – po śmierci hetmana wielkiego w 1702 r. porucznik chorągwi królewicza Fryderyka Augusta (do śmierci w 1706 r.). Na czele husarii hetmańskiej Dymitra Wiśniowieckiego stał już w roku 1668. Następnie przez wiele lat dowodził chorągwią Mikołaja Hieronima Sieniawskiego, od 1683 r. hetmana polnego koronnego. Po jego śmierci oddział objął syn hetmana – Adam Mikołaj Sieniawski, a Żaboklicki dowodził nim nadal, aż do 1695 r. W omawianym okresie był bez wątpienia oficerem o największym husarskim doświadczeniu¹⁴. W przeciwieństwie do wyżej wymienionych nie był równocześnie dowódcą pułku, do którego miał przydział, tym był bowiem w 1686 r. Krzysztof Skarbek, porucznik pancerny na pewno już w 1670 r., a od końca lat siedemdziesiątych XVII w. porucznik husarski A. Potockiego, kasztelana krakowskiego (od 1682 r.) i hetmana polnego koronnego (od 1684 r.). W tym czasie zaliczył epizod dowodzenia chorągwią brata swego pryncypała – Szczęsnego Kazimierza w kampanii wiedeńskiej. Po śmierci A. Potockiego w 1691 r. jego chorągiew przyjęła imię królewicza Konstantego – a sam Skarbek został jednym z dowódców pułku królewskiego. Gdy zmarł Złotnicki, wiosną 1696 r. bezskutecznie ubiegał się o komendę nad husarią królewską¹⁵. Przydział służbowy w wojsku, podobnie jak Żaboklicki, zatrzymał do swej śmierci w 1706 r.¹⁶

Przedstawiciele wymienionej grupy występowali w omawianym czasie z tytułami pułkowników królewskich, a zakres ich wojskowych powinności wykaczał poza dowodzenie samymi chorągwiami¹⁷, w związku z tym, tak samo jak Rzewuski, musieli wyręczać się zastępcami. Grono to należy poszerzyć o dwóch kolejnych pułkowników służących w pułku królewskim: Zygmunta Zbierzchowskiego i Krzysztofa Łaskę. Pierwszy był porucznikiem w chorągwi hetmańskiej D. Wiśniowieckiego od 1668 r., a husarskiej od 1680 r. W 1683 r. dowodził rotą

¹³ Rejestry popisowe chorągwi, którymi dowodził A. Chełmski w latach 1667–1694, BOss., rkps 11906/III, t. II, s. 7 i n. Jako dowódca roty husarskiej i pułku hetmana w 1686 r. wspomniany choćby przez samego Jabłonowskiego. *Vide*: Rozkazy hetmana S.J. Jabłonowskiego, Busk 13 IV 1686; Lwów 12 V 1686; Uście nad Dniestrem 27 VI 1686, *ibidem*, rkps 250/II, k. 46, 53v–55v, 69v. O wywodzeniu się Złotnickiego i Chełmskiego z kręgu protekcyjnego J.S. Lubomirskiego *vide*: Z. Hundert, *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, wyd. 2, Oświęcim 2019, s. 185–186.

¹⁴ Z. Hundert, J.J. Sowa, *Od towarzysza jazdy do wojewody podolskiego. Przebieg służby wojskowej Nikodema Żaboklickiego w latach 1656–1706*, „Res Historica” 2016, nr 42, s. 127–181.

¹⁵ *Vide*: K. Skarbek do Jana III, Jabłonna 8 VI 1696, Nacyjanal’ny Histaryczny Archiy Bielarusi, Minsk, f. 695, op. 1, sygn. 244, k. 194.

¹⁶ A. Kaźmierczyk, *Skarbek Krzysztof*, [w:] *PSB*, t. XXXVIII, Warszawa–Kraków 1997, s. 19–21.

¹⁷ Liczne przykłady powinności dowodzenia dużymi grupami wojska przez Rzewuskiego, Chełmskiego, Złotnickiego czy Skarbka w kontekście kampanii 1686 r. *vide*: Z. Hundert, *Komputowe oddziały..., passim*.

królewicza Aleksandra, z którą wslawił się pod Wiedniem. Z wojska wystąpił po kampanii 1687 r.¹⁸ Łasko natomiast stał na czele swojej jednostki przez blisko 40 lat (1660–1700). W tym okresie chorągiew czterokrotnie zmieniała swego posiadacza, a w 1676 r. – tryb służby z pancernego na husarski¹⁹. Zbierchowski i Łasko bez wątplenia należeli w 1686 r. do grona zasłużonych poruczników husarskich – zwłaszcza ten pierwszy, po tym jak wslawił się 12 września 1683 r. pod Wiedniem, prowadząc straceńczą, próbną szarżę rotę królewicza Aleksandra na tureckie namioty.

Z pozostałych poruczników, których przydziały służbowe w tytułowej kampanii mołdawskiej nie wzbudzają wątpliwości, kilku również było zasłużonymi dowódcami. Jan Zygmunt Strzałkowski porucznikował w husarii Samuela Prażmowskiego od 1677 r. – wcześniej był jej towarzyszem, chorążym i namiestnikiem (przed 1676 r. służyła w trybie pancernym). W 1688 r. chorągiew przejął Stanisław A. Szczuka, referendarz koronny, a Strzałkowski był w niej porucznikiem nie tylko do 1691 r., jak odnotowano w literaturze, lecz także później²⁰. Nieco wcześniej komendę w chorągwi husarskiej inicjował Jacek Boratyński – w 1676 r., a chorągwią Jana Gnińskiego, podkanclerzego koronnego, którą w 1684 r. objął syn i imiennik, wojewoda czernihowski (potem braclawski i pomorski), dowodził do swej śmierci na przełomie lat 1696 i 1697²¹. Porucznikiem chorągwi podstolego koronnego Stefana Grudzińskiego, która od 1683 r. chodziła pod imieniem Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Maciej Radziwiński był

¹⁸ M. Wagner, *Zapomniany bohater bitwy wiedeńskiej. Zygmunt Zbierchowski (około 1635–1691) – porucznik husarski*, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, t. IV, red. A. Smoliński, Toruń 2013, s. 63–79; Z. Hundert, *Związki szlachty województwa mazowieckiego z wojskiem w dobie panowania Jana III Sobieskiego – wybrane przykłady*, [w:] *Spoleczeństwo polskie i wojsko*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda, A. Zawadzki, Siedlce 2016, s. 84–85. W kontekście Zbierchowskiego jako porucznika husarii w 1686 r. *vide* asygnację skarbową na zapłacenie chorągwi husarskiej „królewicza jmści Aleksandra pod jmp. podkomorzym łomżyńskim” za IV kwartał służby 1686, Radom 27 III 1687, AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego [dalej: ASK], dz. VI, sygn. 24, f. 186.

¹⁹ Z. Hundert, *Oddziały Radziwiłłów w wojsku koronnym w dobie panowania „królów rodaków” (1669–1696)*, [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 273–274 (tam odniesienia do dalszej literatury).

²⁰ M. Wagner, *Słownik biograficzny...*, t. I, s. 255–256 [hasło: *Strzałkowski Jan Zygmunt*]; Z. Hundert, *Związki szlachty...*, s. 86. Niewątpliwie dowódcą husarskim S.A. Szczuki był jeszcze w 1693 r., gdy nadał do swego pryncypała list z obozu wojskowego pod Koszylowcami 18 X 1693 r. *Vide*: AGAD, APP, sygn. 163a, t. XXIV, s. 160–161.

²¹ Z. Hundert, *Jacek (Hiacynt) Boratyński – podczaszy żydaczowski i porucznik husarski w dobie wojen polsko-tureckich w drugiej połowie XVII wieku. Studium z zawodu żołnierskiego*, „Saeculum Christianum” 2017, t. XXIV, s. 170–183. W cytowanym artykule data śmierci i końca służby wojskowej Boratyńskiego nie były jeszcze znane. Z analizy dokumentacji hibernowej wiemy, że jako porucznik husarski Gnińskiego zmarł między październikiem 1696 a czerwcem 1697 r. *Vide*: Central’nyj Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy, m. L’wiv [dalej: CDIAUL], f. 10, op. 1, sygn. 88, s. 909. Informację tę zawdzięczam uprzejmości Jana Jerzego Sowcy.

od końca 1675 r. Swoją funkcję wykonywał przynajmniej do 1689 r.²² Kolejny dowódca, Kazimierz Chrzastowski, jako porucznik husarski S.K. Potockiego, otrzymał atestację hetmańską, że brał udział w kampanii 1686 r., co rozwiązuje problem jego przydziału. Dowódcą husarii wojewody krakowskiego był jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, gdy S.K. Potocki objął po zmarłym bracie buławę polną koronną²³. Potwierdzeniem na dowodzenie konkretnymi chorągwiami w 1686 r. dysponujemy również w przypadkach Konstantego Jerzego Kamińskiego, który zastąpił swego brata Andrzeja – porucznika roty Aleksandra Cetnera jeszcze w 1683 r.²⁴, oraz Hieronima Rosnowskiego, dowódcy husarii wojewody pomorskiego Władysława Denhoffa od 1683 r., która w trakcie kampanii mołdawskiej nosiła już imię syna hetmana – Jana Stanisława Jabłonowskiego²⁵. Porucznikiem tej jednostki był do śmierci w czerwcu 1694 r.²⁶

Ostatnimi z omawianej grupy 15 poruczników są Kazimierz Minor Ligęza oraz Krzysztof Stanisław Mokrzecki. Pierwszego wspomiano w uniwersale hetmańskim z grudnia 1685 r. jako dowódcę husarskiego referendarza koronnego i starosty warszawskiego Jana Dobrogosta Krasieńskiego²⁷. Porucznikiem tegoż, od 1688 r. wojewody płockiego, był na pewno jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XVII w., gdy równocześnie sprawował urząd sędziego wojskowego. Potwierdza to dokumentacja wypłat larcicji dla kadry oficerskiej na komisji hibernowej 1695 r.²⁸ Minor miał dość ciekawą przeszłość zawodową, pod koniec lat sześćdziesiątych był bowiem towarzyszem husarskim, w 1670 r. porucznikiem pancernym, a w latach 1673–1675 rotmistrzem jazdy, po czym wystąpił ze służby. Do wojska wró-

²² Z. Hundert, *Organizacja husarii...*, s. 188 (tam odniesienia do dalszej literatury).

²³ Atestacja hetmańska S.J. Jabłonowskiego, Lwów 9 XI 1686, BOss., rkps 250/II, k. 112v; M. Wagner, *Słownik biograficzny...*, t. III, Oświęcim 2018, s. 35–36 [hasło: *Chrzastowski Kazimierz*].

²⁴ Przydział A. Kamińskiego do chorągwi A. Cetnera w 1683 r. zaświadcza protestacja przeciw całej chorągwi, w tym przeciw jej porucznikowi, z ksiąg grodzkich lwowskich, oblatowana 22 III 1683 r. *Vide*: CDIAUL, f. 9, op. 1, sygn. 445, s. 566–569. J.K. Kamiński, jako porucznik husarski Cetnera, został odnotowany pod datą 19 X 1686 r. (*AGZ*, t. X, s. 356).

²⁵ Rosnowskiego, jako porucznika husarskiego młodego Jabłonowskiego oraz dowódcę „komenderowanych”, wspomina pod datą 6 X 1686 r. hetman wielki. *Vide*: *Relacja praeclare gestorum wojska JKM i Rzptej w czteroletnich kampaniach poczynszy anno 1685, aż do terażniejszego sejmu in anno 1688 zaczętego sup auspicej wielkiej bulawy jw. jmp. Stanisława Jana na Jablonowie Jabłonowskiego, wdy i generała ziem ruskich, HWK. Ekspedycja in facie całej Rzptej na sejmie tymże w senacie 12 february an. supra scripto*, Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 1081, s. 55. O Rosnowskim w 1683 r. *vide*: Z. Hundert, *Organizacja husarii...*, s. 183–184, 187.

²⁶ Syn hetmana odnotował w swoim dzienniku pod datą 14 VI 1694 r.: „Mój porucznik, p. Jarosz Rosnowski, poczciwy człek, żołnierz wielki, mój przyjaciel doskonały umarł nagle”. *Vide*: *Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego*, cz. 1 (1694–1695), oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1865, s. 25.

²⁷ Uniwersał S.J. Jabłonowskiego, Lwów 4 XII 1685, BOss., rkps 250/II, k. 25–25v.

²⁸ Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie [dalej: BCz.], rkps 2524, s. 50. Informację tę zawdzięczam uprzejmości Jana Jerzego Sowy.

cił w 1683 r. jako porucznik husarii – i w takim charakterze winien uczestniczyć w kampanii mołdawskiej²⁹. O wiele mniej możemy powiedzieć o Mokrzeckim, ale dzięki badaniom Emila Kalinowskiego wiemy, że porucznikiem husarskim Stefana Branickiego był już na pewno w sierpniu 1683 r., czyli tuż po przebrojeniu chorągwi z pancernej na kopijniczą. Swoją funkcję pełnił do śmierci w połowie 1687 r., po czym zastąpił go chorąży bielski Wacław Jaruzelski³⁰.

Spośród pozostałych czterech postaci (S. Małachowski, H. Lipiński, S. Laszkowski, W. Łubieński), których funkcje porucznikowskie w kampanii 1686 r. nie są do końca pewne, na pierwszy plan wysuwa się dowódca roty husarskiej biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego – a równocześnie jego bratanek i protegowany – starosta opoczyński, Stanisław. Jako dowódca chorągwi swego stryja biskupa był odnotowany w instrukcji dla posłów wojskowych na sejm warszawski 1685 r.³¹ Z racji tego, że wypełniał wiele misji politycznych, nie był zbyt częstym gościem w obozie wojskowym. Mimo to wydaje się, że wciąż sprawował obowiązki porucznika. W lipcu 1687 r. jego stryj pisał, że starosta opoczyński znajduje się w Kielcach, potem jedzie do Wielkopolski, ale „odprawiwszy tam kontakty, nic nie bawiąc, pospieszy *ad campum honoris et sagum reassumet*”³². Wynika z tego, że Małachowski nadal służył w wojsku, raczej w chorągwi husarskiej swego stryja. Nie wiadomo jednak, jak długo utrzymał swój przydział, zważywszy, że w latach dziewięćdziesiątych XVII w. często pełnił powinności dyplomatyczne, uzyskując też wysokie godności senatorskie. Zmarł w 1699 r. jako wojewoda poznański³³.

Kolejne rozważania zostaną poświęcone dowódcom chorągwi husarskich Michała Warszyckiego i Kazimierza Ludwika Bielińskiego. Porucznikiem pierwszej od 1676 r. (jeszcze jako roty kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego) i przynajmniej do 1683 r. był Hieronim Lipiński³⁴. Funkcji tej nie pełnił na pewno w 1688 r., ponieważ porucznikiem chorągwi husarskiej miecznika koronnego M. Warszyckiego odnotowano wtedy Krzysztofa Chełmskiego, łowczego krakowskiego³⁵. Ten z kolei nie mógł dowodzić husarią Warszyckiego

²⁹ Więcej o Minorze *vide*: Z. Hundert, *Związki szlachty...*, s. 86–87 (tam odniesienia do dalszej literatury).

³⁰ E. Kalinowski, *Jaruzelski – bohater czy zdrajca? Nieoczywista biografia wojskowego i polityka* [artykuł w druku, udostępniony przez autora].

³¹ Instrukcja wojskowa, Jazłowiec 3 XI 1684, BCz., rkps 180, s. 373–374; M. Wagner, *Kampania żwaniacka 1684 roku*, Warszawa 2013, s. 198–199.

³² J. Małachowski do S.A. Szczuki, Kielce 27 VII 1687, AGAD, APP, sygn. 163a, t. XIII, s. 427–428.

³³ W. Dworzaczek, *Małachowski Stanisław*, [w:] *PSB*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 414–415. Biograf Małachowskiego odnotował, że brał on udział w kampanii mołdawskiej 1686 r.

³⁴ *Vide*: M. Wagner, *Słownik biograficzny...*, t. III, s. 121–122 [hasło: *Lipiński Hieronim (Jarosz)*]; Z. Hundert, *Organizacja husarii...*, s. 185, 187.

³⁵ Atestacja hetmana S.J. Jabłonowskiego, że K. Chełmski był w 1688 r. komisarzem wojskowym do podziału hiberny, Lwów 19 XI 1689, AGAD, ASK, dz. VI, sygn. 24, f. 308.

w tytułowej kampanii mołdawskiej, jak wynika bowiem z jednego z rozkazów hetmańskich, sprawował wówczas komendę rotę pancerną miecznika koronnego³⁶. Podobny problem pojawia się w przypadku chorągwi starosty malborskiego K.L. Bielińskiego. Pierwszym dotąd znanym dowódcą tej roty był Wacław Iskra, tytułujący się porucznikiem Bielińskiego w swoim testamencie sporządzonym 8 lipca 1687 r.³⁷ Ten przydział służbowy utrzymał do swej śmierci w kampanii mołdawskiej 1691 r. Pięć lat wcześniej nie mógł dowodzić husarią Bielińskiego, ponieważ sam hetman Jabłonowski nazywał go wtenczas chorążym własnej chorągwi husarskiej³⁸. Pozostaje zatem pytanie, skąd wiemy, że porucznikami tych dwóch chorągwi husarskich byli w 1686 r. H. Lipiński i być może S. Laskowski?

Wydaje się, że rozstrzygające będą tu informacje zawarte w protestacji stolnika kaliskiego Adama Stawskiego, oblatowanej w grodzie halickim 29 września 1684 r. W administrowanych przez Stawskiego Szumlanach szkody miały poczynić cztery chorągwie husarskie: „jnp. miecznika koronnego, porucznik pan Lipiński”; „jnp. wojewody malborskiego [Franciszka Jana Bielińskiego – Z.H.], porucznik p. Laskowski”; ponadto chorągwie J.S. Jabłonowskiego, gdzie odnotowano porucznika Jarosza (czyli Hieronima) Rosnowskiego, oraz S.K. Potockiego pod dowództwem namiestnika³⁹. Widzimy zatem, że na przełomie lat 1684 i 1685 porucznikiem Warszuckiego nadal był Lipiński – i w świetle powyższych ustaleń winien sprawować swą powinność co najmniej do 1686 r. W rocie wojewody malborskiego, po którego śmierci jednostkę objął w maju 1685 r. syn, starosta malborski K.L. Bieliński⁴⁰, porucznikiem był Laskowski – zapewne tożsamy ze Stanisławem Laskowskim, który jako deputat, kwitował w maju 1683 r. odbiór pieniędzy na husarię wojewody Bielińskiego z subsydiów cesarskich⁴¹. W ten sposób należy przyjąć, że Laskowski był porucznikiem w chorągwi Bielińskich w latach 1683–1686, po czym zastąpił go W. Iskra.

³⁶ Rozkaz S.J. Jabłonowskiego dla K. Chełmskiego, porucznika rotę pancerną miecznika koronnego, aby wziął pod komendę grupę wojska, obóz pod Łopuszną Doliną 26 VIII 1686, BOss., rkps 250/II, k. 90v; Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 179.

³⁷ J.J. Sowa, „Dysponuję krwawą pracą moją”. *Testamenty oficerów wojska koronnego z ksiąg grodzkich hwoskich z lat 80. XVII wieku*, [w:] *Hortus bellicus. Studia z dziejów wojskowości nowożytnej*, red. K. Bobiatyński, P. Gawron, K. Kossarzecki, D. Milewski, P. Kroll, „Biblioteka Epoki Nowożytnej” 2017, z. 5, s. 589–590, 601–602.

³⁸ *Relacja praeclare gestorum wojska...*, s. 22, 39, 74, 98; rozkaz S.J. Jabłonowskiego, aby każdy pułk ordynował towarzyszy pod komendę „jnp. Iskry, chorążego chorągwi mojej usarskiej”, w obozie nad Łopuszną Doliną 28 VIII 1686, BOss., rkps 250/II, k. 91v.

³⁹ Protestacja A. Stawskiego, oblata 29 XII 1684, CDIAUL, f. 5, op. 1, sygn. 186, s. 1061–1063.

⁴⁰ List przypowiedni K. Bielińskiemu, staroście malborskiemu i mławskiemu na chorągiew husarską 120 koni, kancelaria koronna wystawiła w Warszawie 25 V 1685 r. *Vide*: AGAD, Metryka Koronna, *Sigillata*, sygn. 14, s. 2.

⁴¹ Pokwitowania odbioru gotówki ze środków cesarskich na rotę husarską F.J. Bielińskiego przez S. Laskowskiego, Warszawa 19 V 1683, AGAD, ASK V, sygn. 11, f. 310 i dz. VI, sygn. 23, f. 663.

Ostatnie przypadki będą dotyczyły poruczników chorągwi dwóch Leszczyńskich: wojewody podlaskiego Wacława i kaliskiego Rafała. W pierwszej dowódcą mógł być Wojciech Łubieński. Jako porucznik husarski został odnotowany już pod koniec lat siedemdziesiątych, choć na pewno nie dowodził w chorągwi kasztelana bełskiego Jana Aleksandra Myszkowskiego, jak informuje nas o tym pamiętnikarz Mikołaj Jemiołowski⁴². Gdy poległ 3 września 1688 r. w trakcie kampanii kamienieckiej, hetman Jabłonowski odnotował go jako porucznika husarskiego w kompucie koronnym marszałka nadwornego litewskiego Jana Karola Dolskiego – chorągiew ta zaś nosiła wcześniej imię wojewody podlaskiego⁴³. Wydaje się zatem, że Łubieński mógł dowodzić tą jednostką od momentu, gdy wcześniejszy porucznik – M.F. Rzewuski objął w 1682 r. komendę husarii hetmańskiej. Problemem jest to, że w 1686 r. porucznikiem W. Leszczyńskiego tytułował się Mikołaj Kossakowski, który jeszcze 14 lat wcześniej był towarzyszem tej roty⁴⁴. Być może w kampanii mołdawskiej był dowódcą tymczasowym, ponieważ Łubieński, jako funkcyjny w wojsku (sędzia wojskowy) oraz osoba często delegowana do różnych samodzielnych zadań militarnych, rzadko w sposób bezpośredni mógł dowodzić rotą husarską W. Leszczyńskiego⁴⁵. Jeżeli zaś chodzi o chorągiew R. Leszczyńskiego, to dysponujemy tylko jedną wzmianką z 1689 r., że jej porucznikiem był Piotr Górski⁴⁶. Być może pełnił tę funkcję wcześniej, ale sprawa ta pozostaje niepewna i wymaga kolejnych poszukiwań źródłowych.

Dwudziestu zidentyfikowanych poruczników (z osobą Kossakowskiego 21) wśród 25 chorągwi stanowi 80%. Wydaje się, że jest to wystarczający współczynnik, by sformułować zasadnicze wnioski. Z badanego gremium siedem osób pełniło nieprzerwanie funkcje oficerskie od lat sześćdziesiątych XVII w. (Rzewuski, Złotnicki, Zbierzchowski, Chełmski, Łasko, Skarbek i Żaboklicki). Jednakże tylko trzech od tego czasu było porucznikami husarskimi: Żaboklicki (od 1668 r.), Złotnicki i Rzewuski (od 1670 r.). Pierwszy w okresie kampanii mołdawskiej sprawował swą komendę nad husarią od lat 18, dwaj kolejni – 16. Porucznikiem

⁴² M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 503. Porucznikiem chorągwi Myszkowskiego był wówczas Mikołaj Radecki, który na czele tej jednostki w 1686 r. stał już jako rotmistrz. *Vide*: Z. Hundert, *Organizacja husarii...*, s. 189.

⁴³ *Relacja praeclare gestorom wojska...*, s. 92. O zmianie patrona chorągwi z Leszczyńskiego na Dolskiego *vide*: J. Wiłmmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1683–1689*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1962, t. VIII, s. 254.

⁴⁴ Pozew M. Kossakowskiego przeciw towarzyszywi roty husarskiej JKM Wawrzyńcowi Bobrowskiemu, CDIAUL, f. 9, op. 1, sygn. 459, s. 358. Informację tę zawdzięczam uprzejmości Jana Jerzego Sowy. O Kossakowskim jako towarzyszu roty W. Leszczyńskiego w 1672 r. *vide*: Z. Hundert, *Między buławą a tronem...*, s. 202.

⁴⁵ Ogólnie o Łubieńskim *vide*: M. Wagner, *Słownik biograficzny...*, t. II, Oświęcim 2014, s. 166–167 [hasło: *Łubieński Wojciech*].

⁴⁶ *Testament Stefana Kazimierza Gorzszkiewicza z 12 lipca 1689 roku*, [w:] *Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich i ziemskich ziemi halickiej z XVII wieku*, oprac. P. Klint, K. Rzemienicki, J. Węglorz, Wrocław 2018, s. 486.

jazdy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVII w. był również K. Minor, z tym że w latach 1675–1683 był poza wojskiem. Z poruczników husarskich w 1686 r. najdłuższym stażem oficerskim mogli poszczycić się Łasko, Rzewuski, Złotnicki i Chełmski, choć ten ostatni dowódcą husarii został późno, bo w 1684 r. Tu za podobny przykład służy Zbierzchowski, oficer jazdy od 1668 r., a porucznik husarski od 1680 r. Z kolei Łasko wraz z Boratyńskim i Lipińskim zostali porucznikami chorągwi husarskich, które po przeformowaniu z jednostek pancernych weszły do służby koronnej 1 maja 1676 r. Podobny staż do nich mieli Radziwiński, porucznik husarski od końca 1675 r., oraz Strzałkowski, dowódca husarii Prażmowskiego od początków 1677 r.⁴⁷ Obaj zresztą na porucznikostwo husarskie zostali wybrani bezpośrednio z grona towarzyszy husarskich (jak Boratyński i chyba Kossakowski), co oznacza, że w przeciwieństwie do Łaska czy Lipińskiego nie pełnili wcześniej funkcji dowódczych w jeździe pancernej. Do poruczników ciężkiej jazdy, którzy rozpoczęli swoją posługę oficerską w jeździe kopijniczej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVII w., należeli Skarbek i zapewne Łubieński. Małachowski, Minor, Rosnowski, Mokrzejki i Laskowski porucznikami w husarii byli od czasów kampanii wiedeńskiej. Chrząstowski natomiast swoją funkcję otrzymał już po przystąpieniu Rzeczypospolita do Ligi Świętej (1684 r.), podobnie zresztą jak Chełmski. Czy był to jego pierwszy przydział oficerski, tego nie wiemy⁴⁸.

Z przytoczonych danych wynika, że niemal wszyscy z badanej grupy byli szlachtą urzędniczą, z czego jeden w randze dygnitarza (Rzewuski, podskarbi nadworny). Wyjątek stanowią tu Laskowski i Górski, aczkolwiek za mało o nich wiemy, żeby wykluczyć ich z tej grupy z całą stanowczością. Część z tytułowych dowódców była dość aktywna w działalności publicznej, i nie tylko na forum lokalnym. Tacy porucznicy husarscy z 1686 r., jak Rzewuski, Żaboklicki, Skarbek czy H. Rosnowski byli posłami szlacheckimi na ostatni sejm warszawski z 1685 r.⁴⁹ Ich działalność publiczna stanowiła na ogół realizację linii politycznej możliwych protektorów, również tych pozostających poza wojskiem. Największe możliwości protekcyjne mieli król i obaj hetmani koronni i to ich kręgi patronackie najczęściej reprezentowali omawiani dowódcy husarii. Stopień intensywności ich usług czy forma zależności bądź niezależności od poszczególnych ośrodków protekcyjnych zasługuje jednak na osobne omówienie. W tym miejscu można jedynie wskazać, że dobrym przykładem na to, że rozwój kariery

⁴⁷ Z. Hundert, *Husaria koronna w wojnie polski-tureckiej 1672–1676*, wyd. 2, Oświęcim 2014, s. 113, 118–126 i n.

⁴⁸ Być może służył wcześniej w husarii S. Potockiego, ponieważ w rejestrach popisowych tej jednostki do pierwszego kwartału 1675 r. występowało nazwisko Chrząstowskiego. Nie ma jednak pewności, czy pod tym nazwiskiem krył się późniejszy porucznik. *Vide*: rejestry popisowe chorągwi husarskiej S. Potockiego z lat 1674–1676, AGAD, ASK, dz. 85 (Akta Skarbowo-Wojskowe), sygn. 105, k. 16–27v.

⁴⁹ R. Kołodziej, „Ostatni wolności naszej klejnot”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, s. 534–542.

oficerskiej w dużej mierze zależał od możliwości protekcyjnych patronów chorągwi, jest przypadek J. Boratyńskiego. Dynamika jego awansu wyhamowała wówczas, gdy chorągiew husarską, w której porucznikował, przejął po podkancle-rzym Janie Gnińskim syn Jan Krzysztof, który miał o wiele mniejsze możliwości protekcyjne niż ojciec⁵⁰.

Już kilkakrotnie sygnalizowano, że zakres powinności części badanej grupy wychodził poza aspekt dowodzenia swoimi jednostkami. W samym 1686 r. funk-cje regimentarskie pełnili choćby dowódcy pułków królewskich i hetmańskich: M.F. Rzewuski, M. Złotnicki, A. Chełmski i K. Skarbek, ponadto K. Łasko. Ten ostatni był wyprawiony na czele 30 chorągwi jazdy koronnej i litewskiej oraz 600 Kozaków z podjazdem pod Kamieniec w czasie, gdy armia królewska operowała już w Mołdawii⁵¹. Widać zatem, że przynajmniej w początku sierpnia stolnik kijowski nie mógł doglądać chorągwi J. Wielopolskiego, w której był porucz-nikiem. W takich przypadkach dowództwo przechodziło w inne ręce – nie zawsze na osoby niższego szczebla, tj. namiestników z grona chorążych czy towarzy-stwa. W okresie kampanii mołdawskiej 1686 r. mamy do czynienia przynajmniej z jednym faktycznym rotmistrzem husarskim⁵² – M. Radeckim, dawnym porucz-nikiem jazdy kopijniczej. We wrześniu 1686 r. hetman Jabłonowski wydał ordy-nans do wszystkich pułków, w których były chorągwie husarskie. Stanowił on, aby porucznicy tych jednostek, po uzgodnieniu z pułkownikami, zebrali czeladź z każdego pułku pod dowództwem jednego towarzysza (i zorganizować w ten sposób oddział), a następnie oddali ich pod komendę rotmistrza husarskiego Ra-deckiego. Towarzystwo natomiast winno podążać w szyku, „oddawszy porucz-nikom kopie”⁵³.

Oprócz dowodów na komendę Radeckiego w charakterze rotmistrza husarskie-go, uwagę zwraca sam system decyzyjny, w którym porucznicy odgrywali istot-ną rolę. Ponadto uwagę zwraca też tworzenie doraźnych związków taktycznych, motywowanych wymogami kampanii, wskutek czego chorągwie przestawały pełnić funkcję podstawowych jednostek bojowych. Czy w związku z tym powie-rzenie komendy wydzielonej grupy wojska któremuś z badanych poruczników

⁵⁰ Z. Hundert, *Jacek (Hiacynt) Boratyński...*, s. 181–182.

⁵¹ *Vide*: rozkaz S.J. Jabłonowskiego, obóz pod Worobkowcami 1 VIII 1686, BOss., rkps 250/II, k. 83; *Relacja praeclare gestorum wojska...*, s. 30; *Diariusz kampanii w wołoskiej ziemi 1686 r. królewicza Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Materiały do wyprawy Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, oprac. C. Chowaniec, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, t. IV, z. 2, s. 315; C. Chowaniec, *op. cit.*, s. 53; Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 179.

⁵² Należy też pamiętać, że przykład kampanii wiedeńskiej pokazał, że kilku patronów jednostek husarskich w generalnej szarży na namioty przeciwnika 12 IX 1686 r. bezpośrednio prowadziło swoje chorągwie. W kampanii mołdawskiej nie mamy co prawda odnotowanych takich przypadków, ale nie mamy też podstaw, by je wykluczyć. *Vide*: Z. Hundert, *Organizacja husarii...*, s. 185.

⁵³ Rozkaz S.J. Jabłonowskiego, obóz pod Rebeją Mogiłą 5 IX 1686, BOss., rkps 250/II, k. 95. *Cf.* Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 178.

husarskich, złożonej m.in. z towarzystwa komenderowanego, powinniśmy interpretować jako przerwę w dowodzeniu oddziałem, w którym dysponowało się przydziałem służbowym? Na to pytanie ciężko jest dać rozstrzygającą odpowiedź. Aby jednak w przyszłości móc szerzej zastanowić się nad tym problemem, należy zaznaczyć, że gdy 3 października 1686 r. M.F. Rzewuski toczył bój z Tatarami nieopodal Suczawy, miał pod komendą m.in. Kazimierza Bremera, towarzysza komenderowanego (czyli delegowanego) spod dowodzonej przez siebie rotę husarskiej JKM⁵⁴. Analogiczna sytuacja wystąpiła w 1688 r., gdy w walkach z Tatarami poległ sędzia wojskowy Łubieński, mający w składzie swej grupy bojowej ośmiu towarzyszy komenderowanych spod chorągwi husarskiej, w której był porucznikiem⁵⁵. Wydaje się zatem, że dysponowanie w doraźnym związku taktycznym ludźmi z jednostki, w której miało się etatowy przydział, stanowi pewną wykładnię faktycznej komendy tej jednostki. Jest to jednak temat, który wymaga głębszych studiów.

Zgodnie z powyższym wywodem wypada stwierdzić, że zidentyfikowana grupa poruczników husarskich w kampanii mołdawskiej 1686 r. składała się z ludzi o wysokiej pozycji społecznej i o wysokich kwalifikacjach bojowych, dowiedzionych w wyniku długiej służby oficerskiej. Wśród badanego gremium znajdowali się także oficerowie, dla których służba wojskowa nie była priorytetem życiowym, a pewnym etapem w służbie publicznej (przede wszystkim S. Małachowski, być może S. Laskowski). Dla poruczników, jak M.F. Rzewuski, Z. Zbierchowski, H. Lipiński czy S. Laskowski i Mokrzecki, kampania mołdawska 1686 r. była (lub mogła być) jedną z ostatnich (jak nie ostatnią) w karierze, natomiast dla zdecydowanie większej liczby osób – tylko kolejnym etapem, jak dla Żaboklickiego i Skarbka, którzy w latach dziewięćdziesiątych osiągnęli godności senatorskie, wchodząc równocześnie w skład ścisłego dowództwa komputu koronnego. Wnioskując przez pryzmat zidentyfikowanej grupy 20–21 poruczników, można uznać, że kadra dowódców husarskich miała odpowiednie predyspozycje, by skutecznie poprowadzić w 1686 r. jazdę kopijniczą do natarcia. Problem polega jednak na tym, że w kampanii mołdawskiej formacja husarska w ogóle nie miała okazji zetrzeć się w walnej bitwie z przeciwnikiem, który tego typu starć konsekwentnie unikał. Husaria, na podstawie kilku rozkazów hetmańskich z września i października 1686 r., była mobilizowana, żeby przygotować się do spodziewanej bitwy, z tym że nie miała zabierać kopii – co motywował charakter przeciwnika (Tatarów)⁵⁶. Do walnych rozpraw, jak wiemy, nie doszło,

⁵⁴ *Relacja praeclare gestorum wojska...*, s. 52–54; *Diariusz kampanii w wołoskiej ziemi...*, s. 322; C. Chowaniec, *op. cit.*, s. 101–102; Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 180.

⁵⁵ *Relacja praeclare gestorum wojska...*, s. 91–94.

⁵⁶ *Vide*: Rozkazy hetmana S.J. Jabłonowskiego, obóz pod drugiej strony Prutu za Łopuszną 1 IX 1686; za Jassami 18 IX 1686; w obozie pod Suczawą, BOss., rkps 250/II, k. 94, 96–96v, 100; *Diariusz kampanii w wołoskiej ziemi...*, s. 318–319; M. Wagner, *Kawaleria koronna w dobie*

dlatego – w celu zagospodarowania dużej liczby jednostek ciężkiej jazdy – tworzono z nich różne związki taktyczne i powierzano szeroki wachlarz zadań. Do najciekawszych należało niewątpliwie wyodrębnianie grup czeladzi husarskiej z kosami „wprost nabitemi” pod komendą towarzyszy, których powinnością było zdobywanie furazu dla wojska⁵⁷. Wymogi tytułowej kampanii stawiały, jak widać, przed porucznikami husarii nowe zadania, a biorąc pod uwagę duże doświadczenie wielu z nich, tym zadaniom powinni sprostać.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Archiwum Publiczne Potockich [APP], sygn. 47 (t. I), 163a (t. XIII, XXIV).

Archiwum Skarbu Koronnego [ASK], dz. V, sygn. 11; dz. VI, sygn. 23, 24; dz. 85 (Akta Skarbowo-Wojskowe), sygn. 105.

Metryka Koronna, *Sigillata*, sygn. 14.

Archiwum Państwowe w Toruniu

Archiwum Miasta Torunia, kat. II, sygn. XIII-36.

Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie
rkps 1081.

Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie [BCz.]

rkps 180, 2524.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [BOss.]

rkps 250/II, 11906/III (t. I–II).

Central’nyj Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy, m. L’wiw [CDIAUL]

f. 5 (Księgi Grodzkie Halickie), op. 1, sygn. 186.

f. 9 (Księgi Grodzkie Lwowskie), op. 1, sygn. 445, 459.

f. 10 (Księgi Ziemskie Lwowskie), op. 1, sygn. 88.

Nacyjanal’ny Histaryczny Archiy Bielarusi, Minsk

f. 695, op. 1, sygn. 224.

panowania Jana III Sobieskiego. Lata 1683–1696, [w:] *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, red. A. Smoliński, t. III, Toruń 2013, s. 73–74; Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 177–178.

⁵⁷ Więcej: Z. Hundert, *Komputowe oddziały...*, s. 178.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, t. X (*Spis oblat zawartych w aktach grodu i ziemstwa lwowskiego*), oprac. K. Liske, Lwów 1884.
- Diariusz kampanii w wołoskiej ziemi 1686 r. królewicza Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Materiały do wyprawy Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, oprac. C. Chowaniec, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, t. IV, z. 2, s. 314–323.
- Dupont F., *Pamiętniki historii życia i czynów Jana III Sobieskiego*, tłum. B. Spieralska, oprac. D. Milewski, Warszawa 2011.
- Dziennik Jana Stanisława Jabłonowskiego*, cz. 1 (1694–1695), oprac. W. Chomętowski, Warszawa 1865.
- Jemiolowski M., *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000.
- Komput wojska jmp. Jerzego Lubomirskiego i która chorągiew za którą chodzi*, [w:] M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 333–334.
- Komput wojska koronnego na potrzeby podziału hiberny w 1686 roku*, oprac. Z. Hundert, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. V, red. Z. Hundert, K. Żojdź, J.J. Sowa, Oświęcim 2017, s. 314–321.
- Skorobohaty A.D., *Diariusz*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 2000.
- Testamenty szlacheckie z ksiąg grodzkich i ziemskich ziemi halickiej z XVII wieku*, oprac. P. Klint, K. Rzemienicki, J. Węglorz, Wrocław 2018.
- Źródła do dziejów wojny polsko-tureckiej w latach 1683–1699*, oprac. M. Wagner, Oświęcim 2016.

OPRACOWANIA

- Chowaniec C., *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1931, t. IV, z. 1, s. 1–117.
- Dworzaczek W., *Małachowski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIX, Wrocław 1974, s. 414–415.
- Hundert Z., *Husaria koronna w wojnie polsko-tureckiej 1672–1676*, wyd. 2, Oświęcim 2014.
- Hundert Z., *Jacek (Hiacynt) Boratyński – podczaszcy żydaczowski i porucznik husarski w dobie wojen polsko-tureckich w drugiej połowie XVII wieku. Studium z zawodu żołnierskiego*, „Saeculum Christianum” 2017, t. XXIV, s. 170–183.
- Hundert Z., *Jeszcze o organizacji husarii koronnej na kampanię 1683 roku*, [artykuł w druku].
- Hundert Z., *Komputowe oddziały rodziny królewskiej w kampanii moldawskiej 1686 roku w świetle rozkazów i sprawozdania sejmowego hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego*, [w:] *Jarżmo Ligi Świętej? – Jan III Sobieski i Rzeczpospolita w latach 1684–1696*, red. D. Milewski, Warszawa 2017, s. 161–186.
- Hundert Z., *Między buławą a tronem. Wojsko koronne w walce stronnictwa malkontentów z ugrupowaniem dworskim w latach 1669–1673*, wyd. 2, Oświęcim 2019.
- Hundert Z., *Oddziały Radziwiłłów w wojsku koronnym w dobie panowania „królów rodaków” (1669–1696)*, [w:] *Radziwiłłowie w służbie Marsa*, red. M. Nagielski, K. Żojdź, Warszawa 2017, s. 257–279.

- Hundert Z., *Organizacja husarii koronnej na kampanię wiedeńską 1683 roku*, [w:] „*W hetmańskim trudzie*”. *Księga Pamiątkowa ku czci Profesora Jana Wimmera*, red. Z. Hundert, M. Wagner, Oświęcim 2017, s. 166–196.
- Hundert Z., *Związki szlachty województwa mazowieckiego z wojskiem w dobie panowania Jana III Sobieskiego – wybrane przykłady*, [w:] *Spółeczeństwo polskie i wojsko*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda, A. Zawadzki, Siedlce 2016, s. 83–98.
- Hundert Z., Sowa J.J., *Od towarzysza jazdy do wojewody podolskiego. Przebieg służby wojskowej Nikodema Żaboklickiego w latach 1656–1706*, „*Res Historica*” 2016, nr 42, s. 127–181.
- Kalinowski E., *Jaruzelski – bohater czy zdrajca? Nieoczywista biografia wojskowego i polityka* [artykuł w druku, udostępniony przez autora].
- Każmierczyk A., *Skarbek Krzysztof*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVIII, Warszawa–Kraków 1997, s. 19–21.
- Kołodziej R., *„Ostatni wolności naszej klejnot”. Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014.
- Nagielski M., *Rzewuski Michał Florian*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXIV, Wrocław 1992, s. 130–133.
- Sowa J.J., *„Dysponuję krwawą pracą moją”. Testamenty oficerów wojska koronnego z ksiąg grodzkich lwowskich z lat 80. XVII wieku*, [w:] *Hortus bellicus. Studia z dziejów wojskowości nowożytnej*, red. K. Bobiatyński, P. Gawron, K. Kossarzecki, D. Milewski, P. Kroll, „*Biblioteka Epoki Nowożytnej*” 2017, z. 5, s. 583–606.
- Wagner M., *Kampania żwaniecka 1684 roku*, Warszawa 2013.
- Wagner M., *Kawaleria koronna w dobie panowania Jana III Sobieskiego. Lata 1683–1696*, [w:] *Do szarży marsz, marsz...* *Studia z dziejów kawalerii*, red. A. Smoliński, t. III, Toruń 2013, s. 67–112.
- Wagner M., *Słownik biograficzny oficerów polskich w drugiej połowie XVII wieku*, t. I–III, Oświęcim 2013–2018.
- Wagner M., *Udział wojska litewskiego w wojnie polsko-tureckiej 1684–1699*, „*Historia i Świat*” 2014, nr 3, s. 113–136.
- Wagner M., *Zapomniany bohater bitwy wiedeńskiej. Zygmunt Zbierchowski (około 1635–1691) – porucznik husarski*, [w:] *Do szarży marsz, marsz...* *Studia z dziejów kawalerii*, t. IV, red. A. Smoliński, Toruń 2013, s. 63–79.
- Wasilewski W., *Wyprawa bukowińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002.
- Wimmer J., *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1683–1689*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1962, t. VIII, s. 243–279.
- Wimmer J., *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965.


ZBIGNIEW HUNDERT

Lieutenants of Polish (Crown) winged hussars in Moldavian campaign of 1686

In Summer 1686 Polish-Lithuanian army, led by king John III Sobieski, started campaign to capture Moldavia. Amongst other troops, 25 Polish (Crown) winged hussars banners (companies), with total strength of 3580 horses, were present. We can identify 20 of their lieutenants, with majority of them being professional officers with long service records. Their experience and social standing was good determinant of the quality of the units that they led.

Keywords: Polish winged hussars, winged hussar' lieutenants, Moldavian campaign of 1686.

JAROSŁAW KITA
(UNIwersytet Łódzki)*

 <https://orcid.org/0000-0002-8374-2848>

Wojskowi wykładowcy warszawskiej Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii i ich udział w powstaniu listopadowym

Streszczenie. W czasach Królestwa Polskiego do wybuchu powstania listopadowego ważną rolę społeczną, polityczną, wychowawczą i narodową odgrywała armia. Była ona oczkiem w głowie władz państwowych, a także świadomej narodowo części społeczeństwa. Bycie oficerem dawało prestiż społeczny i umożliwiało karierę, również polityczną. Stąd też młodzieńcy wywodzący się z rodzin elity społecznej starali się zdobyć odpowiednie wykształcenie, aby zdobyć szlify oficerskie. Najlepszą uczelnią wojskową była wówczas Szkoła Aplikacyjna Artylerii i Inżynierii w Warszawie. Jej wykładowcami byli znakomici oficerowie, którzy w zdecydowanej większości mieli dużą wiedzę i doświadczenie wyniesione z ukończonych szkół i uczestnictwa w walkach napoleońskich. W chwili wybuchu powstania listopadowego stanęli oni przed decyzją złamania przysięgi złożonej carowi/królowi. Niemal wszyscy wykładowcy uczelni przystąpili do walki z Rosją w 1831 r. i wykonywali powierzone im obowiązki do końca powstania. Dwaj z nich zginęli w obronie suwerenności Królestwa Polskiego, inni pozostali po klęsce w kraju, składając przysięgę wierności carowi Mikołajowi I. Żaden z wykładowców Szkoły Aplikacyjnej nie udał się na emigrację. W okresie międzypowstaniowym podjęli różne obowiązki, najczęściej usuwając się z życia publicznego. Powstanie sprawiło, że stali się realistami politycznymi.

Słowa kluczowe: powstanie listopadowe, Szkoła Aplikacyjna Artylerii i Inżynierii, wykładowcy.

W czasach Królestwa Polskiego, w jego konstytucyjnej dobie ważną rolę społeczną, polityczną, wychowawczą i narodową odgrywała armia. Była ona co prawda obsesją wielkiego księcia Konstantego, ale jednocześnie oczkiem w głowie władz państwowych, a także świadomej narodowo części społeczeństwa. Posiadanie własnego, narodowego wojska dość powszechnie uważano za rękojmię bytu tej namiastki państwa polskiego¹. Stan

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski XIX wieku, e-mail: jaroslawkita@poczta.onet.pl

¹ Konstytucja Królestwa Polskiego okrojowana przez cara Aleksandra I 27 XI 1815 r. w Tytule VI (art. 153–156) gwarantowała istnienie narodowej siły zbrojnej. Cf. T. Strzeżek,

wojskowy, przede wszystkim chodzi oczywiście o oficerów, cieszył się więc ogromnym społecznym prestiżem. Niejeden młodzieniec wywodzący się z rodzin ówczesnej elity społecznej, czyli arystokracji i ziemiaństwa czy też z rodziny wyższych rangą wojskowych i urzędników, starał się przywdziać mundur oficerski, co umożliwiało nie tylko karierę wojskową i uzyskanie pewnej stabilizacji życiowej, lecz także dawało szansę na awans i stanowiska polityczne. Aby ten cel osiągnąć, należało zdobyć jak najlepsze wykształcenie, przede wszystkim wojskowe. Dlatego po utworzeniu Królestwa Polskiego natychmiast stworzono system szkolnictwa wojskowego w znacznym stopniu nawiązujący do czasów Księstwa Warszawskiego².

Kadra oraz absolwenci szkół wojskowych Królestwa Polskiego całkiem szybko zderzyli się z rzeczywistością wojenną. W 1831 r. wybuchła wojna z Rosją, stąd też wykładowcy szkół wojskowych zostali zmuszeni do porzucenia placówek edukacyjnych i wraz ze swoimi dawnymi i aktualnymi podopiecznymi do podjęcia walki w obronie granic państwa. Ich aktywność w powstaniu listopadowym była zróżnicowana, a dla części z nich była to niestety ostatnia służba w życiu. Jednocześnie bywali oni świadkami bohaterskich czynów swoich podopiecznych, niestety byli także obserwatorami śmierci niektórych z nich. Ci spośród kadry pedagogicznej szkół wojskowych, którzy przeżyli, po klęsce powstania podejmowali zróżnicowane decyzje odnośnie do dalszych swoich popowstaniowych losów. Artykuł ma na celu zarysowanie zasygnalizowanych problemów na przykładzie wojskowych wykładowców warszawskiej Szkoły Aplikacyjnej Artylerii, Inżynierii i Kwatermistrzostwa (w epoce nazywanej Szkołą Wojskową Aplikacyjną – dalej: Szkoła Aplikacyjna). W pierwszej części tekstu przybliżono pokrótce ich sylwetki i aktywność z okresu przedpowstaniowego, aby ukazać ich przygotowanie do służby czynnej podczas działań wojennych w 1831 r. Analiza przeprowadzona została na bazie źródeł różnej proveniencji (m.in. archiwalne, pamiętniki, prasa, kalendarze) oraz literatury przedmiotu.

W systemie szkolnictwa wojskowego czasów Królestwa Kongresowego za najbardziej elitarną uchodziła właśnie Szkoła Aplikacyjna z siedzibą w Warszawie³. Została ona powołana 15 września 1820 r. dekretem cara/króla Aleksandra I,

Armia polska w latach 1815–1830: teoria i praktyka funkcjonowania w systemie konstytucyjnym Królestwa Polskiego, „Echa Przeszłości” 2013, nr 14, s. 67–91.

² Szerzej: J. Levittoux, *Szkoły artylerii i inżynierii za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, „Saper i Inżynier Wojskowy” 1923, nr 8, s. 326–331; A. Knot, *Dzieje szkolnictwa wojskowego w Polsce*, Lwów 1938; J. Bugajski, *Wyższe szkolnictwo wojskowe w Polsce w XIX w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1961, t. VII, cz. 2, s. 94–142; A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002.

³ Znakomity historyk wojskowości Wacław Tokarz uważał, że Szkoła Aplikacyjna była bezsprzecznie najlepszą polską szkołą wojskową czasów nowożytnych. *Vide*: W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 276. Taką samą opinię wyraził Bolesław Olszewicz, *Polska kartografia wojskowa*, Warszawa 1921, s. 101. Poglądy te powielane są

zatwierdzonym jeszcze w początkach tego roku⁴. Prestiż Szkoły Aplikacyjnej powodował, że mimo że nie cieszyła się ona poparciem wielkiego księcia Konstantego, który uważał ją za zbyt „unaukowioną”, to podejmowała w niej naukę młodzież męska z najbardziej znanych polskich rodzin arystokratycznych i ziemiańskich oraz generalskich. Począwszy od roku szkolnego 1823/1824, coraz częściej o przyjęciu do tej placówki decydowały znaczące protekcje, a nie tylko egzaminy wstępne. Słuchaczami jej byli m.in. książęta Borys i Władysław Czwertyńscy, Maurycy Potocki, bracia Zdzisław, Władysław i August Zamoyscy, bracia Stanisław i Leon Rzewuscy, Tomasz Potocki. Ponadto do Szkoły Aplikacyjnej kierowali swoich synów wyżsi oficerowie armii Królestwa Polskiego, uczyli się w niej m.in. synowie generałów: Piotra Bontempsa – Konstanty i Piotr, Maurycego Haukego – Józef, Maurycy i Władysław, Józefa Wasilewskiego – Piotr⁵. O przyjęcie protegowanych do tej placówki zabiegał także kilkakrotnie sam wielki książę Konstanty, m.in. dla synów greckiego księcia Maurocordato czy wspomnianych Tomasza Potockiego i Leona Rzewuskiego⁶.

„System konstantynowski” nie dotykał w takim stopniu Szkoły Aplikacyjnej jak inne wojskowe instytucje edukacyjne Królestwa Polskiego. Siedziba placówki mieściła się w gmachu dawnego Collegium Nobilium przy ul. Miodowej (il. 1). Można więc zaryzykować stwierdzenie, że „duch” dawnej szkoły Stanisława Konarskiego unosił się nad jej nowymi słuchaczami, a dobre wzory płynęły także z francuskich szkół tego typu, m.in. w Metz. Elewów, jak na elitarną szkołę przystało, było niewielu: początkowo 16, a od 1821 r. – 24. Zakwaterowani oni byli w gmachu szkoły i kształcili się na koszt Skarbu Państwa⁷. Edukacja trwała trzy lata (przed samym wybuchem powstania listopadowego wprowadzono system czteroletni) i nie wszyscy kończyli edukację w terminie. Przykładowo w 1827 r. naukę w Szkole Aplikacyjnej zakończyło 12 elewów, czyli połowa z tych, którzy rozpoczęli ją trzy lata wcześniej. Do wybuchu powstania listopadowego ukończyło ją w pełnym zakresie programowym jedynie siedem

przez kolejnych badaczy. Była to jedyna szkoła wojskowa w Królestwie Polskim, która miała charakter szkoły wyższej.

⁴ Autorem *Projektu utworzenia Szkoły Aplikacyjnej do służby w artylerii, inżynierii i kwatermistrzostwie* jesienią 1820 r. był płk Piotr Bontemps. *Projet d'une Ecole d'Application pour les services de l'Artillerie, du Genie et du Quartier Nailrat*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Komisja Rządowa Wojny [dalej: KRW], sygn. 263.

⁵ Lista elewów Szkoły Aplikacyjnej *vide*: B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903, s. 160–161. Autor często wykorzystywanego przez badaczy opracowania, pisząc o Szkole Aplikacyjnej, jak sam podaje, oparł się przede wszystkim na wspomnieniach Klemensa Kołaczkowskiego.

⁶ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala Klemensa Kołaczkowskiego. Księga III od roku 1820 do 1830*, Kraków 1900, s. 44, 49, 94–95.

⁷ *Projet d'une Ecole d'Application pour les services de l'Artillerie, du Genie et du Quartier Nailrat*, AGAD, KRW, sygn. 263.



1. Collegium Nobilium – gmach Szkoły Aplikacyjnej. Akwarela Zygmunta Vogela
Widok Konwiktu Pijarów, po 1795 r., Muzeum Narodowe w Warszawie

roczników. Ogółem do 1830 r. przez mury uczelni przeszło blisko 100 elewów. Wojskowy charakter szkoły wpływał na realizowany w niej program nauczania i obejmował prawie wszystkie nauki (21 przedmiotów) potrzebne do przygotowania oficerów o wysokich specjalnościach do nowoczesnych broni. Obok zajęć szkolnych elewi uczeni byli musztry pieszej, a ponadto każdego roku podczas wakacji uczestniczyli w zajęciach praktycznych. Były to zazwyczaj ćwiczenia z miernictwa i minerstwa, zwiedzano również twierdze Modlin i Zamość oraz kopalnie i huty położone na terenie Zagłębia Staropolskiego⁸. Elewi Szkoły Aplikacyjnej otrzymywali znakomite wykształcenie wojskowe, gdyż poziom nauczania w niej nie odbiegał od najlepszych europejskich szkół wojskowych i uczelni technicznych⁹.

⁸ Raport Sowińskiego z czynności naukowych w Szkole Aplikacyjnej w roku szkolnym 1822–1823, *ibidem*, sygn. 265; [K. Kołaczowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 22.

⁹ W maju 1830 r. Szkołę Aplikacyjną Artylerii i Inżynierii zwiedzał pruski następca tronu Fryderyk Wilhelm (IV) wraz ze znakomitym podróżnikiem i przyrodnikiem Aleksandrem Humboldtem. Obaj nie kryli podziwu dla szkoły, a Humboldt w rozmowie z carem Mikołajem I wydał opinię, że „znalazł w niej wszystkie nowe metody używane w szkole politechnicznej paryskiej”. [K. Kołaczowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 123.

Przełożonymi i wykładowcami w Szkole Aplikacyjnej byli w większości doświadczeni oficerowie oraz nauczyciele przedmiotów pozawojskowych¹⁰. We wrześniu 1820 r. komendantem Szkoły Aplikacyjnej został 43-letni płk Józef Longin Sowiński i był nim przez cały okres jej istnienia¹¹. Komendant, jeszcze w czasach Rzeczypospolitej, ukończył Szkołę Rycerską, brał udział w insurekcji kościuszkowskiej, walcząc m.in. pod dowództwem gen. Jana Henryka Dąbrowskiego (wyprawa do Wielkopolski, bitwy pod Łabiszynem, Bydgoszczą i Sochaczewem). Po rozbiorach kraju służył w armii pruskiej, w której awansował na porucznika II klasy. Służył w artylerii konnej w korpusie gen. Lestoqa do 1811 r., gdy wstąpił do służby w wojsku Księstwa Warszawskiego. Wyruszył na wojnę z Rosją w 1812 r. jako dowódca szwadronu artylerii konnej w XVI dywizji gen. Józefa Zajączka w składzie V Korpusu. Uczestniczył m.in. w zdobywaniu Smoleńska i w bitwie pod Borodino. W tej ostatniej dowodził całą artylerią XVI dywizji. W bitwie pod Możajskiem został poważnie ranny w nogę, którą niestety musiano mu amputować do kolana i odtąd poruszał się o kuli. Za kampanię moskiewską został odznaczony Krzyżem Kawalerskim *Virtuti Militari* i został Kawalerem Legii Honorowej¹². W październiku 1813 r. został uwolniony przez Rosjan z niewoli i powrócił do Warszawy. Przed objęciem komendy nad Szkołą Aplikacyjną, od 20 czerwca 1815 r. był dyrektorem Arsenалу Budowniczego w Królestwie Polskim, awansowany jednocześnie na stopień podpułkownika. W Arsenale naprawiano sprzęt wojskowy i składano karabiny z części przywiezionych z zakładów zbrojeniowych w Tule w Rosji. Ponadto w latach 1815–1820 wchodził w skład Komitetu Artylerii i Inżynierów, którego zadaniem było administrowanie artylerią oraz zaopatrywanie armii w broń, proch i wszelkie materiały wojskowe¹³. Bardzo starał się o odpowiednie funkcjonowanie powierzonej sobie szkoły i dbał o swoich podkomendnych. Miał on szereg cech osobistych,

¹⁰ Wykładowcy cywilni prof. prof.: Adam Kitajewski (1820–1821 – chemia); Rafał Skolimowski (1820–1830 – matematyka, 1825–1830 – religia i moralność); Józef Skrodzki (1820–1830 – fizyka); Jan Nowicki (1822–1825 – chemia); Jan Krzyżanowski (1826–1830 – chemia); Ludwik Robert (1820–1830 – rysunek topograficzny); Antoni Romanowski (1820–1824 – kaligrafia, bibliotekarz); Mikołaj Chopin (1820–1830 – język francuski); Franciszek Rojecki (1820–1821 – języki rosyjski i niemiecki); Juliusz Schortiusz (1822–1830 – język niemiecki); Kazimierz Werbuch (1822–1830 – język rosyjski, 1824–1830 – kaligrafia); ks. Jan Gutkowski (1820–1825 – religia i moralność); metr Marcin Rengau (1825–1830 – fechtunek). Fechtunek był tradycyjnym elementem w procesie wychowania i edukacji synów ziemiańskich i oficerskich w tamtych czasach, podobnie jak nauka jazdy konnej, stąd zaliczam go do przedmiotów tzw. cywilnych, a sam instruktor nie był wojskowym. *Vide*: „Roczniki Wojskowe Królestwa Polskiego” z lat 1821–1830.

¹¹ Urodził się 15 III 1777 r. w Warszawie w polskiej rodzinie szlacheckiej.

¹² *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, s. 10.

¹³ Szerzej: R. Łoś, *General Józef Longin Sowiński*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1963, t. IX, cz. 2, s. 105–170.



2. Józef Sowiński

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 48, s. 949

które były pomocne w wypełnianiu obowiązków, dzięki czemu zyskał ufność i szacunek nie tylko powierzonej mu młodzieży. W Warszawie płk J. Sowiński nazywany był wówczas „Ojcem Szkoły Aplikacyjnej”¹⁴. Za wzorowe kierowanie powierzoną placówką został odznaczony Orderem św. Anny II klasy z brylantami (23 września 1822 r.) i Orderem św. Stanisława II klasy (lipiec 1829 r.). Pewnym paradoksem było odznaczenie przyznane mu 12 stycznia 1821 r. przez Prusy, mianowicie otrzymał order „Pour le Mérite” za udział w bitwie pod Pruską Iławą (8 lutego 1807 r.) w artylerii konnej armii pruskiej przeciw wojskom francuskim.

Z kolei dyrektorem nauk, a jednocześnie wykładowcą fortyfikacji stałych, geodezji i topografii przez cały okres istnienia placówki był ppłk Klemens Kołaczkowski¹⁵. On również miał doskonałe kwalifikacje i mimo młodego wieku – 27 lat w chwili objęcia stanowiska – już duże doświadczenie wojskowe. W latach 1806–1808 studiował nauki ścisłe i języki klasyczne we Wrocławiu.

¹⁴ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia generała...*, ks. III, s. 4, 7–8; S. Rostworowski, *Generał Sowiński jako komendant Szkoły Aplikacyjnej*, „Polska Zbrojna” 1924, nr 112, s. 3; nr 113, s. 3.

¹⁵ Urodził się 9 XI lub 23 X 1793 r. w Poznaniu w polskiej rodzinie szlacheckiej.

W czasach Księstwa Warszawskiego przez krótki okres był słuchaczem Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie. W 1809 r. uzyskał awans na podporucznika i uczestniczył w wojnie z Austrią. Po zakończeniu tej wojny, w celu uzupełnienia wiedzy z wyższej matematyki, geometrii wykreślnej i analitycznej, rysunku technicznego i budowy fortyfikacji, brał prywatne lekcje u profesorów Szkoły Aplikacyjnej Joachima Liveta i płk. Jeana-Baptiste'a Malleta. W 1810 r. awansowany na stopień porucznika, sprawował nadzór nad pracami fortyfikacyjnymi w Zamościu i Modlinie. Był uczestnikiem kampanii napoleońskich w latach 1809–1814, m.in. jako adiutant swojego korepetytora, płk. Malleta, dowódcy inżynierii V polskiego korpusu Wielkiej Armii w 1812 r. Wiosną tego roku został awansowany na stopień kapitana w Korpusie Inżynierów. Podczas wyprawy na Rosję uczestniczył w kilku bitwach, m.in. pod Borodino i nad Berezyną. W następnym roku (1813) został uhonorowany francuskim tytułem Kawalera Legii Honorowej i Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*¹⁶. Po klęsce Napoleona w 1814 r. powrócił do kraju. W nowej armii Królestwa Polskiego w 1815 r. w stopniu kapitana otrzymał przydział służbowy do Korpusu Inżynierów. W latach 1816–1820 był szefem zespołu demarkacyjnego granicy Królestwa Polskiego z Wolnym Miastem Kraków i Austrią oraz opracował mapę tej części granicy. Te prace najpewniej przyczyniły się do tego, że w 1818 r. został wyróżniony Orderem św. Włodzimierza IV klasy, a w 1820 r. otrzymał awans na podpułkownika. Według opinii ówczesnych był oficerem o ambicjach naukowych i doskonale nadawał się na powierzone mu stanowisko¹⁷. W swoich wspomnieniach inny absolwent Szkoły Aplikacyjnej Księstwa Warszawskiego i wykładowca artylerii Józef Jaszowski stwierdził, że K. Kołaczkowski wespół z J. Sowińskim tworzyli od podstaw „szkołę generałów”. Obaj dbali o realizację celów kształcenia i starali się starannie dobierać kadrę, w tym nie tylko doświadczonych oficerów, lecz także najlepszych profesorów Uniwersytetu Warszawskiego¹⁸. W latach 1818–1819 przyszedł dyrektor nauk Szkoły Aplikacyjnej był członkiem loży masonskiej „Tarcza Północy”. Za osiągnięcia w pracy na stanowisku dyrektora nauk w Szkole Aplikacyjnej 23 września 1822 r. został wyróżniony Orderem św. Anny II klasy, a pięć lat później, w marcu 1827 r., Orderem św. Anny II klasy z brylantami. Jeszcze innym wyróżnieniem, które otrzymał K. Kołaczkowski przed wybuchem powstania listopadowego, był austriacki Krzyż Kawalerski Orderu św. Leopolda z 1830 r.¹⁹

¹⁶ *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania...*, s. 11.

¹⁷ J. Giergielewicz, *Wybitni polscy inżynierowie wojskowi*, Warszawa 1938, s. 157–178; T. Kowalczykowski, *Generał Klemens Kołaczkowski – działalność wojskowo-techniczna i naukowo-dydaktyczna w latach 1807–1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1981, t. XXIV, s. 137–166.

¹⁸ J. Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, przedmowa J. Łojek, Warszawa 1968, s. 35.

¹⁹ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” za lata 1817–1830; R. Bielański, *Słownik biograficzny*



3. Klemens Kołaczkowski

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1898, nr 45, s. 877

Pomocnikami komendanta byli tzw. oficerowie inspekcyjni. Do ich zadań należał nadzór nad wykonywaniem przez elewów rozkazów J. Sowińskiego i przełożonych, przestrzeganiem przez uczniów regulaminu szkoły i wzorowego wypełniania wszystkich obowiązków. Na stanowiska te powoływano oficerów doświadczonych, a jednocześnie na tyle wykształconych, aby mogli pełnić również funkcję wykładowców.

Wykładowcami przedmiotów wojskowych w Szkole Aplikacyjnej Królestwa Polskiego byli: ppłk Józef Koriot (geometria wykreślna, fortyfikacje polowe), kpt. Józef Paszkowski (artyleria), kpt. Feliks Przedpełski (taktyka), kpt. Henryk Roszman i kpt. Feliks Pancer (architektura i budownictwo), kpt. Józef Jaszowski (artyleria), kpt. Józef Koszutski (musztra), ppłk Wilhelm Minter (architektura cywilna i wojskowa) czy kapelan Jan Marcel Gutkowski (religia i nauka moralna). Na wysokim poziomie stały szczególnie wykłady z budownictwa lądowego i wodnego prowadzone przez kpt. F. Pancera, które cieszyły się dużym uznaniem elewów²⁰.

oficerów powstania listopadowego, t. II, Warszawa 1996, s. 299; *Słownik biograficzny techników polskich*, z. 3, Warszawa 1993, s. 199; S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków 1738–1821*, Kraków 1929, s. 263; Z. Wesołowski, *Order Virtuti Militari i jego kawalerowie*, Miami 1992, s. 115.

²⁰ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia generała...*, ks. III, s. 4–12; J. Bugajski, *op. cit.*, s. 115–119.

Niemal każdemu wykładowcy słuchacze Szkoły Aplikacyjnej nadawali jakieś przezwisko, które związane było najczęściej z cechą jego charakteru. Przykładowo dyrektora nauk K. Kołaczkowskiego nazywano „fanfaronem”, J. Koszuckiego – „służbistą”, J. Paszkowskiego – „dziwakiem”, J. Koriota – „fiskatem”, a F. Przedpełskiego – „skapcem”²¹. Mimo różnych wad i przywar prowadzący zajęcia w szkole należeli do najlepszych wówczas wykładowców i odegrali istotną rolę w kształtowaniu charakteru i postawy obywatelskiej swoich kilkunastoletnich podopiecznych.

Warto prześledzić wykształcenie, etapy służby i kariery wojskowe pozostałych wykładowców Szkoły Aplikacyjnej w latach wojen napoleońskich i w Księstwie Warszawskim, dzięki czemu można wysnuć wnioski dotyczące ich doświadczenia i posiadanych umiejętności, które mogli najpierw przekazywać swoim podopiecznym, a następnie wykorzystywać w wojnie z Rosją w 1831 r.

Profesor fortyfikacji polowej i geometrii wykreślnej w latach 1820–1829, ppłk Józef Koriot²², podobnie jak jego przełożeni ze Szkoły Aplikacyjnej, miał duże doświadczenie wojskowe. Rozpoczynając pracę w uczelni, miał 35 lat. Wcześniej służył w armii Księstwa Warszawskiego, m.in. był oficerem sztabowym korpusu ks. Józefa Poniatowskiego. W kwietniu 1809 r. został przyjęty do Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów, awansowany na stopień podporucznika, uczestniczył w wojnie obronnej z Austrią i został przydzielony do dyspozycji ppłk. J. Malleta²³. W 1812 r. odbył kampanię rosyjską w batalionie saperów w wojskach inżynieryjnych. Uzyskał wówczas awans na kapitana. W czasach Księstwa Warszawskiego wykładał również w Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów. Z udział w kampanii saskiej odznaczony został Krzyżem Złotym *Virtuti Militari*, a za kampanię we Francji w 1814 r. otrzymał Krzyż Kawalerski francuskiej Legii Honorowej i awans na stopień majora. W pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego brał udział w pracach Biura Topograficznego Korpusu Inżynierów (od 27 stycznia 1815 r. – zastępca szefa i od 1820 r. – szef). W maju 1820 r. otrzymał awans na stopień podpułkownika. Począwszy od 1825 r., kierował pracami zespołu, którego zadaniem było opracowanie planów stolicy Królestwa Polskiego. Za wkład w realizację planu Warszawy w czerwcu 1825 r. został wyróżniony Orderem św. Anny II klasy²⁴. Klemens Kołaczkowski temu właśnie wykładowcy Szkoły Aplikacyjnej poświęcił najdłuższy opis

²¹ P. Chmielowski, *Ludwik Szyrmer*, „Ateneum” 1890, t. LIX, z. 3, s. 415.

²² Urodził się 24 III 1785 r. w Reszlu, wywodził się z pruskiej rodziny mieszczańskiej.

²³ M. Ochman, *Polski korpus inżynierów wojskowych w latach 1807–1831*, Warszawa 2017, s. 94 [praca doktorska], <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/2480/3100-DR-HI-338527.pdf?sequence=1> (dostęp: 22 II 2019).

²⁴ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” za lata 1817–1830; R. Bielecki, *op. cit.*, t. II, s. 315; A. Drozdowska, *Koriot Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny* [dalej: *PSB*], t. XIV, Wrocław 1968–1969, s. 73–74.



4. Józef Paszkowski

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 25, s. 213

spośród kadry nauczającej i jest on raczej mało przychylny. Najpewniej w pisanych po latach wspomnieniach dała się wyczuć niechęć autora wobec J. Koriota ze względu na jego popowstaniową, wybitnie prorosyjską postawę. Charakterystykę tego wykładowcy dyrektor nauk zakończył, pisząc: „Pomimo tego pan Koriot i stopnie i krzyże odbierał, tak umiał za sobą chodzić u Wielkiego Księcia i u jenerałów rosyjskich. Niezdatność i nikczemność tego człowieka okazały się najwidoczniej po ukończeniu wojny w roku 1831”²⁵.

Profesor artylerii, kpt. Józef Paszkowski²⁶ wykładał w Szkole Aplikacyjnej w latach 1823–1830 i w tym czasie pełnił również funkcję oficera inspekcyjnego, zastępując kpt. Józefa Koszutkiego. Należał do grona starszych wykładowców, chociaż podejmując powierzone obowiązki, miał jedynie 36 lat. Jego doświadczenie wojskowe było również znaczące, a służbę jako kanonier w artylerii konnej rozpoczął w armii Księstwa Warszawskiego w październiku 1810 r. W kwietniu następnego roku otrzymał awans na podporucznika, a już trzy miesiące później został porucznikiem. W 1811 r. przez kilka miesięcy był słuchaczem

²⁵ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerała...*, ks. III, s. 9–10.

²⁶ Urodził się 19 III 1787 r. we wsi Stoki (Urzysz) w woj. trockim w polskiej rodzinie szlacheckiej.

Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów w Warszawie. W 1812 r. uczestniczył w kampanii rosyjskiej, walcząc m.in. nad Berezyną, zabezpieczając przeprawy. Za te działania otrzymał wówczas Złoty Krzyż *Virtuti Militari*. Po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie brał udział w kampanii saskiej pod wodzą ks. J. Poniatowskiego, uczestnicząc m.in. w bitwie pod Lipskiem. Pozostał wierny Napoleonowi aż do jego klęski w 1814 r., po czym powrócił do kraju. W 1815 r. w stopniu porucznika wszedł do służby w armii Królestwa Polskiego i otrzymał przydział do 4 kompanii artylerii lekkiej pieszej w 2 brygadzie, w której służył do 1820 r. Zostając wykładowcą w Szkole Aplikacyjnej, w 1823 r. otrzymał awans na stopień kapitana. Jego praca w uczelni została nagrodzona Orderem św. Stanisława III klasy (2 grudnia 1824 r.) i Orderem św. Anny III klasy (maj 1827 r.). Wcześniej był członkiem tajnego Wolnomularstwa Narodowego założonego przez Waleriana Łukasińskiego. Ponadto należał do loży wolnomularskiej „Jutrzenka Wschodząca”²⁷.

Kapitan Józef Jaszowski²⁸, kolejny profesor artylerii w Szkole Aplikacyjnej w latach 1820–1823, mimo młodego wieku – miał 31 lat, podejmując zajęcia w placówce – również miał duże doświadczenie teoretyczne i praktyczne. Najpierw studiował na uniwersytecie lwowskim na wydziale prawa (1806–1809), ale pasjonowała go szczególnie matematyka. Zdecydował się jednak na karierę wojskową i w 1810 r. został kadetem w Szkole Artylerii i Inżynierów w Księstwie Warszawskim. Już w marcu 1811 r. uzyskał szlify porucznika II klasy. Uczestniczył w kampanii 1812 r., będąc wówczas podkomendnym płk. J. Sowińskiego i był naocznym świadkiem okaleczenia przełożonego pod Możajskiem. Doświadczył dramatu odwrotu z Moskwy, przeprawy przez Berezynę i zapadł na tyfus. Po kampaniach z lat 1813 i 1814 (został odznaczony Legią Honorową 28 października 1813) powrócił do powstałego Królestwa Polskiego. Został awansowany na stopień kapitana i skierowany jako wykładowca do Szkoły Podchorążych Artylerii. Te doświadczenia, a może także i wstawiennictwo płk. J. Sowińskiego sprawiły, że w 1820 r. dostał przydział na wykładowcę w powstającej Szkole Aplikacyjnej. Skąpy w pochwałach K. Kołaczkowski, dyrektor nauk szkoły, napisał o J. Jaszowskim: „Oficer ten należał do najwyżształceńszych swojej broni, wymowa jego była płynna, wiadomości i doświadczenie niezaprzeczone. Trudno było lepszy uczynić wybór”²⁹. W roku 1823 opuścił mury Szkoły Aplikacyjnej, gdyż dostał nominację na dowódcę nowej formacji – półbaterii raketników

²⁷ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” za lata 1817–1830; „Przegląd Poznański” 1858, t. XXVI, s. 377; „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 25, s. 213–214; R. Bielecki, *op. cit.*, t. III, Warszawa 1996, s. 267–268; J. Ziółek, *Paszkowski Józef*, [w:] *PSB*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 296–298; S. Małachowski-Lempicki, *op. cit.*, s. 165.

²⁸ Urodził się 8 II 1788 r. we wsi Moczerady, wywodził się z polskiej rodziny szlacheckiej.

²⁹ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 11.

konnych w Korpusie Raketników. Niemal w przededniu wybuchu powstania listopadowego został wyróżniony Orderem św. Włodzimierza IV klasy³⁰.

Kapitan Józef Koszutski³¹ w latach 1820–1823 pełnił funkcję oficera inspekcyjnego, jednocześnie prowadził zajęcia z musztry i regulaminów. Podejmując zajęcia w Szkole Aplikacyjnej, miał 30 lat. Jego wcześniejsza służba wojskowa rozpoczęła się w listopadzie 1806 r., kiedy jako ochotnik zaciągnął się do formujących się wojsk polskich. W latach 1808–1811 wraz z pułkiem włączonym w skład tzw. polskiej dywizji uczestniczył w wojnie w Hiszpanii i wówczas, w 1810 r., uzyskał awans na stopień podporucznika. Podczas wyprawy na Rosję w 1812 r. walczył w 7 pułku piechoty m.in. w bitwie nad Berezyną, w następnym roku podczas kampanii saskiej brał udział m.in. w bitwie pod Lipskiem. Po kapitulacji Francji w 1814 r. powrócił do kraju. Za udział w wyprawie 1812 r. otrzymał Złoty Krzyż *Virtuti Militari*, natomiast za udział w kampanii saskiej został wyróżniony godnością Kawalera Legii Honorowej. W czerwcu 1815 r. w stopniu porucznika wszedł do służby w batalionie grenadierów wojsk Królestwa Polskiego (przemianowany później na pułk grenadierów gwardii). W 1819 r. awansował na stopień kapitana. Warto podkreślić, że został wówczas członkiem tajnego Wolnomularstwa Narodowego. Jego udział w tajnym związku nie wszedł jednak na jaw i stąd też za zasługi wojskowe 12 czerwca 1825 r. został mu nadany Order św. Włodzimierza IV klasy³².

Kapitan Feliks Przedpełski³³ przez cały okres istnienia szkoły prowadził zajęcia z taktyki, ponadto pełnił funkcję oficera inspekcyjnego w latach 1820–1830. Obejmując obowiązki w Szkole Aplikacyjnej, miał 31 lat. Jego wcześniejsze doświadczenie związane było z wojnami napoleońskimi. Wstąpił do służby w marcu 1807 r. jako kapral i został przydzielony do kompanii saperów w 1 batalionie artylerii pieszej. Pod koniec 1808 r. awansował na wachmistrza i został jednocześnie przeniesiony do nowo organizowanej kompanii artylerii konnej. W początkach 1809 r. uzyskał awans na podporucznika i niebawem na porucznika z ponownym przeniesieniem do artylerii pieszej. Brał udział w wojnie z Austrią, m.in. w bitwie pod Raszynem, oraz uczestniczył w oblężeniu i zdobyciu twierdzy Zamość. W 1812 r. awansowany na stopień kapitana, wszedł w skład załogi twierdzy Gdańsk. Po kapitulacji miasta trafił do rosyjskiej niewoli, z której został uwolniony w kwietniu 1814 r. i powrócił do kraju. W początkach 1815 r. wszedł do służby w armii Królestwa Polskiego w stopniu kapitana i otrzymał

³⁰ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; J. J a s z o w s k i, *op. cit.*, *passim*.

³¹ Urodził się 16 III 1790 r. we wsi Wólka (woj. kaliskie) w polskiej rodzinie szlacheckiej.

³² Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” z lat 1817–1830.

³³ Urodził się 20 XII 1789 r. we wsi Świedzia (woj. płockie), wywodził się z polskiej rodziny szlacheckiej.

przysłał służbowy do 1 kompanii artylerii lekkiej pieszej. W październiku 1816 r. przeniesiono go do batalionu saperów w Korpusie Inżynierów, w którym służył do 1821 r. W dniu 10 lutego 1817 r. został dowódcą kompanii w tym batalionie. Późniejsza praca w Szkole Aplikacyjnej zaowocowała przyznaniem mu Orderu św. Włodzimierza IV klasy (12 czerwca 1825 r.)³⁴. Zdaniem K. Kołaczkowskiego F. Przedpełski był przykładem oficera praktyka, mającego za sobą kilka kampanii, ale niemającego ani głębszego wykształcenia, ani wiedzy³⁵.

Kapitan Henryk Rossman³⁶ przez cały okres istnienia Szkoły Aplikacyjnej prowadził zajęcia z architektury cywilnej i wojskowej. Rozpoczął służbę w uczelni w wieku 33 lat. W początkach XIX w. uczęszczał do Szkoły Budownictwa w Berlinie, ucząc się m.in. pod okiem Davida Gilly'ego. Początki jego kariery wojskowej związane były z armią francuską. Pod koniec 1808 r. jako rysownik wstąpił do służby w korpusie inżynierów armii francuskiej. W 1809 r. uczestniczył w kampanii austriackiej, m.in. w bitwie pod Wagram. Po zakończeniu kampanii na własną prośbę uzyskał zwolnienie z armii francuskiej i przeniósł się do rodziny w Warszawie. Z początkiem października 1810 r. w stopniu podporucznika wstąpił do Korpusu Inżynierów w armii Księstwa Warszawskiego. Służył pod zwierzchnictwem późniejszego kolegi-wykładowcy ze Szkoły Aplikacyjnej, kpt. Wilhelma Mintera. Brał udział w kampanii 1812 r. w składzie batalionu saperów V Korpusu. Uczestniczył m.in. w szturmie Smoleńska, w bitwach pod Borodino i nad Berezyną. W 1813 r. wraz ze szczątkami Wielkiej Armii wycofał się na Zachód i ponownie wstąpił do armii francuskiej. Uczestniczył w kampanii saskiej, biorąc udział w bitwie pod Lipskiem. Za udział w tej kampanii został Kawalerem Legii Honorowej (19 września 1813 r.). W 1814 r. uzyskał awans na stopień kapitana i brał udział w kampanii francuskiej. W dniu 1 maja 1814 r. na własną prośbę wystąpił z armii francuskiej i powrócił do Warszawy. Już w styczniu 1815 r. w stopniu kapitana wszedł do służby w armii Królestwa Polskiego i dostał przydział służbowy do Korpusu Inżynierów. W październiku 1823 r. otrzymał Order św. Włodzimierza IV klasy, a w lipcu 1824 r. mianowano go na stopień podpułkownika. W latach 1824–1826 kierował pracami przy obwałowaniu biegu Wisły między Górą Kalwarią a Wilanowem, natomiast od 1826 r. zatrudniony był przy budowie Kanału Augustowskiego, ważnego z punktu widzenia interesów Królestwa Polskiego³⁷. Jego zwierzchnik w Szkole

³⁴ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” z lat 1817–1830; [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 9–11; R. Bielecki, *op. cit.*, t. III, s. 341.

³⁵ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 11.

³⁶ Urodził się 18 VII 1787 r. w miejscowości Koestritz (Saksonia), wywodził się z niemieckiej rodziny szlacheckiej herbu własnego.

³⁷ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” z lat 1817–1830; R. Bielecki, *op. cit.*, t. III, s. 398; S. Łoza, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, t. I,

Aplikacyjnej, K. Kołaczkowski, w swoich wspomnieniach pozostawił taki zapis o H. Rossmanie: „obowiązki z wielką gorliwością i znajomością rzeczy przez kilka lat wypełniał. Mówił płynnie po niemiecku i po francusku, gorzej po polsku”³⁸. Również bardzo pozytywny sąd o H. Rossmanie pozostawił gen. Ignacy Prądzyński, znający go z czasów budowy Kanału Augustowskiego: „[...] lubo rodowity Niemiec, przez ciąg całego Księstwa Warszawskiego porządnie z nami przesłużył, zawsze się dobrym okazywał oficerem, uczciwym był człowiekiem i z którym bardzo się dała prowadzić polityczna pogawędka”³⁹.

Porucznik Feliks Pancer⁴⁰ w latach 1827–1830 wykładał architekturę lądową i wodną. Podejmując wykłady w Szkole Aplikacyjnej, był jedynie 29-letnim oficerem bez większego praktycznego doświadczenia wojskowego. Był jedynym wśród kadry wykładowców, który nie uczestniczył w walkach napoleońskich ze względu na młody wiek. W latach 1815–1818 studiował na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Szczególnie interesował się matematyką, fizyką i naukami technicznymi, studiów jednak nie ukończył. W 1818 r. jako podoficer wstąpił do armii Królestwa Polskiego i został skierowany do Korpusu Inżynierów. Dwa lata później uzyskał awans na podporucznika wraz z przydziałem służbowym do dyrekcji (dowództwa) inżynierii twierdzy Modlin. Następnie został czasowo odkomenderowany do twierdzy Zamość z zadaniem zbudowania w jej okolicach mostu zwodzonego. W kwietniu 1823 r. został awansowany na porucznika. W 1824 r. wrócił do twierdzy Modlin i nadzorował budowę mostu zwodzonego przez rzekę Narew. Dwa lata później otrzymał przydział do stolicy Królestwa Polskiego i wszedł w skład zespołu, który pod kierunkiem ppłk. J. Koriota opracowywał plany Warszawy. Jego zasługi zostały docenione, gdyż w październiku 1829 r. otrzymał Order św. Anny III klasy. W dniu 28 września 1830 r. otrzymał awans na stopień kapitana, jednocześnie na własną prośbę uzyskał zwolnienie z armii w celu załatwienia „interesów familijnych”⁴¹. Dyrektor nauk, K. Kołaczkowski, ocenił go we wspomnieniach następująco: „zdatny, a osobliwie w mechanice praktycznej biegły oficer”⁴², a w wydanej w 1831 r. opinii napisał: „W-ny FELIX PANCER, b. porucznik inżynierów, dymisyonowany w stopniu

Warszawa 1932, s. 131–132; *Słownik biograficzny techników polskich*, z. 7, Warszawa 1996, s. 165–166; Z. Zacharewicz, *Rossmann Henryk Wilhelm*, [w:] *PSB*, t. XXXII, Wrocław 1989–1991, s. 138–139.

³⁸ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 11.

³⁹ [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, t. I, Kraków 1909, s. 257.

⁴⁰ Urodził się 28 V 1798 r. we wsi Bodzechów (woj. sandomierskie), pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej.

⁴¹ „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” z lat 1821–1830; „Gazeta Warszawska” 1851, nr 102, s. 3–4; „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 62, s. 110–111; F. Kucharzewski, *Inżynier polski Feliks Pancer i jego prace*, „Przegląd Techniczny” 1900, t. XXXVIII, nr 45, s. 751–755; nr 46, s. 770–773; B. Chwaścicki, *Pancer Feliks*, [w:] *PSB*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 115–116.

⁴² [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 8–9.



5. Feliks Pancer (Podług portretu rodzinnego)
Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 62, s. 109

kapitana przed rewolucją, wypełniał obowiązki profesora Architektury w Szkole Wojskowej Aplikacyjnej przez lat cztery, ze szczególnym talentem i widoczną korzyścią dla uczniów tejże szkoły, co niniejszem świadczę, w Warszawie 20 listopada 1831 r.⁴³

Podpułkownik Wilhelm Minter⁴⁴ od 1820 r. był wykładowcą architektury. Rozpoczynając karierę wykładowcy w Szkole Aplikacyjnej, miał 43 lata i należał do najstarszych wśród kadry. W 1793 r. wstąpił do pruskiej służby inżynierjno-budowlanej. Studiował budownictwo cywilne w Szkole Budownictwa w Berlinie pod kierunkiem D. Gilly’ego i Johanna Alberta Eytelweina. W 1800 r. został skierowany do Warszawy będącej pod rządami pruskimi i w dawnej stolicy Rzeczypospolitej wykonywał plany oraz kierował przebudową obiektów cywilnych na wojskowe. Zwrócił na siebie uwagę ks. Józefa Poniatowskiego, który ustanowił go zarządcą robót budowlanych w swoich dobrach. Te kontakty z księciem umożliwiły mu w 1810 r. wejście do służby w armii Księstwa Warszawskiego w stopniu kapitana. Służył w korpusie inżynierów i otrzymał stanowisko

⁴³ Cyt. za: F. Kucharzewski, *op. cit.*, „Przegląd Techniczny” 1900, t. XXXVIII, nr 46, s. 773.

⁴⁴ Urodził się 1 V 1777 r. w Szczecinie, pochodził z niemieckiej rodziny mieszczańskiej.

kierownika Biura Dozoru Budowli Wojskowych m. Warszawy. Dwa lata później, w 1812 r., został mianowany poddyrektorem w Komisji Wojny. Do głównych jego obowiązków należał nadzór nad pracami remontowymi i przebudowa obiektów cywilnych na wojskowe. Po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie u boku ks. J. Poniatowskiego odbył kampanię saską, uczestnicząc m.in. w bitwie pod Lipskiem. Pod Weissenfeld dostał się do niewoli rosyjskiej, z której został uwolniony w 1814 r. i powrócił do Warszawy. Przed 1815 r. został odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*. W 1815 r. wszedł w stopniu majora do służby w armii Królestwa Polskiego i otrzymał przydział do Korpusu Inżynierów. W czerwcu tego roku uzyskał awans na podpułkownika. Przez cały czas istnienia Królestwa Polskiego w jego konstytucyjnym okresie był dyrektorem Wydziału Budowli Wojskowych w Warszawie w Komisji Rządowej Wojny. Pod jego kierunkiem dostosowano gmach dawnego Collegium Nobilium na potrzeby Szkoły Aplikacyjnej. Ponadto według jego planów przebudowano koszary gwardii pieszej koronnej na Żoliborzu, koszary artyleryjskie i Szkołę Podchorążych Piechoty w Łazienkach, urządzał obóz wojskowy pod Warszawą i wiele innych obiektów wojskowych. Za swoje zaangażowanie na tym polu 1 lipca 1827 r. otrzymał awans na stopień pułkownika. Jego zasługi zostały również nagrodzone kolejnymi orderami: św. Włodzimierza IV klasy (kwiecień 1818 r.), św. Anny II klasy z koroną (czerwiec 1829 r.), św. Anny II klasy z brylantami (1830). W początkach istnienia Królestwa Polskiego był członkiem loży masonskiej „Göttin von Eleusis”⁴⁵. Przywoływany K. Kołaczkowski we wspomnieniach tak scharakteryzował płk. W. Mintera: „Był to zacny mąż pełen nauki i doświadczenia w sztuce budowniczey. Jemu winna Warszawa projekta i wykonanie licznych koszar, których żadna inna stolica prócz Petersburga nie wyrówna [...]. Brakło mu do tyłu zalet talentu i znajomości inżyniera wojskowego [...]. Pod nim wielu młodych oficerów w budownictwie cywilnym wykształciło się”⁴⁶.

Z tego syntetycznego przeglądu wykształcenia i służby wojskowej kadry wykładającej w Szkole Aplikacyjnej wynika, że każdy z nich, poza najmłodszym por. Feliksem Pancerm, miał za sobą doświadczenia związane z udziałem w walkach w czasach napoleońskich. Brali oni udział w obronie bytu państwowego Księstwa Warszawskiego w 1809 r. Niemal wszyscy niestety doświadczyli udziału w klęsce Wielkiej Armii podczas wyprawy na Rosję w 1812 r. Kilku z nich walczyło jednak u boku Napoleona I do jego porażki w 1814 r., biorąc udział w kampanii saskiej, w tym w „bitwie narodów” pod Lipskiem.

⁴⁵ Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, AGAD, KRW, sygn. 352; „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” z lat 1817–1830; S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, t. II, Warszawa 1954, s. 76; i d e m, *Rodziny polskie pochodzenia...*, t. II, Warszawa 1934, s. 76; R. Bielecki, *op. cit.*, t. III, Warszawa 1998, s. 153; S. Małachowski-Łempicki, *op. cit.*, s. 272; T.S. Jaroszewski, *Minter Wilhelm Henryk*, [w:] *PSB*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 314–315.

⁴⁶ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. III, s. 134.

Wszyscy oni za zasługi na polach bitewnych zostali wyróżni najwyższymi orderami: francuską Legią Honorową i polskim *Virtuti Militari*. Tak duże doświadczenie wojskowe (teoretyczne i praktyczne) powodowało, że znakomicie nadawali się na wykładowców szkoły wojskowej, która w myśl założeń twórców miała wychować znakomicie wykształconych oficerów broni technicznych. Poza najstarszymi J. Sowińskim i W. Minterem oraz najmłodszym F. Pancernem pozostali wykładowcy Szkoły Aplikacyjnej reprezentowali to samo pokolenie (mieli około 30 lat). Warto jeszcze wskazać, że wszyscy, za wyjątkiem najmłodszego wiekiem por. F. Pancera, w przededniu wybuchu powstania listopadowego zostali wyróżnieni „Znakiem Honorowym w roku 1830” za długoletnią służbę. Wśród wyróżnionych za 25 lat służby znaleźli się: płk Józef Sowiński, komendant Szkoły Aplikacyjnej (służył: 28 lat 5 miesięcy) i ppłk Józef Koriot, Korpus Inżynierów (25 lat 1 miesiąc 14 dni). Obaj należeli do grupy najbardziej zasłużonych wśród generałów, oficerów wyższych i niższych oraz urzędników wojskowych, będących jeszcze w służbie lub już zdymisjonowanych. Wśród wyróżnionych za 20 lat służby znaleźli się: płk Klemens Kołaczkowski (21 lat 1 miesiąc 13 dni) i kpt. Feliks Przedpeński (20 lat 11 miesięcy 21 dni). Z kolei wśród wyróżnionych za 15 lat służby znalazło się kilku wykładowców Szkoły Aplikacyjnej: płk Wilhelm Minter, Korpus Inżynierów (19 lat 10 miesięcy 17 dni), ppłk Henryk Rossman, Korpus Inżynierów (18 lat 3 miesiące 26 dni), kpt. Józef Koszutski (19 lat 11 miesięcy 24 dni), kpt. Józef Paszkowski (19 lat 1 miesiąc 4 dni) i kpt. Józef Jaszowski, Korpus Rakietników (18 lat 10 miesięcy 4 dni)⁴⁷.

W 1830 r. historia dwóm pokoleniom Szkoły Aplikacyjnej – wykładowcom oraz absolwentom i słuchaczom – dała kolejną szansę na podjęcie walki zbrojnej o niepodległość Polski. Zarówno kadra wykładająca w Szkole Aplikacyjnej, jak i jej absolwenci, wówczas młodzi, niżsi rangą oficerowie, stanęli w obliczu wojny z Rosją i decyzji o złamaniu złożonej przysięgi wojskowej, występując przeciw carowi/królowi Mikołajowi I i naczelnemu wodzowi, w. ks. Konstantemu. Analiza dokumentów wskazuje, że mimo dominującego wśród elit Królestwa Polskiego rozsądku politycznego i patriotycznego realizmu, godzącego się na tzw. stan łagodnej zależności od Rosji, środowisko Szkoły Aplikacyjnej zdecydowało się na przystąpienie do walki zbrojnej.

W zasadzie wszyscy wojskowi wykładowcy uczelni, za wyjątkiem jednego, zaangażowali się w wojnę z Rosją 1831 r., mimo że – jak wynika z przedpowstaniowych biografii – trauma klęski roku 1812 była u nich wszystkich silna. Komendant J. Sowiński w chwili wybuchu powstania listopadowego usiłował początkowo powstrzymać swoich wychowanków od udziału w nim, obawiając się jego szybkiego upadku i późniejszych represji. Ryzykował tym nawet swoje

⁴⁷ Przepisy o znaku honorowym i lista imienna generałów, oficerów wyższych i niższych oraz urzędników wojskowych w służbie i zdymisjonowanych, znakiem honorowym ozdobionych w roku 1830. 25 V 1830, Warszawa, za 35, 30, 25, 20, 15 lat służby, AGAD, KRW, sygn. 62, k. 40–73.

życie⁴⁸. Wspomniana trauma kłęski 1812 r. wywierała na nim szczególnie silne piętno, o czym jeszcze przypominała utracona noga. Jednakże w miarę postępów powstania przyjął powierzone mu z początkiem 1831 r. stanowisko dowódcy artylerii garnizonu warszawskiego, które sprawował do lipca tego roku. Wiosną 1831 r. powołano go na stanowisko dyrektora wydziału artylerii Komisji Rządowej Wojny. Mimo że cieszył się znacznym autorytetem, to jako inwalida w pierwszych miesiącach wojny z Rosją nie był angażowany do służby liniowej. Dopiero w lipcu 1831 r., na jego prośbę, mianowano go dowódcą reduty nr 56 na Woli, a w następnym miesiącu, w miarę zbliżania się wojsk rosyjskich do Warszawy, powierzono mu dowodzenie obroną Woli, a jednocześnie (22 sierpnia) awansowano do stopnia generała brygady.

Główne uderzenie wojsk rosyjskich dowodzonych przez feldmarszałka Iwana Paskiewicza zostało skierowane 6 września właśnie na Wolę, bronioną przez 1300 żołnierzy dysponujących 12 działami. Do ataku na szańce Woli I. Paskiewicz skierował 11 batalionów piechoty wspartych 76 działami. Kilkugodzinna obrona Woli prowadzona przez gen. Sowińskiego nie miała dalszych szans powodzenia wobec ogromnej przewagi wroga⁴⁹. Pierwszego dnia obrony stolicy dowódca szanów Wola zginął. Dokładne okoliczności śmierci gen. Sowińskiego nie są znane, a jego zwłok nie odnaleziono⁵⁰.

Po bohaterskiej śmierci dawny komendant Szkoły Aplikacyjnej stał się jednym z bohaterów narodowych tamtej epoki. Powszechnie podawana wersja dotycząca okoliczności jego śmierci weszła do legendy i była opisywana w różnych utworach literackich oraz uwieczniona została w dziełach malarskich. Pogrzeb jego żony, blisko 30 lat później, stał się pretekstem do zorganizowania wielkiej manifestacji patriotyczno-religijnej.

Również udział płk. Klemensa Kołaczkowskiego⁵¹ w powstaniu listopadowym był bardzo znaczący. Już kilka dni po wydarzeniach Nocy Listopadowej został

⁴⁸ Podczas wydarzeń Nocy Listopadowej śmierć poniosło kilku generałów sprzeciwiających się wybuchowi powstania. *Vide*: W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980, s. 223.

⁴⁹ Dokładne opisywanie obrony Warszawy, w tym walk na fortyfikacjach Woli nie jest szczegółowym przedmiotem moich rozważań. Szerzej m.in. T. Strzeżek, *Bitwa o Warszawę 6–7 września 1831 r.*, Oświęcim 2015.

⁵⁰ Władze rosyjskie publicznie podały wersję o zabiciu generała na posterunku bojowym. Tę wersję uwiecznił też Wojciech Kossak na obrazie *Gen. Sowiński na szanach Woli* oraz Juliusz Słowacki w utworze *Sowiński w okopach Woli*. W rzeczywistości w trakcie szturmowania reduty wojskiej, po wdarciu się tam wroga, doszło do walki na bagnety, a artyleria polska rażąca wroga kartaczami zamilkła. Część Polaków ginęła w walce, część poddawała się, inni uciekli do kościoła. Grupa żołnierzy z gen. Sowińskim otrzymała propozycję kapitulacji, którą generał przyjął. Gdy Polacy złożyli broń, w plecy przyjmujących kapitulację Rosjan padła salwa ze strony kościoła. Rosjanie uznali to za podstęp i bezbronnym Polacy zostali wymordowani bagnetami. W rzezi tej najprawdopodobniej zginął także generał.

⁵¹ Dnia 24 V 1829 r. otrzymał awans na pułkownika.

powołany na stanowisko tymczasowego komendanta służb inżynieryjnych armii czynnej i generalnego kwatermistrza podczas obrony Warszawy, Pragi i Modlina. W początkach stycznia 1831 r. przedstawił plan budowy umocnień wokół stolicy. Realizacja tego planu trwała przez cały okres wojny z Rosją. Niestety ze względu na szczupłość sił przeznaczonych do obrony Warszawy w stosunku do zbyt rozległych umocnień nie spełniły one oczekiwań podczas wojny w obronie stolicy 6–7 września 1831 r. W dniu 7 marca 1831 r. Naczelny Wódz, gen. Jan Skrzynecki powołał K. Kołaczkowskiego na komendanta Korpusu Inżynierów armii czynnej i pełnił tę funkcję do końca lipca. Za znaczące zasługi 11 czerwca mianowano go generałem brygady. Generałowi Kołaczkowskiemu 1 sierpnia powierzono nowe stanowisko – został kwatermistrzem generalnym wojsk polskich. Jednak ze względu na poważne zagrożenie Warszawy przez armię rosyjską I. Paskiewicza, która przeprawiła się przez Wisłę, korzystając z pomocy neutralnych Prus, w połowie sierpnia ponownie objął stanowisko dowódcy Korpusu Inżynierów armii czynnej w celu zintensyfikowania robót fortyfikacyjnych oraz wszedł w skład Rady Obrony Warszawy. Jednocześnie nadzorował prace inżynieryjne prowadzone w twierdzy Modlin i rozplanował podział wojsk w poszczególnych redutach broniących stolicy. Na posiedzeniach Rady Obrony Warszawy przeforsował swoją koncepcję obrony miasta, która uzyskała poparcie gen. Jana Krukowieckiego. Niestety koncepcja ta przewidywała obronę wszystkich linii umocnień mimo zmniejszonych sił po wyjściu z miasta korpusów gen. Tomasza Łubieńskiego i gen. Girolamo Ramorina. Przez to wszystkie oddziały zostały rozmieszczone w liniach umocnień i nie pozostawiono odwodu manewrowego, który mógłby zostać użyty na najbardziej zagrożonych odcinkach. W napisanych po klęsce powstania pamiętnikach gen. Ignacy Prądyński bardzo negatywnie ocenił prace fortyfikacyjne K. Kołaczkowskiego i jego podwładnego J. Koriota. O szańcach Woli napisał wręcz: „[...] ileż to tam w szczegółach było błędów przeciwko prostym zasadom sztuki umacniania. Trudno sobie wyobrazić, że ich się mogli dopuścić Kołaczkowski i Koriot, którzy przez kilkanaście lat [*sic!*] byli profesorami tej sztuki w Szkole Aplikacyjnej, i którzy nie byli bez zdatności”⁵². Generał Kołaczkowski uczestniczył w obronie Woli, a po kapitulacji stolicy został skierowany do Modlina, obejmując stanowisko dowódcy inżynierów twierdzy. Wspólnie z dowódcą twierdzy Modlin, gen. Ignacym Ledóchowskim, prowadził rozmowy kapitulacyjne z Rosjanami. Po upadku powstania powrócił do Warszawy i zdecydował się złożyć przysięgę wiernopoddańczą carowi Mikołajowi I⁵³, wycofując się jednocześnie z życia publicznego

⁵² [I. Prądyński], *Pamiętniki...*, t. III, s. 419.

⁵³ Lista imienna generałów, oficerów wyższych i niższych tudzież urzędników wojskowych armii polskiej będących w czynnej służbie na dniu 29 listopada 1830 r., którzy wykonali na nowo przysięgę wierności Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi i dopełnili przepisanych formalności, AGAD, KRSW, sygn. 478.

i opuszczając Królestwo Polskie. Ostatnie lata życia spędził w Wielkopolsce, zmarł w Dreźnie w wieku 80 lat (23 września 1873 r.)⁵⁴.

Podpułkownik Józef Koriot podczas powstania służył w Korpusie Inżynierów i współpracował z K. Kołaczkowskim, nieraz go zastępując. Nadzorował budowę zewnętrznych fortyfikacji i okopów Warszawy, za co został awansowany do stopnia pułkownika (29 marca 1831 r.). Jak pisałem, wyraźnie negatywną opinię o tej pracy wydał już po klęsce powstania gen. I. Prądzyński. W początkach czerwca 1831 r. Komisja Rządowa Wojna powołała go w skład komisji weryfikującej nominacje na stopnie oficerskie. Po upadku Warszawy wycofał się wraz z wojskiem do twierdzy Modlin, gdzie pozostawał do jej kapitulacji. Po klęsce powstania nie tylko wykonał homagium na wierność carowi Mikołajowi I⁵⁵, lecz także złożył wniosek o przyjęcie do wojska rosyjskiego⁵⁶. Ułatwiło mu to niemieckie pochodzenie i został przyjęty w stopniu podpułkownika (randze sprzed insurekcji listopadowej) do Korpusu Topografów Armii Imperium Rosyjskiego. Szybko zrobił karierę, osiągając kolejne stopnie wojskowe, aby w 1844 r. awansować na stopień generała-lejtnanta⁵⁷.

W chwili wybuchu powstania listopadowego (wówczas w stopniu kapitana) Józef Jaszowski był dowódcą raketników konnych. Nie był jednak zwolennikiem tego typu broni i dlatego też na własną prośbę został dowódcą 3 baterii lekkiej artylerii konnej (24 stycznia 1831 r.). Bateria, którą dowodził, wchodziła w skład 2 brygady ułanów i wzięła udział w bitwie pod Grochowem (25 lutego 1831 r.). Awansowany jeszcze 6 lutego na majora, J. Jaszowski skutecznie odparował ataki gwardii cesarskiej i wspierającej ją artylerii rosyjskiej. W połowie marca 1831 r. wraz z baterią został przydzielony do dywizji gen. Jana Nepomucena Umińskiego. Uczestniczył w bitwach pod Różanem (29 marca) i nad Liwem (14 kwietnia). Latem 1831 r. jako dowódca artylerii korpusu brał udział w wyprawie korpusów generałów Antoniego Jankowskiego, Girolamo Ramorina i Wojciecha Chrzanowskiego na rosyjski korpus dowodzony przez gen. Fiodora Rudigiera. Uczestniczył wówczas w bitwach pod Kockiem (17 czerwca) i Mińskiem (14 lipca). Po tej drugiej bitwie został awansowany na podpułkownika. Pod koniec powstania zrezygnował z dowodzenia 3 baterią i mianowano go

⁵⁴ J. Klechta, *Generał Klemens Kołaczkowski 1793–1873*, Warszawa 1977, *passim*; R. Bielecki, *op. cit.*, t. II, s. 299; *Słownik biograficzny techników polskich...*, z. 3, s. 199; *Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski i in., Warszawa 1981, s. 344.

⁵⁵ Liste nominative des Officiers Généraux Supérieurs et Subalternes ainsi que des fonctionnaires et employés militaires de l'Armée Polonaise en activité de service a l'époque du 29 Novembre 1830 qui ont de nouveau preté Serment de fidélité a Sa Mte l'Empereur et Roi et rempli les formalités prescrites [Lista imienna Oficerów Sztabowych Wyższych i Niższych jak również funkcjonariuszy i urzędników wojskowych Armii Polskiej w służbie czynnej w okresie od 29 listopada 1830 którzy znowu przysięgli wierność Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości i spełnili formalności nakazane], AGAD, KRW, sygn. 479.

⁵⁶ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. V (25 VII–21 XI 1831), Kraków 1901, s. 49.

⁵⁷ R. Bielecki, *op. cit.*, t. II, s. 315; A. Drozdowska, *op. cit.*, s. 73–74.

dowódcą parku rezerwowego artylerii. Ostatnie działania, w jakich brał udział, związane były z wyprawą gen. G. Ramorina. Pod koniec sierpnia (29 sierpnia 1831 r.) uczestniczył w bitwach pod Międzyrzeczem i Rogoźnicą. Wraz z korpusem gen. Ramorina przekroczył granicę Królestwa Polskiego i został internowany w Austrii. Za udział w wyprawie wiosennej J. Jaszowski został wyróżniony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari* (nr 1105 z 17 kwietnia 1831 r.). Pod koniec września (lub na początku października) 1831 r. powrócił do zajętej przez Rosjan Warszawy, poprosił o dymisję i niebawem złożył przysięgę homagialną na wierność Mikołajowi I⁵⁸. Szybko opuścił stolicę Królestwa Polskiego i przeniósł się do zakupionego nieco wcześniej majątku ziemskiego o rozległości 30 włók⁵⁹ – Woli Łychowskiej. Świetny artylerzysta przemienił się w postępowego rolnika i zaradnego ojca rodziny. Wzorowo prowadzony majątek ziemski wyróżniał się w hodowli owiec, zapewnił odpowiednie dochody, aby wykształcić pięcioro dzieci. W 1859 r. odsprzedał majątek jednemu z synów, a z żoną przeniósł się do Warszawy, w której zmarł w 1865 r., zaraz po klęsce powstania styczniowego⁶⁰. W odróżnieniu od wielu innych swoich kolegów, którzy udali się na emigrację, żył w dostatku. Z kart jego pamiętnika można jednak wywnioskować, że odczuwał może cichy, niewypowiedziany żal za utraconą na zawsze pozycją społeczną, jaką cieszyli się oficerowie w Królestwie Polskim przed powstaniem listopadowym, za pracę wykładowcy wojskowego z takim zamiłowaniem wykonywaną.

Z kolei Feliks Pancer nie uczestniczył bezpośrednio w działaniach wojennych. Podczas powstania służył dla ojczyzny, będąc zatrudnionym w przemyśle zbrojeniowym. Kierował produkcją broni w fabrykach w Suchedniowie i Białogonie⁶¹. Pod koniec września 1831 r. wraz z korpusem gen. Samuela Różyckiego opuścił granicę Królestwa Polskiego i został internowany na terenie Austrii. Nie udał się jednak na emigrację i w 1832 r. powrócił do kraju, ponawiając jednocześnie przysięgę na wierność carowi. W okresie międzypowstaniowym zatrudniony był w administracji rządowej, a najważniejszą jego funkcją było stanowisko Generalnego Inspektora Dróg i Mostów (od 1838 r. – p.o., zatwierdzony w 1841 r.). W okresie pełnienia tej funkcji zaprojektował i nadzorował budowę kilku mostów na Wiśle, Narwi i Wieprzu. Jego największym osiągnięciem był tzw. wiadukt Pancera wybudowany w Warszawie w latach 1844–1846. Zmarł 16 marca 1851 r. i został pochowany na Powązkach⁶².

Również kpt. Józef Paszkowski podczas powstania związany był przede wszystkim z przemysłem zbrojeniowym, chociaż w ostatnim etapie wojny

⁵⁸ Liste nominative..., AGAD, KRW, sygn. 479; *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę...*, s. 31.

⁵⁹ 1 włoka nowopolska = 30 mórg = około 16,8 ha.

⁶⁰ J. Jaszowski, *op. cit.*, *passim*.

⁶¹ *Słownik biograficzny techników polskich...*, z. 7, s. 123.

⁶² „Gazeta Warszawska” 1851, nr 102, s. 4; „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nr 62, s. 110–111; F. Kucharzewski, *op. cit.*, „Przegląd Techniczny” 1900, t. XXXVIII, nr 49, s. 820–824; nr 50, s. 839–844; nr 51, s. 861–867; nr 52, s. 874–881.

z Rosją zdążył również wziąć udział w walce. Oficer inspekcyjny w momencie wybuchu powstania starał się powstrzymać słuchaczy Szkoły Aplikacyjnej od udziału w wydarzeniach Nocy Listopadowej. Jednak już na przełomie grudnia 1830 i stycznia 1831 r. prowadził wykłady z taktyki i strategii dla ochotników-studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Jednocześnie z początkiem roku 1831 r. dostał przydział służbowy do Dyrekcji Materiałów Artyleryjskich. W dniu 24 marca 1831 r. mianowano go na stopień majora. Otrzymał polecenie założenia w Marymoncie i w położonej nieopodal Rudzie dwóch młynów prochowych, które zostały rychło (w początkach kwietnia) uruchomione. Dosyć szybko uzyskał kolejny awans, gdyż 14 lipca 1831 r. mianowano go podpułkownikiem, a dwa tygodnie później wszedł w skład tzw. Komitetu do zakładania fabryk saletry w całym kraju. Jednocześnie został wyznaczony na inspektora fabryk saletry znajdujących się na terenie województwa mazowieckiego. Z początkiem lipca 1831 r. został również odznaczony Krzyżem Kawalerskim *Virtuti Militari*. Kiedy armia rosyjska I. Paskiewicza rozpoczęła szturm Warszawy, ppłk J. Paszkowski wziął udział w obronie stolicy i kierował baterią artylerii usytuowaną na szanцах marymonckich. W dniu 8 września, po kapitulacji stolicy, ewakuował do twierdzy Modlin znaczne zapasy prochu, saletry i przenośne części młynów prochowych, a pozostałe urządzenia zniszczył. W twierdzy został wyznaczony na stanowisku dowódcy artylerii wałowej. Za swoje zasługi 22 września otrzymał awans na stopień pułkownika. Po kapitulacji twierdzy Modlin pozostał w kraju i złożył przysięgę homagiálną na wierność Mikołajowi I⁶³. Po otrzymaniu dymisji z wojska zajął się edukacją młodzieży i w latach 1833–1837 prowadził w Warszawie pensję męską, w której wykładali m.in. dawni profesorowie zamkniętego Uniwersytetu Warszawskiego. Z kolei w latach 1837–1842 pełnił funkcję inspektora dodatkowych kursów pedagogicznych. W ostatnich latach życia podjął się roli wychowawcy wnuków gen. Wincentego Krasińskiego. Jednocześnie przez cały popowstaniowy okres zajmował się publicystyką i pisał obszerniejsze prace z zakresu wojskowości. Zmarł 7 października 1858 r. podczas gościny w majątku swego przyjaciela w Kaliskiem i został pochowany na cmentarzu w miasteczku Warta⁶⁴.

Z kolei oficer inspekcyjny i profesor taktyki Feliks Przedpełski przez cały okres powstania związany był z komendantem Szkoły Aplikacyjnej J. Sowińskim. Na przełomie grudnia 1830 i stycznia 1831 r., podobnie jak J. Paszkowski, prowadził wykłady z taktyki i strategii dla ochotników z Uniwersytetu Warszawskiego. W chwili rozpoczęcia wojny z Rosją otrzymał awans na majora z jednoczesnym przydziałem służbowym na stanowisko dowódcy batalionu rezerwowego

⁶³ Lista imienna generałów..., AGAD, KRSW, sygn. 478.

⁶⁴ „Kurier Warszawski” 1858, nr 274, s. 1–2; „Przegląd Poznański” 1858, t. XXVI, s. 377; „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 25, s. 213–214; *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania...*, s. 31, 126; J. Ziółek, *op. cit.*, s. 296–298.

artylerii, podlegając płk./gen. Sowińskiemu. Zadaniem jego było systematyczne szkolenie artylerzystów do obsługi dział znajdujących się w umocnieniach stolicy i w pododdziałach artylerii w jednostkach liniowych. Dowodzony przez niego batalion liczył około 1000 żołnierzy. W połowie lipca 1831 r. został awansowany na stopień podpułkownika. Podczas szturmów wojsk I. Paskiewicza na Warszawę był komendantem artylerii wałowej. Sprawował nadzór nad około 170 działami usytuowanymi w drugiej i trzeciej linii obrony. Podlegała mu również rezerwowa bateria artylerii pozycyjnej pieszej z korpusu gen. J.N. Umińskiego. Po kapitulacji stolicy wraz z resztą armii wycofał się do twierdzy Modlin. W dniu 15 września 1831 r. otrzymał Złoty Krzyż *Virtuti Militari*. Jednak już pod koniec września, wobec ogólnego rozprężenia i niechęci większości wyższej kadry dowódczej do dalszej walki, poprosił o zwolnienie ze służby wojskowej. Powrócił do Warszawy i ponowił przysięgę wierności carowi⁶⁵.

Profesor architektury Henryk Rossman w stopniu podpułkownika z początkiem 1831 r. otrzymał przydział do twierdzy Zamość i z tym miejscem związane były całe jego powstaniowe losy. Powierzono mu stanowisko dowódcy inżynierii twierdzy, które sprawował do 21 października. Awansowany został do stopnia pułkownika 14 maja. Po kapitulacji twierdzy i upadku powstania przybył do Warszawy i ponowił przysięgę homagialną na wierność carowi Mikołajowi I⁶⁶. Zmarł 22 czerwca 1850 r. i został pochowany w Warszawie na cmentarzu ewangelickim⁶⁷.

Niestety udział w powstaniu listopadowym był tragiczny dla jeszcze jednego, obok komendanta Szkoły, wykładowcy. Chodzi o oficera inspekcyjnego i wykładowcę musztry – kpt. Józefa Koszutkiego. W dniu 25 stycznia 1831 r. w stopniu kapitana otrzymał on przydział służbowy do 5 pułku strzelców pieszych. Była to jednostka świeżo formowana z ochotników kosztem dobrowolnych składek ludności stolicy Królestwa Polskiego, stąd nadano jej miano „Dzieci Warszawy”. Wraz z rozpoczęciem wojny z Rosją J. Koszutki otrzymał awans na majora i powierzono mu dowództwo nad batalionem w tym pułku. Uczestniczył w pierwszych bitwach m.in. Grochów (25 lutego) i Wawer (31 marca). Tragicznie zakończył się dla mjr. Koszutkiego udział w przegranym przez Polaków starciu pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. Dowodząc powierzonym mu batalionem podczas wyprawy na rosyjską gwardię, poległ w bitwie. Został pochowany na Powązkach w Warszawie⁶⁸.

⁶⁵ Lista imienna generałów..., AGAD, KRSW, sygn. 478; *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania...*, s. 31; R. Bielecki, *op. cit.*, t. III, s. 341; Z. Wesołowski, *op. cit.*, s. 169.

⁶⁶ Lista imienna generałów..., AGAD, KRSW, sygn. 478; *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania...*, s. 41.

⁶⁷ S. Łoza, *Rodziny polskie...*, t. I, s. 131; Z. Zacharewicz, *op. cit.*, s. 138–139.

⁶⁸ *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania...*, s. 28; *Nekrologi „Kurier Warszawski” 1821–1939*, oprac. A.T. Tyszka, t. I (1821–1845), Warszawa 2001, s. 289; R. Bielecki, *op. cit.*, t. II, s. 331.

Z kolei płk Wilhelm Minter pozostawał nieaktywny podczas powstania z powodu niechęci środowiska wojskowego do jego niemieckiego pochodzenia. Klemens Kołaczkowski we wspomnieniach zapisał: „[...] ten oficer ze wszech miar godny nie zasługiwał na żaden zarzut inny, tylko ten, że był Niemcem. Skoro się dowiedział o powstającej przeciwko sobie opinii, usunął się sam dobrowolnie i wkrótce ze zmartwienia życie zakończył”⁶⁹. Po kapitulacji Warszawy płk W. Minter ponowił przysięgę homagialną na wierność carowi i pozostał w kraju, ale rychło zmarł (18 kwietnia 1832 r.) i został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Warszawie⁷⁰.

W zasadzie spośród wszystkich wykładowców Szkoły Wojskowej Aplikacyjnej związanych z wojskiem tylko jeden nie wziął udziału w wojnie z Rosją, będąc jednocześnie przeciwnikiem wystąpienia przeciw królowi/carowi Mikołajowi I. Chodzi w tym przypadku o postać Jana Marcelego Gutkowskiego⁷¹, profesora religii i moralności w pierwszych latach istnienia Szkoły Aplikacyjnej. W jego przypadku widać ewolucję postaw wobec Rosji. W 1792 r. jako ochotnik brał udział w wojnie w obronie Konstytucji 3 maja. W okresie wojen napoleońskich był kapelanem w polskich formacjach walczących u boku Napoleona, odbywając w latach 1809–1811 kampanie w Niemczech, Austrii i w Hiszpanii. Za udział w wojnie w Hiszpanii został odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*, a w 1812 r. został Kawalerem francuskiej Legii Honorowej. W tym też roku wyruszył z Wielką Armią na Rosję i brał udział w bitwie pod Borodino, a podczas odwrotu dostał się do niewoli rosyjskiej. Po kongresie wiedeńskim powołano go na starszego kapelana Pułku Strzelców Konnych Gwardii, a w 1819 r. mianowany został naczelnym kapelanem armii Królestwa Polskiego⁷². W 1820 r. w wieku 44 lat został wykładowcą w Szkole Aplikacyjnej, w której prowadził zajęcia z religii i moralności do 1825 r. W 1826 r. mianowano go biskupem janowskim, a w następnym roku wszedł jako senator do izby wyższej sejmu Królestwa Polskiego. Jego zasługi i wierność carowi przyniosły wyróżnienie Orderem św. Stanisława I klasy. Jeden z kronikarzy ówczesnych wydarzeń Tymoteusz Lipiński zamieścił taki oto komentarz na wieść o wyborze J. Gutkowskiego na biskupa: „Gutkowski, niegdyś kapelan wojskowy w Hiszpanii, człowiek sprośnych wtedy obyczajów, [...] uczęszczał do miejsc stanu duchownemu nieprzyzwoitych: po cukierniach, bilardach [...], potrzebował mamek dla swego potomstwa”⁷³.

⁶⁹ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala...*, ks. IV, s. 10.

⁷⁰ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie...*, s. 76; R. Bielecki, *op. cit.*, t. III, s. 153; E. Szulc, *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie*, Warszawa 1989.

⁷¹ Urodził się 27 V 1776 r. we wsi Witkowo Pawlaki (woj. płockie) w polskiej rodzinie szlacheckiej.

⁷² Blisko związany był wówczas z w. ks. Konstantym. W 1820 r. w kaplicy zamku warszawskiego udzielił ślubu bratu cara Aleksandra I z Joanną Grudzińską, słynną księżną łowicką.

⁷³ T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831, do druku przygotował i przypiskami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz*, Kraków 1883, s. 46, 106.

W chwili wybuchu powstania biskup należał do najbardziej aktywnych jego przeciwników, nie wierząc w sukces militarny i obawiając się represji ze strony cara wobec narodu polskiego. Konsekwencją takiej postawy stała się decyzja sejmu powstańczego z 20 lipca 1831 r. pozbawiająca go urzędu senatora⁷⁴.

Wojskowi wykładowcy Szkoły Aplikacyjnej wzięli udział w powstaniu listopadowym, chociaż w Noc Listopadową starali się nie dopuścić do udziału w niej swoich podopiecznych. Kiedy wojna z Rosją stała się nieunikniona, przyjęli nałożone na nich obowiązki i tylko płk W. Minter nie uczestniczył w wydarzeniach powstańczych, ale to nie wynikało z jego niechęci do walki. Niemal wszyscy z wykładowców ze względu na posiadane kwalifikacje znaleźli się w Korpusie Inżynierów lub w formacjach artyleryjskich. Dwaj spośród wykładowców – gen. J. Sowiński i mjr J. Koszutski oddali swoje życie w walce z wrogiem. Po klęsce powstania żaden z wykładowców Szkoły Aplikacyjnej nie udał się na Wielką Emigrację, wszyscy pozostali w kraju, chociaż gen. K. Kołaczkowski osiadł w Wielkopolsce. Pułkownik J. Koriot jednak wstąpił do wojsk rosyjskich i dosłużył się nawet generalskiego stopnia. Z pewnością zdecydowana większość wojskowych wykładowców Szkoły Aplikacyjnej swoją postawą podczas wojny z Rosją w 1831 r. zasłużyła na szacunek i uznanie swoich podopiecznych, byłych elewów uczelni.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Komisja Rządowa Wojny [KRW]

Przepisy o znaku honorowym i lista imienna generałów, oficerów wyższych i niższych oraz urzędników wojskowych w służbie i zdymisjonowanych, znakiem honorowym ozdobionych w roku 1830. 25 V 1830, Warszawa, za 35, 30, 25, 20, 15 lat służby, sygn. 62.

Projet d'une Ecole d'Application pour les services de l'Artillerie, du Genie et du Quartier Nailrat, sygn. 263.

Raport Sowińskiego z czynności naukowych w Szkole Aplikacyjnej w roku szkolnym 1822–1823, sygn. 265.

Stany służby oficerów Szkoły Aplikacyjnej i Korpusu Kadetów, sygn. 352.

Lista imienna generałów, oficerów wyższych i niższych tudzież urzędników wojskowych armii polskiej będących w czynnej służbie na dniu 29 listopada 1830 r., którzy wykonali na nowo przysięgę wierności Najjaśniejszemu Cesarzowi i Królowi i dopełnili przepisanych formalności, sygn. 478.

⁷⁴ M. Żywczyński, *Sprawa Gutkowskiego (1832–1839)*, „Rocznik Lubelski” 1958, t. I, s. 129–146; S. Ziółtek, *Sejm Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego 1830–1831*, Warszawa 2007, s. 332; M. Sokółowski, *Arcybiskup Jan Marceł Gutkowski – wybitna postać z mojego rodu*, „Nasze Korzenie” 2013, nr 5, s. 35–37.

Liste nominative des Officiers Généraux Supérieurs et Subalternes ainsi que des fonctionnaires et employés militaires de l'Armée Polonaise en activité de service a l'époque du 29 Novembre 1830 qui ont de nouveau prêté Serment de fidélité a Sa Mte l'Empereur et Roi et rempli les formalités prescrites [Lista imienna Oficerów Sztabowych Wyższych i Niższych jak również funkcjonariuszy i urzędników wojskowych Armii Polskiej w służbie czynnej w okresie od 29 listopada 1830 którzy znowu przysięgli wierność Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości i spełnili formalności nakazane], sygn. 479.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Chmielowski P., *Ludwik Sztyrmer*, „Ateneum” 1890, t. LIX, z. 9, s. 389–424.
- Jaszowski J., *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*, przedmowa J. Łojek, Warszawa 1968.
- [Kołaczkowski K.], *Wspomnienia jenerala Klemensa Kołaczkowskiego*, ks. III–V, Kraków 1900–1901.
- Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881.
- Lipiński T., *Zapiski z lat 1825–1831, do druku przygotował i przypiskami objaśnił Kazimierz Bar-toszewicz*, Kraków 1883.
- Nekrologi „Kuriera Warszawskiego” 1821–1939*, oprac. A.T. Tyszka, t. I (1821–1845), Warszawa 2001.
- [Prądzyński I.], *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, oprac. B. Gembarzewski, t. I, Kraków 1909.
- „Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego” za lata 1817–1830.

PRASA

- „Gazeta Warszawska” 1851.
- „Kurier Warszawski” 1858.
- „Przegląd Poznański” 1858.
- „Tygodnik Ilustrowany” 1860, 1869.

OPRACOWANIA

- Bielecki R., *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II–III, Warszawa 1996–1998.
- Bugajski J., *Wyższe szkolnictwo wojskowe w Polsce w XIX w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1961, t. VII, cz. 2, s. 94–142.
- Chwaściński B., *Pancer Feliks*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 115–116.
- Drozdowska A., *Koriot Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław 1968–1969, s. 73–74.
- Gembarzewski B., *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830*, Warszawa 1903.
- Giergielewicz J., *Wybitni polscy inżynierowie wojskowi*, Warszawa 1938.
- Jaroszewski T.S., *Minter Wilhelm Henryk*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 314–315.
- Klechta J., *General Klemens Kołaczkowski 1793–1873*, Warszawa 1977.

- Knot A., *Dzieje szkolnictwa wojskowego w Polsce*, Lwów 1938.
- Kowalczykowski T., *General Klemens Kolaczowski – działalność wojskowo-techniczna i naukowo-dydaktyczna w latach 1807–1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1981, t. XXIV, s. 137–166.
- Kucharzewski F., *Inżynier polski Feliks Pancer i jego prace*, „Przegląd Techniczny” 1900, t. XXXVIII, nr 45, s. 751–755; nr 46, s. 770–773; nr 49, s. 820–824; nr 50, s. 839–844; nr 51, s. 861–867; nr 52, s. 874–881.
- Levittoux J., *Szkoły artylerii i inżynierii za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego*, „Saper i Inżynier Wojskowy” 1923, nr 8, s. 323–335.
- Łoś R., *General Józef Longin Sowiński*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1963, t. IX, cz. 2, s. 105–170.
- Łoza S., *Architekci i budowniczowie w Polsce*, t. II, Warszawa 1954.
- Łoza S., *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, t. I–II, Warszawa 1932–1934.
- Małachowski-Lempicki S., *Wykaz polskich łóz wolnomularskich oraz ich członków 1738–1821*, Kraków 1929.
- Ochman M., *Polski korpus inżynierów wojskowych w latach 1807–1831*, Warszawa 2017, [praca doktorska], <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/2480/3100-DR-HI-338527.pdf?sequence=1> (dostęp: 22 II 2019).
- Olszewicz B., *Polska kartografia wojskowa*, Warszawa 1921.
- Rostworowski S., *General Sowiński jako komendant Szkoły Aplikacyjnej*, „Polska Zbrojna” 1924, nr 112, s. 3; nr 113, s. 3.
- Słownik biograficzny techników polskich*, z. 3, Warszawa 1993.
- Słownik biograficzny techników polskich*, z. 7, Warszawa 1996.
- Sokołowski M., *Arcybiskup Jan Marcełi Gutkowski – wybitna postać z mojego rodu*, „Nasze Korzenie” 2013, nr 5, s. 35–37.
- Strzeżek T., *Armia polska w latach 1815–1830: teoria i praktyka funkcjonowania w systemie konstytucyjnym Królestwa Polskiego*, „Echa Przeszłości” 2013, nr 14, s. 67–91.
- Strzeżek T., *Bitwa o Warszawę 6–7 września 1831 r.*, Oświęcim 2015.
- Szulc E., *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie*, Warszawa 1989.
- Tokarz W., *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917.
- Tokarz W., *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980.
- Wesołowski Z., *Order Virtuti Militari i jego kawalerowie*, Miami 1992.
- Wielkopolski słownik biograficzny*, red. A. Gąsiorowski, J. Topolski, Warszawa 1981.
- Winiarz A., *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002.
- Zacharewicz Z., *Rossmann Henryk Wilhelm*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXXII, Wrocław 1989–1991, s. 138–139.
- Ziółek J., *Paszkowski Józef*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXV, Wrocław 1980, s. 296–298.
- Ziółek S., *Sejm Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego 1830–1831*, Warszawa 2007.
- Żywczyński M., *Sprawa Gutkowskiego (1832–1839)*, „Rocznik Lubelski” 1958, t. I, s. 129–146.


JAROSŁAW KITA

**Military lecturers of the Warsaw School of Artillery and Engineering
and their participation in the November Uprising**

In the time of the Kingdom of Poland until the outbreak of the November Uprising, the army played an important social, political, educational and national role. It was an eye in the head of state authorities, as well as a nationally conscious part of society. Being an officer gave social prestige and enabled a career, also a political one. Hence, the youth from the families of the social elite tried to get the right education to get officer's skills. The best military school at that time was the Application School of Artillery and Engineering in Warsaw. Her lecturers were outstanding officers, who in the vast majority had extensive knowledge and experience gained from the completed schools and participation in the Napoleonic battles. At the outbreak of the November Uprising, they faced the decision to break the oath made to the Tsar/King. Almost all university lecturers joined the fight against Russia in 1831 and performed the duties entrusted to them until the end of the uprising. Two of them died in defense of the sovereignty of the Kingdom of Poland, others remained after the defeat in the country, taking the oath of loyalty to Tsar Nicholas I. None of the lecturers at the Application School went abroad. In the inter-uprising period, they undertook various duties, most often removing themselves from public life. The uprising meant that they became political realists.

Keywords: November Uprising, Application School of Artillery and Engineering, lecturer.

MARTA SIKORSKA-KOWALSKA
(UNIWERSYTET ŁÓDZKI)*

 <https://orcid.org/0000-0001-6393-3391>

Komendantka Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego I Brygady Legionów. Aleksandra Szczerbińska i towarzyszkii broni

Streszczenie. Artykuł omawia powstanie i działalność Żeńskiego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego, na czele którego stała Aleksandra Szczerbińska. Po wycofaniu się z Kielc Oddziałów I Brygady 30 października 1914 r. Aleksandra Szczerbińska „Ola” objęła komendę nad oddziałem kobiecym z rąk Kazimierza Sawickiego. Dowodzony przez nią Żeński Oddział Wywiadowczy jako część Oddziału Wywiadowczego podlegał najpierw I Pułkowi Piechoty Legionów, a następnie I Brygadzie. W oddziale tym służyło 46 kobiet. Były to członkinie Związku i Drużyn Strzeleckich, które miały kilkuletnie wykształcenie wojskowe. W oddziale kuriersko-wywiadowczym służbę pełniły również kobiety należące do politycznych organizacji niepodległościowych. Postawa, odwaga, determinacja wywiadowczyń z Żeńskiego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego wielokrotnie znajdowała uznanie w opiniach Józefa Piłsudskiego.

Słowa kluczowe: historia kobiet, I wojna światowa, biografia.

Udział kobiet w pierwszej wojnie światowej nie został oszacowany, a walczyły one na wszystkich frontach. Wojenne relacje kobiet opisują przede wszystkim strach, straty moralne i materialne, krzywdy, których doznały, gwałty i upodlenie. Kobiety tradycyjnie włączyły się również w działalność dobroczynną i pielęgniarską. Praca z opaską Czerwonego Krzyża uważana była za wypełnienie misji kobiet w czasie wojny, które „dobrze wpisywało się w tradycyjne rozumienie kobiecości”¹.

„Trudno wymienić wszystkie elementy składające się na całość doświadczenia wojennego kobiet. Są one inne niż męskie także ze względu na rolę matki, chroniącej życie i rodzinę, aby zabezpieczyć przyszłość, w czysto biologicznym

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedra Historii Polski XIX wieku, e-mail: prepudrech@o2.pl

¹ A. Chwałba, *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 433.

znaczeniu”² – zauważyły autorki wstępu do pracy poświęconej wojennemu doświadczeniu kobiet. To Aleksandry Szczerbińskiej i jej towarzyszek broni jest odmienne od męskiego, ale jednocześnie w wielu aspektach bardzo zbliżone. Wybrały one żołnierski los, stanęły do walki i działań wywiadowczych na froncie.

Aleksandra Szczerbińska i współpracujące z nią w czasie pierwszej wojny światowej kobiety charakteryzuje szczególne podejście do wojny. Obcy był im strach przed konfliktem zbrojnym, uważały, że Komendantem Piłsudskim, że tylko dzięki wojnie Polska odzyskać może niepodległość. Osobiste doświadczenie wojny często bywało dla nich bolesne, ale udział w niej stanowił ich świadomy wybór.

W *Przedmowie* do pamiętnika Zofii Zawiszaneki Aleksandra Szczerbińska pisała o tym, że kobiety w wojnach i powstaniach walczyć musiały nie tylko z wrogiem, lecz także uprzedzeniami opinii publicznej. Taki los nie ominął również uczestniczek pierwszej wojny światowej, w tym wywiadowczyń I Brygady: „Wielu małodusznych ludzi nie umiało ich zrozumieć i dużo z tego powodu miały ciężkich przeżyć, lecz się ich nie ulękły, dały pracę nową, bezinteresowną, nieznaną w historii wojen, dały wywiad oparty na znajomości sztuki wojennej [...] – wywiad sumienny, ścisły – taki, który mógł być podstawą do operacji taktycznych i strategicznych”³.

Udział kobiet w wojnie oznaczał przede wszystkim prace w służbach pomocniczych i sanitarnych, która została doceniona przez dowództwo Legionów. Kobiety po macierzyńsku troszczyły się o potrzeby Legionistów. Była to misja doniosła, ponieważ w szeregach Legionów znalazło się wielu bardzo młodych mężczyzn, którzy nadal potrzebowali matczynej opieki⁴.

Kobiety wzięły również udział w walkach w polu, w męskich mundurach. Bezpośredni udział kobiet w boju nie był w pełni akceptowany przez dowództwo Legionów. Maria Wołoszyńska *vel* Alfred Wołoszyński, Maria Błaszczukówna *vel* Tadeusz Zalewski, Wanda Gertz *vel* Kazimierz Żuchowicz, Zofia Plewińska *vel* Leszek Pomianowski, Ludwika Daszkiewiczowa *vel* Stanisław Kepisz, po pokonaniu wielu przeszkód, znalazły się w oddziałach i walczyły razem z mężczyznami. Oddziały opuściły po ostatecznym zakazie udziału kobiet w walce. Piłsudski wydał rozkaz nakazujący „odesłanie z powrotem do Krakowa wszystkich niewiast ciągnących z armią”⁵ 10 września 1914 r. Udział kobiet w walkach

² M. Grzywacz, M. Okupnik, *Wstęp*, [w:] *Kobiety i/a doświadczenie wojny 1914–1945 i później*, red. M. Grzywacz, M. Okupnik, Poznań 2015, s. 11.

³ A. Piłsudska, *Przedmowa*, [w:] Z. Zawiszaneka, *Przez fronty. Pamiętnik wywiadowczyni I pułku piechoty Legionów z 1914 roku. Na podstawie notatek spisanych w lutym–marcu 1915 r.*, Warszawa 1928, s. XI.

⁴ A. Strug, *Wiekopomny dzień 6 sierpnia 1914*, Warszawa 1926, s. 27.

⁵ A. Cieślakowa, *Udział Polek w pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Kobiety w konspiracji pierwszej i drugiej wojny światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej w Krakowie w dniu 18 maja 2005 roku*, red. K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 2006, s. 17.

stanowił więc krótki epizod wojenny, ale jak ważne było dla nich przywdzianie legionowego munduru, świadczą zdjęcia, które zostały zrobione w męskich mundurach i krótko ostrzyżonymi włosami. Po opuszczeniu oddziałów część z nich znalazła się w Oddziale Kuriersko-Wywiadowczym I Brygady Legionów.

Wojna nie zaskoczyła kobiet. Przygotowywały się one do działań zbrojnych oraz pracy w służbach pomocniczych co najmniej od 1909 r. Wówczas do Lwowa zostały przeniesione władze naczelne Polskiego Związku Wojskowego (dalej: PZW) z Mieczysławem Neugebauerem na czele. Polski Związek Wojskowy zastąpiony został organizacją o nazwie „Armia Polska”, której działania zorganizowano w czterech okręgach wojskowych: I lwowskim, II krakowskim, III warszawskim, IV wiedeńskim. Nastąpiła również zmiana form organizacyjnych. Rozpoczęto rozbudowę oddziałów, do których wstępować miała młodzież szkół średnich. Dnia 31 lipca 1911 r. zalegalizowano Polskie Drużyny Strzeleckie (dalej: PDS), które stały się jawną organizacją paramilitarną⁶. Początki wojskowego przygotowania kobiet miały charakter niezorganizowany i doraźny. Pierwszy żeński akademicki kurs Polskiego Związku Wojskowego odbył się w 1910 r. pod kierunkiem M. Neugebauera we Lwowie. Miał on charakter przygotowawczy, wzięło w nim udział 11 kobiet, m.in. Maria Barthel de Weydenthal, Leokadia Błońska, Zofia Dobijanka, Jadwiga Kadyjówna, Maria Kono packa, Elżbieta Kwiatkowska, Zofia Kopystyńska, Maria Wyczańska i Wanda Martynowiczówna. Utworzyły one Żeński Oddział lwowskiego PZW pod komendą Janiny Zakrzewskiej. Działania te zapoczątkowały rozwój żeńskich oddziałów strzeleckich.

Podczas kursu uczono się m.in. zasad musztry, terenoznawstwa, intendentury, podstaw służby wywiadowczej oraz sanitarnej, a także czytano regulaminy wojskowe, specjalistyczną literaturę i instruktażowe broszury, w coraz większej ilości wydawane przez organizacje strzeleckie. Wkrótce absolwentki pierwszych kursów same objęły funkcje instruktorek napływających do organizacji nowych ochotniczek⁷. W 1911 r. oddziały żeńskie dopuszczono do udziału w ćwiczeniach terenowych dla trzech lwowskich kompanii PDS. W tym samym czasie działał też już oddział żeński w Krakowie (jego organizatorką była Zofia Zawiszanka), a przy komendzie tajnej „Armii Polskiej” powołano Komisję Oddziałów Pomocniczych, która miała objąć ogólny nadzór nad szkoleniem zgłaszających się do organizacji kandydatek. W 1912 r. zakonspirowane „Koło Żeńskie PDS” powstało również w Warszawie, a na jego czele stanęła Maria Kwiatkowska. Łącznie w przededniu wybuchu wojny w działających w ramach PDS Oddziałach Żeńskich (oficjalnie używano tej nazwy od stycznia 1913 r.) znajdowało się

⁶ J. Du frat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2001, s. 58–59; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1990, s. 31–34.

⁷ H. B a g i ń s k i, *Utworzenie organizacji skautowej w Sokole, [w:] Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały*, red. A. Garlicka, Warszawa 1973, s. 418.

blisko 200 kobiet, uczących się na kursach różnego szczebla (rekruckich oraz podoficerskich) i specjalności (sanitarnych, intendenckich, wywiadowczych)⁸. Na czele Wydziału Żeńskiego, kierującego ich pracą, stanęła Zofia Dobijanka⁹.

Do pracy w Związku Strzeleckim (dalej: ZS) kobiety dopuszczone zostały znacznie później, bo formalnie dopiero w listopadzie 1912 r. Nie decydował o tym jednak brak chętnych kandydatek, lecz stanowczy opór kierownictwa Związku.

Oddziały Żeńskie PDS czerpały kadry ze środowisk studenckich związanych z ruchem zarzewiackim. Znacznie trudniej podjęcie decyzji o przystąpieniu do organizacji podobnych oddziałów przebiegało w łonie Związku Strzeleckiego. Wywodzący się z Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS) dowódcy ruchu strzeleckiego sprzeciwiali się zorganizowaniu oddziałów żeńskich. Udział kobiet w rewolucji 1905 r. i działalność w partii nie były wystarczającymi argumentami do zaangażowania kobiet w prace wojskowe.

Józef Piłsudski długo zwlekał z podjęciem decyzji o zorganizowanym włączeniu kobiet w działalność Związku, obawiał się bowiem śmieszności. Uważał, że utworzenie oddziałów kobiecych mogło jedynie zaszkodzić niepopularnej organizacji, za którą uważał Związek Strzelecki. Szczerbińska oraz Maria Turzyna wywierały naciski na Piłsudskiego, aby zezwolił na organizowanie się kobiet w ramach Związku.

Jesienią 1912 r. za zgodą Piłsudskiego przystąpiono do organizacji kobiecych oddziałów strzeleckich. W listopadzie Rada Oficerska ZS podjęła decyzję o tworzeniu żeńskich sekcji strzeleckich. Było to podyktowane rozwojem Oddziałów Żeńskich PDS oraz tym, że członkinie lwowskiego „Promienia”: Janina Benedekówna, Maria Rychterówna i Janina Tołłoczkówna podjęły szkolenia wojskowe na kursach przy Żeńskim Oddziale PDS pod kierunkiem Jadwigi Kadyjówny. Ponadto wiosną 1912 r. w Krakowie kilka działaczek „Promienia”: Halina i Maria Sawickie, Zofia Strzałkowska, Czesława Grünbaumówna i Maria Dylązanka utworzyły nieformalny oddział. W działalności i organizacji szkoleń wspierał je Julian Stachiewicz¹⁰.

Historia kobiecego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego jest ściśle związana z formującym się wywiadem I Brygady Legionów. Józef Piłsudski przywiązywał wielką wagę do organizacji wywiadu, którego działania miały się stać kartą przetargową w rokowaniach z Austriakami. Organizację wywiadu chciał powierzyć Marii Łopuskiej i Józefie Rodziewiczównie, które były doświadczonymi działaczkami PPS. Rozmowy z obiema prowadziła Aleksandra Szczerbińska, która otrzymała od nich odpowiedź odmowną, nie chciały one bowiem zostać „austriackimi szpiczlami”¹¹.

⁸ A. Marcinkiewicz-Gołaś, *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006, s. 25.

⁹ *Zarzewie – niepodległościowych ruch młodzieżowy w latach 1909–1920*, [w:] *Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały*, red. A. Garlicka, Warszawa 1973, s. 72.

¹⁰ J. Dufrat, *op. cit.*, s. 71.

¹¹ A. Piłsudska, *Udział kobiet w walkach o niepodległość*, „Niepodległość” [Londyn] 1955, t. V, s. 183; J. Dufrat, *op. cit.*, s. 119.

Na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. zostało utworzone przez J. Piłsudskiego Biuro Wywiadowcze przy Komendzie Głównej. Na czele tej jednostki organizacyjnej stanął Walery Sławek „Gustaw”, który był odpowiedzialny za wszystkie działania wywiadowcze. Na rozkaz szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego wszelkie wiadomości dotyczące działań wojsk rosyjskich miały być przekazywane na ręce W. Sławka. Chodziło przede wszystkim o informacje na temat rozlokowania, stanu liczebnego, koncentracji wojsk rosyjskich¹². Pierwsze grupy wywiadowcze skierowano do Zagłębia.

Wśród pierwszych wywiadowców znalazła się Zofia Zawiszanka, która przeprowadzała wywiady nadgraniczne w kierunku Słomnik i Miechowa, wykonując polecenie J. Piłsudskiego. Dnia 2 sierpnia wyruszyła na zwiad, podczas którego ustaliła miejsce pobytu rosyjskiej brygady straży granicznej: „Nie pamiętam już, czy sama zgłosiłam się do niego z pomysłem zorganizowania wywiadów nadgranicznych – czy też on mi z góry dał to polecenie. Na razie miałam zbadać stan rzeczy w Słomnikach i złożyć o tym raport [...] cieszyłam się w duchu z zamiany roboty organizacyjnej na wywiady i agitację w terenie, prawie że już wojennym, na szerszą zakrojone skalę i nęcące niebezpieczeństwem”¹³.

Już 3 sierpnia Z. Zawiszanka była z meldunkiem w Krakowie u J. Piłsudskiego i K. Sosnkowskiego. Wówczas dowiedziała się, że będzie oddawać raporty na ręce W. Sławka, do Biura Wywiadowczego: „Ucieszyłam się, że będę pracować pod kierunkiem znanego mi już i sympatycznego człowieka. Kazano mi również postarać się o przerwanie linii telegraficznej między Słomnikami a Miechovem”¹⁴. W Biurze Wywiadowczym otrzymała również ulotki i odezwy, które miała rozpowszechnić w celu prowadzenia akcji informacyjnej¹⁵. Pierwsza wywiadowczyni I Brygady towarzyszyła oddziałom legionowym wkraczającym w nocy z 5 na 6 sierpnia 1914 r. na teren Królestwa Polskiego. W nocy Z. Zawiszanka oraz towarzyszący jej Janusz Sęp-Dłużniakiewicz pojechali do Jędrzejowa, aby sprawdzić, czy Rosjanie nie przygotowali zasadzki.

Dnia 5 sierpnia 1914 r. nastąpiły zmiany organizacyjne w Biurze Wywiadu. Walery Sławek przekazał dowództwo nad oddziałem wywiadowczym Rajmundowi Jaworowskiemu „Świątopełkowi” („Światopełkowi”). Nowy dowódca stanął na czele oddziału wywiadowczego, w skład którego wchodziła komenda i trzy pododdziały: beków (byłych bojowców PPS-Frakcji Rewolucyjnej), skautów i żeński. Na czele oddziału kobiecego stanął początkowo Kazimierz Sawicki „Zawisza”. Formowanie żeńskiego oddziału Kuriersko-Wywiadowczego trwało od sierpnia do września 1914 r. Początkowo wchodził w skład oddziału

¹² J. Gaul, *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001, s. 100.

¹³ Z. Zawiszanka, *op. cit.*, s. 3–4; J. Gaul, *op. cit.*, s. 101.

¹⁴ Z. Zawiszanka, *op. cit.*, s. 12.

¹⁵ J. Gaul, *op. cit.*, s. 103.

o nazwie Oddział Wywiadowczy Wojsk Polskich, następnie od 27 sierpnia 1914 r. – Oddziału Wywiadowczego I Pułku Piechoty Legionów, a od 19 grudnia 1914 r. – I Brygady Legionów¹⁶.

Dnia 10 września 1914 r. nastąpił podział oddziału Kuriersko-Wywiadowczego na dwie grupy. Spowodowane to zostało załamaniem ofensywy Państw Centralnych i odwrotem z Kielc. Oddział żeński znalazł się wówczas pod komendą Adama Skwarczyńskiego „Starego” i skierowany został do Olkusza. Skwarczyński był zastępcą R. Jaworowskiego. Oddział kwaterował w Olkuszu od 11 do 14 września, następnie został przeniesiony do Krakowa. W mieszkaniu Ignacego Daszyńskiego w Krakowie znajdowało się biuro oddziału, który przebywał w mieście od 15 września do 5 października 1914 r. „Odlatuje już ostatni gołąb pocztowy z mego gołębnika” – tymi słowami żegnał I. Daszyński Janinę Benedekówną, która opuszczała biuro Oddziału Wywiadowczego przy ul. Krowoderskiej¹⁷.

We wrześniu 1914 r., po utworzeniu Polskiej Organizacji Narodowej (dalej: PON), Biurem Wywiadowczym z ramienia komisariatu głównego Organizacji zawiadywał Feliks Perl. Biuro Wywiadowcze PON zajmowało się kancelarią, a działania wywiadowcze pozostawały w rękach Oddziału Wywiadowczego. Aleksandra Szczerbińska miała realny wpływ na kierowanie Biura Wywiadowczego, choć pozostawała pod komendą Rajmunda Jaworowskiego, który dowództwo nad Oddziałem Kuriersko-Wywiadowczym przejął z rąk Walerego Sławka. Zastępcą „Świętopełka” był Adam Skwarczyński, jego zaś zastępował ppor. Stanisław Hempel¹⁸. Przez trzy wrześniowe dni (od 11 do 14) 1914 r. Oddział stacjonował w Olkuszu pod komendą A. Skwarczyńskiego. Stąd wywiadowczy nie zostały wysłane do Warszawy, Łodzi i Radomia¹⁹. Następnie Oddział kwaterował w Krakowie (15 września – 5 października 1914 r.), następnie w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, a z początkiem listopada w Zagórzku koło Sosnowca. Kwatera została urządzona w dworku fabrykanta Józefa Wrzoska²⁰. Już z Olkusza A. Skwarczyński rozesłał kurierki do Warszawy, Łodzi i Radomia, oddział miał bowiem nadal pełnić zakordonowe misje wywiadowcze²¹.

Po wycofaniu się z Kielc Oddziałów I Brygady, 30 października 1914 r. Aleksandra Szczerbińska „Ola” przejęła z rąk Kazimierza Sawickiego komendę nad oddziałem kobiecym. Oddział Kuriersko-Wywiadowczy został zreorganizowany

¹⁶ J. Dufrat, *op. cit.*, s. 119–120.

¹⁷ J. Benedekówna, *Za Bug, [w:] Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 102.

¹⁸ R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998, s. 727.

¹⁹ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne*, Warszawa 1937, s. 77.

²⁰ R. Świętek, *op. cit.*, s. 754.

²¹ J. Gaul, *op. cit.*, s. 120.

w momencie, gdy I Brygada utraciła prawo do samodzielnych ruchów. Działania wojenne utrudniało przedostawanie się osób cywilnych na teren Królestwa Polskiego, łączność z Warszawą została zerwana.

Zanim jednak A. Szczerbińska objęła komendę Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego, była już mocno zaangażowana w działania wojenne. Była również bardzo dobrze przygotowana do przejścia komendy. Znała podległe jej kurierki, organizowała dla nich przed wojną szkolenia w „Strzelcu”, z wieloma współpracowała już w czasie rewolucji 1905 r.

Dnia 1 sierpnia 1914 r. Aleksandra Szczerbińska wróciła z urlopu w górach do Lwowa. Powróciła też do swoich obowiązków biurowych, których musiała w momencie wybuchu wojny wziąć na siebie więcej, jej przełożony bowiem został zmobilizowany. Myślała jednak wyłącznie o tym, aby jak najszybciej zakończyć godziny pracy i udać się do komendy „Strzelca”. Wielu członków „Strzelca” zostało powołanych do wojska austriackiego, a w budynku kłębiły się tłumy ochotniczek, chętnych wziąć udział w wojnie. Nowe kandydatki na strzelczynie zostały zaproszone na spotkanie organizacyjne 2 sierpnia. Szczerbińska zachęcała je do wzięcia udziału w pracy kurierskiej i zgłoszenie się do wywiadu. Zapewniała o fachowym przygotowaniu, kursach i ważności tej służby. Większość kandydatek zgłosiła się jednak do służby sanitarnej²².

W dniu 2 sierpnia Szczerbińska otrzymała od Józefa Piłsudskiego list z prośbą, aby 4 sierpnia stawiała się w Krakowie. Wzięła urlop w biurze, a prace organizacyjne w „Strzelcu” przekazała R. Danyszównie, sama zaś wyruszyła nocnym pociągiem do Krakowa. Zabrała ze sobą kilka niezbędnych rzeczy: „wyprane” paszporty rosyjskie, pieczęcie gminne, małą ręczną drukarenkę z gumowym czcionkami oraz pensję za lipiec. W Krakowie spotkała się z Walerym Sławkiem, który zlecił jej dorobienie pieczęci do paszportów dla osób nielegalnie wyjeżdżających na teren Królestwa. Zamówiła potrzebne pieczęcie u grawera z Sukiennic, który miał je przygotować na 6 sierpnia. Z Piłsudskim widziała się tylko chwilę i spotkanie to miało charakter organizacyjny. Planował on bowiem wysłać Szczerbińską w towarzystwie Wandy Wasilewskiej, żony Leona Wasilewskiego²³, z misją polityczną do Romana Dmowskiego, który wówczas przebywał w Warszawie. Celem tej misji miały być rozmowy dotyczące utworzenia Rządu Narodowego. Misja ta nie została zrealizowana²⁴.

Dnia 6 sierpnia po południu Aleksandra Szczerbińska stawiała się na rozkaz Walerego Sławka na Oleandrach. Wyruszyła na teren Królestwa Polskiego w towarzystwie Janowej Klempińskiej, „Szarej” Janiny Benedekówny, Leona

²² A. Piłsudska, *Oddział żeński „Strzelca” w sierpniu 1914 r.*, [w:] *W czterdziestolecie wymarszu Legionów. Zbiór wspomnień*, Londyn 1954, s. 7.

²³ Wojskowe Biuro Historyczne, Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości. Akta personalne, sygn. KN 22.4.1938.

²⁴ A. Piłsudska, *Oddział żeński...*, s. 8.

Wasilewskiego i Gustawa Daniłowskiego oraz kilku innych osób. Nad ranem 7 sierpnia dojechali bez przeszkód i rosyjskiej kontroli granicznej do Słomnik i spotkali się z oddziałami strzelców²⁵.

Pierwsza wojna światowa rozpoczęła się dla Aleksandry Piłsudskiej 6 sierpnia 1914 r. Wymarsz Legionów z Krakowa i wkroczenie w granice Królestwa Polskiego oznaczał początek nowego etapu w jej życiu i działalności politycznej. Było to wydarzenie porównywane do powstań narodowych, którego rocznicę świętowano już w czasie trwania pierwszej wojny. „Na posterunku”, periodyk wydawany pod auspicjami Ligi Kobiet, pisało z czcią o dokonaniach Piłsudskiego i Legionów. Aleksandra Szczerbińska była aktywną działaczką Ligi Kobiet²⁶.

Wraz z wybuchem wojny Szczerbińska pracowała pod cywilną komendą Michała Sokolnickiego w Kielcach, a następnie objęła dowództwo wywiadowczego oddziału strzelczyń. Nie wzięła bezpośredniego udziału w walkach, koordynowała działania kurierek, które przносиły i zdobywały informacje w różnych częściach kraju, przede wszystkim na terenie Królestwa Polskiego.

Aleksandra Szczerbińska od 1904 r. prowadziła nieustającą pracę rewolucyjną i niepodległościową. Od 1912 r. związana była z ruchem strzeleckim i wraz ze Strzelcami przekroczyła granice Królestwa Polskiego. W Kielcach pracowała z Gustawem Daniłowskim w biurze prasowym. Zajmowała się również „kwaterymistrzostwem”, dbała o zakwaterowanie dla przybywających do miasta żołnierzy i przedstawicieli władz²⁷. Przebywała w mieście w czasie, kiedy było ono w rękach oddziałów Piłsudskiego i kiedy zostało ponownie odbite przez Rosjan. Obraz miasta i jego mieszkańców zatrzwożonych wojną i absolutnie obojętnych wobec polskich żołnierzy utrwaliła we *Wspomnieniach*: „Miasto wyglądało jak umarłe, ulice puste, bramy domów zaryglowane. Tylko w domach widać było twarze mieszkańców Kielc, przypatrujące się wychodzącym oddziałom strzeleckim. Szłam pustymi ulicami, zastanawiając się co począć dalej. Nagle jakieś drzwi się otworzyły i poczciwie wyglądająca kobieta zaprosiła, abym weszła do pokoju. Ku mojej wielkiej radości zobaczyłam tam naszą strzelczynię ze Lwowa, która dowiedziawszy się, że nie mam gdzie nocować, podała mi adresy sympatyzujących z nami rodzin. Wkrótce znalazłam gościnę u miłych ludzi, którzy nie zawahali się przed ryzykiem przyjęcia osoby »nielegalnej«. Takich nie było, niestety, w Kielcach wielu”²⁸.

Po opuszczeniu Kielc Aleksandra Szczerbińska znalazła się pod komendą Rajmunda Jaworowskiego. Mimo zmiany sytuacji na froncie i wycofaniu się armii austriackiej kurierki nie ustawały w pracy, oprócz nawiązania kontaktów z Królestwem, prowadziły wywiad aż po Mińsk i Odessę. Przewoziły przez front raporty przygotowane przez POW oraz wiadomości polityczne od organizacji

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ „Na posterunku”, 6 VIII 1916, s. 1–16.

²⁷ R. Starzyński, *op. cit.*, s. 67.

²⁸ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Łomianki 2004, s. 166.

niepodległościowych. „Praca ich moralnie była bardzo uciążliwa, gdyż pracowały wśród obojętności społeczeństwa. Otrzymywały wyżywienie żołnierskie i ubranie, czasem gdy nie miały osobistych pieniędzy, otrzymywały pieniądze na drobne wydatki. Wylizywały się z pieniędzy branych na podróże. Pracowały ofiarnie i bezinteresownie”²⁹ – pisała Szczerbińska. Obejmowała komendę nad oddziałem zorganizowanym i przygotowanym do prowadzenia dalszej pracy wywiadowczej.

Dowodzony przez nią Żeński Oddział Wywiadowczy jako część Oddziału Wywiadowczego podlegał najpierw I Pułkowi Piechoty Legionów, a następnie I Brygadzie. W oddziale tym służyło 46 kobiet. Były to członkinie Związku i Drużyn Strzeleckich, które miały kilkuletnie wykształcenie wojskowe. W Oddziale Kuriersko-Wywiadowczym służbę pełniły również kobiety należące do politycznych organizacji niepodległościowych. Kurierki rekrutowały się spośród polskiej inteligencji, przeważały wśród nich absolwentki i studentki uniwersytetów polskich oraz zagranicznych, nauczycielki, publicystki, ale również znalazły się trzy krawcowe. Były wśród nich kobiety bardzo młode, jak również w wieku emerytalnym, wiek kurierek wahał się od 20 do 65 lat³⁰.

Rekrutacja do Żeńskiego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego prowadzona była od sierpnia do września 1914 r. W kobiecym oddziale po pierwszym naborze służyły m.in. Wanda Filipkowska, Wanda Wasilewska, Władysława Długoszowa, Irena Wasiutyńska, Janina Benedekówna. W pierwszej połowie września do oddziału, który stacjonował w Kielcach, dołączyły: Maria Nowicka, Jolia Sokólska, Maria Domańska, Bronisława Tynikówna, Stanisława Krasuska. Znalazły się one na terenie Królestwa Polskiego po ewakuacji Lwowa. W listopadzie 1914 r. w oddziale znalazło się dziewięć wywiadowczyń zwerbowanych przez Romana Starzyńskiego. Oddział stacjonował wówczas w Zagórz³¹. Do oddziału przyjmowane były członkinie Związków Strzeleckich oraz kobiety znające język rosyjski. Organizowano dla nich kursy rekruckie i przygotowywano do pracy w terenie.

²⁹ *Ibidem*, s. 169.

³⁰ A. Szczerbińska, *Oddział Wywiadowczy I Brygady*, [w:] *Wierna służba...*, s. 82. Pełnego składu osobowego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego nie da się odtworzyć. Służyły w nim: Aleksandra Szczerbińska „Ola”, Stefania Minkiewicz „Westa”, Irena Sokolnicka, Wanda Martynowicz, Janina Sokołowska, Lang, Maria Popiel, Zofia Szybalska, Jadwiga Wróblewska, Maria Wiśniewska „Turzyna”, Irena Wasiutyńska, Maria Nowicka-Borowska, Stefania Flek „Fanka”, Janina Benedek „Szara”, Sława Długosz, Wanda Filipkowska „Makryna”, Waleria Golińska „Babcia”, Jadwiga Kadyi-Kwiatkowska, Konstancja Klempińska „Jadwiga”, Maria Kornilowicz-Strońska „Felicja”, Barbara Kossuth, Janina Kowalska, Stefania Kudelska „Hanna”, Dioniza Lipińska-Wyszyńska, Zofia Ostolska-Hanicka, Teresa Perlowa, Wanda Piekarska „Pociecha”, Hanna Póhoska-Rzepecka „Szczęsna”, Wanda Popławska, Maria Rychter „Marta”, Zofia Skrzyszowska, Julia Sokólska-Szczyrek, Helena Sujkowska, Julia Szartowska, Bronisława Tynik, Wanda Wyczałkowska, Zofia Zawiszanka „Wiśniowiecka”, Michalina Żychalówna; za: R. Świątek, *op. cit.*, s. 727.

³¹ J. Dufurat, *op. cit.*, s. 121.

W początkowej fazie działalności Oddział nie miał stałej siedziby, do której kurierki mogłyby składać raporty. Komenda Oddziału podążała za Legionistami i początkowo raporty dostarczano do Miechowa, następnie do Jędrzejowa, Chęciny, Tułmina i Kielc, Częstochowy, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca, by na początku listopada zakwaterować się w Zagórzcu. Kwatera Oddziału mieściła się w dworcu Józefa Wrzoska, przemysłowca i sympatyka ruchu niepodległościowego³².

Kurierki dostarczały informacji o ruchach wojsk rosyjskich, zapewniały łączność między Warszawą a Sztabem I Brygady, przewoziły rozkazy i polecenia Piłsudskiego. Nie raz musiały przekraczać linię frontu, co wiązało się z niebezpieczeństwem aresztowania. Z tego powodu w więzieniu rosyjskim znajdują się np. Stefania Kudelska, Wanda Wasilewska, Bronisława Bobrowska czy Waleria Golińska.

Działania Oddziału do sierpnia 1914 r. do września obejmowały wywiady taktyczne, które prowadzone były na lewym brzegu Wisły, gdzie walczył I pułk piechoty. Od grudnia 1914 r. do kwietnia 1915 r. wywiadowczynie pełniły przede wszystkim funkcje kurierskie³³. Członkinie Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego oprócz zdobywania informacji metodami wywiadowczymi zajmowały się organizacją sieci wywiadowczej. Na stacjach wywiadowczych kurierki otrzymywały pomoc w zdobyciu transportu, dokumenty, noclegi. Takie placówki powstały m.in. w Częstochowie, Kielcach, Radomiu, Płocku. Kurierki obowiązywał całkowity zakaz przekazywania informacji Austriakom. Zdobyte informacje trafić miały wyłącznie do Komendy Oddziału.

Obowiązki komendantki oddziału kobiecego Aleksandra Szczerbińska wypełniała z troską o powierzone jej kurierki. Oddział znajdował się pod bezpośrednią komendą R. Jaworowskiego „Świętopełka”, który wraz z podległymi mu oficerami odbierał meldunki od przybywających z różnych stron kurierek. Bezpośrednio oddziałem kobiecym zajmowała się jednak Aleksandra Szczerbińska, była skarbniczką oddziału i zarazem komendantką. Odszyfrowywała raporty dostarczane przez kurierki i przekazywała je „Świętopełkowi”. Organizowała noclegi, żywienie dla przybywających kurierek. Zapewniała im warunki do wypoczynku i decydowała o ponownym wysłaniu ich w teren. Wydawała rozkazy dotyczące zaszeregowania i służby. Pośredniczyła w wydawaniu rozkazów kurierkom, które były całkowicie uzależnione od Jaworowskiego. Przygotowaniem do wypełnienia rozkazu zajmowała się jednak Szczerbińska, szczególnie wówczas, gdy rozkaz wymagał odwagi i związany był z narażaniem życia³⁴.

Przygotowywała kurierki od strony technicznej, udzielała rad dotyczących obchodzenia się z ładunkami palnymi, szyła specjalne ubrania, w których ukryte

³² *Ibidem*, s. 122.

³³ W. Tokarz, *Wstęp*, [w:] *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, Warszawa 1916, s. 5–32.

³⁴ Z. Zawiszancka, *op. cit.*, s. 194–196.

były nielegalne materiały. Miała w tej materii doświadczenie zdobyte w czasie rewolucji 1905 r. Był to dla Aleksandry Szczerbińskiej również czas, kiedy zawiązywały się przyjaźnie, które przetrwały wojnę. Jedną z najwierniejszych przyjaciółek A. Szczerbińskiej była Teresa Perłowa, która w 1918 r. pomagała jej w opiece nad pierworodną córką Wandą. W oddziale Kuriersko-Wywiadowczym T. Perłowa zajmowała się zakwaterowaniem oraz wyżywieniem³⁵.

We wspomnieniach towarzyszek broni „Ola” jawiła się jako osoba niezwykle opanowana, dystyngowana, spokojna i małomówna³⁶, a także jako odważna i zdeterminowana, która doskonale nadawała się na komendantkę kurierek. „Komendę nad tym oddziałem sprawowała ob. Ola, która wraz ob. Westą (Stefania Minkiewiczowa), należały niegdyś do Organizacji Bojowej PPS, bywały więc pod wozem i na wozie, nigdy nie traciły ducha i teraz spokojnie patrzyły w przyszłość jak wszyscy, którzy kiedykolwiek mieli do czynienia z Komendantem i wierzyli Mu bezgranicznie”³⁷. Odwaga towarzyszki Oli podkreślana była w wielu relacjach z pierwszej wojny światowej, zawsze gotowa była najtrudniejsze zadania powierzyć sobie i z narażeniem życia je wypełnić³⁸.

Była też w najbliższych relacjach z Komendantem Piłsudskim, co powodowało zazdrość kurierek. Podczas wizyt Komendanta uczestniczyła we wszystkich naradach sztabowych³⁹. Piłsudski instruował A. Szczerbińską: „Pamiętajcie, że praca wasza polega na zbieraniu informacji niejako w stanie surowym. Sztab je zanalizuje i wybierze, co trzeba. Nie martwcie się, że czasem wyniki waszej pracy będą wydawały się wam błahe. Najmniejszy nawet szczegół na oko bez wartości, może się przydać, może odegrać wielką rolę w przygotowaniu planu”⁴⁰.

Była podkomendną R. Jaworowskiego, a ponadto była osobą bardzo dobrze zorientowaną w planach i intencjach działania politycznego Józefa Piłsudskiego. Musiało to prowadzić do konfliktów i różnicy zdań między komendantem oddziału wywiadowczego a komendantką kurierek. „Stosunki służbowe z oficerami układały się trochę opornie wskutek osobliwego rozkładu pracy w oddziale; myśmy tu były jedyne, które miały kontakt z wrogiem, tj. pełniłyśmy służbę przed frontem. Mimo to niechętnie przyznawano nam przynależność wojskową. Traktowano nas bowiem jako podkomendne, pozbawione przywilejów służbowych, a obdarzane przywilejami towarzyskimi poza służbą. Na tym tle powstawały wielkie konflikty”⁴¹ – tak charakteryzowała atmosferę panującą w sztabie w Za-

³⁵ R. Fleszarowa, *Oddział Żeński Lwowskiego Związku Strzeleckiego w czasie mobilizacji*, [w:] *Wierna służba...*, s. 47; R. Świętek, *op. cit.*, s. 755.

³⁶ Z. Zawiszanka, *op. cit.*, s. 191.

³⁷ R. Starzyński, *op. cit.*, s. 76.

³⁸ R. Halny, *Aleksandra Piłsudska komendantka wywiadu kobiecego*, Warszawa [b.r.], s. 8–9.

³⁹ M. Rychterówna, *Listopad w Zagórz*, [w:] *Wierna służba...*, s. 95–101; Aldona, *Wywiad w Karpackiej Brygadzie*, [w:] *ibidem*, s. 125–126.

⁴⁰ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, s. 140.

⁴¹ M. Rychterówna, *op. cit.*, s. 99.

górze Maria Rychterówna. Wywiadowczynie spotykały się z niezrozumieniem swojej postawy, nie doceniano ich służby i niekiedy traktowano jak kobiety do towarzystwa.

Kurierki uważały, że są żołnierzami, że rozkazy, które wypełniały, i działania, które prowadziły, skazywały je na żołnierski los. Porównywały się do emisariuszek z powstania styczniowego: „[...] burze, błyskawice, słońca. Ale co tam! Byle dalej – byle naprzód!”⁴². Zdawały sobie z tego sprawę z tego, że podejmowane przez nie misje były niebezpieczne. Prowadziły je z narażeniem życia czy obawą przed aresztowaniem. „Jechaliśmy teraz na losy całkiem niewiadome, na poszukiwanie naszego pułku, gdzieś w nieuchwytej przestrzeni zmiennego teatru wojny. [...] Był w tym urok ruchu i ryzyka, żołnierska niepewność jutra, która czyni każdą godzinę pełnią radosną... żywioł wojenny stworzony dla natur takich, jak moja. Poczulałam się teraz zdolna do wszelkich wysiłków, nieustraszona. Bo już po południu tegoż dnia przekonałiśmy się, że owe przejście Wisły nie było wcale śmiałym wymysłem naszych informatorów”⁴³ – zapisała po jednej z misji wywiadowczych Z. Zawiszanka.

Kurierki nie miały stopni wojskowych, nie były żołnierzkami, nie podlegały regulaminom wojskowym. Prowadziło to niekiedy do nieporozumień i konfliktów, chciały być bowiem traktowane jako integralna część Legionów.

Konflikty te próbował łagodzić sam Józef Piłsudski. W liście do Aleksandry Szczerbińskiej z końca roku 1914 odnosił się do spięcia między Rajmundem Jaworowskim a Aleksandrą Szczerbińską. Jaworowski, oficer Legionów, przyjaciel Piłsudskiego, był komendantem oddziału wywiadowczego i znajdował się wówczas w konflikcie z Departamentem Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Piłsudski, powołując się na przyjaźń z Jaworowskim, prosił Aleksandrę o zaniechanie sporu⁴⁴.

Współpraca z Rajmundem Jaworowskim była trudna ze względu na jego porwyczy charakter, jak również wysokie wymagania, jakie stawiał swoim podwładnym. Zawiszanka wspominała jedno ze spotkań z R. Jaworowskim: „Mój przełożony objawił niezadowolenie, że dotąd wcale nie spotkałam się z Moskałami. Jedźcie tak długo, aż ich złapiecie! – powtarzał stanowczo – wywiadowczynie powinna mieć stały kontakt z nieprzyjacielem!”⁴⁵.

Dnia 25 marca 1915 r. austriackie władze wojskowe wydały rozkaz o likwidacji Oddziału Wywiadowczego. Tym samym kobiety utraciły „jedyny prawie dostępny im rodzaj służby frontowej”.

W kwietniu 1915 r. rozkazem Komendanta rozwiązany został Oddział Wywiadowczy I Brygady. Kurierki rozproszyły się i przystąpiły do innych działań

⁴² Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie [dalej: IJPL], Wanda Pełczyńska, sygn. 202/20, karty bez paginacji.

⁴³ Z. Zawiszanka, W pogoni za swoim pułkiem, Legiony, IJPL, sygn. 22/9, k. 4.

⁴⁴ J. Piłsudski do A. Szczerbińskiej, Jabłonków 24 XII 1914, [w:] Z. Wójcik, *Z listów Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 46, s. 4.

⁴⁵ Z. Zawiszanka, *op. cit.*, s. 34–35.

niepodległościowych. Aleksandra Szczerbińska, Maria Rychterówna i Stefania Minkiewiczowa wyjechały do Dąbrowy Górniczej i rozpoczęły współpracę z lokalnymi strukturami PPS i Ligi Kobiet⁴⁶.

Praca kurierek spotkała się z pochwałami i uznaniem Józefa Piłsudskiego, który początkowo zachowywał dystans wobec udziału kobiet w wojnie. Później doceniał ofiarność, poświęcenie i wytrwałość w działaniach, którymi wykazały się bojowniczkami z Kobiecego Oddziału Kurierskiego: „Strasznym jest dla każdego żołnierza moment pierwszego boju. Wy nie znacie tego uczucia, ale chłopcy idą ramię przy ramieniu w otwarty bój, są między swymi. Wy... idziecie samotne, wśród obcych wam ludzi i narażacie się na cięższą niż żołnierska śmierć... I nigdy nie zaznacie radości, jaką daje masowe zwycięstwo!”⁴⁷.

W *moich pierwszych bojach* wracał do tego wątku, pisząc: „Wielka jest zaiste zasługa Beliny [Władysława Prażmowskiego], i mego biura wywiadowczego, złożonego prawie wyłącznie z kobiet, że mogłem wówczas posiadać dane o nieprzyjacielu. Belina dokonywał po prostu cudów. [...] Jeszcze bardziej ofiarnie pełniły służbę kobiety. Na furmankach tłukły się one samotnie, po wszystkich drogach zataczając kręgi znacznie obszerniejsze niż jazda, bo sięgające do Warszawy, Piotrkowa i Dębina. [...] Sam więc byłem spokojny”⁴⁸.

W patetycznym tonie podsumował działania kurierek Roman Hałny (Adam Próchnik): „Na szlaku tajnych wywiadów nie miały towarzyszy. Samotnie przedzierały się przez linię frontu, samotnie brnęły przez pola i lasy pełne poświstów kul i pękających szrapneli. O głodzie i chłodzie niepomne zmęczenia, przemierzały dziesiątki kilometrów, na wozie czy pieszo, w dzień czy w nocy, byle dotrzeć do celu”⁴⁹.

Polski oddział wywiadowczy był wysoko oceniany przez niemieckie dowództwo, podziwiano pracę dla idei, która prowadzona była z niezwykłym poświęceniem. Zawiszanka zapisała w swoich wspomnieniach opinie por. Wenigera ze sztabu dowództwa niemieckiej armii: „Żadne zadanie nie jest dla was zbyt trudne, bo działacie dla idei... Ach, gdybyśmy mieli takie „narodowe urządzenie” (National-Einrichtung) inaczej by szła cała ta wojna. Ale nasze kobiety nie chciały słyszeć o tym [...] to zupełnie inny gatunek! Wasza służba jest wyjątkiem, czymś niesłychanym w dziejach wojen – i może naprawdę początkiem jedynie racjonalnego postawienia kwestii wywiadu”⁵⁰.

W 1917 r. Komendant Piłsudski odznaczył 20 kurierek odznaką I Brygady za „Wierną Służbę”. Za służbę w Oddziale Wywiadowczym kurierki zostały również podane do odznaczenia Krzyżem *Virtuti Militari*. Komenda Oddziału Wywiadowczego wskazała siedem nazwisk do tego najwyższego wojennego orderu,

⁴⁶ M. Rychterówna, *op. cit.*, s. 193.

⁴⁷ Słowa wypowiedziane przez Józefa Piłsudskiego w czasie odprawy Oddziału Wywiadowczego I Brygady w Zagórzu w 1915 r., cyt. za: *Wierna służba...*, s. 2.

⁴⁸ J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988, s. 29.

⁴⁹ R. Hałny, *op. cit.*, s. 3.

⁵⁰ Z. Zawiszanka, *op. cit.*, s. 216; J. Gaul, *op. cit.*, s. 111.

były to: Władysława Długoszowa, Wanda Filipkowska, Waleria Golińska, Felicja Klempińska, Maria Kornilowiczówna, Maria Rychterówna, Maria Turzyna. Krzyżem Walecznych zostało odznaczonych 17 kurierek⁵¹.

Na II zjeździe legionistów w 1923 r. we Lwowie Józef Piłsudski podsumował prace kurierek: „Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety czuły silnie piękno życia, odczuły te przekorę legunową, która szła wbrew całemu światu, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu żądając od niego, jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza. W ślad za nami, trop w trop za naszym żołnierzem idą kobiety, oczarowane pięknem duszy, pięknem wartości moralnej, którąśmy z siebie wydobyli”⁵².

Postawa, odwaga, determinacja wywiadowczyń z Żeńskiego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego wielokrotnie znajdowała uznanie w opiniach Józefa Piłsudskiego. Ponadto Aleksandra Szczerbińska podkreślała nie tylko zasługi kurierek, lecz mówiła także o niezwykle trudnej sytuacji, w której znajdowały się kobiety służące w wojsku. Nie zawsze szanowane, często narażone na kontakty z żołnierzami wrogiej armii, które stanowić mogły zagrożenie dla ich zdrowia i życia. Służba kurierek nie została w pełni doceniona. Wydanie wspomnień kobiet, które uczestniczyły w walkach o niepodległość, miało zagwarantować im stałą obecność na kartach historii oraz oddać hołd ich służbie żołnierskiej i patriotycznej postawie. Z inicjatywy Aleksandry Piłsudskiej zostały zebrane i wydane w dwóch tomach wspomnienia uczestniczek pierwszej wojny światowej. Publikacja ta była świadectwem feministycznej postawy Piłsudskiej, jej deklaracją ideową i manifestem. *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915* (Warszawa 1927); *Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918* (Warszawa 1929) – książki te miały na celu zebranie informacji dotyczących udziału kobiet zaangażowanych w działalność patriotyczną i bojową przed wybuchem pierwszej wojny światowej oraz w czasie jej trwania, kobiet, które zmobilizowane były pod komendą Józefa Piłsudskiego. Wydawnictwo miało charakter pionierski, niemający wzorów w literaturze polskiej i obcej. Redaktorki tomu pisały we wstępie tonem pełnym patosu: „Nie jest to historia. Są to osobiste wspomnienia uczestniczek ważnych wypadków dziejowych, ujęte wszakże w ramy ciągłości historycznej. Niechaj ta mała karta w wielkiej księdze walki o życie Narodu będzie świadectwem konkretnego czynu, podejmowanego z radosną wiarą w sprawę i Wodza”⁵³. Uczestniczki tych wydarzeń oraz ich wspomnienia zostały przez historyków zapomniane. Narracje kobiet sporadycznie są dziś wykorzystywane w pracach poświęconych pierwszej wojnie światowej. W biografii Aleksandry Piłsudskiej wydarzenia związane z okresem walk o niepodległość stanowią najciekawszy i najważniejszy fragment

⁵¹ A. Szczerbińska, *op. cit.*, s. 81–83. Order Virtuti Militari otrzymały: Władysława Długoszowa, Wanda Filipkowska, Waleria Golińska, Maria Rychterówna.

⁵² J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937, s. 69–70.

⁵³ *Wierna służba...*, s. VII.

jej życia. Do historii przeszła jednak nie jako komendantka Żeńskiego Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego, ale jako Pani Marszałkowa.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie [dalej: IJPL]

Wanda Pełczyńska, sygn. 202/20.

Z. Zawiszanka, W pogoni za swoim pułkiem, Legiony, sygn. 22/9.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Aldona, *Wywiad w Karpackiej Brygadzie*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 125–131.

Bagiński H., *Utworzenie organizacji skautowej w Sokole*, [w:] *Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały*, red. A. Garlicka, Warszawa 1973, s. 13–25.

Benedekówna J., *Za Bug*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 102–104.

Fleszarowa R., *Oddział Żeński Lwowskiego Związku Strzeleckiego w czasie mobilizacji*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 46–50.

Piłsudska A., *Oddział żeński „Strzelca” w sierpniu 1914 r.*, [w:] *W czterdziestolecie wymarszu Legionów. Zbiór wspomnień*, Londyn 1954, s. 6–12.

Piłsudska A., *Przedmowa*, [w:] Z. Zawiszanka, *Przez fronty. Pamiętnik wywiadowczyni I pułku piechoty Legionów z 1914 roku. Na podstawie notatek spisanych w lutym–marcu 1915 r.*, Warszawa 1928, s. 4–6.

Piłsudska A., *Wspomnienia*, Łomianki 2004.

Piłsudski J., *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. VI, Warszawa 1937.

Rychterówna M., *Listopad w Zagórzcu*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 95–101.

Rychterówna M., *Z dala od frontu*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 193–197.

Starzyński R., *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne*, Warszawa 1937.

Szczerbińska A., *Oddział Wywiadowczy I Brygady*, [w:] *Wierna służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s. 81–84.

Zawiszanka Z., *Poprzez fronty. Pamiętnik wywiadowczyni I pułku piechoty Legionów z 1914 roku. Na podstawie notatek spisanych w lutym–marcu 1915 r.*, Warszawa 1928.

OPRACOWANIA

- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka wojna 1914–1918*, Kraków 2014.
- Cieślíkowa A., *Udział Polek w pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Kobiety w konspiracji pierwszej i drugiej wojny światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej w Krakowie w dniu 18 maja 2005 roku*, red. K. Minczykowska, J. Sziling, Toruń 2006, s. 15–20.
- Dufurat J., *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2001.
- Gaul J., *Na tajnym froncie. Działalność wywiadowczo informacyjna obozu niepodległościowego w latach 1914–1918*, Warszawa 2001.
- Grzywacz M., Okupnik M., *Wstęp*, [w:] *Kobiety i/a doświadczenie wojny 1914–1945 i później*, red. M. Grzywacz, M. Okupnik, Poznań 2015, s. 8–13.
- Halny R., *Aleksandra Piłsudska komendantka wywiadu kobiecego*, Warszawa [b.r.].
- Marcinkiewicz-Gołaś A., *Ochotnicza Legia Kobiet (1918–1922)*, Warszawa 2006.
- Piłsudska A., *Udział kobiet w walkach o niepodległość*, „Niepodległość” [Londyn] 1955, t. V, s. 169–188.
- Strug A., *Wiekopomny dzień 6 sierpnia 1914*, Warszawa 1926.
- Świątek R., *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998.
- Wójcik Z., *Z listów Józefa Piłsudskiego do Aleksandry Szczerbińskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 46, s. 4–5.
- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1990.
- Tokarz W., *Wstęp*, [w:] *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku. Relacje uczestników*, Warszawa 1916, s. 5–14.

MARTA SIKORSKA-KOWALSKA

Commandant of the Women's Courier and Intelligence Unit of the 1st Brigade of the Polish Legions. Aleksandra Szczerbińska and her sisters in arms

The paper presents the origins and activities of Women's Courier and Intelligence Unit commanded by Aleksandra Szczerbińska. She became a Head of this Unit after it was retreated from Kielce together with troops of the 1st Brigade on 30th October 1914. This Unit was earlier commanded by Kazimierz Sawicki and was firstly a part of Intelligence Unit in the 1st Infantry Regiment, then in the 1st Brigade. The Unit consisted of 46 women, previous members of Shooting Troops, having few years of military experience. Some of them were also active members of independent political organizations. Bravery and skills of the members of Women's Courier and Intelligence Unit were strongly appreciated by Józef Piłsudski.

Keywords: women's history, history of the 1st World War, biography.

WITOLD JARNO
(UNIwersytet Łódzki)*



<https://orcid.org/0000-0002-5845-6057>

Generał Waław Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871–1922) – zarys biografii

Streszczenie. Artykuł opisuje życie generała Waława Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego (1871–1922). Urodził się on w Omsku, w polskiej rodzinie zesłanej na Syberię po powstaniu styczniowym. Był zawodowym oficerem armii rosyjskiej, w której służył w różnych jednostkach na Dalekim Wschodzie. Brał udział w tłumieniu tzw. powstania bokserów w Chinach oraz w wojnie rosyjsko-japońskiej 1904–1905. Po wybuchu pierwszej wojny światowej dowodził 54 pułkiem strzelców syberyjskich. W 1915 r. został awansowany na stopień generała. W armii rosyjskiej służył do 1917 r., a następnie dowodził 3 Dywizją Strzelców w I Korpusie Polskim w Rosji. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zgłosił się do Wojska Polskiego i kolejno dowodził: Okręgiem Generalnym nr III Kielce, Dywizją Litewsko-Białoruską, a od marca 1919 r. był dowódcą Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią. Dowodził wówczas odsieczą dla Lwowa, która uwolniła miasto od zagrożenia ze strony wojsk ukraińskich. W latach 1919–1920 dowodził kolejno: Frontem Galicyjskim, 6 Armią oraz Frontem Południowym. Następnie – od września 1920 r. do maja 1921 r. – był dowódcą Okręgu Generalnego numer I Warszawa. Wskutek choroby został przeniesiony w stan spoczynku i niebawem zmarł w Warszawie (pochowany został we Lwowie). Jako jeden z nielicznych był odznaczony Orderem *Virtuti Militari* II klasy.

Słowa kluczowe: generał Iwaszkiewicz-Rudoszański, generałowie polscy, obrona Lwowa, 6 Armia, wojna polsko-ukraińska 1919 r., wojna polsko-bolszewicka 1920 r.

„J en. [generał – W.J.] wyjątkowo zasłużył się Polsce. Ludzie mniejszych, a czasem wątpliwych zasług dla Polski, zostali uczczeni wkrótce po śmierci. A takiej miary bohater, jak generał Iwaszkiewicz, doczekał się tylko skromnego pomnika na cmentarzu we Lwowie”¹. Trudno o jakże trafniejszą ocenę jednego z najwybitniejszych polskich generałów z okresu początku II Rzeczypospolitej – wyrażoną przez gen. Józefa Dowbora Muśnickiego. Postać generała

* Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Historii, Katedry Historii Polski i Świata po 1945 r., e-mail: witold.jarno@uni.lodz.pl

¹ J. Dowbor Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1936, s. 106.

Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego jest dziś niemal zapomniana, choć był on bohaterem dla pokolenia walczącego o odrodzenie Państwa Polskiego po pierwszej wojnie światowej. Dlatego też celem artykułu jest przedstawienie jego sylwetki i kariery wojskowej.

Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański urodził się 26 sierpnia 1871 r. w Omsku na Syberii w polskiej rodzinie szlacheckiej, zesłanej tam z ziemi witebskiej za udział w powstaniu styczniowym 1863 r. Ojciec – Witalis Izydor – był inżynierem, a matka – Leokadia z domu Karafa-Korbut, zajmowała się wychowywaniem dzieci w duchu patriotyzmu i religii rzymskokatolickiej. Trzy lata po zesłaniu na Syberię zmarł ojciec, przez co cały trud wychowania dzieci spoczął na matce. Niestety z tego okresu niewiele wiadomo o życiu rodziny. Nie wiadomo z czego się utrzymywała, lecz nie ulega wątpliwości, że musiała żyć w trudnych warunkach. Zapewne było to powodem wyboru przez młodego Wacława drogi życiowej opartej na służbie w armii rosyjskiej, co pozwoliło mu na stosunkowo szybkie finansowe usamodzielnienie się².

W 1883 r. 12-letni Wacław został przyjęty do Korpusu Kadetów w Omsku. Była to szkoła wzorowana na gimnazjum, w którym nauka trwała siedem lat i miała dać kadetom ogólną wiedzę – przygotowując ich do dalszej edukacji w specjalistycznych szkołach wojskowych. Wspomniany Korpus Kadetów młody Wacław ukończył w 1890 r., a następnie podjął 14 września 1890 r. dalszą edukację wojskową – jako junkier – w Pałowskięj Szkole Wojennej w Petersburgu. Ukończenie tej uczelni dawało kwalifikacje niezbędne do zawodowej służby wojskowej w korpusie oficerskim, a jej absolwentów promowano na pierwszy stopień oficerski. Tak też było w przypadku W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, który ową szkołę ukończył 17 sierpnia 1892 r., otrzymując tego dnia awans na stopień podporucznika ze starszeństwem z 17 sierpnia 1891 r.³

W dniu promocji oficerskiej W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał pierwszy stały przydział do 22 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Strzelców stacjonującego w Kiachcie w pobliżu Chabarowska w Regionie Przymorskim (na pograniczu rosyjsko-chińskim na Dalekiej Syberii). Pułk ten wchodził w skład 6 Syberyjskiej Dywizji Strzelców, a swą historię wywodził od sformowanego 18 sierpnia 1882 r. 5 Wschodnio-Syberyjskiego Batalionu Liniowego, przemianowanego 30 października 1883 r. na 4 Wschodnio-Syberyjski Batalion Liniowy, a następnie 11 lipca 1900 r. na 22 Wschodnio-Syberyjski Pułk Strzelców⁴. W jednostce

² Życiorys W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [dalej: CAW-WBH], ap. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 54; M. Zgórn i a k, *Iwaszkiewicz-Rudoszański Wacław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, Wrocław 1962–1964, s. 184.

³ Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 17; M. Zgórn i a k, *op. cit.*, s. 184 (tam błędna informacja o tym, że stopień podporucznika uzyskał 4 VIII 1891 r.).

⁴ <http://regiment.ru/reg/II/F/22/1.htm> (dostęp: 11 XII 2018).

tej młody Waclaw służył 12 lat (1892–1904), przechodząc w niej swój chrzest bojowy w starciach z Chińczykami na pograniczu Mandżurii podczas toczącej się wojny japońsko-chińskiej (1894–1895). W konsekwencji tej wojny rząd carskiej Rosji wymógł na Chinach podpisanie umowy dzierżawy części Półwyspu Liaotuińskiego wraz z Port Arturem na 99 lat oraz przyznanie Rosji prawa budowy odnogi Kolei Transsyberyjskiej do Port Artur (tzw. Kolej Wschodniochińska)⁵. Za udział we wspomnianej wojnie Waclaw otrzymał 19 sierpnia 1895 r. awans na stopień porucznika, zaś 19 sierpnia 1900 r. na stopień podkapitana. W tym samym roku wziął udział – jako dowódca jednej z kompanii strzeleckich 22 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Strzelców – w interwencji rosyjskiej w Chinach, w ramach ekspedycji wojskowej ośmiu mocarstw przeciwko tzw. powstaniu bokserów toczącemu się w latach 1900–1901. W jej trakcie został po raz pierwszy ranny – na szczęście niegroźnie. Po wyleczeniu, w uznaniu wykazanej odwagi na polu walki, oddelegowano go w 1903 r. na wyższy kurs w Oficerskiej Szkole Strzeleckiej w Oranienbaumie niedaleko Petersburga⁶. Po jego ukończeniu W. Iwaszkiewicz-Rudoszański został 9 lutego 1904 r. – wraz z wybuchem wojny rosyjsko-japońskiej – przydzielony do 34 Wschodnio-Syberyjskiego Pułku Strzelców, w którym objął dowództwo jednej z kompanii strzeleckich. Pułk ten stacjonował we Władywostoku i wchodził w skład 9 Syberyjskiej Dywizji Strzelców⁷. W szeregach tego pułku wziął udział we wspomnianej wojnie jako dowódca oddziału konnych zwiadowców, otrzymując 29 lipca 1904 r. awans na stopień kapitana za wykazaną po raz kolejny odwagę na polu walki. W następnym miesiącu, prawdopodobnie w trakcie przegranej przez wojska rosyjskie bitwy pod Liaoyang, został 30 sierpnia ciężko ranny (w wyniku wybuchu szarpanela miał poważnie poranione ręce i nogi). Z uwagi na konieczność dłuższego leczenia i rekonwalescencji został wysłany na kurację do Francji, gdzie przebywał dwa lata – do 14 września 1906 r. Za swą postawę w wojnie rosyjsko-japońskiej otrzymał Order św. Stanisława II klasy z mieczami i złotą szablą. Po powrocie do Rosji ponownie służył w 34 Wschodnio-Syberyjskim Pułku Strzelców, po czym na początku 1910 r. został z kolei przeniesiony do 11 Syberyjskiego Pułku Strzelców w Semipałyńsku, w którym 19 grudnia 1910 r. został awansowany na stopień pułkownika. Kilka tygodni później otrzymał nowy przydział służbowy, tym razem do 44 Syberyjskiego Pułku Strzelców, w którym służył przez kolejne cztery lata⁸.

⁵ J. Gozdawa-Gołębiowski, *Od wojny krymskiej do bałkańskiej*, Gdańsk 1985, s. 300.

⁶ Szkoła ta powstała na mocy dekretu cara Aleksandra III w 1882 r. – mieściła się w budynku dawnego szpitala wojskowego przy ulicy Elizavetinskaya w Oranienbaum na zachód od ówczesnego Petersburga, <http://www.citywalls.ru/house18704.html> (dostęp: 11 XII 2018).

⁷ Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 17; <http://regiment.ru/reg/II/F/34/1.htm> (dostęp: 11 XII 2018).

⁸ Życiorys W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego oraz Kwarta ewidencyjna z 1920 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 50 i 54.

W przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej płk W. Iwaszkiewicz-Rudoszański objął 19 lipca 1914 r. dowództwo nowo formowanego 54 Syberyjskiego Pułku Strzelców, który wszedł w skład 14 Syberyjskiej Dywizji Strzelców, utworzonej w Omskim Okręgu Wojskowym. Dywizja ta – dowodzona przez gen. lejtnanta Edwarda Karłowicza – została włączona w skład 6 Syberyjskiego Korpusu Armijnego. Wspomniany pułk wraz z 53 Syberyjskim Pułkiem Strzelców tworzył 1 Brygadę Strzelców, a 55 i 56 Syberyjski Pułk Strzelców – 2 Brygadę Strzelców. W skład dywizji weszła także 14 Syberyjska Brygada Artylerii. We wrześniu 1914 r. – 54 Syberyjski Pułk Strzelców – wraz z całą dywizją wyjechał koleją na front rosyjsko-niemiecki, gdzie na przełomie października i listopada 6 Syberyjski Korpus Armijny włączono w skład 1 Armii Frontu Północno-Zachodniego, dowodzonej przez gen. kawalerii Pawła Rennenkampfa. Po klęsce tzw. operacji wschodniopruskiej dowodzona przez niego armia wzięła następnie udział w tzw. operacji łódzkiej przeprowadzonej w listopadzie 1914 r., w której uczestniczył również pułk dowodzony przez płk. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego. Na skutek nieudolnego dowodzenia gen. kawalerii P. Rennenkampfa został odwołany z zajmowanego stanowiska, a dowództwo 1 Armii objął 4 grudnia tego roku gen. kawalerii Aleksander Litwinow. W lutym 1915 r. 6 Syberyjski Korpus Armijny został włączony do 2 Armii gen. piechoty Władimira Smirnowa, a w czerwcu 1915 r. w skład 4 Armii gen. Aleksieja Ewerta. W trakcie prowadzonych na ziemiach dawnej Kongresówki walk 54 Syberyjski Pułk Strzelców wielokrotnie odznaczył się dzielną postawą swych żołnierzy. Okupiono to jednak dużymi stratami, również w kadrze oficerskiej – dnia 12 stycznia 1915 r. ciężko ranny został także jego dowódca, który do końca maja tego roku przebywał na leczeniu szpitalnym. Po powrocie do pułku płk W. Iwaszkiewicz-Rudoszański nadal wykazywał się dużą odwagą i talentem dowódczym, za co 30 lipca 1915 r. został awansowany na stopień generała majora ze starszeństwem z 6 grudnia 1914 r. oraz otrzymał Krzyż św. Jerzego I klasy⁹.

Jesienią 1915 r. generał W. Iwaszkiewicz-Rudoszański został przeniesiony na stanowisko dowódcy jednej z brygad 3 Syberyjskiej Dywizji Strzelców, wraz z którą uczestniczył w walkach pod Rygą. Brygadą dowodził do 1 lutego 1917 r., po czym został przeniesiony na stanowisko dowódcy 18 Syberyjskiej Dywizji Strzelców, a 1 maja tego roku na podobne stanowisko w rosyjskiej Finlandzkiej Dywizji Pogranicznej, na czele której stał przez kilka miesięcy. Losy W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego jesienią 1917 r. są zagmatwane, niejasne i trudne do zweryfikowania, gdyż jak sam wspomina, został: „[...] potem przydzielony do Głównej Kwatery Armii Rosyjskiej. Podczas tymczasowych rządów Kiereńskiego był komendantem Petersburga. [...] Generał w czasie wybuchu rewolucji bolszewickiej był w Wyborgu w pierwszych dniach października 1917 roku.

⁹ Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 17; M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 185.

Podczas rozruchów w obecności jego zabito jedenastu generałów, jedynie jego oszczędzono. Gdy ich zapytał, dlaczego Go nie zabili – odpowiedzieli »bo się Pan nas nie boi«. Moment był bardzo groźny, gdyby choć jeden głos powstał przeciwko Niemu, byłby prawdopodobnie zgubiony. Generał tylko siłą woli i wzrokiem ujarzmił ich jak poskromiciel dzikich bestii. Wyszedł z tej opresji cało, i oddał się do dyspozycji Naczpola”¹⁰. Jak widać, nieznany autor napisanego w 1922 r. życiorysu W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego przedstawił jego losy w trudnych dniach rewolucji bolszewickiej w bardzo patetycznym tonie, trudno jednak stwierdzić, na ile opis wydarzeń jest wiarygodny, zwłaszcza w odniesieniu do rzekomego sprawowania funkcji komendanta Petersburga, co wydaje się wielce problematyczne. Natomiast fakt, że jako dowódca Finlandzkiej Dywizji Pogranicznej mógł być w dniach rewolucji październikowej w Wyborgu, stanowiącym do 1918 r. część imperium rosyjskiego i jedną z głównych baz morskich na północnym wybrzeżu Zatoki Fińskiej, wydaje się wielce prawdopodobny. Zapewne też mógł być świadkiem brutalnych działań bolszewików, lecz czy znalazł się w rękach bolszewików i dlaczego miano go nie rozstrzelać – te kwestie trudno zweryfikować. Być może zadecydowało jego polskie pochodzenie, a być może jakaś inna przyczyna.

Po wybuchu rewolucji lutowej i obaleniu władzy cara Mikołaja II wziął udział w obradach I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, który odbył się w Piotrogradzie (dawny Petersburg) w dniach 8–22 czerwca 1917 r. W toku burzliwych sporów powołano Naczelną Polską Komisję Wojskową (tzw. Naczpol), kierowaną przez chorążego Władysława Raczkiewicza. Komitet miał się zająć formowaniem polskich oddziałów wojskowych w Rosji, współpracując w tym zakresie z rosyjskim Sztabem Generalnym, przy którym utworzono Komisję Wojskową¹¹. Jesienią 1917 r. gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański podjął współpracę z Naczpołem, lecz brak o niej bliższych informacji.

W tym też czasie nabrały tempa prace zmierzające do utworzenia I Korpusu Polskiego w Rosji, po tym jak głównodowodzący armią rosyjską w lipcu 1917 r. gen. Ławr Korniłow wyraził zgodę na sformowanie polskiego korpusu. Jego dowódcą został gen. Józef Dowbor Muśnicki. Korpus miał się składać z trzech dywizji strzelców, dywizji ułanów, dwóch brygad artylerii, brygady rezerwowej oraz kilku mniejszych oddziałów. Formowanie Korpusu odbywało się w niezmiernie trudnej sytuacji spowodowanej wrzeniem rewolucyjnym w Rosji i rozprężeniem armii rosyjskiej. Nieprzyjazny stosunek do tworzonego korpusu zajęli nie tylko bolszewicy, lecz także polska lewica w Rosji. Jednak mimo to jego formowanie – dzięki wysiłkom gen. J. Dowbora Muśnickiego – przebiegało sprawnie i z każdym dniem zwiększał on swe szeregi, gdyż licznie przybywali

¹⁰ Życiorys W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 54.

¹¹ H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 115–117; A. Miodowski, *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004, s. 66–67.

do niego Polacy służący wcześniej w armii rosyjskiej. Jedną z nowo organizowanych dywizji była 3 Dywizja Strzelców Polskich, którą zaczęto formować na podstawie rozkazu z 10 września (28 sierpnia) 1917 r. Jej pierwszym dowódcą został gen. ppor. Józef Leśniewski, zastąpiony 21 listopada 1917 r. przez gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego. Dywizja organizowała się w okolicach m. Jelnia, leżącej niemal 250 km na północy wschód od Bobrujska. W skład tworzonej dywizji weszły cztery pułki strzelców (9, 10, 11 i 12), a cała dywizja 14 grudnia 1917 r. liczyła 1996 żołnierzy¹².

W grudniu 1917 r. – więc już po przewrocie bolszewickim – relacje między nowymi rewolucyjnymi władzami w Rosji a dowództwem I Korpusu Polskiego w Rosji zaczęły się gwałtownie pogarszać. Bolszewicy zgodzili się na skoncentrowanie korpusu w trójkącie Rohaczów–Żłobin–Bobrujsk, lecz – jak się szybko okazało – były to jedynie działania pozorowane, gdyż w rzeczywistości dążyli do szybkiego rozbrojenia polskich oddziałów, co w konsekwencji doprowadziło niebawem do konfrontacji zbrojnej. W nowej sytuacji politycznej gen. J. Dowbor Muśnicki postanowił skoncentrować podległy mu korpus – rozrzucony dotąd na dużym obszarze – w rejonie Bobrujska, dokąd też w styczniu 1918 r. miała przybyć z Jelni 3 Dywizja Strzelców Polskich. Nie mogąc wykonać tego rozkazu przy pomocy transportu kolejowego, oddziały dywizji podjęły 11 lutego niezmiernie trudny i długi marsz w kierunku Bobrujska, przez tereny ogarnięte rewoltą bolszewicką. Przegrupowanie odbywało się przy silnym mrozie i w stałej styczności z oddziałami bolszewickimi, które usiłowały nie dopuścić do połączenia się polskiej dywizji z głównymi siłami Korpusu w rejonie Bobrujska. Ostatecznie 3 Dywizja Strzelców Polskich dotarła tam pod koniec lutego, kończąc swą kilkutygodniową epopeję¹³. Przemarsz dywizji przeszedł do historii polskiego oręża, co trafnie ujął Henryk Bagiński: „Zawdzięczać to należy wielkiemu hartowi i odwadze naszych piechurów, na czele których stał gen. Iwaszkiewicz. Sam dawał przykład, idąc całą drogę pieszo, prawie w letnim szyneliku, podpierając się laską. Jego oczom nic nie uszło, a dla oficerów i wyższych dowódców był nadzwyczaj surowy za najmniejszą niedbałość w wykonaniu rozkazu. Dlatego żołnierze z ufnością spoglądali na swego generała. Na posiedzeniu pierwszym w Jelni, oświadczył że sam jeden pójdzie do Bobrujska, zginie lub dojdzie i jego stanowczej, żelaznej woli, bezgranicznej odwadze i wytrwałości, trzecia dywizja zawdzięcza dojsie do celu”¹⁴.

W uznaniu zasług gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego – za sprawne przeprowadzenie w lutym 1918 r. 3 Dywizji Strzelców Polskich z Jelni do Bobrujska – otrzymał on w 1922 r. Order *Virtuti Militari* II klasy¹⁵, co gen. dyw. J. Dowbor

¹² H. Bagiński, *op. cit.*, s. 152–154 i 173.

¹³ *Ibidem*, s. 148–149, 182 i 243–255.

¹⁴ *Ibidem*, s. 256.

¹⁵ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1922, nr 55, s. 908. Jednak według Grzegorza Łukomskiego (*Kawalerowi Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny*, t. II

Muśnicki, dawny dowódca I Korpusu Polskiego w Rosji, tak uzasadniał: „Gen. Iwaszkiewicz był zupełnie odcięty od reszty sił korpusu. 3-a Dywizja, którą dowodził, mogła się złączyć z resztą oddziałów tylko przedzierając się przez masy bolszewickich wojsk, które otaczały dywizję. Otrzymałszy rozkaz wyruszyć pod Bobrujsk, gen. Iwaszkiewicz przystąpił do wykonania tego zalecenia, wierząc w siłę swoich żołnierzy i mając za moralną postawę tylko konieczność spełnienia mojego rozkazu. Trzykrotnie, 3-a Dywizja mając na czele gen. Iwaszkiewicza przebiła się na lewym brzegu Dniepru przez mur bolszewików; przeszedłszy zaś na prawy brzeg Dniepru, w bitwie pod Pobołowem gen. Iwaszkiewicz rozbił bolszewików i przyłączył się do korpusu. Marsz wykonany przez gen. Iwaszkiewicza, około 600 km [odległość znacznie zawyżona – W.J.] zimową porą wśród zimna i bezdroża, marsz utrudzony koniecznością przeprowadzić olbrzymi tabor i jednocześnie przebijając się siłą oręża przez bolszewików, może służyć wyjątkowym przykładem nie tylko w historii Polski, ale i w historii wojskowości całego świata”¹⁶. Za wspomniany wyczyn kilka miesięcy przed swoją śmiercią gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał także w kwietniu 1922 r. Krzyż Walecznych (nr 46165), umotywowany ponownie przez gen. J. Dowbora Muśnickiego: „3 Dywizja Strzelców Polskich i garstka żołnierzy Rezerwowej Brygady, prowadzonej przez generała-podporucznika Iwaszkiewicza przeszli na piechotę w najcięższą porę roku około 400 wiorst tocząc nieustannie walki z bolszewikami. Dzięki energii i męstwu generała-podporucznika Iwaszkiewicza, który szedł zawsze na czele żołnierzy, dywizja przeszła się przez bandy bolszewickie do Bobrujska zabrawszy opancerzony automobil i kulomioty”¹⁷. W marcu 1933 r. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański otrzymał z kolei pośmiertnie – za wspomniany przemarsz 3 Dywizji Strzelców Polskich – także Krzyż Niepodległości, co tak uzasadniono: „W paźdzerniku 1917 r. [winno być w listopadzie – W.J.] obejmuje dowództwo 3 Dywizji Strzelców Polskich. Przystępuje do energicznej pracy nad zorganizowaniem dywizji i spojeniem korpusu oficerskiego i dzięki czemu stworzył z dywizji najbardziej zdyscyplinowaną i zdolną do walki jednostkę

[1914–1921], cz. 1 [zeszyt próbny], Koszalin 1991, s. 54) miał otrzymać Order Virtuti Militari V klasy o numerze 3, co nie znajduje jednak potwierdzenia w aktach personalnych gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, gdzie w Karcie kwalifikacyjnej z 1922 r. jasno stwierdzono, że był odznaczony tylko Orderem Virtuti Militari II klasy. Z kolei Marian Zgórnjak (*op. cit.*, s. 185) podał w biografii gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, że był on dwukrotnie odznaczony Orderem Virtuti Militari II i V klasy – jednak w jego aktach personalnych zachowany jest tylko jeden wniosek o nadanie mu Orderu Virtuti Militari, choć w jednym z dokumentów jest informacja, że był odznaczony dwoma Orderami (II i V klasy), lecz bez podania bliższych danych na ten temat – co powoduje, że powyższą kwestię trudno jednoznacznie wyjaśnić. Warto tu dodać, że od 1 I 1920 r. był członkiem pierwszej Kapituły Tymczasowej Krzyża Virtuti Militari.

¹⁶ Wniosek o nadanie Orderu Virtuti Militari z 18 IX 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 46.

¹⁷ Wniosek o nadanie Krzyża Walecznych z 19 IV 1922 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 48.

w I Korpusie. Dzięki jego osobistym zaletom, jako dowódcy 3 Dywizja dokonała słynnego przemarszu z Jelni do Bobrujska wśród stałych z przeważającymi siłami bolszewickimi, jak pod Bołtutinem, Horodcem, Pobołowem i.t.d. W czasie tych walk osobistym przykładem męstwa i troską o żołnierza podnosił ducha dywizji¹⁸. Niewątpliwie przyznanie gen. W. Iwaszkiewiczowi-Rudoszańskiemu tych wysokich odznaczeń było w pełni uzasadnione i świadczyło o docenieniu wielkiego wysiłku dowódcy 3 Dywizji Strzelców Polskich dla ocalenia nie tylko samej dywizji, lecz przede wszystkim jej żołnierzy.

Od końca lutego 1918 r. I Korpus Polski w Rosji stacjonował w całości w Bobrujsku i jego najbliższej okolicy. W połowie marca jego oddziały zajęły linię obronną od Mohylewa do ujścia Berezyny do Dniepru, mając nie dopuścić do przekroczenia tej rzeki przez bolszewików. Podległa gen. W. Iwaszkiewiczowi-Rudoszańskiemu 3 Dywizja Strzelców Polskich obsadziła odcinek od ujścia Berezyny do Dniepru aż – wzdłuż linii kolejowej Żłobin-Bobrujsk – do strumienia Mytnicki Łóg. Sztab dywizji ulokował się w Żłobinie, gdzie rozlokowano także 9 i 10 Pułk Strzelców Polskich, a 11 i 12 Pułk Strzelców Polskich dyslokowano w pobliskim Rohaczewie (przy linii kolejowej Żłobin-Łuniniec). Dywizja dowodzona przez gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego stanowiła najwartościowszy związek taktyczny korpusu, gdyż jej żołnierze mieli duże doświadczenie bojowe posiadane nie tylko dzięki wcześniejszej służbie w armii rosyjskiej, lecz także dzięki wspomnianemu przemarszowi z Jelni do Bobrujska. Mankamentem dywizji stała się jednak jej mała liczebność, gdyż 10 maja w jej składzie było zaledwie 1130 ludzi¹⁹.

Niestety w maju 1918 r. Niemcy postanowili rozbroić Polskie Korpusy w Rosji. Już 11 maja – po bitwie pod Kaniowem – został rozbrojony II Korpus Polski dowodzony przez płk. Józefa Hallera. Dziesięć dni później gen. J. Dowbor Muśnicki pod presją zgodził się na niemieckie ultimatum, w myśl którego podległy mu korpus miał zostać rozbrojony i rozformowany, co ostatecznie nastąpiło 8 lipca 1918 r. W ramach tego procesu likwidacji podlegała także 3 Dywizja Strzelców Polskich, którą gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański dowodził do 1 lipca, po czym wyjechał na ziemie dawnej Kongresówki, gdzie włączył się w prace konspiracyjne Polskiej Organizacji Wojskowej. Według Mariana Zgórniaka po rozbrojeniu I Korpusu Polskiego miał otrzymać propozycję objęcia dowództwa wojsk polskich formowanych w Ameryce Północnej, lecz ją odrzucił. Przerwa w służbie wojskowej w szeregach polskiej armii trwała do końca października 1918 r., zatem zaledwie kilka miesięcy. Niestety nic bliższego o życiu i działalności byłego dowódcy 3 Dywizji Strzelców Polskich w tym czasie nie wiadomo, oprócz tego,

¹⁸ Wniosek o nadanie Krzyża Niepodległości z 16 III 1933 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 52.

¹⁹ H. Bagiński, *op. cit.*, s. 278–279 i 298.

że działał w Związku Wojskowych Polaków byłego I Korpusu Polskiego w Warszawie oraz w Tajnej Radzie Wojskowej, będącej centrum pracy konspiracyjnej tzw. Dowborczyków²⁰.

W szeregach polskiej armii gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański znalazł się ponownie 31 października 1918 r., gdy zgłosił się do Wojska Polskiego organizowanego przez Radę Regencyjną i został przyjęty w stopniu generała podporucznika. Kilka dni później – rozkazem Sztabu Generalnego z 4 listopada – został wyznaczony dowódcą mającego się formować Inspektoratu Lokalnego w Kielcach (na stanowisko szefa sztabu został powołany płk Włodzimierz Bokszczanin)²¹. Inspektorat ten składał się z dwóch okręgów wojskowych: V Okręgu Wojskowego z siedzibą w Kielcach (okręg obejmował siedem powiatów: dąbrowski, jędrzejowski, kielecki, miechowski, olkuski, pińczowski i stopnicki) i VI Okręgu Wojskowego z siedzibą w Piotrkowie Trybunalskim (okręg obejmował pięć powiatów: konecki, opoczyński, piotrkowski, radomszczański i włoszczowski). Dowódcy organizowanych inspektoratów lokalnych podlegali wprost Sztabowi Generalnemu oraz mieli uprawnienia dyscyplinarne przysługujące dowódcom dywizji²².

General ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański na nowym stanowisku (objął je 8 listopada) musiał podołać wielu problemom związanym z formowaniem podległego mu Inspektoratu Lokalnego w Kielcach. Jako że był on organizowany z rozkazu Rady Regencyjnej, nie cieszył się większym poparciem ludności. Dodatkowo jego władzy nie uznawały lokalne struktury Polskiej Organizacji Wojskowej, które z rozkazu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie przystąpiły do formowania w Kielcach tzw. Grupy Wojsk, dowodzonej przez płk. Mieczysława Norwida-Neugebauera (wywodzącego się z Legionów Polskich). W konsekwencji doszło w Kielcach do powstania swoistej dwuwładzy, co tak gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański ujął w swym meldunku z 11 listopada: „Melduję, że przybyłem do Kielc 8.XI o g. 4. rano. Ani w Dęblinie, ani nigdzie w drodze o ogłoszeniu rządu lubelskiego nie słyszałem. Miałem tylko wiadomości o zaburzeniach w Lublinie. Rano stawił się u mnie ppłk. Norwid-Neugebauer. Z jego raportu dowiedziałem się o objęciu przez niego komendy nad garnizonem [...]. Prócz tego ppłk. Norwid na podstawie ustnego rozporządzenia Pana Generała, jak sam mi o tym oświadczył i kilku słów skreślonych na skrawku papieru przez płk. Januszajtisa, przystąpił do tworzenia kadr

²⁰ Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 17; H. Bagiński, *op. cit.*, s. 311–321; M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 185; *Kawalerowie Virtuti Militari...*, s. 53.

²¹ Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej 1918, nr 2, poz. 20, s. 15; Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych 1918, nr 4, poz. 33, s. 23.

²² Szerzej o procesie tworzenia Inspektoratu Lokalnego w Kielcach *vide*: W. Jarno, *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918–1921*, Łódź 2003, s. 13–18.

Grupy, mającej w ciągu dni 14-stu udać się pod jego komendą na Wołyń dla obrony Kresów. [...] Oświadczył również, iż organizacja P.O.W. została rozwiązana, a członkowie jej mobilizują się, wchodząc do jego Grupy”²³. W kolejnych dniach spory kompetencyjne narastały, czemu gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański dał wyraz w meldunku z 18 listopada: „Dwoistość władzy w stosunku do wojska powoduje zawsze rozłam w tym ostatnim, a stąd dwa, trzy i więcej uzbrojonych, a zwalczających się wzajemnie obozów, co dla Kraju i Państwa niesie zawsze klęskę i grozę. Objawy tej grozy spostrzegam dziś w układzie stosunków w wojsku naszym, na tle rozporządzeń i dokumentów, które otrzymuję. Część rozporządzeń otrzymuję w Warszawy pod adresem: »Inspektorat Wojskowy w Kielcach«, część zaś pod adresem: »Dowództwo Wojsk Polskich w Kielcach«; pod tym ostatnim adresem otrzymuję wszystkie rozporządzenia z Lublina, co mnie wprowadza na myśl, iż skierowane są nie do mnie, lecz do innych czynników, sprawujących tę funkcję w Kielcach. [...] POW nie została rozwiązana, natomiast odgranicza w dalszym ciągu kompetencję swą od kompetencji władz wojskowych. Pułk Okręgowy, który dziś mógłby już liczyć parę tysięcy ludzi, jest liczebnie nikły, wskutek agitacji na rzecz wstępowania do Grupy płk. Norwida”²⁴.

Podobna sytuacja występowała także w innych Inspektoratach Lokalnych, przez co w pierwszych dwóch tygodniach listopada 1918 r. proces formowania wojska miał charakter wielkiej improwizacji. Dlatego też, w celu uporządkowania sytuacji w terenowych strukturach armii, Józef Piłsudski (po przejściu władzy z rąk Rady Regencyjnej) rozkazem z 17 listopada zarządził nowy podział kraju na pięć Okręgów Generalnych (dalej: OG): OG nr I Warszawa, OG nr II Lublin, OG nr III Kielce, OG nr IV Łódź i OG nr V Kraków. W myśl wspomnianego rozkazu nowo powstały OG nr III Kielce – na dowódcę którego został wyznaczony gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański – obejmował cztery okręgi wojskowe: IV Okręg Wojskowy z siedzibą w Radomiu (powiaty: iłżecki, kozienicki, opatowski, radomski i sandomierski), V Okręg Wojskowy z siedzibą w Kielcach (powiaty: jędrzejowski, kielecki, miechowski, pińczowski i stopnicki), VI Okręg Wojskowy z siedzibą w Piotrkowie Trybunalskim (powiaty: konecki, opoczyński, piotrkowski, radomszczański i włoszczowski) oraz VII Okręg Wojskowy z siedzibą w Częstochowie (powiaty: częstochowski i wieluński)²⁵.

W pierwszych dniach swego urzędowania w Kielcach gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański dokonał zaprzysiężenia żołnierzy powstającego tu Kieleckiego Pułku Okręgowego, zarządził przejęcie przez wojsko magazynów ze sprzętem wojskowym, wydał szereg odezw do ludności nawołujących do zachowania

²³ Meldunek gen. ppor. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego z 11 XI 1918 r., CAW-WBH, WBH, sygn. I.341.1.233, karty bez paginacji.

²⁴ Meldunek gen. ppor. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego z 18 XI 1918 r., *ibidem*, karty bez paginacji.

²⁵ W. Jarno, *op. cit.*, s. 19–21; Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych 1918, nr 6, poz. 88 i 89, s. 53–55.

spokoju i porządku w mieście, jak również starał się uregulować zasady współpracy z płk. M. Norwidem-Neugebauerem dowodzących tzw. Grupą Wojsk, powstałą z inspiracji Polskiej Organizacji Wojskowej. W wyniku prowadzonych rozmów na temat scalenia oddziałów utworzonych z inicjatywy owej organizacji z Wojskiem Polskim 20 listopada płk M. Norwid-Neugebauer podporządkował się dowódcy OG nr III Kielce i objął w dowództwie tego okręgu stanowisko szefa sztabu²⁶.

Jednak gen. ppor. W. Iwaszkiewiczowi-Rudoszańskiemu nie było dane dłużej dowodzić wspomnianym okręgiem, gdyż już 26 listopada 1918 r. został powołany na dowódcę nowo formowanej Dywizji Litewsko-Białoruskiej²⁷. Jej skład został określony dopiero rozkazem z 17 grudnia, zgodnie z którym tworzyć ją miały trzy brygady: I Brygada Piechoty (Kowieński i Suwalski Pułk Strzelców), II Brygada Piechoty (Białostocki i Grodzieński Pułk Strzelców) oraz III Brygada Piechoty (Miński i Wileński Pułk Strzelców). Przed dowódcą dywizji stało trudne zadanie stworzenia z tych oddziałów zwartego związku taktycznego, z czego dobrze się wywiązał. Warto podkreślić, że formowanie tej dywizji zapoczątkowało w polskiej armii proces tworzenia związków taktycznych piechoty szczebla dywizyjnego. Dwa miesiące później Dywizja Litewsko-Białoruska została wysłana na front na białorusko-wileńskim teatrze wojennym, co wiązało się z nawiązaniem 14 lutego 1919 r. styczności bojowej przez polskie oddziały z jednostkami Armii Czerwonej w rejonie m. Mosty nad Niemnem. Dywizję rozmieszczono w rejonie Wołkowyska i m. Skidel, gdzie do końca lutego toczyła walki z niewielkimi oddziałami bolszewickimi, po czym na początku marca przeszła – wraz z oddziałami tzw. Grupy Poleskiej gen. Antoniego Listowskiego – do działań ofensywnych i uczestniczyła w zajęciu Słonimia (2 marca), docierając niebawem aż w okolice Lidy²⁸.

W dalszych działaniach ofensywnych na tym odcinku frontu gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański już nie uczestniczył, gdyż 11 marca 1919 r. został odwołany z zajmowanego stanowiska w związku z powierzeniem mu nowej funkcji. Tego samego dnia objął dowództwo Grupy Operacyjnej określanej jego nazwiskiem, mającej uwolnić Lwów z okrążenia, w jakim miasto znalazło się w wyniku działań wojsk Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Dnia 7 marca – po zerwaniu siedem dni wcześniej obowiązującego rozejmu – zajęły one fragment linii kolejowej Lwów–Przemyśl, odcinając Lwów od dostaw z głębi kraju. Sytuacja stała się poważna dla wojsk polskich broniących miasta, którymi

²⁶ W. Jarno, *op. cit.*, s. 32.

²⁷ Jego następcą i zarazem drugim dowódcą omawianego okręgu został – także pochodzący z armii rosyjskiej – gen. ppor. Kajetan Olszewski, który objął powierzone mu stanowisko trzy dni później.

²⁸ Karta kwalifikacyjna dla Komisji Weryfikacyjnej z 1919 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 17; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 110, 190–191.

dowodził gen. por. Tadeusz Jordan Rozwadowski. Jednak zerwanie rozejmu przez Ukraińców zostało źle przyjęte przez państwa Ententy, które 8 marca zgodziły się, by w rejon Lwowa wysłać trzytysięczną Grupę Wojsk Wielkopolskich pod dowództwem płk. Daniela Konarzewskiego. Trzy dni później dowództwo tzw. III odsieczy Lwowa – jak wspomniano – objął gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, który z uwagi na ciężkie położenie wojsk polskich broniących Lwowa niemal z marszu nakazał (już 15 marca) podległej mu Grupie Operacyjnej działania ofensywne wzdłuż linii kolejowej. Doprowadziło to w ciągu zaledwie kilku dni do odzyskania kontroli na linią kolejową łączącą Lwów z Przemyślem. Trzeba tu wspomnieć o wydarzeniu z 19 marca 1919 r. Tego dnia oddziały tzw. III Odsieczy Lwowa połączyły się z oddziałami broniącymi Lwowa. W Gródku Jagiellońskim gen. por. T.J. Rozwadowski powitał oddziały gen. ppor. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego. Wiwatom i radości nie było końca, lecz bohater niniejszego artykułu przekazał wówczas – otrzymany z Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego – rozkaz dotychczasowemu dowódcy obrony Lwowa o jego przeniesieniu na stanowisko szefa Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. Generał por. T.J. Rozwadowski – jak można przypuszczać – mógł poczuć się urażony tym faktem, mając zapewne nadzieję, że to właśnie jemu przypadnie zaszczytna sława pogromcy armii ukraińskiej w Galicji Wschodniej, który to splendor spłynął głównie na gen. ppor. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, który po przebicciu się do Lwowa objął 19 marca dowództwo Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią (zwane także: Dowództwem „Wschód” lub Armią „Wschód”). Trzeba wszakże jasno stwierdzić, że to nie on stał za tym rozkazem, był jedynie jego „doręczycielem”, lecz niewątpliwie moment i forma odwołania gen. por. T.J. Rozwadowskiego nie były najszcześniejsze, ale trudno o to obwiniać gen. ppor. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego²⁹.

Bohater artykułu w ciągu kilku tygodni doprowadził do całkowitego odblokowania miasta i wyparcia wojsk ukraińskich spod Lwowa. Pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych (20 kwietnia) odsunięto wojska ukraińskie od miasta od strony zachodniej i południowej, a kilka dni później także od północy i wschodu – Lwów był całkowicie wolny. W nocy z 20 na 21 kwietnia 1919 r. gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański wydał z tej okazji rozkaz pochwalny do podległych mu żołnierzy: „[...] obficie krwią serdeczną zraszając ziemię ojczystą, rozbiliście wroga watahy i rozerwaliście pierścień Lwów okalający. [...] Wszyscyście jednakowo

²⁹ Karta kwalifikacyjna z 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 19; *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919*, t. III (1 marca 1919 r. – 30 kwietnia 1919 r. Wybór materiałów źródłowych), oprac. i wybór B. Polak, Koszalin 2001, Dokument nr 94, s. 181; M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 186–188; R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004, s. 143–147; J. Miliński, *Pułkownik Czesław Mączyński 1881–1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 202–203; M. Klimiecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000, s. 179–180.

zasłużeni wobec Ojczyzny [...]. Wszystkim uznanie i podziękowanie”³⁰. Tydzień później Naczelny Wódz wydał 27 marca specjalny rozkaz, w którym pisał m.in.: „Dziękuję gen. ppor. Waclawowi Iwaszkiewiczowi za umiejętne i planowe przeprowadzenie odsieczy Lwowa”³¹.

W maju 1919 r. gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański dowodził działaniami ofensywnymi zgrupowania lwowskiego, które jako tzw. Grupa Operacyjna Generała Iwaszkiewicza wzięło udział w ofensywie majowej. Rozpoczęła się ona 14 maja i dzięki zaangażowaniu części wojsk Armii Generała Józefa Hallera przyniosła wyparcie wojsk ukraińskich ze znacznej części Galicji Wschodniej. Dnia 29 maja Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego podjęło decyzję o utworzeniu Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego z połączenia dotychczasowego Frontu Wołyńskiego oraz Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią. Dowódcą tego Frontu został mianowany – w uznaniu swych zasług frontowych – gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański³². W czasie walk prowadzonych w rejonie Lwowa 1919 r. zyskał on sławę dobrego dowódcy, a dla lwowian stał się oswobodzicielem miasta. Nic dziwnego, że 8 czerwca zorganizowano we Lwowie wielką uroczystość na jego cześć. Oto jak atmosferę tamtego dnia opisała „Gazeta Lwowska”: „Lwów umie być wdzięcznym, tym którzy dbali o jego dobro, przywrócili mu pokój i wolność. [...] Nic więc dziwnego, że nazwisko gen. Iwaszkiewicza wyryło się złotymi zgłoskami sławy, że zajaśniało w chwale czynów, że zna je każde dziecko i nie zapomni nigdy. Onegdajszą uroczystość ku uczczeniu gen. Iwaszkiewicza święcił cały Lwów jako wielkie święto Wyzwolenia, zanosząc modły do Boga, aby błogosławił ukochanemu generałowi i jego dzielnej zwycięskiej armii”³³. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą na wzgórzu Cytadeli, po której władarze miasta wręczyli generałowi szablę honorową, zgodnie z uchwałą Rady Miasta Lwowa podjętą na posiedzeniu w dniu 9 maja.

Generał ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański w czerwcu i lipcu 1919 r. dowodził wojskami Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego w dalszych działaniach ofensywnych, w wyniku których wojska ukraińskie zostały zepchnięte na linię rzeki Zbrucz, co zakończyło trwające od listopada 1918 r. walki polsko-ukraińskie. W ofensywie czerwcowo-lipcowej generał po raz kolejny wykazał się talentem dowódczym, umiejętnie kierując działaniami swych żołnierzy. Wobec przerwania walk na tym odcinku frontu wschodniego polskie dowództwo stwierdziło, że dalsze istnienie tak dużego związku operacyjnego, jak wspomniany Front Galicyjsko-Wołyński, jest niepotrzebne i na przełomie lipca i sierpnia 1919 r. podzielono go na dwa mniejsze związki operacyjne: Front Wołyński oraz Front Galicyjski. Dowództwo tego ostatniego objął 5 sierpnia gen. ppor. W. Iwaszkiewicz-Rudoszańskiemu, a w międzyczasie – w uznaniu jego dotychczasowych

³⁰ *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią...*, Dokument nr 84, s. 166.

³¹ *Ibidem*, Dokument nr 104, s. 195.

³² M. Klimiecki, *op. cit.*, s. 214–217; M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 197–201.

³³ „Gazeta Lwowska” 1919, nr 133, s. 1.

zasług – Adiutantura Generalna Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego zwróciła się 23 lipca do szefa Sztabu Generalnego o sporządzenie dla generała wniosku nominacyjnego na stopień generała porucznika, dzięki czemu dwa dni później otrzymał on długo wyczekiwany awans na wyższy stopień generalski³⁴.

W kolejnych miesiącach komenderował nadal Frontem Galicyjskim, którego wojska obsadzały linię rzeki Zbrucz, kontrolując poczynania wojsk ukraińskich na jej wschodnim brzegu. W zimie 1919/1920 r. na froncie galicyjsko-wołyńskim nastąpił zastój w działaniach wojennych, trwający do wiosny 1920 r.³⁵ W międzyczasie, w styczniu tego roku Front Galicyjski został przemianowany na Front Podolski, a 23 marca na 6 Armie, której dowódcą został gen. por. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański. W tym przypadku nastąpiła w zasadzie jedynie zmiana nazwy, gdyż zarówno obsada dowództwa, jak i skład podległych wojsk nie uległy większym zmianom³⁶.

W wyniku reorganizacji polskiej armii na początku trzeciej dekady kwietnia 6 Armia obsadzała prawe skrzydło frontu na Ukrainie (5, 12 i 18 Dywizja Piechoty oraz sprzymierzone wojska ukraińskie), w centrum znajdowała się 2 Armia (13 i 15 Dywizja Piechoty), a na lewym skrzydle 3 Armia (1, 4 i 7 Dywizja Piechoty, Dywizja Jazdy, III i VII Brygada Jazdy oraz Grupa Operacyjna płk. Józefa Rybaka). Łącznie siły polskie na Ukrainie liczyły około 50–60 tys. żołnierzy, którym przyszło niebawem walczyć z wojskami bolszewickiego Frontu Południowo-Zachodniego Aleksandra Jegorowa w ramach tzw. wyprawy kijowskiej³⁷.

Generał por. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański rozlokował sztab 6 Armii w Płoskirowie, skąd kierował działaniami podległych mu wojsk. Ofensywa polska rozpoczęta 25 kwietnia 1920 r., dzięki skoncentrowaniu na wybranych odcinkach znacznych sił, zaczęła szybko przynosić sukcesy (7 maja wojska polskie wkroczyły do Kijowa). Przez kilkanaście późniejszych dni na froncie ukraińskim zapanował względny spokój, przerwany meldunkami o pojawieniu się w rejonie Humania jednostek osławionej walkami na Północnym Kaukazie 1 Armii Konnej Siemiona Budionnego. Niebawem Armia Czerwona przeszła 27 maja do kontrofensywy, zmuszając siły polskie w rejonie Kijowa do odwrotu. Dwa dni wcześniej dowództwo polskie dokonało kolejnej reorganizacji związków operacyjnych, tworząc Front Ukraiński, któremu podporządkowano 3 i 6 Armie oraz

³⁴ Pismo Adiutantury Generalnej do szefa Sztabu Generalnego z 23 VII 1919 r. i Karta kwalifikacyjna z 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 14 i 19.

³⁵ M. Wrzosek, *op. cit.*, s. 250–252.

³⁶ Trzeba tu dodać, że wspomniana tzw. wyprawa kijowska była niejako naturalną konsekwencją rodzącego się na przełomie 1919 i 1920 r. sojuszu polsko-ukraińskiego, czego wyrazem było podpisanie najpierw przez Semena Petlurę z Polską 2 XII 1919 r. deklaracji o zrzeczeniu się praw do Galicji Wschodniej i części Wołynia, w zamian za zawarcie formalnego sojuszu politycznego (21 IV 1920 r.) oraz konwencji wojskowej, którą obie strony podpisały 24 IV 1920 r.

³⁷ T. Grzegorzczak, *6. Armia Wojska Polskiego w 1920 r.*, Toruń 2009, s. 28–29 i 38; J. Stachiewicz, *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–21*, t. I (*Działania zaczepne 3 Armii na Ukrainie*), Warszawa 1925, s. 9 i n.

jednostki rozwiązanej 2 Armii. Główne uderzenie Armii Czerwonej nastąpiło w rejonie Lipowic-Samhorodek. W ciągu pierwszych dni walk (do 4 czerwca) polskie oddziały 3 i 6 Armii skutecznie powstrzymywały natarcie 1 Armii Konnej, o czym może świadczyć wydanie 4 czerwca przez gen. por. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego (dowódcę 6 Armii) rozkazu, by 13 i 18 Dywizje Piechoty podjęły dwa dni później działania ofensywne. Zamierzeń tych nie zdołano jednak zrealizować, gdyż nadszedł pamiętny dzień 5 czerwca, kiedy główne siły 1 Armii Konnej przełamały w toku ciężkich walk najsłabsze ogniwo w polskiej obronie na tym odcinku frontu, tj. styk 3 i 6 Armii. W kolejnych tygodniach wojska polskie na Ukrainie prowadziły działania odwrotowe. W ich ramach 6 Armia – umiejętnie dowodzona przez gen. por. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego – zachowała swą zwartość, lecz zmuszona była opuścić m.in. Winnicę i Żmerynkę. Na początku lipca na prawym skrzydle 6 Armii Armia Czerwona przerwała jej obronę w rejonie Baru, co wymusiło jej dalszy odwrót na linię Zbrucza i Ikwy. W wyniku kolejnych działań wroga jednostki wspomnianego związku operacyjnego musiały podjąć dalszy odwrót w kierunku Lwowa. Dnia 6 sierpnia 6 Armia została podporządkowana nowo utworzonemu Dowództwu Frontu Południowego, a jej głównym zadaniem było wiązanie sił bolszewickich, zwłaszcza 1 Armii Konnej, by ta nie mogła być przerzucona pod Warszawę³⁸.

Na początku sierpnia siły polskie znajdowały się nadal w odwrocie, a kolejne próby stawiania oporu kończyły się niepowodzeniem. Wojska bolszewickiego Frontu Północno-Zachodniego – wykonując dyrektywę Michaiła Tuchaczewskiego z 23 lipca – podjęły marsz w kierunku Warszawy. Słabość lewego skrzydła wspomnianego Frontu postanowił wykorzystać Józef Piłsudski do przeprowadzenia kontrofensywy znad Wieprza na tyły wojsk sowieckich. W tym celu podpisał on 6 sierpnia rozkaz operacyjny o przegrupowaniu i reorganizacji związków operacyjnych, tworząc trzy nowe fronty: Północny pod dowództwem gen. broni Józefa Hallera – od granicy z Prusami Wschodnimi do Dębłina, Środkowy gen. por. Edwarda Rydza-Śmigłego – od Dębłina do Brodów i Południowy gen. por. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego – od Brodów do granicy południowej państwa. Interesujący nas Front Południowy składał się z 6 Armii oraz jednostek sprzymierzonej armii ukraińskiej. Siły te miały nadal bronić Lwowa i wiązać wojska bolszewickiego Frontu Południowo-Zachodniego, z czego do ostatnich dni swego dowodzenia gen. por. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański wywiązywał się zasadniczo dobrze, gdyż podległe mu siły zdołały utrzymać Lwów. Miał jednak wielu oponentów, którzy twierdzili, że z pomocą posiadanych sił powinien był osiągnąć znacznie większe sukcesy na froncie – cóż, łatwo jest krytykować, lecz trudniej udowodnić głoszony krytycyzm za słuszny. Jednak 17 sierpnia doszło do kontrowersyjnego wydarzenia, jakim było nieformalne spotkanie w sztabie Frontu Południowego wysokich rangą oficerów: „[...] na którym poddano krytyce

³⁸ T. Grzegorzczak, *op. cit.*, s. 100 i n.

decyzje Naczelnego Wodza, nadmiernie, zdaniem generalicji, osłabiające potencjał wojsk broniących Lwowa, na rzecz planowanej ofensywy znad Wieprza”³⁹. Informacja o tej „naradzie” dotarła szybko do Naczelnego Wodza i zapewne nie spotkała się ze zrozumieniem. Dodatkowo w dniach 17–18 sierpnia na froncie w rejonie Lwowa pogorszyło się położenie wojsk polskich, o co zaczęto obwiniać gen. por. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego – kwestią dyskusyjną pozostaje: czy słusznie. Niewątpliwie robił on praktycznie wszystko co mógł, ale przewaga wroga była zbyt duża, by można było łatwo opanować sytuację. Tym niemniej kilka dni później został on niespodziewanie odwołany ze stanowiska dowódcy Frontu Południowego.

Dla podległych żołnierzy – toczących ciężki walki w obronie Lwowa – decyzja Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego o odwołaniu ukochanego przez nich generała z zajmowanego stanowiska była dużym zaskoczeniem. Jak pisał Tomasz Grzegorzczak w swej monografii 6 Armii: „Pretekstem do zdjęcia ze stanowiska gen. W. Iwaszkiewicza miała być wspomniana »konferencja« wyższych oficerów Frontu Południowego odbyta w krytycznych chwilach wojny”⁴⁰. Nieco inaczej powody odwołania generała przedstawił Andrzej Suchcitz: „[...] dnia 20 sierpnia w najkrytyczniejszych chwilach dla miasta Lwowa, gdy czołowe elementy armii czerwonej były zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Lwowa, odwołany został dowódca Frontu Południowego gen. por. Wacław Iwaszkiewicz, wraz z jego szefem sztabu płk. Edmundem Kesslerem. Dotąd jeszcze nie udało się ustalić, dlaczego tak postąpiono, ale różne okoliczności związane z tą nagłą zmianą personalną na najwyższym szczeblu – zawikłanego w bojach Frontu Południowego – nie wykluczają możliwości, że gen. Iwaszkiewicz padł ofiarą intrygi, nawet niechęci samego szefa Sztabu Generalnego gen. por. Tadeusza Rozwadowskiego”⁴¹. Według Andrzeja Suchcitz przyczyną tej domniemanej intrygi mógł być fakt, że to właśnie gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański dowodził w marcu 1919 r. tzw. III odsieczą Lwowa i to na niego spłynęła sława oswoobodziciela miasta, a dotychczasowy dowódca Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią gen. por. T.J. Rozwadowski w dniach triumfu został 20 marca odwołany z zajmowanego stanowiska. Według wspomnianego wcześniej A. Suchcitz: „Generał Rozwadowski wyjeżdżał do Paryża z poczuciem wyrządzonej mu krzywdy. Otóż gdy Lwów został uratowany w dużej mierze dzięki jego wytrwałej obronie przez zimę 1918–1919 i gdy wyglądało, że nareszcie wojska polskie wyrzucą Ukraińców ku rzece Zbrucz, został wysłany za granicę. [...] Wydaje mi się, że ten moment był przełomowy w pobudzeniu u gen. Rozwadowskiego niechęci do gen. Iwaszkiewicza [...]”⁴². Jak było naprawdę, do dziś nie wiemy, lecz

³⁹ *Ibidem*, s. 298.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 320.

⁴¹ A. Suchcitz, *Usunięcie generała Iwaszkiewicza z dowództwa Frontu Południowego w sierpniu 1920 r.*, „Niepodległość” 1992, t. XLV (XXV), s. 23.

⁴² *Ibidem*, s. 25.

niewątpliwie gen. por. T.J. Rozwadowski, który po powrocie z Paryża objął 21 lipca 1920 r. stanowisko szefa Sztabu Generalnego, mógł je wykorzystać do odwołania dowódcy Frontu Południowego. Czy jednak kierował się chęcią „odegrania się” na gen. por. W. Iwaszkiewicz-Rudoszańskim, czy też względami natury czysto wojskowej (brak sukcesów) – trudno jednoznacznie rozstrzygnąć⁴³.

Nie należy w tym miejscu pominąć jeszcze jednej kwestii, jaką było zdrowie generała, kilkakrotnie rannego w trakcie swej długoletniej służby wojskowej. Trzeba o tym wspomnieć, gdyż w jego teczce personalnej zachował się dokument z 20 sierpnia 1920 r. podpisany *nota bene* przez samego generała, z którego wynika, że oficjalnym powodem odwołania go były właśnie względy zdrowotne: „Gen. Iwaszkiewiczowi udziela się żądanego urlopu dla poratowania zdrowia”⁴⁴. Zastanawiające jest w tym kontekście użyte określenie „żądanego urlopu”, co sugeruje, że nastąpiło na prośbę samego generała. Także tej kwestii – z braku dokumentów – nie można jednoznacznie rozstrzygnąć.

Po odwołaniu ze stanowiska dowódcy Frontu Południowego gen. por. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański przebywał na kilkutygodniowym urlopie zdrowotnym (będąc nadal nominalnym dowódcą wspomnianego Frontu), po czym został wyznaczony – rozkazem z 21 września 1920 r. – dowódcą OG nr I Warszawa, które to stanowisko objął dwa dni później⁴⁵. W stolicy zamieszkał przy Alejach Jerozolimskich 29 w mieszkaniu nr 2 na pierwszym piętrze. Obowiązki dowódcy okręgu wypełniał jednak tylko przez pół roku, gdyż wiosną 1921 r. jego stan zdrowia zaczął się szybko pogarszać, co było zapewne skutkiem wcześniejszych kontuzji wojennych. Dnia 17 maja wystosował do ministra spraw wojskowych następujące pismo: „Czując się obecnie niezdolnym do służby wojskowej z powodu stanu zdrowia, proszę o zarządzenie postępowania superrewizyjnego”⁴⁶. Spełniając powyższą prośbę, został 31 maja odwołany ze stanowiska dowódcy OG nr I Warszawa (dzień wcześniej ukazał się ostatni rozkaz dowództwa okręgu przez niego podpisany⁴⁷) i oczekiwał na posiedzenie Specjalne Komisji Superrewizyjnej, która zebrała się 26 lipca. Uznała ona gen. por. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego za niezdolnego do dalszej służby wojskowej, przyznając mu prawo do pobierania pełnych poborów przez 12 miesięcy, w ciągu którego to czasu miało zostać zwołane w jego sprawie kolejne posiedzenie Komisji Superrewizyjnej. Dwa miesiące później schorowany generał zwrócił się 7 września do

⁴³ Szerzej o tej sprawie *vide*: A. Suchcitz, *op. cit.*, s. 23–35.

⁴⁴ Pismo szefa Sztabu Generalnego z 20 VIII 1920 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 20.

⁴⁵ Pismo szefa Sztabu Generalnego z 21 IX 1920 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 22; Dziennik Rozkazów Okręgu Generalnego nr I Warszawa 1920, Rozkaz dzienny nr 158, s. 1 i nr 159, s. 1.

⁴⁶ Pismo gen. por. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego z 17 V 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 34.

⁴⁷ Dziennik Rozkazów Okręgu Generalnego nr I Warszawa, CAW-WBH, Rozkaz dzienny nr 105, s. 2.

ministra spraw wojskowych z prośbą o przeniesienie w stały stan spoczynku⁴⁸. Dziesięć dni później J. Piłsudski podpisał odpowiedni rozkaz w tej sprawie, przenoszący generała w stały stan spoczynku z dniem 1 października 1921 r. z prawem do noszenia munduru (potwierdzone to zostało w Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych z 8 października tego roku)⁴⁹.

Po zakończeniu służby wojskowej generał pozostał w Warszawie, gdzie jego stan zdrowia wciąż się pogarszał: „W początku 1922 r. przeziębiam się, a przytem trudy wojskowe, rany, kontuzja i dymisja [prawdopodobnie ze stanowiska dowódcy Frontu Południowego w sierpniu 1920 r. – W.J.] zupełnie podcięły jego zdrowie. Na głowie powstaje złośliwy nowotwór”⁵⁰. Dnia 20 maja 1922 r. stan zdrowia pogorszył się na tyle, że musiał zostać przyjęty na leczenie w Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, gdzie przebywał do swej śmierci.

Informacja o chorobie popularnego w społeczeństwie generała spowodowała duże zainteresowanie ówczesnej prasy. Przykładowo: na łamach „Żołnierza Polskiego” w numerze z 6 czerwca pojawił się specjalny artykuł na ten temat: „Dzielny i zasłużony zaszczytnie żołnierz leży w pawilonie nr 9 w osobnym pokoju pod troskliwą opieką lekarską. Dowództwo szpitala nie szczędzi starań, aby choremu dać najlepsze warunki bytu... [...] Chory, aczkolwiek uskarża się na silne bóle głowy, spowodowane złośliwą opuchlizną na szyi, uśmierzana dawkami morfiny, wita nas z właściwą sobie serdecznością. Pozwala się chętnie odwiedzać i rad gawędzi o różnych przeżyciach i perypetiach żołnierskich, wspominając ucieszne często epizody i niezliczone szeregi podkomendnych, których doskonale pamięta”⁵¹. Warto dodać, że generał zdążył odebrać przyznany mu 27 września Order *Virtuti Militari* II klasy, który 10 listopada wręczył mu specjalnie przybyły do Szpitala Ujazdowskiego gen. bryg. Jan Jacyna (adiutant generalny Naczelnego Wodza)⁵². Niestety stan generała szybko się pogarszał, a złośliwy nowotwór siał spustoszenie w jego organizmie – w wyniku czego zmarł 25 listopada 1922 r., po długiej i ciężkiej chorobie⁵³.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dwóch miastach. W dniach 27–29 listopada codziennie odprawiono msze żałobne przy zwłokach zmarłego generała w kaplicy Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Stamtąd w południe

⁴⁸ Pismo z posiedzenia Specjalnej Komisji Superrewizyjnej z 26 VII 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 40.

⁴⁹ Pismo szefa Oddziału V Sztabu Generalnego z 17 IX 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 43; Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1921, nr 38, s. 1417.

⁵⁰ Życiorys W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego, CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 54.

⁵¹ „Polska Zbrojna” 1922, nr 150, s. 1.

⁵² *Ibidem*, nr 307, s. 3.

⁵³ Karta ewidencyjna z 1921 r., CAW-WBH, ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 51; „Dziennik Poznański” 1922, nr 272, s. 3; „Słowo Polskie” 1922, nr 275, s. 5; „Polska Zbrojna” 1922, nr 323, s. 2.

29 listopada przewieziono je do kościoła św. Krzyża, w którym następnego dnia odbyło się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego. Po jego zakończeniu trumnę wyniesiono z kościoła i złożono na lawecie, na której – przy asyście honorowej żołnierzy warszawskiego garnizonu – kondukt żałobny udał się Alejami Jerozolimskimi w kierunku dworca kolejowego Warszawa Główna. Tu – przy dźwiękach marsza żałobnego – trumna została przeniesiona do specjalnego wagonu, którym przewieziono ją do Lwowa, gdzie 2 grudnia odbył się uroczysty pogrzeb⁵⁴. Uczestniczyli w nim dostojnicy państwowi, generałowie, delegacje oddziałów wojskowych oraz tłumy lwowian, dla których zmarły generał był bohaterem walk o miasto. Po nabożeństwie żałobnym w katedrze lwowskiej kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz Orłąt Lwowskich, gdzie w kwaterze dowódców złożono trumnę⁵⁵.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o niejasnej do końca sprawie stopnia wojskowego gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego. Nie ulega wątpliwości, że umierając, miał stopień generała porucznika (w końcu 1922 r. przemianowano go na stopień generała dywizji) – stopień generała broni mógł otrzymać tylko pośmiertnie. Informację o posiadaniu przez niego stopnia generała broni podali w swej pracy Tadeusz Kryśka-Karski i Stanisław Żurkowski – z adnotacją, że miał go otrzymać 1 czerwca 1919 r., co zapewne odnosiło się do starszeństwa z tego dnia. Brakuje tu jednak informacji, kiedy ów stopień generalski miałby otrzymać⁵⁶. Również Piotr Stawecki i Marian Zgórniak podali, że gen. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański miał stopień generała broni – dodając jedynie bez bliższych szczegółów, że został zweryfikowany jako generał broni już po śmierci⁵⁷. Także Andrzej Wojtaszak podał w swej pracy o generalicji polskiej, że W. Iwaszkiewicz-Rudoszański miał stopień generała broni otrzymany pośmiertnie – tu informacja, że ów awans pośmiertny nastąpił 14 grudnia 1922 r. ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r. Jednak w „Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych” z 14 grudnia 1922 r. jest tylko informacja o nadaniu gen. dyw. W. Iwaszkiewiczowi-Rudoszańskiemu Orderu *Virtuti Militari* II klasy (wręczono mu tuż przed śmiercią w Szpitalu Ujazdowskim)⁵⁸. Rodzi się więc niejako naturalne pytanie, kiedy ów awans pośmiertny mógł nastąpić, jak również czy w rzeczywistości został nadany, gdyż w teczce personalnej generała nie ma na ten temat żadnej wzmianki, a część opracowań podaje, że był generałem dywizji (generałem porucznikiem), jak np. Grzegorz Łukomski⁵⁹.

⁵⁴ Według innych informacji nastąpiło to 3 XII.

⁵⁵ „Dziennik Poznański” 1922, nr 276, s. 5 i nr 278, s. 5; „Słowo Polskie” 1922, nr 278, s. 3 i nr 280, s. 5; „Polska Zbrojna” 1922, nr 324, s. 5; nr 327, s. 4; nr 329, s. 2.

⁵⁶ T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 24.

⁵⁷ P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 142–143; M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 185.

⁵⁸ A. Wojtaszak, *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Warszawa 2012, s. 467.

⁵⁹ *Kawalerowie Virtuti Militari...*, s. 53.

Rozstrzygająca w tej kwestii wydaje się informacja zawarta w tomie trzecim *Encyklopedii wojskowej* wydanym w 1933 r., gdzie na zakończenie biogramu gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego podano, że został po śmierci zweryfikowany w stopniu generała broni, lecz na nieupublicznionej liście weryfikacyjnej⁶⁰. Tak więc, jak się wydaje, rację mają wspomniani autorzy, stwierdzający, że pośmiertnie został on awansowany na stopień generała broni, lecz trudno precyzyjnie ustalić, kiedy to nastąpiło.

O doświadczeniu i wojennych zasługach W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego można by długo pisać, lecz trafnie i krótko oddaje je opinia gen. ppor. Stanisława Hallera z 1920 r., pełniącego wówczas obowiązki szefa Sztabu Generalnego: „Bardzo dobry dowódca grupy operacyjnej, dobry dca armii. Silny charakter żołnierski. W boju spokojny. Zdalny do awansu na gen. broni”⁶¹. Skalę jego zasług ukazuje także liczba posiadanych przez gen. W. Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego odznaczeń, gdyż w czasie swej długoletniej służby otrzymał: Order Virtuti Militari II klasy (jako jeden z nielicznych w polskiej armii), Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski III klasy, Krzyż Walecznych, Krzyż Niepodległości, rosyjskie Order św. Anny I, II, III i IV klasy, Order św. Stanisława II klasy z mieczami, Order św. Jerzego IV klasy, Order św. Włodzimierza III i IV klasy, serbski Order Białego Orła III stopnia oraz Order Komandorii Francuskiej Legii Honorowej. Po niemal stu latach od jego śmierci pamięć o nim warto przywrócić, doceniając jego hart ducha, odwagę i umiłowanie ojczyzny, której poświęcił swe niespełna 51-letnie życie.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

ap. W. Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11.

Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. I.341.1.

Dziennik Rozkazów Okręgu Generalnego nr I Warszawa.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Dowbor Muśnicki J., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1936.

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1921.

Dziennik Rozporządzeń Komisji Wojskowej 1918, nr 2.

⁶⁰ *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. III, Warszawa 1933, s. 582.

⁶¹ Karta kwalifikacyjna z 1921 r., CAW-WBH, ap. Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański, sygn. I.480.11, k. 19.

Dziennik Rozporządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych 1918, nr 4.

Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919, t. III (1 marca 1919 r. – 30 kwietnia 1919 r. Wybór materiałów źródłowych), oprac. i wybór B. Polak, Koszalin 2001.

PRASA

„Dziennik Poznański” 1922.

„Gazeta Lwowska” 1919.

„Polska Zbrojna” 1922.

„Słowo Polskie” 1922.

OPRACOWANIA

Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921.

Encyklopedia wojskowa, red. O. Laskowski, t. III, Warszawa 1933.

Galuba R., „*Niech nas rozsądzi miecz i krew...*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004.

Gozdawa-Gołębiowski J., *Od wojny krymskiej do bałkańskiej*, Gdańsk 1985.

Grzegorzczak T., *6. Armia Wojska Polskiego w 1920 r.*, Toruń 2009.

Jarno W., *Okręg Generalny Wojska Polskiego nr III Kielce w latach 1918–1921*, Łódź 2003.

Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Słownik biograficzny, t. II (1914–1921), cz. 1 (zestaw próbnny), Koszalin 1991.

Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.

Kryśka-Karski T., Żurkowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

Miliński J., *Pułkownik Czesław Mączyński 1881–1935. Obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.

Miodowski A., *Związki Wojskowych Polaków w Rosji (1917–1918)*, Białystok 2004.

Stachiewicz J., *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–21*, t. I (*Działania zaczepne 3 Armii na Ukrainie*), Warszawa 1925.

Stawecki P., *Słownik biograficzny generalów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

Suchcitz A., *Usunięcie generała Iwaszkiewicza z dowództwa Frontu Południowego w sierpniu 1920 r.*, „*Niepodległość*” 1992, t. XLV (XXV), s. 23–35.

Wojtaszak A., *Generalicja Wojska Polskiego 1918–1926*, Warszawa 2012.

Wrzosek M., *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992.

Zgórniak M., *Iwaszkiewicz-Rudoszański Waclaw*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, Wrocław 1962–1964.

NETOGRAFIA

<http://regiment.ru/reg/II/F/22/1.htm> (dostęp: 11 XII 2018).

<http://regiment.ru/reg/II/F/32/1.htm> (dostęp: 11 XII 2018).

<http://www.citywalls.ru/house18704.html> (dostęp: 11 XII 2018).

WITOLD JARNO

General Waclaw Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871–1922) – outline of the biography

The article describes the life of General Waclaw Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871–1922). He was born in Omsk, in a Polish family, which was sent to Siberia after the January Uprising. He was a professional officer of the Russian army and he served in various units in the Far East. He took part in the suppression of the so-called Boxer Rebellion in China and in the Russo-Japanese War of 1904–1905. After the outbreak of the First World War, he commanded the 54th regiment of Siberian shooters. In 1915 he was promoted to the rank of general-major. He served in the Russian army until 1917 – and then commanded the 3rd Rifle Division in the 1st Polish Corps in Russia. After Poland regained independence, he served in the Polish Army and in turn commanded: General District No. III Kielce, Lithuanian-Belarussian Division, and from March 1919 he was the commander of the Polish Army to Eastern Galicia. He then commanded the relief for Lwów, which liberated the city from the threat by the Ukrainian Army. In the years 1919–1920 he commanded in turn: the Galician Front, the 6th Army and the Southern Front. Then – from September 1920 to May 1921, he was the commander of the General District No. 1 in Warsaw. As a result of illness, he was retired and soon died in Warsaw (he was buried in Lviv). As one of the few, he was awarded the Order of Virtuti Militari in the 2nd class.

Keywords: General Iwaszkiewicz-Rudoszański, Polish generals, defense of Lviv, 6th Army, Polish-Ukrainian war of 1919, Polish-Russian war of 1920.

IRENEUSZ BIENIECKI
(AKADEMIA POMORSKA W SŁUPSKU)*
 <https://orcid.org/0000-0002-0021-8742>

Komandor Witold Zajączkowski – wybitny oficer polskiej Marynarki Wojennej (1892–1977)

Streszczenie. Komandor Witold Zajączkowski odegrał znaczącą rolę w rozwoju Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej. W formacji tej pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji: był m.in. dyrektorem nauk w Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej w Toruniu, dowódcą Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku (na Polesiu) oraz szefem polskiej Misji Morskiej w Kanadzie. Po wojnie pozostał na emigracji w Kanadzie.

Słowa kluczowe: komandor, Witold Zajączkowski, Flotylla Pińska, II Rzeczpospolita, druga wojna światowa, Marynarka Wojenna.

W grupie personelu wojskowego II Rzeczypospolitej można się doszukać wielu przedstawicieli tego środowiska zasługujących na szczególną uwagę. W ocenie nie tylko autora niniejszego tekstu bez wątpienia należał do nich oficer Marynarki Wojennej (dalej: MW), kmdr Witold Zajączkowski, znany głównie jako dowódca Flotylli Pińskiej, nazywany często ze względu na pełnioną wówczas funkcję „księciem Polesia”¹.

Komandor Witold Zajączkowski należał do tych oficerów, którzy wśród personelu polskiej MW zajmowali miejsce szczególne. Przez wiele lat swojej zawodowej służby wojskowej w tej formacji piastował szereg ważnych stanowisk, dzięki czemu, przynajmniej w pewnym zakresie, wywierał wpływ na kształt organizacyjny funkcjonujących w niej jednostek, a także postawy ludzi, z którymi pracował. Najdłużej, bo przez kilkanaście lat dowodził Flotyllą Rzeczną MW w Pińsku. Z grupy kilku oficerów kierujących przed nim tą jednostką wojskową

* Instytut Bezpieczeństwa Narodowego, Zakład Teorii Bezpieczeństwa i Polityki Obronnej, e-mail: bieniecki.ireneusz@vp.pl

¹ I. Bieniecki, *Flotylla rzeczna polskiej Marynarki Wojennej w Pińsku w latach 1925–1935 w świetle sprawozdań inspektorów armii i oficerów Korpusu Kontrolerów*, Toruń 2005, s. 1–302.

odegrał największą rolę w kształtowaniu oblicza i życia codziennego Flotylli. Przez wielu historyków jest do dziś uznawany za jednego z najzdolniejszych oficerów MW tego okresu².

Rodzice Witolda Zajęczkowskiego pochodzili z Wileńszczyzny. Ojciec – Bronisław Zajęczkowski (1860–1930) urodził się w majątku Wiłuniszki. Po ukończeniu Instytutu Inżynierów Cywilnych w Petersburgu, nie mogąc pracować na kresach z powodu prześladowań inteligencji polskiej, wyemigrował z żoną na Krym. W Symferopolu objął stanowisko miejskiego architekta³.

Bronisław Zajęczkowski był dwukrotnie żonaty⁴. W Symferopolu rodzina Zajęczkowskich mieszkała we własnym, nowo wybudowanym domu, w którym zatrudniano służbę. W tym mieście 17/29 marca 1892 r. urodził się Witold Zajęczkowski⁵. W wieku 12 lat, po wcześniejszym przygotowaniu w domu przez prywatnego nauczyciela, Witold przystąpił do egzaminu wstępnego i rozpoczął naukę w gimnazjum klasycznym w Symferopolu⁶.

Od najmłodszych lat był zafascynowany morzem. Dlatego też już jako gimnazjalista, po sześciu latach nauki, postanowił poświęcić się służbie na morzu⁷. Wkrótce udał się do Petersburga z zamiarem wstąpienia do Korpusu Morskiego – uczelni kształcącej przyszłych oficerów rosyjskiej MW. Egzamin wstępny zdał wzorowo. Później już samodzielnie zdecydował o związaniu swojego dalszego życia na stałe z rosyjską MW⁸.

Można przypuszczać, że ściśle wypełniony zajęciami tryb życia w Korpusie Morskim, tak bardzo różniący się od wesołych i pogodnych lat młodości, odpowiadała osobowości Witolda Zajęczkowskiego⁹. Ponieważ zakres wiedzy, jaki musieli sobie przyswoić słuchacze, był znaczny, dlatego nie dziwi to, że późniejsi oficerowie byli wszechstronnie wyszkoleni¹⁰.

² I. Bieniecki, *Komandor Witold Zajęczkowski – dowódca Flotylli Pińskiej (1892–1977)*, „Przegląd Morski” 1990, nr 4, s. 58–62; idem, *Komandor Witold Zajęczkowski – dowódca Flotylli Rzecznej w Pińsku (1892–1977)*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” [Gdynia] 1995, nr 14, s. 174–184; idem, *Dowódcy Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej (1919–1939)*, „Przegląd Morski” 1998, nr 11, s. 99–107; C. Ciesielski, *Twórcy Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1951*, Gdańsk 1995, s. 141–154.

³ Informacja o Bronisławie Zajęczkowskim. Krótki opis osób figurujących w wykresie rodzinnym [w posiadaniu córki W. Zajęczkowskiego – H. Krzyżanowskiej; odpis w zbiorach autora], s. 7.

⁴ W. Zajęczkowski, *Lata młodości i wojna na Bałtyku*, [pamiętnik-maszynopis w zbiorach autora], Toronto 1970, s. 53. Brat Witolda Zajęczkowskiego – Roman został później zamordowany w Katyniu. *Vide*: J.K., *Nota biograficzna Romana Zajęczkowskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, nr 1, s. 416.

⁵ M. Herma, „*Księżę Polesia*”. *Komandor Witold Zajęczkowski. Ostatni dowódca Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej*, [w:] *Zapomniane bandery. Flotyлле rzeczne II Rzeczypospolitej*, red. S. Januszewski, Wrocław 2019, s. 152.

⁶ W. Zajęczkowski, *op. cit.*, s. 56–57.

⁷ *Ibidem*, s. 51.

⁸ *Ibidem*, s. 64.

⁹ *Ibidem*, s. 66.

¹⁰ *Ibidem*, s. 80.

Służbę w Korpusie Morskim rosyjskiej MW pełnił od października 1910 r. do kwietnia 1913 r.¹¹ Naukę w Korpusie Morskim Zajączkowski ukończył z wysoką lokatą – na 40 pozycji (w grupie 130 absolwentów), z ogólną oceną 10,9. Z jego rocznika (promocja 1913 r.) do późniejszej MW II RP trafiło siedmiu oficerów¹².

Jako miejsce swojej dalszej służby wybrał Bałtyk. Uzyskał przydział do 1 Dywizjonu Kontrtorpedowców 1 Dywizji Kontrtorpedowców Floty Bałtyckiej stacjonującego w Libawie (łot. Liepaja)¹³. Pierwsze swoje kroki jako oficer rosyjskiej marynarki stawiał w charakterze oficera wachtowego na kontrtorpedowcu „Moskwitianin”. Następnie jako młodszy oficer służył na krążowniku pancernym „Rosjia”. Na tym ostatnim zaliczył pływanie na trasie Kopenhaga – Morze Północne – Atlantyk – Madera – Morze Śródziemne – Tulon. Po powrocie na Bałtyk, w czerwcu 1914 r., otrzymał kolejny przydział na kontrtorpedowiec „Moskwitianin”.

W czerwcu 1914 r. w czasie wizyty w Kronsztadzie 1 Eskadry Krążowników Liniowych Royal Navy został przydzielony w charakterze oficera łącznikowego na krążownik liniowy „New Zeland”, natomiast w lipcu tego roku jako oficer artylerii na nowo budowany pancernik „Sewastopol”¹⁴.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji w 1914 r. Zajączkowski został zaokrętowany na kontrtorpedowcu „Mietkij” 4 Dywizjonu 1 Dywizji Torpedowej. Okręt ten, w momencie wybuchu wojny (1 sierpnia 1914) i ewakuacji Libawy, przepłynął razem z innymi jednostkami do Zatoki Ryskiej, gdzie uczestniczył w jej patrolowaniu.

Kolejny przydział w charakterze II oficera artylerii otrzymał w 1917 r. na budowany w Piotrogradzie kontrtorpedowiec „Zabijaka”. Następnie w maju 1917 r. objął stanowisko dowódcy małego okrętu ochrony wybrzeża (dozorowca) „Berkut”, eskortującego statki handlowe pływające ze Szwecji do portów fińskich (z bazą w Zatoce Botnickiej).

W tym też czasie poznał swoją przyszłą żonę (narodowości estońskiej) – Joannę (Annę) Kolts (1898–1982), z którą po sześciu miesiącach zawarł w kościele protestanckim związek małżeński (27 czerwca 1917 r.).

W styczniu 1918 r., nie godząc się na przejście do służby w zbolszewizowanej flocie, będącej w stanie całkowitego rozkładu, opuścił szereg rosyjskiej MW. Po zdaniu okrętu, z jedną walizką, wyjechał pociągiem do Helsinek. Z chwilą opanowania miasta przez wojska niemieckie w maju 1918 r., po różnych przygodach, przedostał się do Tallina (Rewla), gdzie mieszkała jego żona z rodzicami. W mieście tym, szukając różnych możliwości zarobkowania, zajął się

¹¹ *Ibidem*, s. 72.

¹² J. Kłossowski, *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1970, s. 84.

¹³ M. Herma, *op. cit.*, s. 154.

¹⁴ *Ibidem*.

nielegalnym handlem (przemyciem towarów). Na niedużym szkunerze o nazwie „Alku”, pod fińską banderą, pływał z Estonii do Finlandii, przewożąc ziemniaki, alkohol i inne produkty¹⁵.

W sierpniu 1918 r. w Tallinie przyszła na świat pierwsza córka państwa Zajączkowskich – Janina. W końcu tego roku, po ogłoszeniu przez władze estońskie mobilizacji do tworzonych własnych sił zbrojnych, Zajączkowski, nie chcąc bardziej komplikować swojej sytuacji, podporządkował się temu zarządzeniu i jako oficer marynarki został wcielony do organizowanej w Tallinie floty wojennej Estonii. Otrzymał przydział na kontrtorpedowiec „Lennuk” (dawny rosyjski „Awtroil” zdobyty przez Brytyjczyków 26 grudnia 1918 r., a następnie przekazany Estonii). Uczestniczył w stawianiu min na Zatoce Fińskiej przeciwko flocie Rosji bolszewickiej oraz w operacjach desantowych na lądzie, wspierających estońskie oddziały lądowe. Po zakończeniu walk i nastaniu pokoju okręt „Lennuk” skierowano do remontu, a większość załogi zdemobilizowano.

W roku 1920 W. Zajączkowski uznając, że odradzająca się Polska będąca w stanie wojny z bolszewikami jest w potrzebie, wyjechał do Warszawy. Dysponując znaczną sumą pieniędzy, planował początkowo kupić polniemiecki majątek w okolicach Chełmna na Pomorzu i poświęcić się pracy na roli. Z tym zamiarem przeniósł się z rodziną do krewnych mieszkających w okolicach tego miasta. Tu jednak po raz kolejny zaskoczyła go wiadomość o powszechnej mobilizacji, która pokrzyżowała jego życiowe plany.

Wobec takiego rozwoju sytuacji Zajączkowski zadeklarował chęć dalszej służby w MW II Rzeczypospolitej. Jednak mimo posiadania stopnia lejtnanta (porucznika) otrzymał przydział do kompanii pontonowej 8 Pułku Saperów w Poznaniu. Dopiero po uzyskaniu zgody z Dowództwa Okręgu Generalnego (DOG) wyjechał do Warszawy, gdzie znajdował się Departament Spraw Morskich (dalej: DSM). W tym czasie, na skutek gwałtownego spadku kursu marki polskiej, musiał zrezygnować z wcześniejszego zamiaru kupna majątku ziemskiego¹⁶.

W DSM w Warszawie zweryfikowano stopień wojskowy Zajączkowskiego na kapitana (w 1921 r. na majora). Kolejny przydział służbowy otrzymał do Kadry Marynarki Wojennej zlokalizowanej w Toruniu, gdzie objął stanowisko dowódcy kompanii. Na tym stanowisku w latach 1920–1921 formował kompanię marszową, w składzie 3 batalionu Pułku Morskiego, zajmującego pozycję wyjściową w miejscowości Złotoria pod Toruniem. Jednak w związku z poprawą sytuacji na froncie wyjazd kompanii odwołano i pododdział ten nie wziął udziału w walkach na froncie.

¹⁵ W. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 175–183. *Vide*: I. Bieniecki, *Przemysł na Bałtyku w latach I wojny światowej w świetle „Pamiętników” kmdr. Witolda Zajączkowskiego*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia SG” [Koszalin] 1999, nr 10, s. 55–60; oraz I. Bieniecki, I. Szkurłat, *Obraz przemysłu na Bałtyku na początku XX wieku w pamiętnikach komandora Witolda Zajączkowskiego*, „Piechur Morski” 2018, nr 2, s. 3–18.

¹⁶ W. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 198.

Jesienią 1920 r. Pułk Morski rozformowano, a DSM zaczął tworzyć polską flotę wojenną. Jej załóżek stanowić miało sześć małych kontrtorpedowców, które przyznano Polsce na mocy decyzji Rady Ambasadorów z podziału byłej floty niemieckiej. Rozkazem nr 1 z 10 lutego 1921 r. wyznaczono dowódców tych jednostek pływających. Witold Zajączkowski został dowódcą jednego z nich – ORP „Mazur” (ex V 105). W celu ich przejęcia udał się z grupą oficerów do Leith w Wielkiej Brytanii. Po miesięcznym postoju w porcie okręty te drogą morską, przez Morze Północne i Bałtyk, powróciły do Gdańska. Z powodu braku środków finansowych jednostki te przeszły długi remont w Warsztatach Portowych Marynarki Wojennej w Pucku, który na „Mazurze” zakończył się 2 sierpnia 1922 r. W tym samym dniu, jak podaje w swoich *Kronikach* Stanisław Piaskowski, podniesiono na nim banderę wojenną. Do właściwego przygotowania okrętu do służby przyczynił się jego dowódca, kmdr ppor. W. Zajączkowski, który skompletował i zmobilizował załogę do współudziału w pracach remontowych. Za wkład pracy otrzymał pochwałę w rozkazie dowódcy floty – kmdr. Jerzego Świrskiego. Zapewne już w tym czasie pojawiły się pierwsze różnice zdań między nim a dowódcą floty. Swojego ówczesnego przełożonego Zajączkowski charakteryzował po latach słowami: „[...] kompletny teoretyk, który nigdy w życiu żadnym okrętem nie dowodził i sprawy okrętowe traktował niezyciowo. Miałem z nim sporo różnych zatargów [...]”¹⁷.

Na przełomie 1921 i 1922 r., będąc formalnie na stanowisku dowódcy okrętu, otrzymał polecenie prowadzenia wykładów z praktyki morskiej na uruchomionych w Toruniu Tymczasowych Kursach Instruktorskich (dalej: TKI) dla oficerów MW. Celem kursów było przeszkolenie młodych oficerów przydzielonych do tej formacji z innych służb. Na kursach tych był wykładowcą przedmiotu „wiedza okrętowa”, natomiast podczas kampanii czynnej nadal dowodził „Mazurem”. Choć dojazdy z Pucka do Torunia były uciążliwe, to jednak rekompensowała je możliwość bliższego kontaktu z mieszkającą w Toruniu rodziną. W tym mieście rodzina Zajączkowskich przebywała przez kilka kolejnych lat. W Toruniu w 1921 r. przysłała na świat druga córka państwa Zajączkowskich – Helena¹⁸.

Wkrótce TKI MW przekształcono w Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej (dalej: OSMW), w której W. Zajączkowski (w roku 1922) objął stanowisko dyrektora nauk i wykładowcy przedmiotu „wiedza okrętowa”. Rok później został zaliczony do pierwszej kategorii wybitnych specjalistów jako nauczyciel przedmiotów „wiedza okrętowa” i „prawidła strzelania na morzu”¹⁹.

¹⁷ *Ibidem*, s. 204. *Vide*: C. Ciesielski, *Twórcy (...)*, s. 144. Jerzy Świrski (1882–1959) – w latach 1925–1939 szef KMW, a następnie, do roku 1946 szef KMW na Zachodzie. *Vide*: T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 64.

¹⁸ I. Bieniecki, *Toruńskie lata dowódcy Floty Pińskiej komandora Witolda Zajączkowskiego*, „Nowości” [dziennik toruński], 18 VIII 1992, nr 161 (6888), s. 11.

¹⁹ W.J., *ORP „Mazur” – Mój Ojciec i Syn*, „Nasze Sygnały” 1973, nr 129, s. 33; oraz Relacja A. Rymaszewicza, *Zakończenie wspomnień*, Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni [dalej: MMW], sygn. nr 612, s. 21.

Pełniąc służbę w charakterze dyrektora nauk, kmdr Zajęczkowski opracował pierwsze racjonalne programy nauczania, starannie dobierał wykładowców poszczególnych przedmiotów i konsekwentnie mobilizował podchorążych do maksymalnego wysiłku w celu przyswojenia wiedzy i umiejętności praktycznych. Jego działania spowodowały przedłużenie czasu nauki podchorążych z dwóch do trzech lat. W tym okresie napisał też liczący 530 stron podręcznik pt. *Wiedza okrętowa*, który ukazał się drukiem w 1926 r. W Polsce międzywojennej był to pierwszy fachowy podręcznik z tej dziedziny, na którym kształciły się kolejne pokolenia polskich oficerów²⁰.

W obsadzie personalnej OSMW na rok 1924/1925 kmdr ppor. Zajęczkowski nadal występował jako dyrektor nauk, natomiast w okresie letnim 1925 r. był dodatkowo dowódcą dywizjonu torpedowców. Z tego okresu dysponujemy kilkoma cennymi charakterystykami tego oficera sporządzonymi przez ówczesnych słuchaczy szkoły²¹. W Toruniu państwo Zajęczkowscy zamieszkiwali blisko sześć lat, w istniejącej do dzisiaj kamienicy przy ul. Konopnickiej 25 na Bydgoskim Przedmieściu²².

Mimo wyraźnych predyspozycji do działalności dydaktycznej Zajęczkowski nie pozostał długo na dotychczasowym stanowisku w OSMW. Kilka miesięcy po „wydarzeniach majowych” 1926 r., które przeszły w Toruniu bez większego rozgłosu, obejmował już nowe stanowisko w Pińsku na Polesiu²³.

Został mianowany dowódcą jedynej wówczas jednostki rzecznej MW – Flotylli Pińskiej na początku 1927 r. Zgodnie z rozkazem szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW) dotychczasowy dowódca Flotylli, kmdr por. Władysław Blinstrub otrzymał polecenie przekazania jednostki do 28 lutego 1927 r. nowemu dowódcy, który objął to stanowisko 25 lutego 1927 r.²⁴

Na nowym stanowisku Zajęczkowski postawił przed sobą trzy główne cele:

- podniesienie dyscypliny personelu Flotylli,
- stworzenie z niej jednostki sprawnej i mobilnej, która spełniałaby funkcję „pływającego odvodu artyleryjskiego” dla operujących w tym rejonie wojsk lądowych,

²⁰ C. Ciesielski, *op. cit.*, s. 146. *Vide*: W. Zajęczkowski, *Wiedza okrętowa*, Toruń 1926.

²¹ C. Wnorowski, *Pierwszy tymczasowy kurs oficerski Polskiej Marynarki Wojennej*, „Nasze Sygnały” 1970, nr 121, s. 32–35; B. Jabłoński, *Cyklon*, „Nasze Sygnały” 1997, nr 136, s. 10–11; *idem*, *Wspomnienia*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 16–17; oraz Relacja J. Bartlewicza, *Wspomnienia ze służby w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1918–1939*, Gdynia 1960, MMW, sygn. nr 12, s. 102–103.

²² I. Bieniecki, *Komandor Witold Zajęczkowski (1892–1977) – dowódca Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1990, nr 4, s. 58–62.

²³ W. Zajęczkowski, *op. cit.*, s. 209.

²⁴ Rozkaz nr 15 z 23 II 1927 r. i Rozkaz nr 16 z 24 II 1927 r., Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [dalej: CAW-WBH], Rozkazy dzienne szefa KMW, sygn. nr I. 300.21.

– wyposażenie jej w sprzęt odpowiadający wymaganiom współczesnego pola walki²⁵.

Już pierwsze miesiące funkcjonowania Flotylli pod nowym dowództwem zaowocowały wysokimi wynikami²⁶. Wkrótce też Zajączkowski podjął decyzję o pozostaniu na stałe w Pińsku: „Im dłużej byłem w Pińsku, tym bardziej rozluźniały się moje więzy z morzem. Zdawałem sobie sprawę z tego, że już zapewne pozostanę na stanowisku dowódcy Flotylli aż do emerytury, bo wiadomym mi było, że wszyscy inspektorzy armii popierali mój przydział [...]”²⁷.

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych jednostki pływające i pododdziały Flotylli były wielokrotnie kontrolowane, a ich udział w ćwiczeniach sprawdzających potwierdził znaczny postęp w zakresie wyszkolenia i przygotowania Flotylli do działań bojowych. Po grze wojennej w dniach 21–24 marca 1928 r. w Brześciu nad Bugiem gen. dyw. Józef Rybak wystawił kmdr. Zajączkowskiemu następującą opinię: „Wybitny i bardzo energiczny dowódca – marynarz. Posiada szerokie poglądy na współpracę Flotylli z wojskiem lądowym. Nadaje się wybitnie na dowódcę mieszanego zgrupowania [...]”²⁸.

Dowódca Flotylli – jak podkreślają wszyscy, którzy się z nim osobiście kontaktowali – był człowiekiem o otwartym umyśle i ciągle poszukiwał nowych możliwości poszerzenia zakresu działalności jednostki. Jego też zasługą było to, że w tej jakże przecież specyficznej jednostce wojskowej prowadzono różnorodne próby z zastosowaniem nowych środków pola walki, m.in. z bronią chemiczną i minami rzecznyymi. Tu również wypróbowano nowe, prototypowe jednostki pływające i samoloty lotnictwa rzeczno²⁹. Dlatego też nie może dziwić, że działalność ostatniego dowódcy Flotylli Pińskiej oceniano bardzo wysoko³⁰.

W Pińsku kmdr por. Zajączkowski mieszkał w nieistniejącym już dziś budynku przy ul. Krajowskiego 101. Kilka lat przed wojną kupił od Banku Wileńskiego majątek Planta-Zaraj (o powierzchni 540 ha) w powiecie prużańskim, w który zainwestował całe swoje uposażenie oficerskie oraz zaciągnięte w banku pożyczki.

²⁵ J. Tuliszcza, *Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2000, s. 109.

²⁶ Rozkaz dowódcy OK. IX (Brześć n/Bugiem) nr 61 z 28 XI 1927 r. (wyciąg z rozkazu szefa KMW nr 96 z 9 XI 1927), CAW-WBH, Rozkazy dowódcy OK. IX, sygn. nr I. 371.9.

²⁷ W. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 216.

²⁸ Obsada personalna gry wojennej w Brześciu nad Bugiem odbytej 21–24 III 1928 r., CAW-WBH, Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych [dalej: GISZ], teczka 993, sygn. nr I. 302.4.

²⁹ C. Ciesielski, *op. cit.*, s. 147 i n. *Vide*: I. Bieniecki, *Próby z zastosowaniem amunicji chemicznej we Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1990, nr 7–8, s. 94–98; oraz i d e m, *Inżyniersko-saperskie zabezpieczenie działań Flotylli Pińskiej*, cz. 1, „Przegląd Morski” 1989, nr 3, s. 47–51 oraz cz. 2, nr 5, s. 55–59.

³⁰ Relacja R. Somnickiego pt. Wspomnienia ze służby w Marynarce Wojennej, cz. 1, Sopot 1960, MMW, sygn. nr 22, s. 19–20.

Na początku 1931 r. zatwierdzono skład redakcji „Przeglądu Morskiego” – pierwszego fachowego pisma MW. Przewodniczącym zespołu został kmdr dypl. Stefan Frankowski, a w grupie ośmiu oficerów – członków zespołu redakcyjnego znalazł się również dowódca Flotylli Pińskiej³¹.

W 1929 r. Zajązkowski awansował do stopnia komandora porucznika, a w lipcu 1935 r. do stopnia komandora. Z tego okresu mamy kolejną wysoką ocenę tego oficera, którą w 1935 r. wystawił gen. bryg. Stanisław Burhardt-Bukacki. W opinii tej dowódca Flotylli, pod względem walorów i przydatności w grupie oficerów MW, był wymieniony na czwartym miejscu, po szefie KMW – kadm. Jerzym Świrskim, dowódcy Floty – kadm. Józefie Unrugu i szefie sztabu KMW – kmdr. Stefanie Frankowskim.

Zajązkowskiego gen. bryg. Stanisław Burhardt-Bukacki scharakteryzował słowami: „[...] Bezsprzecznie dobrym dowódcą jest [...] dowódca Flotylli Pińskiej, który jednak siedzi tam już od 12 lat, a którego nie inspekcjonuję od roku 1931 [...]. Ideowo bezbarwny, charakter mocny i bezwzględny. Odmówił pójścia do Wyższej Szkoły Wojennej we Francji, nie chcąc się ruszać z Pińska [...]”³². W okresie dowodzenia tą jednostką wojskową przez Zajązkowskiego dały się zauważyć różnice zdań między kontrolującymi generałami a szefem KMW na temat usytuowania Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w strukturze sił zbrojnych. Dlatego też Zajązkowski chętnie korzystał ze wsparcia, jakiego udzielali mu kontrolujący inspektorzy armii. I chociaż w praktyce dawało to mu pewien stopień niezależności, to oczywiście nie było to dobrze widziane przez szefa KMW.

Dowódca Flotylli, dążąc do rozwoju własnego zaplecza technicznego, mimo ograniczonych możliwości, zlecał warsztatom MW w Pińsku budowę kanonierek i kutrów opancerzonych. Jego upór i konsekwencja w działaniu doprowadziły do tego, że w końcowym okresie swojego istnienia Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej, jako jednostka wojskowa, przedstawiała znaczną wartość bojową. I chociaż formacja ta nadal składała się z jednostek bardzo zróżnicowanych pod względem parametrów użytkowych i technicznych, to trzeba również stwierdzić, że obok przestarzałych jednostek pływających dysponowała jednostkami stosunkowo nowoczesnymi. Niestety w działaniach bojowych na płytkich częstotkach Polesia istniały ograniczone możliwości wykorzystania tych jednostek pływających.

Dopiero wobec wzrastającego zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec dowódca Flotylli, podczas swojego pobytu w Warszawie (na początku 1939 r.), przedstawił szefowi Sztabu Głównego Wojska Polskiego – gen. Wacławowi Stachiewiczowi plan wydzielenia z Flotylli pododdziału przeznaczanego do działań

³¹ S. Piaskowski, *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. I, Albany 1983, s. 117.

³² *Ibidem*; Raport gen. bryg. Burhardta-Bukackiego w sprawie MW z 23 XII 1935 r., CAW-WBH, Akta GISZ,teczka 1941, sygn. nr I. 302.4, s. 8.

na Wiśle. Propozycję tę zaakceptowano i rozkazem szefa Sztabu Głównego z 1 marca 1939 r. utworzono Oddział Wydzielony „Wisła”, w skład którego weszła część lekkich jednostek pływających Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej³³.

W końcu kwietnia 1939 r., w związku z chorobą dowódcy Floty, jego obowiązki objął dotychczasowy dowódca Obrony Wybrzeża, natomiast do pełnienia obowiązków dowódcy Obrony Wybrzeża, na dwa miesiące, skierowano kmdr. Zajączkowskiego, który do Gdyni przybył 30 kwietnia³⁴.

Jak przyznaje Andrzej Rzepniewski, kmdr Zajączkowski podczas swojego pobytu na Wybrzeżu odznaczał się niespokojną docieklivością, a „[...] na sprawę powiększenia i taktycznego wyszkolenia zwłaszcza w zakresie zadań lądowych artylerii na Wybrzeżu zwrócił uwagę [...]”³⁵. Można przypuszczać, że w ocenie kmdr. Zajączkowskiego posiadana artyleria w obronie Wybrzeża, w zbliżającej się wojnie, była niedoceniana.

Wysoką ocenę dowodzącemu wówczas Obroną Wybrzeża wystawił również mjr Jan Wiśniewski, któremu podlegały wydzielone siły Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), przeznaczone do obrony Półwyspu Helskiego. Siły te przybyły nad morze 17 maja 1939 r.³⁶

Są przesłanki wskazujące na to, że wyznaczenie Zajączkowskiego na to stanowisko miało określony cel. Ignacy Kuczkowski w swojej relacji stwierdza, że po powrocie z Gdyni do Pińska dowódca Flotylli miał wypowiedzieć następujące słowa: „Żądali ode mnie stworzenia umocnień gwarantujących zabezpieczenie na wypadek wojny – natychmiast, kiedy przez 10 lat nic się tam kompletnie nie zrobiło [...]”³⁷. Można przypuszczać, że wierzono w zdolności organizacyjne tego nieprzeciętnego oficera, a z jego osobą na nowym stanowisku wiązano znaczne nadzieje. Z dowództwa Obrony Wybrzeża w Gdyni kmdr Zajączkowski powrócił do Pińska w połowie czerwca i 16 czerwca 1939 r. objął obowiązki dowódcy Flotylli³⁸.

Na podsumowanie pokojowego okresu istnienia Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w Pińsku wypada przytoczyć kolejne, bardzo pozytywne oceny kmdr. Zajączkowskiego, wystawione przez Aleksandra Potyrałę i inne osoby. Potyrała

³³ S. Piaskowski, *op. cit.*, t. II, Albany 1983, s. 21–22; oraz J. Dyskant, *Oddział Wydzielony „Wisła”*, Warszawa 1982, s. 33 i n.

³⁴ Rozkaz nr 26 z 2 V 1939 r., CAW-WBH, Rozkazy dowódcy Flotylli Rzecznej w Pińsku, teczka 14, sygn. nr I. 328.32; oraz Akta Kampanii Wrześniowej, Relacja kmdr. ppor. W. Tyma z IV 1946 r., sygn. nr II/3/6.

³⁵ A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r. (na tle rozwoju Marynarki Wojennej Polski i Niemiec)*, Warszawa 1970, s. 126, 224.

³⁶ Relacja ppłk. Jana Wiśniewskiego dotycząca walk na Helu w roku 1939, MMW w Gdyni, sygn. nr 547, s. 1, 3.

³⁷ Relacja I. Kuczkowskiego pt. Wspomnienia z kampanii wrześniowej 1939 roku, MMW w Gdyni, sygn. nr 82, s. 2.

³⁸ Rozkaz nr 36 z 20 VI 1939 r., CAW-WBH, Rozkazy dowódcy Flotylli Rzecznej w Pińsku, teczka 14, sygn. nr I. 328.32.

zawarł następującą charakterystykę Zajączkowskiego: „To był człowiek zasługujący na szacunek, zdolny, pracowity, mający coraz to nowe koncepcje techniczne [...], rozsądny, mający własne zdanie i umiejący je uzasadnić. Według mojej oceny, była duża szkoda, że [...] pozostawał zbyt długo dowódcą Flotylli Pińskiej, jakby trzymany na boku przez admirała Świrskiego. Mogę się mylić, lecz wydaje mi się, że komandor Zajączkowski byłby znacznie lepszym pomocnikiem admirała Unruga, aniżeli niektórzy z jego komandorów, którzy jak wykazał wrzesień 1939 roku, nie przejawiali zbyt wielkiej inicjatywy [...]”³⁹.

W 1939 r. Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej w Pińsku w swojej strukturze organizacyjnej oprócz jednostek pływających zawierała m.in. szereg pododdziałów specjalistycznych i służb wspierających⁴⁰. We wrześniu 1939 r. (po mobilizacji) polska Flotylla na Prypeci liczyła (według oceny Józefa Dyskanta) 40 jednostek bojowych (o łącznej wyporności 1505 ton), około 60 jednostek pomocniczych (około 1750 t) oraz około 20 jednostek zarekwirowanych (około 1200 t). W porównaniu do stanu posiadania z drugiej połowy lat dwudziestych jej potencjał bojowy wzrósł znacznie, a struktura organizacyjna jednostki została rozbudowana⁴¹.

W dniu 1 września 1939 r. dowódca Flotylli nie otrzymał od swoich przełożonych żadnych rozkazów dotyczących wykorzystania jednostek pływających. W wojnie obronnej 1939 r. Flotylla, jako samodzielna jednostka, nie odegrała większej roli. Wobec niekorzystnego rozwoju sytuacji na Polesiu jej jednostki pływające uległy zatopieniu przez własne załogi, a spieszeni marynarze wzięli udział w walkach, w ramach Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleberga, podczas których wykazali się dużym bohaterstwem.

Komandorowi Zajączkowskiemu w działaniach na Polesiu nie było dane odegrać znaczniejszej roli, gdyż jako dowódca jednostki rzecznej był podporządkowany dowódcy wojsk lądowych. Podczas wojny Flotylla Rzeczna Marynarki

³⁹ Relacja A. Potyrały pt. Wspomnienia dotyczące spraw MW, MMW w Gdyni, sygn. nr 32, s. 87. *Vide*: E. Pławski, *Moja służba na łądzie*, cz. 1, „Nasze Sygnały” 1964, nr 1, s. 23; Z. Węglarz, *Wspomnienia o Szkole Podchorążych MW w Toruniu. Okres teoretyczny 1933–1936*, „Nasze Sygnały” 1984, nr 153, s. 13.

⁴⁰ I. Bieniecki, *Rzeczna Eskadra Lotnicza Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1987, nr 12, s. 46–51; oraz *idem*, *Inżynierijno-saperskie zabezpieczenie działań Flotylli Pińskiej*, cz. 1, „Przegląd Morski” 1989, nr 3, s. 47–51; cz. 2, „Przegląd Morski” 1989, nr 5, s. 55–59; *idem*, *Próby z zastosowaniem...*, s. 94–98; *idem*, *Jednostki pływające Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1993, nr 9, s. 45–51; *idem*, *Port Wojenny Flotylli Rzecznej w Pińsku 1919–1939*, „Przegląd Morski” 1992, nr 5, s. 41–52.

⁴¹ J. Dyskant, *Okręty rzeczne Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1939*, [referat wygłoszony na sympozjum w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku 21 VI 1993 r., odpis w posiadaniu autora], s. 22. Według ustaleń J. Dyskanta Flotylla na początku 1927 r. miała 65 jednostek pływających różnych typów w tym: sześć monitorów, cztery statki uzbrojone, 19 uzbrojonych motorówek, cztery motorówki rozjazdowe i siedem hydrogliserów. Jednak za wyjątkiem monitorów i 13 uzbrojonych motorówek pozostałe jednostki pływające dysponowały niewielkimi możliwościami bojowymi. *Vide*: J. Dyskant, *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1994, s. 114.

Wojennej miała współdziałać z jednostkami lądowymi, natomiast w rzeczywistości rozproszone grupy marynarzy zmieniały ciągle swoją podległość i występowały w ramach większych pododdziałów i zgrupowań. Grupa Operacyjna „Polesie” skapitulowała 6 października 1939 r., a batalion marynarzy Flotylli złożył broń w pobliżu wsi Wola Gułowska⁴².

Większość historyków, oceniając fakt istnienia tej jednostki (w jej ówczesnym kształcie i wyposażeniu technicznym), zgadza się z poglądem, że była ona anachronizmem na polu walki przeznaczonym już wówczas dla nowoczesnej techniki i szybkich rodzajów wojsk. Wcześniejsza likwidacja tej jednostki wojskowej pozwoliłaby na znaczne oszczędności w siłach i środkach, jakimi dysponowało KMW. Najdobitniej stanowisko to wyraził Jerzy Kirchmayer⁴³.

Z ograniczonych możliwości wykorzystania Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej, szczególnie jej zagrożenia ze strony nieprzyjacielskiego lotnictwa, po latach zdawał sobie również sprawę wieloletni dowódca tej jednostki⁴⁴.

Komandor Zajączkowski, po otrzymaniu zezwolenia do działania na własną rękę, chcąc uniknąć dostania się do niewoli, podjął udaną próbę przedarcia się przez pozycje niemieckie do Warszawy i wraz z grupą oficerów i marynarzy przedostał się do stolicy. Następnie w końcu grudnia 1939 r. zameldował się w Kierownictwie Marynarki Wojennej (KMW) w Paryżu, skąd w styczniu następnego roku dotarł do Wielkiej Brytanii⁴⁵.

Tam ponownie wstąpił do polskiej MW. Zgodnie z zarządzeniem personalnym (20 stycznia 1940 r.) szef KMW wyznaczył kmdr. W. Zajączkowskiego na stanowisko komendanta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej (SPMW) – z dniem 18 stycznia tego roku⁴⁶.

W marcu tego roku, jako komendant szkoły, otrzymał polecenie opracowania i przedstawienia do zatwierdzenia programu nauki średniego kursu wydziału morskigo na rok szkolny 1939/1940. Program ten z małymi zmianami obowiązywał średnie roczniki wydziału morskigo SPMW przez cały okres trwania szkolenia wojennego. Obejmował on kilkaset godzin nauki w ramach 11 przedmiotów⁴⁷.

Pełniąc służbę na tym stanowisku, był okresowo wyznaczany do wykonania innych zadań. W czerwcu organizował w Szkocji obóz dla żołnierzy polskich ocalałych po klęsce Francji i został jego tymczasowym komendantem. Natomiast w lipcu przejmował dwa francuskie okręty patrolowe – „Medoc” i „Pomerol”,

⁴² J. Pertek, *Marynarze generała Kleberga*, Warszawa 1986, s. 68 i n.

⁴³ J. Kirchmayer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946, s. 133.

⁴⁴ Relacja W. Zajączkowskiego pt. Flotylla Pińska 1939 r., [ze zbiorów H. Krzyżanowskiej, odpis w posiadaniu autora]. *Vide*: I. Bieniecki, *Poglądy na zastosowanie Flotylli Pińskiej Marynarki Wojennej w działaniach bojowych i ich uwarunkowania (1919–1939)*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” [Gdynia] 1992, nr 12, s. 25–28.

⁴⁵ C. Ciesielski, *op. cit.*, s. 150.

⁴⁶ S. Piaskowski, *op. cit.*, t. II, s. 111.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 117, 118, 134.

które przejściowo zostały wcielone do Polskiej Marynarki Wojennej (PMW). Stacjonujące w Devenport okręty, po obsadzeniu załogami, przekazał dowódcy grupy patrolowców⁴⁸.

Dwa miesiące później, 18 września 1940 r., kmdr Zajączkowski zdał obowiązki komendanta SPMW, a po trzech dniach przyjął od kmdr. por. Karola Trzasko-Durskiego obowiązki dowódcy ORP „Gdynia”⁴⁹.

Kolejnym zarządzeniem (14 czerwca 1941 r.) szef KMW powierzył kmdr. Zajączkowskiemu nową funkcję – szefa polskiej Misji Morskiej w Kanadzie. Wyjazd członków misji do Kanady nastąpił 17 lipca 1941 r. Jej siedzibą był Windsor (Ontario), gdzie również zlokalizowano ośrodek rekrutacyjny. Zadaniem misji było wyszukiwanie i werbowanie ochotników do służby w PMW.

W meldunku do szefa KMW z 1 sierpnia 1941 r. kmdr Zajączkowski przedstawiał przełożonym strukturę organizacyjną misji oraz podkreślił niechętny stosunek do misji ze strony gen. bryg. Bronisława Ducha, będącego dowódcą działających na terenie Kanady Oddziałów Wojska Polskiego. Prosił również o nadesłanie odpowiednich materiałów propagandowych⁵⁰.

W następnych miesiącach prowadzona akcja rekrutacyjna napotykała w dalszym ciągu na liczne trudności. Świadczył o tym kolejny meldunek szefa misji do przełożonych w Wielkiej Brytanii, który nie napawał optymizmem. W celu przyspieszenia szkolenia poborowych kmdr Zajączkowski porozumiał się z władzami marynarki kanadyjskiej, która wyraziła zgodę na szkolenie kandydatów do PMW w swoich ośrodkach szkoleniowych⁵¹.

W październiku 1941 r. szef Misji Morskiej w Kanadzie informował KMW, że za kilka dni będzie wysłanych do Anglii 36 kandydatów do PMW (przybyli 18 października 1941 r.). Jego zdaniem grupa ta była dobrze przygotowana do pełnienia służby i część marynarzy można było od razu skierować na kursy specjalistyczne. Niezbyt jasno przedstawiała się też kwestia podległości misji, ponieważ dowódca Oddziałów Wojska Polskiego w Kanadzie, gen. bryg. Bronisław Duch ogłosił w swoim rozkazie, że instrukcja Naczelnego Wodza określająca podległość i organizację Misji Morskiej została anulowana⁵².

W kolejnym, siódmym sprawozdaniu z 18 grudnia 1941 r. z działalności misji Zajączkowski pisał o wynikach naboru do PMW. Ogółem przyjęto 105 kandydatów, co należało uznać za wynik bardzo skromny. Natomiast koszty związane z rekrutacją w przeliczeniu na jednego kandydata należy ocenić jako znaczne, wyniosły one bowiem około 1000 dolarów kanadyjskich. Szef misji zwracał uwagę na trudne warunki, jakie zostały narzucone przez władze kanadyjskie.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 141–142.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 148.

⁵⁰ S. Piaskowski, *op. cit.*, t. II, s. 17.

⁵¹ *Meldunek kmdr. W. Zajączkowskiego z 29.08.1941 r.*, [w:] *Polska Marynarka Wojenna 1939–1947. Wybór Dokumentów*, t. I, wybór i oprac. Z. Wojciechowski, Gdynia 1999, s. 202–204.

⁵² S. Piaskowski, *op. cit.*, t. II, s. 197.

Powodowały one przedłużanie procesu przyjmowania do służby i znacznie podnosiły koszty rekrutacji. Dlatego też do grudnia wysłano do Anglii tylko 32 ochotników. Pozostałych z poboru kmdr Zajączkowski zaliczył do kategorii chorych, dezertersów i zatrzymanych przez władze kanadyjskie. Zwracał jednocześnie uwagę, że przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych zmniejszyło napływ ochotników. W zakończeniu swojego meldunku kmdr Zajączkowski stwierdzał, że gen. Duch, jako dowódca Oddziałów Wojska Polskiego w Kanadzie, nieznający języka oraz panujących tu stosunków, nie był odpowiednią osobą do piastowania tego stanowiska i dlatego raczej hamował, a nie ułatwiał proces naboru poborowych. Jednak w związku z planowaną likwidacją Misji Morskiej w Kanadzie kmdr Zajączkowski nie otrzymał już żadnej odpowiedzi od szefa KMW, a z początkiem 1942 r. misja w Kanadzie uległa likwidacji⁵³.

W dniu 16 czerwca 1942 r. kmdr Zajączkowski powrócił do Wielkiej Brytanii, pozostając w dyspozycji szefa KMW. W lipcu tego roku w KMW powołano do życia nową, niewielką komórkę pod nazwą Biuro Studiów. Jego szefem 29 lipca 1942 r. mianowano kmdr. Zajączkowskiego. Do zadań tej komórki należało udostępnianie PMW taktycznych i taktyczno-technicznych przepisów marynarki brytyjskiej oraz gromadzenie takich przepisów z zamiarem ich wykorzystania w powojennej działalności PMW. Na tym stanowisku Zajączkowski pozostał do końca 1942 r.⁵⁴

Zgodnie z zarządzeniem szefa KMW z 30 grudnia 1943 r. kmdr Zajączkowski objął nową funkcję. Wyznaczono go komendantem, znajdującej się w Plymouth, Komendy Morskiej „Południe” i jednocześnie dowódcą II Dywizjonu Kontrtorpedowców. Powołane w 1942 r. dwie komendy morskie – „Północ” i „Południe” spełniały funkcję terenowych ośrodków sztabowo-administracyjnych. Ich komendantom podporządkowano zlokalizowane na tym terenie pododdziały lądowe i okręty. Zajączkowskiemu oprócz II Dywizjonu Kontrtorpedowców podlegały pod każdym względem Centrum Wyszkolenia Specjalistów Floty oraz Sekcja Zborna „Plymouth”, a pod względem garnizonowym – Komenda Uzuppełnień Floty, Baza Zaopatrzeniowa i SPMW. Komandor Zajączkowski pełnił też funkcję asesora w Morskim Sądzie Wojennym⁵⁵.

Zakończenie działań wojennych w Europie i rozwiązanie PMW, która brała udział w operacjach wojennych z baz brytyjskich, spowodowało, że personel tej formacji znalazł się w nowej, często bardzo dramatycznej sytuacji. Wiele osób stanęło przed dylematem ułożenia swojego dalszego życia na obczyźnie. Taką też decyzję podjął kmdr W. Zajączkowski⁵⁶.

Mając 55 lat, w 1947 r. udał się na emigrację do Kanady. Początkowo mieszkał w Keswick w prowincji Ontario, gdzie kupił niewielką farmę, na której sam

⁵³ *Ibidem*, s. 204.

⁵⁴ *Ibidem*, t. III, Albany 1983, s. 45 i 48.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 134, 140–143.

⁵⁶ C. Ciesielski, *op. cit.*, s. 152–153.

gospodarował. Farma kmdr. Zajączkowskiego w Keswick stała się miejscem spotkań kolegów i podwładnych przebywających na stałe bądź okazjonalnie w Kanadzie⁵⁷.

O problemach związanych z codzienną egzystencją w tym okresie wspominał w liście datowanym z końca grudnia 1955 r., zamieszczonym na łamach wydawanych w Londynie „Naszych Sygnałów”⁵⁸.

Żona kmdr. Zajączkowskiego w roku 1957 opuściła Polskę i wyjechała na stałe do męża. Z chwilą jej przyjazdu do Kanady kmdr Zajączkowski przeprowadził się do Toronto, gdzie pracował w biurach inżynieryjno-pomiarowych w charakterze matematyka „bez dyplomu”. W tym mieście często spotykał się z kolegami z PMW mieszkającymi w Kanadzie i tymi, którzy przyjeżdżali z zagranicy⁵⁹.

W Toronto kmdr Zajączkowski włączył się w nurt działalności społecznej. Udzielał pomocy tym wszystkim, którzy jej potrzebowali. Należał do Stowarzyszenia Marynarki Wojennej, a jako członek Partii Konserwatywnej Kanady brał czynny udział w jej pracach.

Pod koniec 1977 r. kmdr Zajączkowski trafił do szpitala, gdzie przeszedł operację na nogi. W połowie grudnia tego roku powrócił do domu. Jednak po przebytej operacji zdrowie kmdr. Zajączkowskiego zaczęło podupadać. Zmarł na serce 19 grudnia 1977 r., mając 85 lat. Został pochowany na cmentarzu Mount Pleasant w Toronto. Jego żona Anna zmarła w 1982 r. i została pochowana także w Kanadzie. Państwo Zajączkowscy mieli dwie córki – Janinę (ur. 18 sierpnia 1918), mieszkającą w Kanadzie, i Helenę (ur. 15 kwietnia 1921), zamieszkałą w Sopocie.

Komandor Zajączkowski biegle władał kilkoma językami: rosyjskim, francuskim i niemieckim. Uzyskał liczne odznaczenia polskie i zagraniczne, wśród nich: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty (1938) i Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921, Medal Pamiątkowy Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości (1928), Brązowy Medal za Długoletnią Służbę, francuski Order Legii Honorowej IV klasy (1931) oraz brytyjski Defence Medal & War Medal 1939–1945⁶⁰. W swoim testamencie przekazał Stowarzyszeniu Marynarki Wojennej 1000 dolarów oraz obraz o tematyce marynistycznej⁶¹.

⁵⁷ List I. Zembatego-Nowickiego do redakcji z grudnia 1977 roku, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 18; oraz S. Kudeła, *Janina Milisiewicz – Wspomnienia o „wilkach morskich”*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” [Gdynia] 2010, nr 25, s. 241.

⁵⁸ W. Zajączkowski, *List do redakcji z 20.12.1955 r.*, „Nasze Sygnały” 1956, nr 1 (44), s. 14.

⁵⁹ J. Curtis, *Wspomnienie pośmiertne o komandorze W. Zajączkowskim*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 15–16. *Vide*: *Kronika Stowarzyszenia*, „Nasze Sygnały” 1963, nr 64, s. 26; P. Bukraba, *List do redakcji „Naszych Sygnałów” z 4.12.1964 r.*, „Nasze Sygnały” 1965, nr 1, s. 25; E. Pławski, *Z kolegami po świecie*, „Nasze Sygnały” 1967, nr 114, s. 17–18.

⁶⁰ J. Curtis, *op. cit.*, s. 15–16.

⁶¹ B. Jabłoński, *Wspomnienie pośmiertne o komandorze Witoldzie*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 15–17. *Vide*: P. Podkowić, *List do redakcji „Naszych Sygnałów” ze stycznia 1978 roku*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 17.

* * *

Podsumowując dotychczasowe ustalenia, należy stwierdzić, że kmdr Witold Zajączkowski należał do oficerów wybijających się w grupie wyższej kadry dowódczej Marynarki Wojennej. Tezę tę potwierdzają liczne opinie dotyczące jego osoby sporządzone przez inspektorów armii, najbliższych współpracowników, a także podwładnych i wychowanków. Przykładowo absolwent Tymczasowych Kursów Instruktorskich dla oficerów Marynarki Wojennej Czesław Wnorowski w sposób następujący scharakteryzował W. Zajączkowskiego, którego zapamiętał z lat 1920–1922: „Wiedzę okrętową wykładał nam stale kmdr Zajączkowski [...]. Nie bawił się w teorię i wszelkie problemy na okręcie wyjaśniał w sensie praktycznym i rozumiałym. Był nieco szorstki w obejściu i apodyktyczny. Mówił dobitnie i imponował nam swoim doświadczeniem marynarskim [...]"⁶². Podobnie absolwent OSMW w Toruniu z lat 1925–1928 Brunon Jabłoński tak oceniał tego oficera: „Ale kto Flotyllę rozbudował, kto kombinował specjalne typy obiektów pływających dostosowanych do miejscowych warunków, kto kombinował i wypracowywał taktykę współpracy Flotylli z wojskiem. Jak żywym był umysł kmdr. Zajączkowskiego wystarczy nadmienić, gdy był jeszcze dyrektorem nauk w 1923 r. [...] już wtedy twierdził, że śruba okrętowa dla poruszania okrętu – to właściwie sposób przestarzały [...]"⁶³.

Możliwości intelektualne i umiejętności fachowe tego oficera nie były jednak docenione przez jego przełożonych i nie zostały właściwie wykorzystane. Działo się tak za sprawą szefa KMW, który trzymał Zajączkowskiego z dala od floty morskiej i najwyższych stanowisk w tej formacji, co słusznie zauważył Jerzy Pertek⁶⁴. Podobną opinię wyraził historyk Andrzej Rzepniewski, który w odniesieniu do kmdr. Zajączkowskiego stwierdził jego niedocenianie i prowadzenie w stosunku do dowódcy Flotylli Rzecznej określonych pociągnięć kadrowych⁶⁵. Tezę tę potwierdził też jego podwładny z okresu służby we Flotylli inż. Ignacy Kuczkowski, który w swojej relacji stwierdził, że jego przełożony „przeniesiony został [...] na dowódcę Flotylli po jakimś incydencie z dowódcą Floty Unrugiem [...]"⁶⁶.

Zajączkowski, będąc ostatnim dowódcą Flotylli, po latach zdał sobie również sprawę z jej małej przydatności i ograniczonych możliwości działania. Tak o tym pisał w swoich wspomnieniach wydanych w roku 1970: „Dziś jest dla mnie zupełnie jasne, że cała flotylla w przypadku działań wojennych na Polesiu, byłaby zatopiona, a port zniszczony, najdalej w ciągu tygodnia [...]"⁶⁷.

⁶² C. Wnorowski, *op. cit.*, s. 32–35.

⁶³ B. Jabłoński, *Cyklon...*, s. 10–11.

⁶⁴ J. Pertek, *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987, s. 188.

⁶⁵ C. Ciesielski, *op. cit.*, s. 154.

⁶⁶ Relacja I. Kuczkowskiego pt. Wspomnienia ze służby w Marynarce Wojennej 1924–1938 r., MMW, sygn. nr 82, s. 45.

⁶⁷ W. Zajączkowski, *op. cit.*, s. 182.

Dla kolejnych pokoleń W. Zajączkowski pozostawił po sobie kilka opracowań. Za najbardziej wartościową należy uznać wspomnianą książkę pt. *Wiedza okrętowa*. Był również autorem jednego artykułu poświęconego flotyllom rzecznym, który ukazał się na łamach „Bellony” w roku 1927. Na początku 1940 r. napisał dwie relacje. Pierwsza z nich to *Historia Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w kampanii wrzesniowej 1939 roku*, natomiast druga nosi tytuł *Opis udziału w walkach Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w wojnie 1939 roku*⁶⁸. Ponadto w latach dziewięćdziesiątych XX w. rodzina kmdr. Zajączkowskiego wydała drukiem napisane przez niego wspomnienia, będące niezastąpionym źródłem informacji. Dotyczą one głównie pierwszych lat życia i służby w: rosyjskiej, estońskiej i polskiej MW, czyli okresu, który był najmniej znany historykom⁶⁹.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne w Warszawie [CAW-WBH]

Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych [GISZ], sygn. nr I. 302.4.

teczka 993: Obsada personalna gry wojennej w Brześciu nad Bugiem odbytej 21–24 III 1928 r.

teczka 1941: Raport gen. bryg. Burhardta-Bukackiego w sprawie MW z 23 XII 1935 r.

Akta Kampanii Wrzesniowej

relacja kmdr. ppor. W. Tyma z kwietnia 1946 r., sygn. nr II/3/6.

Rozkazy dowódcy Flotylli Rzecznej w Pińsku, sygn. nr I. 328.32.

teczka 14: Rozkaz nr 26 z 2 V 1939 r.; Rozkaz nr 36 z 20 VI 1939 r.

Rozkazy dowódcy OK. IX (Brześć n/Bugiem), sygn. nr I. 371.9.

rok 1927: Rozkaz nr 61 z 28 XI 1927 r. dowódcy OK. IX (wyciąg z rozkazu szefa KMW nr 96 z 9 XI 1927 r.).

Rozkazy dzienne szefa KMW, sygn. nr I. 300.21.

rok 1927: Rozkaz nr 15 z 23 II 1927 r.; Rozkaz nr 16 z 24 II 1927 r.

Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni [MMW]

Relacja J. Bartlewicza pt. Wspomnienia ze służby w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1918–1939, Gdynia 1960, sygn. nr 12.

Relacje I. Kuczkowskiego pt. Wspomnienia z kampanii wrzesniowej 1939 roku, sygn. nr 82 i pt. Wspomnienia ze służby w Marynarce Wojennej 1924–1938 r., sygn. nr 82.

Relacja A. Potyrały pt. Wspomnienia dotyczące spraw MW, sygn. nr 32.

⁶⁸ W. Zajączkowski, *Flotylle Rzeczne*, Warszawa 1927, s. 279–285; oraz Relacje kmdr. W. Zajączkowskiego, MMW w Gdyni, sygn. nr 566 i 565. *Vide*: S. Kudela, W. Pater, R. Sawicki, *Marynarka Wojenna Rzeczypospolitej Polskiej. Księga pamięci i chwały. W 90 rocznicę powołania Marynarki Wojennej*, Gdynia 2008, s. 234–237.

⁶⁹ W. Zajączkowski, *Lata młodości...*, s. 1–194.

Relacja A. Rymaszewicza pt. Zakończenie wspomnień, sygn. nr 612.

Relacja R. Somnickiego pt. Wspomnienia ze służby w Marynarce Wojennej, cz. 1, Sopot 1960, sygn. nr 22.

Relacja ppłk. J. Wiśniewskiego dotycząca walk na Helu w roku 1939, sygn. nr 547.

Relacje kmdr. W. Zajączkowskiego pt. Historia Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej w kampanii wrzesniowej 1939 roku, sygn. nr 566 i Opis udziału w walkach Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w wojnie 1939 roku, sygn. nr 565.

RELACJE W ZBIORACH PRYWATNYCH

Informacja o Bronisławie Zajączkowskim, Krótki opis osób figurujących w wykresie rodzinnym [w posiadaniu córki W. Zajączkowskiego – H. Krzyżanowskiej; odpis w zbiorach autora].

Relacja W. Zajączkowskiego pt. Flotylla Pińska 1939 r., [w posiadaniu córki kmdr. W. Zajączkowskiego – H. Krzyżanowskiej; odpis w zbiorach autora].

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Kłossowski J., *Wspomnienia z Marynarki Wojennej*, Warszawa 1970.

Meldunek kmdr. W. Zajączkowskiego z 29.08.1941 r., [w:] *Polska Marynarka Wojenne 1939–1947. Wybór Dokumentów*, t. I, wybór i oprac. Z. Wojciechowski, Gdynia 1999.

Piaskowski S., *Kroniki Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1946*, t. I–III, Albany 1983.

Węglarz Z., *Wspomnienia o Szkole Podchorążych MW w Toruniu. Okres teoretyczny 1933–1936*, „Nasze Sygnały” 1984, nr 153, s. 13.

Zajączkowski W., *Lata młodości i wojna na Bałtyku*, [pamiętnik-maszynopis w zbiorach autora], Toronto 1970.

OPRACOWANIA

Bieniecki I., *Dowódcy Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej (1919–1939)*, „Przegląd Morski” 1998, nr 11, s. 99–107.

Bieniecki I., *Flotylla rzeczna polskiej Marynarki Wojennej w Pińsku w latach 1925–1935 w świetle sprawozdań inspektorów armii i oficerów Korpusu Kontrolerów*, Toruń 2005.

Bieniecki I., *Inżynierijno-saperskie zabezpieczenie działań Flotylli Pińskiej*, cz. 1, „Przegląd Morski” 1989, nr 3, s. 47–51.

Bieniecki I., *Inżynierijno-saperskie zabezpieczenie działań Flotylli Pińskiej*, cz. 2, „Przegląd Morski” 1989, nr 5, s. 55–59.

Bieniecki I., *Jednostki pływające Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1993, nr 9, s. 45–51.

Bieniecki I., *Komandor Witold Zajączkowski – dowódca Flotylli Rzecznej w Pińsku (1892–1977)*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” [Gdynia] 1995, nr 14, s. 174–184.

Bieniecki I., *Komandor Witold Zajączkowski (1892–1977) – dowódca Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1990, nr 4, s. 58–62.

Bieniecki I., *Poglądy na zastosowanie Flotylli Pińskiej Marynarki Wojennej w działaniach bojowych i ich uwarunkowania (1919–1939)*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” [Gdynia] 1992, nr 12, s. 25–28.

Bieniecki I., *Port Wojenny Flotylli Rzecznej w Pińsku 1919–1939*, „Przegląd Morski” 1992, nr 5, s. 41–52.

- Bieniecki I., *Próby z zastosowaniem amunicji chemicznej we Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1990, nr 7–8, s. 94–98.
- Bieniecki I., *Przemyt na Bałtyku w latach I wojny światowej w świetle „Pamiętników” kmdr. Witolda Zajączkowskiego*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia SG” [Koszalin] 1999, nr 10, s. 55–60.
- Bieniecki I., *Rzeczna Eskadra Lotnicza Flotylli Pińskiej*, „Przegląd Morski” 1987, nr 12, s. 46–51.
- Bieniecki I., *Toruńskie lata dowódcy Flotylli Pińskiej komandora Witolda Zajączkowskiego*, „Nowości” [dziennik toruński], 18 VIII 1992, nr 161 (6888), s. 11.
- Bieniecki I., Szkurłat I., *Obraz przemytu na Bałtyku na początku XX wieku w pamiętnikach komandora Witolda Zajączkowskiego*, „Piechur Morski” 2018, nr 2, s. 3–18.
- Bukraba P., *List do redakcji „Naszycy Sygnałów” z 4.12.1964 r.*, „Nasze Sygnały” 1965, nr 1, s. 25.
- Ciesielski C., *Twórcy Polskiej Marynarki Wojennej*, Gdańsk 1995.
- Curtis J., *Wspomnienie pośmiertne o komandorze W. Zajączkowskim*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 15–16.
- Dyskant J., *Oddział Wydzielony „Wisła”*, Warszawa 1982.
- Dyskant J., *Okrety rzeczne Polskiej Marynarki Wojennej 1918–1939*, [referat wygłoszony na sympozjum w Centralnym Muzeum Morskim w Gdańsku 21 VI 1993 r., odpis w posiadaniu autora].
- Dyskant J., *Flotylla Rzeczna Marynarki Wojennej 1919–1939*, Warszawa 1994.
- Herma M., *„Książę Polesia”. Komandor Witold Zajączkowski. Ostatni dowódca Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej*, [w:] *Zapomniane bandery. Flotylle rzeczne II Rzeczypospolitej*, red. S. Januszewski, Wrocław 2019, s. 151–162.
- J.K., *Nota biograficzna Romana Zajączkowskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1991, s. 416.
- Jabłoński B., *Cyklon*, „Nasze Sygnały” 1997, nr 136 s. 10–11.
- Jabłoński B., *Wspomnienie pośmiertne o komandorze Witoldzie*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 16–17.
- Kirchmayer J., *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946.
- Kronika Stowarzyszenia*, „Nasze Sygnały” 1963, nr 64, s. 416.
- Kryśka-Karski T., Żurkowski S., *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.
- Kudela S., *Janina Milisiewicz – Wspomnienia o „wilkach morskich”*, „Biuletyn Historyczny Muzeum Marynarki Wojennej” [Gdynia] 2010, nr 25, s. 241.
- Kudela S., Pater W., Sawicki R., *Marynarka Wojenna Rzeczypospolitej Polskiej. Księga pamięci i chwały. W 90 rocznicę powołania Marynarki Wojennej*, Gdynia 2008.
- List I. Zembatego-Nowickiego do redakcji z grudnia 1977 roku*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 18.
- Pertek J., *Marynarze generała Kleeberga*, Warszawa 1986.
- Pertek J., *Wielkie dni małej floty*, Poznań 1987.
- Pławski E., *Moja służba na łądzie*, cz.1, „Nasze Sygnały” 1964, nr 1, s. 23.
- Pławski E., *Z kolegami po świecie*, „Nasze Sygnały” 1967, nr 114, s. 17–18.
- Podkowicz P., *List do redakcji „Naszycy Sygnałów” ze stycznia 1978 roku*, „Nasze Sygnały” 1978, nr 139, s. 17.
- Rzepniewski A., *Obrona Wybrzeża w 1939 r. na tle rozwoju marynarki wojennej Polski i Niemiec*, Warszawa 1970.

Tuliszka J., *Wyższa kadra dowódcza polskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Toruń 2000.

W.J., *ORP „Mazur” – Mój Ojciec i Syn*, „Nasze Sygnały” 1973, nr 129 s. 55–60.

Wnorowski C., *Pierwszy tymczasowy kurs oficerski Polskiej Marynarki Wojennej*, „Nasze Sygnały” 1970, nr 121, s. 32–35.

Zajączkowski W., *Flotylla Rzeczne*, Warszawa 1927, s. 279–285.

Zajączkowski W., *List do redakcji z 20.12.1955 roku*, „Nasze Sygnały” 1956, nr 1 (44), s. 14.

Zajączkowski W., *Wiedza okrętowa*, Toruń 1926.


IRENEUSZ BIENIECKI

Naval commander Witold Zajączkowski. The outstanding officer of the Polish Navy (1892–1977)

Commander Witold Zajączkowski played a significant role in the development of the Navy of the Second Polish Republic. In this formation he held many responsible functions: he was, among others the director of science at the Naval Officer School in Toruń, commander of the Riverine Flotilla of the Polish Navy in Pinsk (Polesie) and the head of the Polish Naval Mission in Canada. After the war he remained in emigration in Canada.

Keywords: commander Witold Zajączkowski, Flotilla Pińsk, Second Polish Republic, Second World War, Polish Navy.

JANUSZ ZUZIAK
(UNIwersytet HUMANISTYCZNO-PRZYRODNICZY
IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE)*

 <https://orcid.org/0000-0003-1568-5033>

„Więźniowie” Sikorskiego – internowani w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich

Streszczenie. Po klęsce wrześniowej 1939 r. władze polskie odbudowywały armię na terenie Francji, następnie na Wyspach Brytyjskich. Poważnym problemem organizacyjnym był nadmiar kadry oficerskiej w stosunku do szeregowych. Dla nadwyżek oficerskich organizowano różnego rodzaju obozy oficerskie i stacje zborne. Niestety miejsca te od jesieni 1939 r. były również wykorzystywane jako miejsca odizolowania, swego rodzaju zesłania, przeciwników politycznych gen. Władysława Sikorskiego, w szczególności przedstawiciele władz Polski przedwrześniowej, oskarżanych o przyczynienie się do klęski państwa. Szczególną kartę w historii tych niechlubnych miejsc odegrały: obóz oficerski we francuskiej miejscowości Cerizay, Stacja Zborna Oficerów w miejscowości Rothesay na wyspie Bute w Szkocji oraz mała szkocka miejscowość Tighnabruaich. Oficerowie kierowani do tych miejsc nie zostali wprawdzie odizolowani żadnymi drutami kolczastymi, mało tego – rozlokowani byli w hotelach i prywatnych pensjonatach, otrzymywali również (wprawdzie mocno pomniejszone) pobory. Wielu z nich jednak odstawienie na boczny tor odbierało jako odwet ze strony gen. Sikorskiego, niczym nieuzasadnioną karę, przeżywając ten fakt jako osobisty dramat.

Słowa kluczowe: kampania wrześniowa, Władysław Sikorski, odbudowa Wojska Polskiego, obozy oficerskie, obozy odosobnienia, zesłanie, Cerizay, Rothesay, Tighnabruaich.

Poważnym problemem organizacyjnym, jaki pojawił się przed polskimi władzami wojskowymi po klęsce wrześniowej, był nadmiar kadry oficerskiej w stosunku do szeregowych. Uwidocznilo się to wyraźnie późną jesienią 1939 r. na terenie sojuszniczej Francji, dokąd kierowało się wielu polskich wojskowych, uciekających różnymi drogami z internowania na terenie Rumunii, na Węgrzech, w krajach nadbałtyckich czy wreszcie żołnierzy przedostających się z okupowanej Polski.

* Wydział Filologiczno-Historyczny, Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa, Zakład Polityki Bezpieczeństwa, Dyplomacji i Historii Najnowszej, e-mail: januszuziak@op.pl

Dla nadwyżki oficerskiej organizowane były różnego rodzaju obozy oficerskie i stacje zborne, część kierowano na różnego rodzaju kursy i staże do jednostek francuskich. Jednakże nie dla wszystkich znalazło się miejsce w tych właśnie obozach, nie wszyscy mieli szansę otrzymać skierowanie na staż do jednostek francuskich.

Poza wspomnianymi obozami oficerskimi i stacjami zbórnymi w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie istniały również obozy dla oficerów, którzy z różnych powodów nie otrzymali żadnego przydziału służbowego. Przeszły one do historii jako swego rodzaju oficerskie obozy odosobnienia, niekiedy też określane obozami izolacyjnymi. Chodzi tu przede wszystkim o Ośrodek Oficerski w Cerizay w środkowej Francji i Stację Zborną Oficerów w miejscowości Rothesay, jedynym miasteczku na szkockiej wyspie Bute, położonym zaledwie 45 km na zachód od Glasgow. Obie te miejscowości, poza podobieństwem fonetycznym nazw, łączy przede wszystkim to, że dla dużej grupy polskich oficerów, „[...] których zew dalszej walki rzucił poza granice Polski”¹, stały się one miejscem szczególnego rodzaju odosobnienia, swoistego zesłania.

Dnia 28 września 1939 r. ambasador RP we Francji Juliusz Łukasiewicz powierzył gen. Władysławowi Sikorskiemu, jako najwyższemu rangą wojskowemu polskiemu przebywającemu w tym czasie we Francji, dowództwo nad odbudowywanym Wojskiem Polskim. Tego samego dnia o godzinie 16.00 gen. W. Sikorski spotkał się z oficerami polskiej misji wojskowej w Paryżu, na czele z gen. Stanisławem Burhardt-Bukackim. Przyszły Naczelnny Wódz zaapelował wówczas o przekreślenie wszystkiego, co wcześniej dzieliło i zwrócenie „[...] ku temu co nas łączy, a przynajmniej łączyć powinno. Musimy ratować honor armii polskiej, a raczej kontynuować ratowanie tego honoru. Zależy nam na tym, aby nie zabrakło Wojska Polskiego w chwili, gdy ważyć się będą losy Polski. Nie będziemy tu robić żadnej polityki. Uprzedzam Panów, że na żadną partyjną czy brygadową politykę nie ma i nie może być miejsca w wojsku polskim. Zasadą moją będzie kult kompetencji, a wierzę, że spotkamy się pod hasłem *Honor i Ojczyzna*”². Warto w tym miejscu wspomnieć, że w późniejszych kontaktach z okupowanym krajem gen. W. Sikorski używał kryptonimu „Strażnica”, tj. tytułu organu prasowego wydawanego przez tajny związek „Honor i Ojczyzna”. Sądzić można, że nie było przypadku w przywołaniu przez Sikorskiego nazwy organizacji, której przed laty był współtwórcą. Był to raczej jego swoisty apel do tej części kadry oficerskiej, z którą łączyły go kiedyś ściślejsze więzi. Zastanawiające w tym jest jednak to, że Sikorski użył nazwy organizacji, w szeregach której współpracowali zarówno zwolennicy Sikorskiego, jak i piłsudczycy. Wydaje się, że

¹ T. Münnich, *Cerizay i Rothesay*, „Zeszyty Historyczne” 1986, t. LXXVIII, s. 227.

² Cyt. za: J. Zuziak, *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania wojskowe*, Warszawa 2013, s. 31.

na spotkaniu z oficerami polskiej Misji Wojskowej zwracał się faktycznie tylko do tych pierwszych. Już niebawem apel ten zostanie zweryfikowany przez rzeczywiste posunięcia Sikorskiego, a jego szczerość budzić będzie poważne wątpliwości. W dniu 6 października w przemówieniu radiowym do kraju mówił, że o ustaleniu przyczyn katastrofy zdecyduje historia i naród po zakończeniu wojny. Niebawem okazało się jednak, że zapowiedź o odrzuceniu wszelkich urazów z przeszłości nie była realizowana ani przez ludzi odpowiadających za sprawy personalne w armii, ani przez Sikorskiego. Warto jednak mieć na uwadze to, że Sikorski i ludzie z jego najbliższego otoczenia mieli świadomość, jakie nastroje w tym czasie panowały w kraju, jak silny był ton domagający się rozliczenia i ukarania osób odpowiedzialnych za klęskę wojenną. Zamiast jednak wstrzymać się z oskarżeniami i ferowaniem przedwczesnych wyroków do czasu zakończenia wojny, by oceny tej dokonać w warunkach możliwie najobiektywniejszych, bez niepotrzebnych, wręcz szkodliwych emocji, już od pierwszych niemal dni na francuskiej ziemi powoływano różne komórki i instytucje badające odpowiedzialność i szukające winnych klęski, przez wielu słusznie niestety postrzegane jako instytucje do walki z sanacją i „sanatorami”, czy też tworzone stacje zborne i obozy, do których skierowano liczne grono oponentów Sikorskiego.

Pierwszym takim miejscem był Ośrodek Oficerski w Cerizay, utworzony rozkazem gen. Władysława Sikorskiego, wówczas już ministra spraw wojskowych, z 22 listopada 1939 r. Cerizay to niewielka miejscowość, licząca wówczas około dwóch tysięcy mieszkańców³, leżąca w departamencie Deux-Sèvres, 73 km na południe od Angers, gdzie mieściła się siedziba rządu polskiego. Oficjalnie miał on mieć charakter stacji zbornej gromadzącej znaczne wówczas nadwyżki oficerskie, dla których na ówczesnym etapie odtwarzania oddziałów Wojska Polskiego brakowało miejsca. W rzeczywistości jednakże ośrodek ten miał zdecydowanie inny charakter. Było to miejsce (podobnie jak później Rothesay), do którego kierowano przede wszystkim przeciwników politycznych Sikorskiego. W dalszej kolejności odsyłano tam oficerów z wielu innych powodów, m.in. ze względu na wiek, stan zdrowia, brak kwalifikacji itd., ogólnie mówiąc: mało przydatnych lub też całkowicie nieprzydatnych w dalszej służbie wojskowej.

Dnia 24 listopada, czyli już dwa dni po wydaniu przez gen. W. Sikorskiego rozkazu o utworzeniu Ośrodka Oficerskiego w Cerizay, odesłano tam pierwszą grupę wojskowych, tj. około 50 generałów i oficerów. Do Ośrodka Oficerskiego w Cerizay „[...] skierowane zostały: a) osoby zajmujące ostatnio wybitniejsze stanowiska w administracji, wojsku czy życiu publicznym, co do których istnieją lub mogłyby się nasuwać domniemania, że przyczyniły się w pewnej mierze do sytuacji, w jakiej znalazła się Polska, b) osoby, w odniesieniu do których podniesione zostały zarzuty w związku z zachowaniem się w czasie ostatniej kampanii

³ M. Szejnert, *Wyspa węży*, Kraków 2018, s. 66.

wojskowej, c) osoby, w odniesieniu do których wysunięte zostały zarzuty natury etycznej⁴ – czytamy w raporcie ppor. rezerwy Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego.

Komendantem Ośrodka Oficerskiego w Cerizay został płk Kazimierz Rumsza. W składzie komendy ośrodka znaleźli się ponadto: mjr Bronisław Staszys-Staszewski, mjr Zdzisław Ostrowski, kpt. Władysław Lach, por. dr Henryk Weber oraz ppłk Janusz Górecki⁵.

W grupie pierwszych „zesłańców” Sikorskiego skierowanych do Cerizay znaleźli się m.in. gen. bryg. Feliks Kwaśniewski, gen. bryg. dr Stanisław Roupert, gen. bryg. Stanisław Osikowski, płk Tadeusz Alf-Tarczyński, płk Henryk Abczyński, płk Mieczysław Wyżel-Ścieżyński, płk Otto Czuruk, ppłk Władysław Rusin, ppłk Władysław Ryszaneł, ppłk Bohdan Szeligowski, ppłk Adam Sokołowski, ppłk Mieczysław Paczkowski, ppłk Antoni Gosiewski i ppłk Janusz Górecki⁶.

W kwietniu 1940 r. do Cerizay odesłano również gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego, wcześniej przetrzymywanego w paryskim więzieniu La Santé, gdzie trafił zaraz po aresztowaniu go na granicy francuskiej. Niebawem gen. S. Dąb-Biernacki napisze głośny i wstrząsający zarazem list do Prezydenta Republiki Francuskiej. Czytamy tam m.in.: „Od pewnego czasu, ja generał dywizji Armii Polskiej, uprzednio inspektor Armii i członek Wyższej Rady Wojennej, dowodzący jedną z armii w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce, zostałem przydzielony rozkazem mego Rządu do Ośrodka Oficerskiego polskiego w Cerizay. Ośrodek ten, Panie Prezydencie, którego niewinna nazwa nie mogłaby budzić żadnych specjalnych podejrzeń, jest w rzeczywistości miejscem karnym i dyscyplinarnym, rodzajem obozu izolacyjnego dla oficerów odsuniętych na jakiś czas z kadr Armii Polskiej we Francji, utworzonego przez Rząd Polski na ziemi francuskiej za zgodą Misji Generała Denain, dla celów służących zemście politycznej. [...] W ten sposób Generał Sikorski reguluje we Francji, podczas wojny, korzystając z nieświadomego współdziałania Rządu Francuskiego, drobne i nędzne rachunki polityczne, które nigdy nie będą mogły być załatwione w ten sam sposób w Polsce, gdzie pamięć i imię Marszałka PIŁSUDSKIEGO są czczone jak świętość przez wszystkich Polaków”⁷. W tym samym piśmie gen. Dąb-Biernacki informuje Prezydenta Republiki Francuskiej: „Zrozumiałym jest, Ekscelencjo,

⁴ Raport podporucznika rezerwy Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego do Ministra Spraw Wojskowych gen. Władysława Sikorskiego, napisany w Cerizay 30 IV 1940 r., Zakład Historii Ruchu Ludowego [dalej: ZHRL], Archiwum profesora Stanisława Kota, teczka nr 120.

⁵ Lista niektórych generałów i oficerów osadzonych w Ośrodku Oficerskim w Cerizay w latach 1939–1940 oraz skład Komendy Ośrodka, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie [dalej: AIJPL], sygn. 27/6/ZD/1 nr 18, karty bez paginacji.

⁶ *Ibidem*.

⁷ Odpis pisma gen. dyw. Stanisława Dąb-Biernackiego do Prezydenta Republiki Francuskiej, Cerizay 25 V 1940 r., ZHRL, Archiwum profesora Stanisława Kota, teczka nr 120, s. 1–2.

że w charakterze więźnia specjalnego rodzaju w Ośrodku w Cerizay, nie mogę nosić orderu Grand Officier de la Légion d'Honneur, aż do chwili, kiedy znów będę mógł go założyć, wolny w moich czynach i w moim honorze żołnierskim”⁸.

Formalnie Ośrodek Oficerski w Cerizay nie był obozem odosobnienia, jednakże szczególne metody i praktyki tam stosowane, m.in. obostrzenia przywiązujące osadzonego do tej miejscowości, wymóg codziennego meldowania się, rozwinęty system inwigilacji, obserwacji, potajemnych rewizji i donosów, cenzury korespondencji, zmniejszenie poborów i odsunięcie od służby wojskowej, nosiły wyraźne znamiona represji politycznych. Skierowanie do Cerizay nie było poprzedzane żadnym dochodzeniem, a kierowanym tam generałom i oficerom nie przedstawiano przyczyn takiego wobec nich postępowania. Wysłanie do Cerizay uważane było oficjalnie za usunięcie poza nawias wojska. Pierwsze partie odsyłanych do Cerizay składały się niemal w całości z przeciwników politycznych Sikorskiego i osób, które uznano za winne klęski Polski we wrześniu 1939 r. Z tego też powodu miejsce to bardzo szybko zaczęto porównywać do Berezy, w której przed wojną więzieni byli przeciwnicy polityczni rządów sanacyjnych, określając Serezą. W późniejszym okresie kierowano tam również osoby, co do których wysuwano zarzuty natury kryminalnej, moralnej, m.in. oskarżonych o przestępstwa pospolite, przywłaszczenie stopnia wojskowego, degeneratów, alkoholików itd.

Jaskrawym przykładem ślepej zemsty ludzi Sikorskiego jest zesłanie do Cerizay przywołanego Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego, człowieka, który w 1930 r. zrezygnował z tej funkcji w proteście przeciwko poczynaniom ówczesnej władzy państwowej. „Nie może też być zapewne mowy o włączeniu mię do grona osób odpowiedzialnych za przebieg ostatnich wypadków w Polsce, gdy przecież jeszcze 10 lat temu czułem się zniewolony zajmowane stanowisko opuścić, ze swym obozem ideowym, ku wielkiemu zresztą swemu żalowi, ostro się rozstać [...]. Do wytłumaczenia zatem powodów, dla których postawiony zostałem w krzywdzącej o godzącej w moją cześć sytuacji, musiałbym przypuścić tylko istnienie czyjejs zastarzałej nienawiści i zemsty, jako źródła informacji czy inspiracji Ministerstwa. Stałoby to jednak w tak rażącej sprzeczności z intencją i wolą naczelnego Wodza, wyrażoną w odczytanych mi rozkazach...”⁹ – czytamy w uzasadnieniu do raportu skierowanego przez Wiktora Lamota do ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego.

Jednym z „zesłańców” „cerizejczyków” był również płk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski, członek Związku Walki Czynnej, Związku Strzeleckiego, żołnierz 1 Pułku Ułanów, od 1918 r. w 1 Pułku Szwoleżerów, w 1930 r. powołany na Szefa Gabinetu Marszałka Józefa Piłsudskiego, w latach 1935–1939 wojewoda nowogródzki. Po wybuchu wojny internowany został na Łotwie, skąd udało

⁸ *Ibidem*, s. 2–3.

⁹ Raport podporucznika rezerwy Wiktora Lamota..., s. 4.

mu się przedostać do Francji. W Paryżu zgłosił się na ochotnika do odtwarzanego wojska. Po latach wspominał: „Chodziłem często na stację zborną w koszarach Bessière. Codziennie zjawiali się tam nowi przybysze. Tam też dowiadywaliśmy się o ewentualnych przydziałach do jednostek wojskowych, które właśnie organizowano. Wielki dziedziniec koszar pełen był oficerów stojących i spacerujących grupkami. Myny na ogół zatroskane, rozmowy smętne – wszystko to robiło przygnębiające wrażenie. [...] Po dłuższym oczekiwaniu otrzymałem zawiadomienie, że jestem przydzielony do Centrum Oficerskiego w Cerizay w Wandei. W związku z nadmierną ilością oficerów utworzono w kilku regionach Francji takie zgrupowania oficerskie. Powszechnie było wiadomo, że pod taką niewinną z pozoru formą zrobiono w Cerizay coś w rodzaju obozu zesłańców politycznych, którym – jak głosiła plotka – gen. Sikorski po powrocie do kraju planuje wytoczyć procesy. Na pozór był to jednak formalny przydział do jednostki wojskowej, któremu należało się podporządkować. Pomimo to długo wahałem się, czy ten rozkaz wykonać, widziałem w nim bowiem zwykłą szykanę i rodzaj represji. Sądząc jednak, że zaciągam się do wojska polskiego a nie do prywatnej armii Sikorskiego, wreszcie, że *dłużej klasztora niż przeora*, przemogłem się i zdecydowałem pojechać. [...] Miałem 43 lata i byłem w pełni sił. Uważałem więc za swój obowiązek znaleźć się w szeregach armii także w czasie tej, dla mnie kolejnej, wojny. Jeszcze na Łotwie w obozie internowania przekonywałem innych, że nie jest najważniejsze kto stoi na czele rządu i wojska na emigracji; jest rząd, jest naczelny wódz i naszym obowiązkiem jest stanąć do jego dyspozycji. Nie przewidywałem jednak wtedy, że na czele naszej walki staną ludzie mali, niedojrzali do zadań, które na nich czekały. [...] Cerizay było niewielką osadą; kilka sklepów i kafejek. Miejscowi ludzie byli sympatycznie i życzliwie do nas ustosunkowani, choć jakieś łajdackie języki rozpuściły pogłoskę o tym, że jesteśmy elementem niepewnym, sympatyzującym z Niemcami. Ten nikczemny chwyt przeciwników politycznych spalił jednak szybko na panewce i nasze stosunki z mieszkańcami Cerizay ułożyły się bardzo dobrze. Większość z nas mieszkała w prywatnych kwaterach. Żywieni byliśmy w zorganizowanych specjalnie stołówkach. Za podłe jedzenie płaciliśmy z otrzymanych poborów, też zresztą bardzo niskich. Żyłem dosłownie z ołówkiem w ręku. Śniadania i kolacje robiłem sobie sam; musiałem – ze względów oszczędnościowych – wydzielać sobie nawet pieczywo. Ograniczałem się w każdym wydatku, gdyż część swoich poborów posyłałem żonie, która miała na utrzymaniu naszego młodszego syna. Staralem się też co miesiąc posyłać parę groszy starszemu synowi do podchorążówki. W Cerizay nie było żadnych szkoleń, każdy więc wypełniał sobie czas mógł. Chodziłem często na długie, wielokilometrowe spacery po okolicy, oglądając liczne, malowniczo położone wandejskie zamki. Każdego ranka obowiązani byliśmy podpisywać listę obecności w kancelarii komendy. Nie wolno nam było wyjeżdżać poza Cerizay, ani razu nie odwiedziłem więc żony i syna...”¹⁰

¹⁰ A.L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985, s. 158–160.

W początkowym okresie funkcjonowania Ośrodka Oficerskiego w Cerizay znajdowało się tam około 50 generałów i oficerów. W kolejnych miesiącach liczba ta wzrosła do około 100 osób i do końca funkcjonowania tego miejsca odizolowania stan liczbowy wahał się od 50 do 100 osób¹¹.

Zły klimat w polskich stosunkach wewnętrznych odbił się niekorzystnie na relacjach polsko-francuskich. Jeśli przedstawiciele nowych najwyższych władz polskich, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, z całą surowością potępiali polskie przygotowania do wojny, przebieg działań obronnych, niemal wszystkich walczących dowódców, zozydzały naczelne władze wojskowe, to nie może dziwić bardzo wyraźny brak zaufania ze strony francuskich wojskowych. Polacy sami deprecjonowali własny wysiłek wojenny, własne zdolności, poziom wyszkolenia i możliwości obronne. Odbiło się to negatywnie na francuskiej ocenie naszych zdolności bojowych, skutkowało brakiem zaufania do wyszkolenia zarówno polskich dowódców, jak i zwykłych żołnierzy. Nie ulega wątpliwości, że wszystko to miało także wpływ na zahamowania władz francuskich wobec polskich planów rozbudowy wojska, jego wyposażania i uzbrajania. Utworzenie Obozu Oficerskiego w Cerizay i jego charakter wywołało krytyczne komentarze i znaczny niesmak po stronie francuskich gospodarzy. Sekretarz generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Alexis Lèger z pogardą mówił o Polakach, że przyszli do Francji jako żebracy i od razu zażądali trybunałów karnych i obozów koncentracyjnych. Krytyka Sikorskiego i jego rządu za oskarżycielski i rozliczeniowy ton wypowiedzi pod adresem poprzednich władz polskich obecna była także na łamach francuskiej i szwajcarskiej prasy¹².

Po załamaniu się Francji Ośrodek Oficerski w Cerizay pozostał w zasadzie zapomniany przez polskie władze wojskowe, a znajdujący się tam ludzie praktycznie pozostawieni sami sobie. Dynamika ówczesnych wydarzeń, chaos na froncie i na jego tyłach sprawiły, że nie przeprowadzono zorganizowanej ewakuacji Ośrodka na terytorium Wielkiej Brytanii. Mimo to większość „cerizejczyków”, wśród licznych przeszkód i trudności, zdołała przedostać się tam samorzutnie. Niestety, wkrótce po wylądowaniu na brytyjskiej ziemi większość „cerizejczyków” ponownie trafiła na boczny tor, w nowym obozie odosobnienia, tym razem w miejscowości Rothesay, na szkockiej wyspie Bute. Okoliczności ewakuacji Ośrodka Oficerskiego w Cerizay cytowany płk Adam Ludwik Korwin-Sokołowski w swych wspomnieniach opisuje następująco: „W czerwcu 1940 r. ruszyła niemiecka ofensywa. Wojska francuskie stawiały słaby opór. Morale żołnierzy było żadne; Francja wyraźnie walczyć nie chciała. Rozpoczął się odwrót a potem ucieczka przed atakującymi Niemcami. Ludność w panice uciekała z północy kraju na południe. Ciągnęły przez Cerizay kolumny wielkich wiejskich wozów wypełnionych dobytkiem i ludźmi uciekającymi z Normandii. [...] Widziało się

¹¹ T. Münnich, *op. cit.*, s. 228.

¹² W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III (Okres 1939–1945), Londyn 1960, s. 99.

całe masy wędrujących żołnierzy i oficerów francuskich zdążających do portów, by stąd, znalazłszy jakiś okręt, przedostać się do Anglii. W całym tym bałaganie nikt oczywiście nie zatroszczył się o ewakuację naszego ośrodka. Wobec tego, nie licząc się już zupełnie z jakąkolwiek komendą obozu, zdecydowaliśmy się na własną rękę opuścić Cerizay kierując się do portów nad Atlantykiem. Wyjeżdżaliśmy małymi grupkami korzystając z przygodnych środków komunikacji. Ja z grupą kolegów oraz żoną i młodszym synem, którzy wcześniej przyjechali z Paryża, dobrnąłem do Bordeaux. Mieliśmy nadzieję, że uda się nam dostać na któryś z okrętów płynących do Anglii. W Bordeaux odnalazłem jakąś polską komendę wojskową. Już wstępna rozmowa utwierdziła mnie w przekonaniu, że nie mam o czym marzyć. Uciekające władze zostawiły wyraźne instrukcje kogo trzeba kierować do portów; dla takich jak ja nie było miejsca. Po co zresztą ratować takich ludzi? Niech dostaną się w niemieckie łapy!”¹³. Inny z „cerizejczyków”, ppor. Antoni Grycko w swoich wspomnieniach te dramatyczne chwile przedstawia następująco: „[...] pozostawieni przez komendę obozu w Cerizay własnemu losowi – wyszliśmy z 2-ma kolegami w nocy o godzinie drugiej na główną szosę prowadzącą na Zachód z zamiarem dotarcia do najbliższego portu w La Rochelle w zatoce biskajskiej. [...] Płatnik obozu zwiął z kasą przed nami i nie wypłacił żadnemu z nas, ani innym należnych 500 fr[anków – J.Z.]. Nikt go już więcej z nas w Anglii nie zobaczył”¹⁴.

Tajnym rozkazem z 11 sierpnia 1940 r. Dowódca Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Marian Kukiel, po uprzednim porozumieniu z władzami brytyjskimi, zarządził utworzenie Zgrupowania Oficerów Nieprzydzielonych (Oficerski Obóz nr 23)¹⁵. Na miejsce tego zgrupowania wybrano niewielkie szkockie miasteczko Rothesay leżące na wyspie Bute, położone zaledwie o 45 km na zachód od Glasgow. Miasteczko małe, choć na wyspie Bute największe, to znany i cieszący się wśród Brytyjczyków dużą popularnością kurort, kąpielisko siarczano-solankowe, można powiedzieć: prawdziwy raj dla rybaków, wędkarzy oraz żeglarzy. Samą wyspę o długości 16 i szerokości od 6 do 8 km dzieliła od Glasgow zaledwie godzina rejsu statkiem pasażerskim czy promem. Przed wojną było to miejsce tłumnie odwiedzane przez turystów i kuracjuszy. Niestety nie jako wspaniałe kąpielisko i kurort zapisało się ono w dziejach Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.

Na dowódcę tego Zgrupowania gen. Marian Kukiel powołał gen. bryg. Bolesława Mikołaja Jacynę-Jatelnickiego. Jego zastępcą został płk Mikołaj

¹³ A.L. Korwin-Sokołowski, *op. cit.*, s. 160–161.

¹⁴ Cyt. za: M. Szejnert, *op. cit.*, s. 71.

¹⁵ Rozkaz Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukiela w sprawie utworzenia Zgrupowania Oficerów Nieprzydzielonych na wyspie Rothesay z 11 VIII 1940 r., Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: AIPMS], sygn. A.VI/13/1.

Kolankowski. Pozostała obsada stanowisk w komendzie Zgrupowania w początkowym okresie jego funkcjonowania przedstawiała się następująco:

- por. Jan Dobrowolański – adiutant,
- kpt. Edward Zdzisław Zan-Kreyser,
- rtm. Józef Gruja – oficer ewidencyjny,
- ppłk dypl. Kazimierz Kuś – dyrektor nauk,
- kpt. Eugeniusz Zdrohecki – oficer sądowy,
- ppłk lek. Henryk Eisele – lekarz.

Do Komendy Zgrupowania przydzieleni zostali ponadto: aspirant Jerzy Krajewski, wachmistrz Tomasz Janikowski oraz plutonowi Alfred Kubicki i Wojciech Kubicki, wszyscy z polskiego obozu wojskowego w Broughton. W niedalekiej przyszłości do Zgrupowania mieli zostać również przydzieleni: referent kulturalno-oświatowy, referent bezpieczeństwa, ksiądz kapelan i postereunek żandarmerii¹⁶.

Oficerowie przydzieleni do Zgrupowania mieli być zaangażowani do prac „[...] nad studiami taktycznymi i w zakresie doświadczeń z kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce oraz z kampanii na Zachodzie w 1940 r.”¹⁷. Zgodnie z rozkazem gen. Kukiela oficerowie mieli zostać rozmieszczeni w hotelach i pensjonatach, a dzięki zabiegom władz brytyjskich obowiązywać ich miały zredukowane opłaty za mieszkanie z pełnym utrzymaniem. Cena za miejsce w hotelu wynosiła 49 szylingów tygodniowo, w pensjonatach I klasy 35 szylingów tygodniowo, w pensjonatach II klasy natomiast 30 szylingów tygodniowo. Opłata ta miała być regulowana przez oficerów z własnych funduszy.

Dowódca Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji z naciskiem podkreślał, że „[...] fakt przeniesienia do m. Rothesay, gdzie oficerowie znajdują lepsze warunki bytowania, w niczym nie przesądza kwestii przyszłego ich użycia”¹⁸. W swym rozkazie z 11 sierpnia 1940 r. gen. Kukiel nakazywał również, aby podlegli dowódcy przedstawili mu do 17 sierpnia nazwiska kandydatów do przeniesienia do obozu w Rothesay. Przy ustalaniu list oficerów, którzy mieli zostać jeszcze w sierpniu przeniesieni do obozu, zalecano brać pod uwagę przede wszystkim ich wiek i stan zdrowia. Wnioski dowódców oddziałów miały zawierać szczegółowe umotywowanie.

Na kilka dni przed wydaniem tego rozkazu przez gen. Kukiela, gen. B. Jacyna-Jatelnicki wystosował do niego meldunek, w którym proponował, żeby w obozie Rothesay umieścić jedynie oficerów nieprzydzielonych oraz wszystkich oficerów

¹⁶ *Ibidem*, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*, s. 2.

z kategorią zdrowia „D” i „E”¹⁹. Generał Jacyna-Jatelnicki uważał bowiem za wysoce niewskazane umieszczenie w tym samym obozie oficerów, co do których istniały poważne zastrzeżenia natury moralnej i politycznej, podając jako przykład oficerów „cerizejczyków”. Wyrażał także przekonanie, że oficerowie bez przydziałów oraz z kategorią „D” i „E” już przez samo umieszczenie ich w odrębnym obozie będą rozgoryczeni i stworzą bardzo wrażliwe na wszelkie niepożądane wpływy środowisko. Sądził również, że lokując wraz z nimi oficerów z różnych powodów zdyskwalifikowanych, osiągnie się jedynie to, że cały obóz będzie przez jego mieszkańców uważany za obóz o charakterze karnym, obniży się poziom moralny oficerów, którzy w przyszłości będą jeszcze mogli zostać wykorzystani w służbie, a ponadto stworzy się tym pociągnięciem idealne warunki dla wszelkiej propagandy, gdyż mając kilkuset oficerów umieszczonych w hotelach lub pensjonatach, nie sposób będzie przeciwdziałać niepożądanemu wpływowi, jaki na większość oficerów mogłoby wywrzeć kilku nawet bezwartościowych osobników. Generał Jacyna-Jatelnicki był także zdania, że umieszczenie w obozie oficerów równych stopniem lub starszych od dowódcy obozu jest niewskazane, ponieważ mogłoby wywołać zbędne komplikacje w przestrzeganiu trybu i porządku życia obozowego, ponadto ze względów dyscyplinarnych było – w jego przekonaniu – całkowicie zbędne. W stosunku do oficerów zdyskwalifikowanych gen. Jacyna-Jatelnicki sugerował umieszczenie ich w odrębnym obozie, zapewniającym całkowitą izolację od pozostałych oficerów, chwilowo niewykorzystanych w oddziałach wojskowych²⁰.

Z treści jednego z następnych rozkazów gen. Mariana Kukiela wynikało, że przeniesienie oficera do Obozu Oficerskiego w Rothesay dyskwalifikuje go jednocześnie z dalszej służby liniowej. Wobec takiej daleko idącej zmiany stanowiska Kukiela w stosunku do poprzednich rozkazów, z których jasno wynikało, że przeniesienie do tego obozu nie przesądza późniejszego użycia oficerów w oddziałach, gen. Jacyna pisał: „Wartość znajdujących się w tutejszym obozie oficerów jest znana Panu Generałowi z moich wielokrotnych meldunków. Większość z nich nie zasługuje na dyskwalifikację, która nie tylko indywidualnie skrzywdziłaby ich lecz jest także wysoce niewskazana z punktu widzenia interesów polskich, a w szczególności wojskowych. Wskutek wyciekania wiadomości ze Sztabu, sprawa ta wcześniej czy później znana będzie oficerom tutejszego Obozu co wywoła silną depresję i skomplikuje warunki pracy i dowodzenia. Wobec utworzenia specjalnego podobozu dla oficerów zdyskwalifikowanych, pożądane byłoby wydanie przez Pana Generała rozkazu, któryby pozostałych tu oficerów podniósł na duchu i otworzył im możliwość dalszej czynnej pracy w Wojsku Polskim”²¹.

¹⁹ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do gen. dyw. Mariana Kukiela z 8 VIII 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Pismo gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do gen. dyw. Mariana Kukiela z 10 X 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

Na podstawie rozkazu otrzymanego od gen. Kukieła gen. Jacyna-Jatelnicki w listopadzie 1940 r. utworzył specjalny podobóz dla oficerów zdyskwalifikowanych. Podobóz ten umieszczono w miejscowości Tighnabruaich. Zamysł Kukieła polegał na odsunięciu oficerów niskiej wartości moralnej, którzy – zdaniem gen. Jacyna-Jatelnickiego – dotychczas zupełnie niesłusznie nadawali specyficzne piętno obozowi w Rothesay.

W połowie grudnia 1940 r. w Samodzielnym Obozie Oficerskim przebywało 538 oficerów i przewidywano dalszy ich napływ. Generał Jacyna-Jatelnicki wyrażał przekonanie, że zebranie tak dużej liczby oficerów pewnych kategorii należałoby uważać za pierwszą fazę organizacyjną, za którą powinna nastąpić kolejna, tzn. ostateczna decyzja co do przyszłego losu tych oficerów i rozpoczęcia z nimi stosownej pracy²². W swoim meldunku do Naczelnego Wodza gen. Jacyna-Jatelnicki wyrażał przekonanie, że utrzymywanie takiego zgrupowania oficerów przez dłuższy czas jest niewskazane, przede wszystkim z następujących powodów: „1. Wielka różnorodność oficerów tutaj się znajdujących pod względem stopni, broni, wartości moralnej, wieku, poziomowi umysłowego, przygotowania fachowego. Uniemożliwia to wartościową pracę wojskowo-szkoleniową przy braku normalnych związków organizacyjnych wojskowych; 2. Ujemny wpływ na samopoczucie oficerów. Stałym i konsekwentnym wysiłkiem, połączonym ze wskazywaniem na rozkazy, w myśl których oficerowie tutejszego obozu mogą być użyci analogicznie jak inni, udało się usunąć w dużym stopniu początkowe przygnębienie i zniechęcenie”²³.

Osiągnięcie pełnowartościowego stanu psychicznego utrudniało gen. Jacynie-Jatelnickiemu wiele czynników, m.in. otrzymywanie przez oficerów w Rothesay mniejszego uposażenia, tzn. bez dodatku żywnościowego i kwaterunkowego, czy też postawienie oficerów nadających się do służby wojskowej w sytuacji identycznej jak oficerowie, co do których było oczywiste, że w wojsku z różnych powodów (np. ze względu na wiek, stan zdrowia itd.) nie będą mogli być już wykorzystani.

Generał Jacyna-Jatelnicki uważał, że ówczesna sytuacja, szczególnie stojące przed Polską i jej siłami zbrojnymi potrzeby prowadzonej wojny winny sprawić, że władze polskie będą dążyły do możliwie najszerszego wykorzystania wszystkich osiągalnych polskich zasobów ludzkich. Jego zdaniem w szeregach wojska powinno być miejsce dla wszystkich zdolnych do służby żołnierzy. Wielokrotnie informował swoich przełożonych, gen. Władysława Sikorskiego i gen. Mariana Kukieła, o tym, że wśród skierowanych do Rothesay znajduje się liczne grono wartościowych oficerów. Wyrażał głębokie przekonanie, że jest szansa na wykorzystanie pełnego wysiłku i zapału zgromadzonych w Rothesay oficerów, ale

²² Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyna-Jatelnickiego do Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 14 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

²³ *Ibidem*.

należy stworzyć im odpowiednie warunki, przede wszystkim wyjaśnić im, dokładnie z jakich powodów się tam znaleźli, jakie mają przed sobą perspektywy. Należało wskazać im szczegółowe cele pracy i wyłuszczyć ich osobistą sytuację, w szczególności perspektywę ich ewentualnego wykorzystania w siłach zbrojnych, względnie w polskich organizacyjnych strukturach cywilnych na terenie Wielkiej Brytanii. Dotychczasowa obserwacja podległych mu oficerów zgromadzonych w Obozie w Rothesay utwierdzała gen. Jacynę-Jatelnickiego w przekonaniu, że w odpowiednich warunkach znaczną większość z nich „[...] dałoby się wykorzystać dla lojalnej i wytężonej pracy”²⁴.

Jesienią 1940 r. dla potrzeb szkoleniowych wszystkich oficerów znajdujących się w Obozie w Rothesay podzielono na trzy grupy. Pierwszą stanowili oficerowie zaangażowani do szkolenia wojskowego w pełnym zakresie. W większości byli to oficerowie nadający się i przewidziani w przyszłości do służby liniowej. Grupę drugą stanowili oficerowie odpowiednich służb, również przewidziani do wykorzystania w oddziałach wojskowych. W grupie trzeciej natomiast znaleźli się oficerowie, którzy z różnych względów nie nadawali się do dalszej służby wojskowej i w związku z tym angażowani byli do szkolenia wojskowego w ograniczonym zaledwie stopniu. Podział taki został dokonany przez gen. Jacynę-Jatelnickiego na podstawie kategorii zdrowia i według stanu moralnego oficerów.

W grupie pierwszej znaleźli się m.in. tacy oficerowie, jak: płk Seweryn Łańcucki, płk Jan Ciastoń, płk Mieczysław Ścieżyński, płk Jerzy Englisch, płk Stanisław Kruk-Szuster i płk Jerzy Siłakowski, ppłk Bogdan Szeligowski, ppłk Marian Zyndram-Kościałkowski. Do grupy drugiej skierowano m.in. płk. Mikołaja Kulwiecia, płk. Czesława Szyndlera, płk. Kazimierza Moniuszkę, płk. Jana Ślaskiego, płk. Seweryna Borsuka. Z kolei w grupie trzeciej znaleźli się m.in. pułkownicy: Włodzimierz Tyszkiewicz, Bogusław Świdziński, Roland Bogusz, Tadeusz Alf-Tarczyński, Paweł Chrobak, Eugeniusz Piestrzyński i Henryk Abczyński.

Skoro jesteśmy przy nazwiskach „pensjonariuszy” Obozu w Rothesay, to warto dodać, że było wśród nich kilku bardzo znanych generałów, m.in. gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki, gen. dyw. w st. spocz. Kazimierz Ładoś, gen. bryg. Janusz de Beaurain, gen. bryg. Jerzy Ferek-Błęszyński, gen. bryg. Władysław Kalkus, gen. bryg. Adam Korytowski, gen. bryg. Feliks Kwaśniewski, gen. bryg. w st. spocz. Mikołaj Osikowski, gen. bryg. Stanisław Rouppert, gen. bryg. Kazimierz Schally, gen. bryg. Sergiusz Zahorski, gen. bryg. Ludomił Rayski, gen. bryg. Otton Krzisch i gen. bryg. Stefan Dembiński.

Dnia 28 sierpnia 1940 r. w Rothesay doszło do jednego z najbardziej przykrych i wstrząsających wręcz wydarzeń w środowisku polskim. Tego dnia bowiem policja angielska aresztowała w hotelu „Victoria” gen. dyw. Stefana

²⁴ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 14 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

Dąb-Biernackiego²⁵. Sąd Polowy nr 3, po przeprowadzeniu czterodniowej rozprawy i przesłuchaniu szeregu świadków, skazał go na karę dwóch i pół lat więzienia i wykluczenie z korpusu oficerskiego. W uzasadnieniu wyroku sąd napisał, że gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki „[...] dopuścił się przestępstwa z art. 54 i 67 K.K.W, pisząc i rozpowszechniając list do Prezydenta Republiki Francuskiej oraz list do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W pismach tych, podawanych do wiadomości żołnierzy, znieważył on Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych omawiając jego działalność służbową w sposób oszczerczy, przez co złamał podstawowe zasady dyscypliny wojskowej i usiłował wywołać w czasie wojny niezadowolenie i ferment w szeregach żołnierskich”²⁶.

W czasie przymusowego pobytu w obozie oficerskim w Rothesay spośród pierwszych 250 oficerów zmarło 12, w tym trzech tragiczną śmiercią samobójczą. Jedenastu doznało zaburzeń psychicznych i skierowanych zostało na leczenie do szpitali dla nerwowo i umysłowo chorych²⁷. W połowie 1941 r. na wyspie Bute zmarł ppłk dypl. Władysław Ryszaneł, były zastępca (w 1930 r.) komendanta twierdzy brzeskiej w okresie osadzenia tam posłów opozycyjnych, w latach 1938–1939 konsul RP w Hamburgu. Los Ryszanka to jaskrawy przykład haniebnej zemsty zacierzwionych przeciwników. Dowiedziawszy się o pobycie ppłk. Ryszanka w Rothesay, poseł Hermann Lieberman wystawił mu bardzo dobrą opinię, pisząc, że mimo surowego zwierzchnika płk. Wacława Kostka-Biernackiego umiał się znaleźć wobec uwięzionych i uszanować ich ludzką godność²⁸. Uznał, że „Był to oficer o pełnych kwalifikacjach dowodzenia i służby w sztabach i mógł być przesunięty na jeden z ośrodków oficerskich, których było dziesiątki na terenie Szkocji i Anglii. W ogóle ani jeden oficer w ciągu 1940–1942 roku nie został przesunięty z Wyspy do tzw. linii, mimo najwyższych kwalifikacji. To byli oficerowie napiętnowani”²⁹. Wstawiennictwo Liebermana na nic się niestety zdało.

Generał Jacyna-Jatelnicki wielokrotnie zwracał się do gen. W. Sikorskiego z prośbami i sugestiami dotyczącymi sensownego wykorzystania oficerów zgromadzonych w podległym mu obozie w Rothesay. Na podstawie kilkumiesięcznych już obserwacji wyrażał głębokie przekonanie, że wielu z jego podkomendnych ma wysokie kwalifikacje wojskowe, nie ma co do nich żadnych zarzutów o charakterze moralnym itd., wobec czego powinni zostać wykorzystani w służbie, administracji czy chociażby, po odpowiednim krótkim przeszkoleniu, w Home Guard.

²⁵ Meldunek dowódcy Zgrupowania Oficerów w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukieła z 28 VIII 1940 r., AIPMS, sygn. A. 6/13/1.

²⁶ Rozkaz oficerski nr 20 Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 18 XI 1940 r., AIPMS, sygn. A.XII.1/II B.

²⁷ T. Münnich, *op. cit.*, s. 228.

²⁸ A. Sikorski, Oficerskie obozy odosobnienia na Zachodzie, Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych [dalej: ZSBN WBBH], sygn. II/54/4, s. 5.

²⁹ *Ibidem*.

W jednym z meldunków gen. Jacyna-Jatelnickiego z połowy grudnia 1940 r. czytamy: „Z obecnych w tut[ejszym] obozie kilkuset oficerów mogę wybrać około 200 zdolnych i chętnych do pełnienia służby”³⁰. Generał widział konieczność zajęcia tych oficerów czynną pracą wojskową. Miało to przede wszystkim podnieść ich stan psychiczny i moralny. Jakaś forma zaangażowania ich konieczna była również i z tego powodu, że społeczeństwo miejscowe coraz częściej wyrażało się w sposób krytyczny o tak dużej liczbie polskich oficerów przebywających na wyspie Bute, niewykorzystanych w służbie liniowej w czasie toczącej się przecież wojny. Dla Szkotów była to sytuacja absolutnie niezrozumiała. „Z uwagi na [...] opanowanie przez oficerów języka angielskiego w stopniu wystarczającym na codzienny użytek – pisał gen. Jacyna-Jatelnicki – proszę o zezwolenie na niezwłoczne zorganizowanie z wymienionych na wstępie oficerów dwóch kompanii w celu szkolenia ich do użycia choćby nawet w zakresie służby w miejscowej Home Guard. Zapewniam Pana Generała, że w dużym stopniu podniesie to na duchu tych oficerów oraz znajdzie bardzo przychylny oddźwięk w miejscowym społeczeństwie. Nawiązując do moich poprzednich meldunków składanych Dowódcy I Korpusu, mam nadzieję, że Pan Generał podzieli moje stanowisko, iż duża część spośród wszystkich tu obecnych oficerów nadaje się do dalszej czynnej służby wojskowej i nie została pod tym względem zupełnie wykorzystana”³¹.

Zgodnie z początkowymi zapewnieniami organizatorów obozu w Rothesay skierowani tam oficerowie mieli podlegać udziałowi w szkoleniu wojskowym i w przyszłości być wykorzystani w służbie liniowej. Pewnym zaprzeczeniem tych zapewnień jest jednak to, że od samego początku kierowano do Rothesay oficerów lotnictwa. W połowie grudnia było ich w tamtejszym obozie 65. Część z nich skierowana została ze względu na wiek czy też stan zdrowia, ale duża grupa to wartościowi fachowcy. We wspomnianym meldunku do gen. Sikorskiego gen. Jacyna-Jatelnicki wyrażał w tej sprawie poważne wątpliwości. Chodziło mu bowiem o to, że w Rothesay nie było żadnych warunków do prowadzenia zajęć szkoleniowych z zakresu lotnictwa. Na marginesie dodać można, że gen. Jacyna-Jatelnicki nie znał również przyczyny ani powodów przysłania wielu spośród tych oficerów do podległego mu obozu.

Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza z 8 listopada 1940 r. gen. Jacyna-Jatelnicki zorganizował w Tighnabraich specjalny podobóz przeznaczony dla oficerów całkowicie zdyskwalifikowanych lub z różnych względów wymagających izolacji. Podobóz pod względem służbowym i gospodarczym podlegał komendantowi Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay. Przydział żołnierzy do podobozu następował na wnioski dowódców Wielkich Jednostek i Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay, zatwierdzone przez dowódcę I Korpusu,

³⁰ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyna-Jatelnickiego do ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 15 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI.13/2.

³¹ *Ibidem*.

a także na wnioski dowódców Sił Powietrznych i Marynarki Wojennej³². W stosunku do podwładnych komendant podobozu miał uprawnienia dowódcy pułku. Do jego podstawowych zadań należało rozdzielanie pracy i ustalanie kompetencji poszczególnych żołnierzy stanowiących kadre podobozu, ustalanie porządku dnia i szczegółowego programu szkolenia, przydział żołnierzy skierowanych do podobozu do poszczególnych grup osobowych w zależności od ich kwalifikacji i opinii przesłanych przez ich dowódców. Komendant podobozu miał też prawo do przedstawiania raz w miesiącu wniosków o przesunięcie oficerów z podobozu w Tighnabruaich do Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay lub bezpośrednio do jednostek wojskowych. Regulamin podobozu wprowadzał podział oficerów na trzy grupy. W pierwszej mieli się znaleźć oficerowie, których przewidywano w przyszłości do wykorzystania w organizujących się jednostkach wojskowych. W drugiej grupie umieszczano żołnierzy wymagających dłuższej obserwacji oraz „[...] podniesienia ich wartości żołnierskiej i uzyskania warunków przejścia do I grupy oraz ci, przeciw którym wdrożono dochodzenia sądowe i honorowe za wszelkie wykroczenia przeciw Kodeksowi Wojskowemu i Statutowi Sądu Honorowego”³³. Ostatnia, trzecia grupa, składała się z „[...] żołnierzy, którzy ze względu na posiadane nałogi i inne szkodliwe obciążenia, wymagają izolacji i ostatecznego skwalifikowania oraz postawienia wniosków o zwolnienie ze służby wojskowej względnie wykluczenie z Korpusu Oficerskiego”³⁴. Zakładano jednocześnie, że poprawne zachowanie i sumienne przykładanie się do obowiązków przez oficerów trzeciej grupy może spowodować ich przeniesienie do grupy drugiej. Ostatni punkt „Regulaminu Podobozu” mówił o tym, że pobyt w każdej z grup nie może być krótszy niż jeden miesiąc³⁵.

W podobozie utworzone zatem zostały trzy plutony (stanowiące wspomniane grupy) z dowódcami w stopniach majorów. W grudniu 1940 r. gen. Jacyna-Jatelnicki zwrócił się do gen. Sikorskiego z prośbą o wydzielenie podobozu Tighnabruaich „[...] w jednostkę samodzielną, podległą bezpośrednio Dowódcy Korpusu, bowiem obecnie ogół ma przeświadczenie, że Podobóz stanowi miejsce zesłania specjalnie dla Obozu Rothesay, co wpływa deprymująco na szereg jednostek o niewątpliwie wysokiej wartości, a które się tu znalazły nie z przewiny, a jedynie z braku stanowisk”³⁶.

Komendantem podobozu Tighnabruaich początkowo był płk art. Aleksander Batory, o którym gen. Jacyna-Jatelnicki miał bardzo pozytywną opinię. W związku z tym wystąpił do gen. Sikorskiego z propozycją wykorzystania go w linii: „Znam go dobrze od szeregu lat i z całą pewnością stwierdzam, że ten rodzaj

³² *Regulamin Podobozu w Tighnabruaich*, AIPMS, sygn. A.VI./13/1, s. 1.

³³ *Ibidem*, s. 2.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 15 XII 1940 r., AIPMS, sygn. A.VI.13/2.

pracy zupełnie nie odpowiada jego uzdolnieniom i charakterowi. Z uwagi na dobro służby oraz osobę tego oficera – zmiana jest konieczna”³⁷.

Następcą na stanowisku komendanta podobozu został płk Władysław Spałek, który po trzech miesiącach pełnienia tej funkcji swoje spostrzeżenia przekazał w formie pisemnego meldunku do gen. Jacyny-Jatelnickiego. Jego uwagi dotyczyły zarówno kwestii natury organizacyjnej, jak i formalnej: „[...] odnośnie niektórych oficerów [...] brak mi szczegółowej opinii i wyraźnego podania rodzaju winy. Taki stan rzeczy stawia mnie w trudnej sytuacji, ponieważ zainteresowani oficerowie zaprzeczają kategorycznie, jakoby wiedzieli za co zostali tutaj skierowani i uważają się za ofiary, którym bezpodstawnie wyrządzono krzywdę. Proszę o uzupełnienie opinii wraz określeniem przewinienia [...]. Nieustalony z góry termin pobytu w Podobozie stwarza, zwłaszcza u oficerów znajdujących się tutaj za stosunkowo mniej ciężkie przewinienia, atmosferę pewnej beznadziejności i podatny grunt do wręcz fałszywego komentowania celów i zadań dla których Podobóz został stworzony. O ile rozchodzi się o oficerów, których w obecnych warunkach ze względu na rodzaj ich przewinień w ogóle w służbie użyć nie można, to należałoby – moim zdaniem – postawić wobec nich sprawę jasno, podając im do wiadomości powody, dla których wyższe władze zdecydowały się przydzielić ich do Podobozu. Mam tu na myśli oficerów seksualnie zboczonych, względnie nałogowców. To samo dotyczy, moim zdaniem, również oficerów, przeciwko którym prowadzone są sprawy sądowe, przeciągające się przez szereg miesięcy i nie zakończone z najrozmaitszych niezależnych od sądów powodów, przy czym charakter tych spraw jest tego rodzaju, że użycie tych oficerów w służbie w oddziałach jest do czasu zakończenia postępowania sądowego niemożliwe”³⁸.

Pułkownik W. Spałek dotyka tutaj bardzo dramatycznej strony funkcjonowania zarówno Samodzielnego Obozu Oficerskiego Rothesay, jak i podobozu w Tighnabruaich. Jest to niestety kwestia kładąca się cieniem na historii oddziałów polskich w Wielkiej Brytanii. Nie ma wątpliwości, że obozy te nie były tylko miejscem zbornym dla nadwyżki oficerów, dla których w jednostkach czasowo zabrakło miejsc. Były to niestety placówki, do których zsyłano tę część kadry oficerskiej, wobec której stawiano zarzuty natury politycznej, m.in. o sympatie prosanacyjne, oficerów, których obwiniano o przyczynienie się do klęski wrześniowej 1939 r. itd. Zamiarem, nieudolnie zresztą skrywanym przez organizatorów tych obozów, było odizolowanie oficerów, co do lojalności których mogły istnieć pewne insynuacje i wątpliwości. Do obozów tych odsyłano często ludzi, którym przez długie miesiące nie postawiono żadnych zarzutów. Dotyczy to przede wszystkim podobozu Tighnabruaich, gdzie skierowano m.in. wielu

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ Meldunek p.o. Komendanta Podobozu Tighnabruaich płk. Władysława Spalka do Komendanta Samodzielnego Obozu w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego z 20 II 1941 r., AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

oficerów na podstawie złośliwych donosów, fałszywych, anonimowych niekiedy, oskarżeń itp. Wśród oficerów zesłanych na wyspę Bute była duża grupa takich, wobec których nie wszczęto jakiegokolwiek dochodzenia, bez przesłuchania i bez wyroku. Arkadiusz Adamczyk, we wstępie do wspomnień „pensjonariusza” Rothesay, Stefana Mękarskiego tak pisze o mechanizmach zsyłania tam oficerów: „Jeżeli wojskowy lub polityk był, tak jak Mękarski, znienawidzony przez osobę lub środowisko współtworzące rząd na uchodźstwie wystarczyło stworzyć całkowicie nieprawdziwe zarzuty, które następnie stanowiły podstawę dla powzięcia takiej decyzji”³⁹.

Rozkazem Naczelnego Wodza gen. dyw. W. Sikorskiego z 18 marca 1941 r. Samodzielny Obóz Oficerski w Rothesay został przemianowany na Stację Zborną, a podobóz w Tighnabruaich na Obóz Oficerski⁴⁰. W Stacji Zbornej w Rothesay mieli zostać zgrupowani oficerowie, którzy z powodu stanu zdrowia lub też wieku czasowo pozostawali bez przydziału. Do Stacji Zbornej mógł przenosić Naczelną Wódz albo upoważnione przez niego organy. Jej komendant podlegał bezpośrednio dowódcy I Korpusu, a pod względem dyscyplinarnym otrzymał uprawnienia szczebla dowódcy dywizji.

Oficerów Stacji Zbornej w Rothesay podzielono na dwie grupy: 1. grupa pierwszej kolejności, do której zaliczeni zostali oficerowie przewidziani w najbliższej kolejności do obsady wolnych stanowisk w oddziałach liniowych; 2. grupa rezerwy oficerskiej, w składzie której znaleźli się pozostali oficerowie Stacji Zbornej. Przydział do konkretnej grupy oficer otrzymywał wraz ze skierowaniem go do Rothesay.

Obóz Oficerski w Tighnabruaich został przeznaczony dla oficerów niemających kwalifikacji do użycia ich w dalszej służbie, a jednocześnie nie można było przenieść ich w stan spoczynku, ewentualnie zwolnić ze służby wojskowej. Do obozu tego mógł oficerów kierować Naczelną Wódz lub upoważnione przez niego organy wojskowe, po uprzednim stwierdzeniu braku kwalifikacji do dalszego użycia w służbie. Podstawę do ustalenia braku kwalifikacji stanowiła opinia przełożonego o uprawnieniach co najmniej dowódcy pułku, stwierdzająca nieprzydatność oficera do służby stałej. Opinia taka miała być mocno uzasadniona i wydana po ewentualnym przeprowadzeniu dochodzenia, przesłuchaniu zainteresowanego oficera, a w miarę potrzeby zbadania go przez wojskową komisję lekarską.

W związku z docierającymi do polskich, jak również brytyjskich władz wojskowych i cywilnych informacjami o złej atmosferze panującej w tych obozach, w szczególności w Tighnabruaich, Naczelną Wódz wysłał tam swego delegata – płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego z zadaniem przyjrzenia się sytuacji

³⁹ S. Mękarski, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 14–15.

⁴⁰ Rozkaz Naczelnego Wodza z 18 III 1941 r. w sprawie Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay i Obozu Oficerskiego w Tighnabruaich, AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

na miejscu, zbadania panującej tam atmosfery i stosunków oraz zebrania opinii umieszczonych w obozie oficerów. W dniu 19 lutego płk Mikulicz-Radecki przeprowadził odprawę z oficerami zgromadzonymi w Tighnabruaich, po której mogli oni przekazać swoje uwagi, postulaty, opinie itd. w formie pisemnych meldunków. Z lektury tego materiału wynika, że wielu spośród oficerów w ogóle nie wiedziało, za co do takiego obozu trafili, na jak długo ich tam „zesłano”, często załamani psychicznie nie widzieli przed sobą żadnej sensownej perspektywy.

W swoim meldunku do płk. Mikulicz-Radeckiego płk dypl. Mieczysław Paczkowski pisze: „Istnienie takiego Obozu nie przynosi żadnego zaszczytu nie tylko samemu WP ale wprost sprawie polskiej na terenie Wielkiej Brytanii. Niestety nie udało się utrzymać w tajemnicy charakteru obozu, zanim bowiem jego pierwsi *pensjonariusze* się tu zjawili, już ludność miejscowa była uprzedzona, że to będzie *penal camp*, a ci którzy go zaludnią to *bad boys*. Dziś ludność ta generalizując wskazuje palcami na przechodzących ludzi w polskich mundurach oficerskich wymawiając *Bad boys*, albo też wiedząc o zbrodniach seksualnych poszczególnych oficerów, uważa, że zwykłym barbarzyństwem jest trzymanie takich ludzi tutaj, a nie w szpitalach dla chorych. Wreszcie ludność ta widzi próżniaczy tryb życia całego Obozu wtedy, kiedy wszędzie dookoła odbywa się praca dla wojny [...]. Że społeczeństwo tutejsze w postawie swej stać na urządzenie kantyn dla Polaków, to jest to wynikiem jedynie gościnności oraz zwykłej litości nad ludźmi pozbawionymi Kraju i rodzin, a jednocześnie nie tak strasznymi, jak ich z góry odmalowano. Oczywiście jeśli chodzi o stan poinformowania miejscowego społeczeństwa o charakterze Obozu, to na pewno żadne rozkazy o zachowaniu tajemnicy wojskowej nie mogą powstrzymać dzisiaj nikogo z *pensjonariuszy* od takiego przedstawiania sprawy, które dobrej opinii organizatorom tego Obozu nie przysparza, że to się jednocześnie może ujemnie odbijać na opinii o nas – Polakach w ogóle, tego dowodzić nie trzeba. Można by może jednak pomyśleć, że Obóz ten spełnia swoją rolę z punktu widzenia tych założeń, dla których został stworzony, a które streszczają się w jednym – poprawienie wypaczonych charakterów lub usunięcie złych nawyków. Gruba pomyłka. Obóz ten jest jedynie widowiskiem demoralizującym, zwłaszcza młodych ludzi, przysyłanych za to, że albo są *niezrównoważeni* albo *skryci* [...] Rozpacz, smutek, ból i nienawiść z chęcią zemsty z niej wyzierają. Jest ona pełna poczucia krzywdy i niesprawiedliwości, jest pełna buntu. Nie znam przewin wszystkich oficerów siedzących w tym Obozie. Znam jednak szereg takich, o których bym się starał specjalnie gdybym był dowódcą baonu, aby ich mieć jako dowódców plutonu. Zarówno ci, którzy już wyszli stąd, jak i pozostający jeszcze, wszyscy doznali urazu psychicznego i nabyli negatywnego stosunku do ludzi winnych ich krzywdy moralnej [...] wszyscy marnują niepotrzebnie czas; nikt nie wykazuje żadnego zainteresowania, każdy bowiem uważa się za wyrzuconego poza nawias życia wojskowego i możliwości pracy dla sprawy polskiej. [...] Utrzymywanie tutaj posterunku żandarmerii dla pilnowania nas jest czymś co się w niczyjej

głowie nie może pomieścić, zwłaszcza, gdy rzeczy te nie są zrozumiałe dla tu-tejszego społeczeństwa, które wie o tym i wyraża z tego powodu oburzenie. [...] Brutalne traktowanie jest jednym ze zjawisk normalnych. Wyrazem tego może być choćby wyrażenie, że *apelować możecie tylko do jednego Boga*. Przeprowadzane w swoim czasie apele obecności przez porucznika, sprawdzającego głośno nazwiska oficerów starszych od niego, nie jest zapewne zgodne z duchem karności wojskowej. Podobnie odczytywanie rozkazu oficerom przez sierżanta. [...] Ta sprawa tym bardziej jeszcze skłania mnie do prośby o jak najszybsze zwolnienie z wojska. Już dziś zresztą uważam, że w wojsku faktycznie nie jestem, a w obozie Tighnabruaich jestem jedynie osobą bardzo mało wygodną i utrudniającą prace komendy przez mój negatywny stosunek do wszelkich jej poczynań, stosunek który wyraża się w idei, że jeśli z Tighnabruaich lub z wojska nie będę zwolniony, to najlepiej, bym znalazł się jak najprędzej w prawdziwym, formalnym więzieniu, będzie to bowiem daleko zdrowszym zakończeniem mej kariery wojskowej aniżeli Tighnabruaich⁴¹.

Inny z „zesłańców”, rotmistrz Marcisz w meldunku do płk. Mikulicz-Radeckiego pisał: „Znajduję się w tutejszym obozie od dnia 3 XII 1940 r. Oczekuję na załatwienie mojej sprawy przez 8 miesięcy. Ustawiczne wyczekiwanie z dnia na dzień kompletnie wyczerpało mnie nerwowo i fatalnie odbija się na moim stanie zdrowia. Przypuszczam, że z łatwością udowodnię niesłuszność postawionych mi zarzutów. Kampanię w Polsce odbyłem z wyróżnieniem, a we Francji pracowałem z całym oddaniem się. W październiku 1939 r. ojca mego aresztowano w Wilnie i wywieziono w głąb Rosji, a w lutym 1940 r. resztę rodziny, w tym jedyne 5 letniego syna Jerzego. Nigdy nie działałem ze złą wolą, nigdy nie byłem karany, swoim zachowaniem się nigdy nie dałem powodu do izolowania mnie od reszty społeczeństwa na emigracji, jako człowieka szkodliwego. Odwrotnie, w miarę moich sił lojalnie i uczciwie pracowałem, a od września 1939 tak ja, jak i cała moja rodzina poniosła ciężkie i bolesne ofiary dla dobra Kraju. Przydzielenie mnie do tutejszego obozu jest krzywdzące w najwyższym stopniu [...] teraz jest wojna, jestem młody i zdrow i pole walki jest najwłaściwszym miejscem dla mnie. Proszę o przeniesienie mnie z tutejszego obozu na najcięższą pracę w pociągach pancernych, gdzie oficerowie są w charakterze szeregowych⁴².

Kapitan Sergiusz Niedzielski napisał z kolei: „Mam lat 46, jestem żonaty i mam 2 małoletnich dzieci. W dniu 3 XII 1940 r. zostałem przeniesiony do Obozu Oficerskiego w Tighnabruaich, o którym wiedziałem, że jest Obozem Izolacyjnym, a po przybyciu oświadczył mi komendant tego Obozu płk Spałek, że jestem przysłany tutaj dlatego, że ciąży na mnie zarzut pijaństwa, karciarstwa i erotomanii. Oświadczam, że w ogóle nie piję alkoholu, w karty grać nie umiem,

⁴¹ Meldunek płk. dypl. Mieczysława Paczkowskiego z 20 II 1941 r. do delegata Naczelnego Wodza płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

⁴² Meldunek rotm. Marcisza z 20 II 1941 r. NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

a co się tyczy zarzutu erotomanii to oświadczam, że zbroczenia takiego nie mam, a przypisywany mi zarzut polega widocznie na anonimowym doniesieniu, złośliwym i bezpodstawnym. W sprawie powyższych zarzutów nie byłem w ogóle przesłuchiwany ani w postępowaniu sądowym ani dyscyplinarnym, ani też honorowym i nie dano mi możliwości, ani ujawnienia sprawców fałszywego meldunku, ani też wytłumaczenia się przed jakąkolwiek instancją⁴³.

Do najdramatyczniejszych można niewątpliwie zaliczyć meldunek porucznika Henryka Halickiego z 5 Baonu Czołgów: „[...] czuję się w obowiązku zaprotestować przeciwko temu co się tu dzieje i oświadczam, że niegodne traktowanie nie dotyka mnie wcale lecz całym ciężarem hańby spada na tych, którzy to czynią. Przykro mi stwierdzić fakt, że gdy dnia 31 X 1939 r., dostałem się do niewoli w lasach Tomaszowa Lubelskiego, Niemcy postąpili ze mną szlachetniej niż tutaj rodacy, bo pozwolili zatrzymać broń boczną, traktując mnie jak rycerza, natomiast tu postąpiono ze mną jak z paskarzem lub bandytą, których się zsyłało jeszcze niedawno do Berezy, postąpiono gorzej nawet, bo bez podania powodu, nie mówiąc na jak długo zesłano mnie do obozu izolacyjnego⁴⁴.

Podobny obraz całej tej smutnej rzeczywistości wyłania się ze sprawozdania księdza kapelana pułkownika Konstantego Pogłódka do gen. dyw. Mariana Kukieła: „Byłem w Tighnabruaich celem odprawienia nabożeństwa i rozmawiałem z mjr. Chroń-Frołowiczem. Jest to jedna z tych tragedii, jakich mamy, niestety zbyt dużo [...]. Jak się poinformowałem, prawie co miesiąc w raportach z Tighnabruaich przesyłanych był przedstawiany, jako jeden z najwzorzorszych oficerów. [...] Siedzi od roku, chodzi w podartym battle-dresie, bo naprawdę nie ma za co kupić. [...] W smutku i zmartwieniu prawie skamieniał [...]. Wniósł trzy pisma do Naczelnego Wodza i na żadne z nich odpowiedzi nie otrzymał. Ktoś to po drodze musiał zgilotynować. Ale kto? Nawet bandyta skazany na śmierć, a apelujący do łaski Prezydenta otrzymuje odpowiedź pozytywną albo negatywną – czemuż to tego prawa odmawia się oficerowi? Takie stosunki nie są zdrowe i wglądnięcie w jakieś ciche machinacje ludzi, którym jakby zależało na wbijaniu klina między Naczelnego Wodza a korpus oficerski, jest po prostu palącą koniecznością. Tu na naszej wyspie mam sposobność słyszeć to często od ludzi prawych⁴⁵.

Długie miesiące beczynnego przebywania na wyspie Bute w Rothesay i Tighnabruaich wyrządziły wielkie spustoszenie w charakterach i psychice polskich oficerów objawiające się nierzadko wysokim stopniem zdemoralizowania. Nie pozostawało to bez wpływu na opinię miejscowej społeczności, początkowo podchodzącej z dużą dozą wyrozumiałości dla „zesłańców”, lecz z czasem tracącej ją i wyrażającą coraz głośniejsze swoje oburzenie faktem przebywania tak

⁴³ Meldunek kpt. inż. Sergiusza Niedzielskiego z 20 II 1940 r. NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

⁴⁴ Meldunek por. Henryka Halickiego z 21 II 1941 r. do NW, AIPMS, sygn. A.XII/27/18.

⁴⁵ Pismo księdza kapelana Konstantego Pogłódka z 6 I 1942 r. do Dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukieła, AIPMS, sygn. Kol. 24/IX.

dużej liczby oficerów w kurorcie w czasie trwania działań wojennych. Kapitan Edward Zan-Kreyser, oficer do zleceń w Komendzie Stacji Zbornej w Rothesay, 20 maja 1941 r., po konferencji z miejscowym inspektorem policji brytyjskiej, w meldunku do gen. Jacyny-Jatelnickiego pisał: „Opinia publiczna w Rothesay ustosunkowała się ostatnio bardzo krytycznie do naszych oficerów, którzy chodzą po Rothesay i nic nie robią. *Zbierają się grupkami i chodzą jak owce* (dosłownie). Szkoci wiedzą, że Polacy mają pewne zajęcia, ale nie rozumieją dlaczego cały dzień widać wałęsających się oficerów. Ostatnio przybyły oddział brytyjski silnie z nami pod tym względem kontrastuje. Szkoci rozumieją, że oficer na odpoczynku może robić co chce lecz odpoczynek nie może trwać dłużej jak dwa tygodnie. Krótko mówiąc, opinia żąda, by Polacy tu przebywający robili wrażenie wojska. Tutejsi obywatele bardzo wyrozumiale traktują nadużywanie alkoholu lecz widzą szereg Polaków, którzy stale i nie zawsze w przystojny sposób są pijani, co robi złe wrażenie oraz nasuwa pytanie skąd się biorą na to pieniądze. Ubiór oficerów polskich jest niejednorodny, widać dużą dowolność i swobodę [...] Odbija to silnie przy zawsze bez zarzutu ubranych oficerach brytyjskich. Oficerowie polscy są rozpolitykowani b. silnie a przecież wiadomo, że Francja upadła właśnie dzięki politykierstwu. To rozpolitykowanie udziela się Szkotom, przed którymi Polacy się zwierzają ze swoich spraw wewnętrznych. Wielu Polaków robi wrażenie, że poza kobietami nic ich nie interesuje – nawet los własnej Ojczyzny”⁴⁶.

Podobną opinię Szkotów na temat oficerów polskich na wyspie Bute przedstawił gen. Jacyna-Jatelnicki w meldunku do gen. Kukiela, ówczesnego dowódcy I Korpusu: „Opinia publiczna potępia beczynność takiej dużej ilości polskich oficerów, co znajduje wyraz w rozmowach i w prasie. Opinia ta nie zna istotnego stanu rzeczy. Oficer, który w stanie beczynności znalazł się, często nie z własnej winy, nie umie walczyć z tą opinią, nie może, a często nie chce przytoczyć argumentów, które by znalazły życzliwy oddźwięk. Ma dość tego siedzenia i chce dostać karabin do ręki przewidując, że kiedyś w kraju każą mu się tym karabinem legitymować wobec rodziny i społeczeństwa”⁴⁷. W tym samym meldunku gen. Jacyna-Jatelnicki pisał, że 40% stanu osobowego w Stacji Zbornej w Rothesay to ludzie zdrowi i zdolni do służby liniowej, chcący walczyć, jak przystało na żołnierza, a nie beczynnie siedzieć. W tej mieszaninie różnego rodzaju zesłańców czuli się wyjątkowo źle. Na przydziały do jednostek czy na inne stanowiska wojskowe w ciągu 11 miesięcy od utworzenia obozu odeszło zaledwie 140 oficerów, co przy stanie 570 oficerów w sierpniu 1941 r. stanowiło niewielką liczbę. A przecież faktem był w tym czasie stały wzrost liczby oficerów na wyspie Bute, zarówno w Rothesay, jak i w Tighnabruaich. Generał

⁴⁶ Meldunek oficera do zleceń w Komendzie Stacji Zbornej w Rothesay kpt. Edwarda Zan-Kreysera z 20 V 1940 r. do Komendanta Stacji Zbornej gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego, AIPMS, sygn. A.VI.13/2.

⁴⁷ Meldunek Komendanta Stacji Zbornej w Rothesay gen. bryg. B. Jacyny-Jatelnickiego z 17 VIII 1941 r. do dowódcy I Korpusu gen. dyw. M. Kukiela, AIPMS, sygn. A.VI/13/1.

Jacyna-Jatelnicki meldował: „Samych kapitanów, poruczników i podporuczników jest pokaźna liczba, którym w każdej chwili można by nadać przydziały. Zatrudnienie w przemyśle specjalistów posuwa się naprzód żółtym krokiem. Mimo wielu zapowiedzi i rejestracji formalności związane z tą sprawą są uciążliwe i długotrwałe. [...] Są także oficerowie, którzy nie otrzymali przydziału wskutek toczących się przeciwko nim dochodzeń. Uzyskali niektórzy z nich w międzyczasie wyroki uniewinniające. W pojęciu ich znikła więc przyczyna stanowiąca przeszkodę w otrzymaniu przydziału”⁴⁸.

Być może przypadkowi jedynie należy zawdzięczać, że obóz dla polskich oficerów na wyspie Bute przestał istnieć latem 1942 r. Tak się bowiem złożyło, że w Rothesay mieszkała siostra posła brytyjskiej Partii Pracy, Henry’ego Morrisona. Ta dobrze sytuowana kobieta była właścicielką dużego domu, w którym zawsze kwaterowała jednego czy dwóch oficerów. W trakcie jednej z wizyt u siostry poseł Morrison w rozmowie z polskimi oficerami wyraził zdumienie, słysząc o ich losie i ówczesnej sytuacji, tak oto ten stan komentując: „Do jakich dochodzimy paradoksów. Kiedy cały świat brytyjski bierze najżywszy udział w wojnie, nie wyłączając młodzieży, tu na tej wyspie tylu zdrowych ludzi o dużych kwalifikacjach wojskowych organizuje turnieje bridge’owe”⁴⁹. Oficerowie polscy, rozmówcy posła Morrisona, poprosili go o zainteresowanie się sprawą polskich obozów. Zwrócili uwagę, że: „Ministrowi Morrisonowi, starszemu i wytrawnemu parlamentarzysty nie trzeba było dwa razy tego powtarzać. Na najbliższym posiedzeniu Izby Gmin zapytał premiera Churchilla: »Czy wiadomo Rządowi Jego Królewskiej Mości, że kiedy cały Naród Brytyjski jest wprzęgnięty do wojny, jest niedaleko mała wyspa, na której siedzi beczynnym kilkuset młodych ludzi dobrze przygotowanych do wojny?«”⁵⁰. Ta głośna interpelacja parlamentarystów z ramienia brytyjskiej Partii Pracy, Henry’ego Morrisona i Gerarda McKinlaya doprowadziła do ujawnienia funkcjonowania polskich obozów izolacyjnych w Rothesay i Tighnabruaich na forum parlamentu brytyjskiego i spowodowała, że polskie władze wojskowe po kilku miesiącach zdecydowały się na ich likwidację. Wiosną 1942 r. zaczęły nadchodzić rozkazy o kierowaniu oficerów „zesłańców” na Kurs Wyższych Dowódców, na różnego rodzaju staże wojskowe, część skierowano do centrów wyszkolenia poszczególnych broni. Mirosław Dymarski podaje, że przez obóz w Rothesay przeszło około 1500 osób, w tym około 20 generałów⁵¹.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ A. Sikorski, *op. cit.*, s. 9.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 10. O interwencji Henry’ego Morrisona i Gerarda McKinlaya w Izbie Gmin pisze m.in. A. Adamczyk. *Vide*: S. MękarSKI, *op. cit.*, s. 8.

⁵¹ M. Dymarski, *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, R. XXIX, nr 3, s. 123.

W dniu 18 września 1943 r. minister obrony narodowej gen. M. Kukiel wydał rozkaz o definitywnej likwidacji Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay⁵². W jej miejsce powołana została Kadra Ewidencyjna Oficerów. Zadaniem tej nowej komórki było „[...] prowadzenie ewidencji oraz spraw gospodarczych oficerów pozostających poza Wojskiem, będzie ona ponadto punktem przejściowym oficerów powoływanych ze stanu nieczynnego oraz zwalnianych ze służby czynnej”⁵³. W styczniu Kadra Ewidencyjna Oficerów przeniesiona została do miejscowości Kirkcaldy, co wiązało się z brytyjskimi planami budowy obozu wyszkoleniowego na wyspie Bute.

Jednym z „zesłańców” na Bute był Stefan Mękowski, autor wspomnianych na tych łamach *Zapisków z Rothesay*, skrzywdzony niesprawiedliwą i niezrozumiałą decyzją. Rothesay opuścił wyspę dopiero w lipcu 1942 r. W jego *Zapiskach* pod datą 10 lipca 1942 r. czytamy: „Po 22 miesiącach opuściłem Rothesay. Czy uda się nie wrócić do tej trupiarni, z której ostatnio jednego oficera na tydzień wysyłają do szpitala wariatów? Czasem wydaje mi się, że w historii tortur polskich w tych latach, nie rzeka Kołyma, nie Morze Białe, nie Komi, Starobielsk, katanga sybirska i nie obozy koncentracyjne w Dachau, Oranienburgu czy Oświęcimiu – ale Rothesay wymieniane będzie jako miejsce najbardziej ponurej zagłady kilkuset polskich inteligentów. Właśnie Rothesay, rothesayańska półkulista promenada nad zatoką, rothesayańskie różnokolorowe rododendrony, Ascog, Kanada Hill, Barony Road, Mount Pleasant, Pot Banatyne – to będą we wspomnieniach ludzi najniegodziwiej, najohydniej zniszczonych – nazwy, kryjące w sobie tajemnicę cierpienia najbardziej nieoczekiwanego. Myślę, że jeszcze pół roku dłużej, a ja już nie znalazłbym w sobie siły wyjazdu z Rothesay. Już zamarzyłyby wszystkie organy woli i ambicji. Już byłoby za późno”⁵⁴.

Jak wynika z przytaczanych tu materiałów archiwalnych, do tych nieprzynoszących Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie chluby miejsc trafiali różni ludzie, o różnych poglądach, o różnych charakterach i różnym poziomie moralnym. Wyraźnie widać jednak, że stacje zborne w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich wykorzystane zostały przede wszystkim jako miejsca zesłania oponentów politycznych gen. W. Sikorskiego i wszystkich tych, którzy ośmielali się podważać jego linię polityczną i dokonania wojenne. Doszło przy tym do wielu drastycznych niegodziwości, nieuczciwości, pomyłek i złośliwości, niszczących i łamiących ludzi psychicznie, do wielu nieszczęść i ludzkich tragedii.

Nie ulega wątpliwości, że funkcjonowanie stacji zbornych o takim charakterze, jak te w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich nie przynoszą chwały polskim

⁵² Pismo ministra obrony narodowej gen. Mariana Kukieła z 30 IX 1943 r. do Szefa Administracji Sił Zbrojnych, AIPMS, sygn. A.XII.4/206.

⁵³ Notatka służbowa dla ministra obrony narodowej z 25 IX 1943 r., AIPMS, sygn. A.XII.4/206, s. 1.

⁵⁴ S. Mękowski, *op. cit.*, s. 472.

władzom wojskowym, stanowią ostrą rysę na życiorysie gen. Władysława Sikorskiego i kładą się jednocześnie cieniem na chlubnej przecież historii Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach drugiej wojny światowej.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie [AIJPL]

Lista niektórych generałów i oficerów osadzonych w Ośrodku Oficerskim w Cerizay w latach 1939–1940 oraz skład Komendy Ośrodka, sygn. 27/6/ZD/1 nr 18.

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [AIPMS]

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do gen. dyw. Mariana Kukiela z 8 sierpnia 1940 roku, sygn. A.VI/13/1.

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 14 grudnia 1940 roku, sygn. A.XII/27/18.

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukiela z 10 listopada 1940 roku (L.dz.1048/tjn./40), sygn. A.VI/13/1.

Meldunek dowódcy Zgrupowania Oficerów w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukiela z 28 sierpnia 1940 roku, sygn. A. 6/13/1.

Meldunek gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego do ministra spraw wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 15 grudnia 1940 roku, sygn. A.VI.13/2.

Meldunek Komendanta Stacji Zbornej w Rothesay gen. bryg. B. Jacyny-Jatelnickiego z 17 sierpnia 1941 roku do dowódcy I Korpusu gen. dyw. M. Kukiela, sygn. A. VI/13/1.

Meldunek kpt. inż. Sergiusza Niedzielskiego z 20 lutego 1940 roku NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek oficera do zleceń w Komendzie Stacji Zbornej w Rothesay kpt. Edwarda Zan-Kreysera z 20 maja 1940 roku do Komendanta Stacji Zbornej gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego, sygn. A. VI.13/2.

Meldunek p.o. Komendanta Podobozu Tighnabraich płk. Władysława Spałka do Komendanta Samodzielnego Obozu w Rothesay gen. bryg. Bolesława Jacyny-Jatelnickiego z 20 lutego 1941 roku, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek płk. dypl. Mieczysława Paczkowskiego z 20 lutego 1941 roku do delegata Naczelnego Wodza płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek por. Henryka Halickiego z 21 lutego 1941 roku do NW, sygn. A. XII/27/18.

Meldunek rotm. Marcisza z 20 lutego 1941 roku NW płk. dypl. Witolda Mikulicz-Radeckiego, sygn. A.XII/27/18.

Notatka służbowa dla ministra obrony narodowej z 25 września 1943 roku, sygn. A.XII.4/206.

Pismo księdza kapelana Konstantego Pogłódka z 6 stycznia 1942 roku do Dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukiela, sygn. Kol. 24/IX.

Pismo ministra obrony narodowej gen. Mariana Kukieła z 30 września 1943 roku do Szefa Administracji Sił Zbrojnych, sygn. A.XII.4/206.

Regulamin Podobożu w Tighnabruaich, sygn. A.VI/13/1.

Rozkaz Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukieła w sprawie utworzenia Zgrupowania Oficerów Nieprzydzielonych na wyspie Rothesay z 11 sierpnia 1940 r., sygn. A.VI/13/1.

Rozkaz Naczelnego Wodza z 18 marca 1941 roku w sprawie Stacji Zbornej Oficerów w Rothesay i Obozu Oficerskiego w Tighnabruaich, sygn. A.VI/13/1.

Rozkaz oficerski nr 20 Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 18 listopada 1940 roku, sygn. A.XII.1/II B.

Zakład Historii Ruchu Ludowego [ZHRL]

Archiwum profesora Stanisława Kota, teczka nr 120

Raport podporucznika rezerwy Wiktora Lamota, byłego wojewody pomorskiego do Ministra Spraw Wojskowych gen. Władysława Sikorskiego, napisany w Cerizay 30 IV 1940 r.

Odpis pisma gen. dyw. Stanisława Dąb-Biernackiego do Prezydenta Republiki Francuskiej, Cerizay 25 maja 1940 r.

Zbiory Specjalne Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych [ZSBN WBBH]

A. Sikorski, Oficerskie obozy odosobnienia na Zachodzie, sygn. II/54/4.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Korwin-Sokołowski A.L., *Fragmenty wspomnień 1910–1945*, Paryż 1985.

Mękarski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, wstęp i oprac. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.

OPRACOWANIA

Dymarski M., *Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939–1942*, „Dzieje Najnowsze” 1997, R. XXIX, nr 78, s. 113–127.

Münnich T., *Cerizay i Rothesay*, „Zeszyty Historyczne” 1986, t. LXXVIII, s. 226–229.

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. III (*Okres 1939–1945*), Londyn 1960.

Szejnert M., *Wyspa węży*, Kraków 2018.

Zuziak J., *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania wojskowe*, Warszawa 2013.

JANUSZ ZUZIAK

Sikorski's "Prisoners" – interned in Cerizay, Rothesay and Tighnabruaich

After September 1939 defeat, the Polish authorities were rebuilding the army in France and then in Great Britain. A surplus of officers in relation to the rank-and-file soldiers was a serious organizational problem. Various types of officers' camps and muster stations were organized for officers' overflow. Unfortunately, since autumn 1939 these places were also used as seclusion confinement, a kind of exile for Gen. Władysław Sikorski's opponents, particularly representatives of Polish authorities from before the war, accused of contributing to the defeat of the country. A shameful page in the history of these inglorious places were the Cerizey Officer Centre in France, Officer Concentration Centre Rothesay on the Isle of Bute in Scotland and a little village of Tighnabruaich. The officers sent to these places were not isolated by any barbed wire. They were billeted in hotels and private guest houses and also received (although very reduced) salaries. However, many of them treated putting them aside on the side track as Gen. Sikorski's revenge, as an unjustified punishment, consequently experiencing this fact as a personal drama.

Keywords: September defeat, Władysław Sikorski, reconstruction of the Polish Army, officers' camps, isolation camps, exile, Cerizay, Rothesay, Tighnabruaich.

MARCIN SKŁADANOWSKI
(KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II)*

 <https://orcid.org/0000-0003-1437-8904>

„Motorola” i „Giwi” – bohaterowie i święci „ruskiego świata”. Idealizacja i sakralizacja w kontekście ideologii neoimperialnej Aleksandra Dugina¹

Streszczenie. Rosyjskie działania propagandowe związane z konfliktem w Donbasie zacierają do przedstawienia tego regionu w warstwie kulturowej, duchowej, aksjologicznej i religijnej jako nieodłącznej części tzw. ruskiego świata (*русский мир*), rozumianego jako rosyjska wspólnota cywilizacyjna. Ważnym elementem ideologicznej polityki Rosji względem Donbasu jest kształtowanie obrazu „ruskiego bohatera”. Przedstawiany artykuł poświęcony jest heroizacji i sakralizacji dwóch najgłośniejszych postaci związanych z konfliktem w Donbasie – Arsena Pawłowa („Motoroli”) oraz Michaiła Tołstycha („Giwiego”). Interesującym kontekstem ukazującym tło ideologiczne i konsekwencje heroizacji Pawłowa i Tołstycha są nacjonalistyczne poglądy Aleksandra Dugina, jednego z najbardziej znanych ideologów współczesnego rosyjskiego neoimperializmu. W artykule najpierw zarysowane są sylwetki obu postaci. W dalszej kolejności uwagę zwraca się na ideologiczny aspekt konfliktu w Donbasie, w który wpisuje się medialna kreacja Pawłowa i Tołstycha. W tym kontekście omawia się przejawy idealizacji i sakralizacji ich postaci oraz społeczne, polityczne i ideologiczne znaczenia takich działań propagandowych.

Słowa kluczowe: Arsen Pawłow, Michaił Tołstych, Motorola, Giwi, Aleksandr Dugin, wojna w Donbasie, militarizm rosyjski.

1. Wstęp

Konflikt na wschodzie Ukrainy, w tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republicach Ludowych, stał się w Donbasie i w Rosji okazją do zintensyfikowania działań propagandowych. Zmierzają one do przedstawienia tego regionu w warstwie kulturowej, duchowej, aksjologicznej i religijnej jako

* Wydział Teologii, Katedra Historii Dogmatów i Teologii Historycznej, e-mail: skladanowski@kul.pl

¹ Artykuł powstał w ramach grantu przyznanego przez Narodowe Centrum Nauki (2016/21/B/HS1/00815).

nieodłącznej części tzw. ruskiego świata (*руський мир*), rozumianego jako rosyjska wspólnota cywilizacyjna, która sięga poza granice Federacji Rosyjskiej. Konflikt w Donbasie ma w tej perspektywie nie tylko wymiar militarny czy ekonomiczny, lecz także ideologiczny. Jest on – w przekazie rosyjskich mediów federalnych, a jeszcze wyraźniej w dyskursie rosyjskich środowisk konserwatywnych – walką o ruskie tradycje, język i kulturę. Walka ta toczy się przeciwko zachodniemu imperializmowi. Od początku konfliktu, datującego się na przełom 2013 i 2014 r., zainteresowanie nim ze strony oficjalnych mediów rosyjskich, realizujących politykę ideologiczną władz Rosji, zdecydowanie zmalało. O ile w pierwszym okresie wiązano z nim perspektywę powiększenia Federacji Rosyjskiej o nowe podmioty (co najmniej obwody doniecki i ługański, a w niektórych ujęciach także resztę wschodniej Ukrainy – z Charkowem, Mariupolem czy Odessą, tak aby połączyć kontynentalną Rosję z anektowanym Krymem), o tyle dzisiaj coraz wyraźniej akcentuje się jego wymiar wewnętrzny, wewnątrzukraiński. Dowodem tego jest fakt, że Federacja Rosyjska nie uznała tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych, mimo że uznaje za państwa powstałe w podobnych okolicznościach i również w pełni kontrolowane przez siebie części Gruzji – Abchazję i Osetię Południową. Dzisiaj wydaje się, że polityka rosyjska zmierza przede wszystkim do utrzymywania *status quo* w kontrolowanych przez separatystów częściach obwodów donieckiego i ługańskiego, tak aby trwale destabilizować Ukrainę, a przez to również uniemożliwić jej integrację z Organizacją Traktatu Północnoatlantyckiego (dalej: NATO) i Unią Europejską.

Te ogólne spostrzeżenia nie umniejszają jednak znaczenia ideologicznej warstwy konfliktu w Donbasie. Przekaz ideologiczny wpisuje się w popierany przez prezydenta Władimira Putina kierunek rozwoju Rosji, oparty na jej izolacji (zwłaszcza względem Zachodu), jak też na przekonaniu o tym, że Rosjanie (czy ściślej mówiąc: ludzie „ruscy” – *русские*, mówiący po rosyjsku i identyfikujący się z kulturą rosyjską), także ci, którzy żyją poza granicami Federacji Rosyjskiej (głównie na Ukrainie, Białorusi, w państwach bałtyckich), winni być lojalni przede wszystkim wobec Rosji. Strategia ta okazała się skuteczna w wielu sytuacjach, zwłaszcza tam, gdzie po upadku Związku Radzieckiego nowo powstałe państwa nie umiały prowadzić skutecznych działań, które mogłyby przyczynić się do wykształcenia poczucia związku obywateli z państwem.

Ważnym elementem ideologicznej polityki Rosji względem Donbasu (a pośrednio względem rosyjskojęzycznej ludności Ukrainy) jest kształtowanie obrazu bohatera wojny o „ruski świat”, wyraźnie nawiązujące do propagandy radzieckiej odwołującej się do bohaterów wielkiej wojny ojczyźnianej (1941–1945). Kreowanie nowych bohaterów „ruskiego świata” odbywa się przede wszystkim w mediach (zarówno rosyjskich, jak i należących do tzw. republik ludowych) oraz na głębszym, ideologicznym poziomie, w działalności współczesnych rosyjskich środowisk konserwatywnych i neoimperialnych.

Prezentowany artykuł poświęcony jest heroizacji i sakralizacji dwóch najgłośniejszych postaci związanych z konfliktem w Donbasie – Arsena S. Pawłowa („Motoroli”) oraz Michaiła S. Tołstycha („Giwiego”). Niejasne okoliczności ich śmierci stały się dodatkową podstawą do kreowania ich na bohaterów. Niekiedy ta kreacja – medialna, jak również ideologiczna, religijna i polityczna – przybiera formę sakralizacji: są oni nie tylko bojownikami za „ruski świat”, lecz także świętymi męczennikami moskiewskiego prawosławia. W takim charakterze ich postaci mają stać się wzorem „ruskiego” i „prawosławnego” człowieka. Z tego powodu podejmowane są również próby, aby wykorzystać ich spreparowany życiorys w pracach rosyjskich młodzieżowych organizacji patriotycznych i paramilitarnych. W najgłębszym ideologicznym sensie, wyrażanym przez rosyjskich działaczy konserwatywnych i prawosławnych – m.in. skupionych w Klubie Izborskim² – kreacja bohaterów „ruskiego świata” ma dowodzić tego, że wschodnia Ukraina stanowi w wymiarze kulturowym, historycznym i religijnym nieodłączną część Rosji, a misją władz Federacji Rosyjskiej jest niedopuszczenie, aby znalazła się ona pod wpływem Zachodu. W tej sytuacji interesującym kontekstem ukazującym tło ideologiczne i konsekwencje heroizacji Pawłowa i Tołstycha wydają się nacjonalistyczne poglądy Aleksandra Dugina, członka Klubu Izborskiego i jednego z najbardziej znanych ideologów współczesnego rosyjskiego neoimperializmu.

Z uwagi na poruszany temat artykuł zbudowany jest na dwojakiego rodzaju źródłach. Podstawą opracowania medialnej idealizacji i sakralizacji Pawłowa i Tołstycha są materiały rosyjskojęzycznych agencji informacyjnych – działających zarówno na terenie Federacji Rosyjskiej, jak i w tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republikach Ludowych. Z kolei ideologiczna interpretacja tego procesu oparta jest na refleksji Dugina, który ze szczególną pasją domaga się otwartej rosyjskiej interwencji zbrojnej w Donbasie i jego przyłączenia do Rosji jako początku procesu nowego „zbierania ziem ruskich” i przywracania rosyjskiego imperium.

Te zagadnienia zostaną w niniejszym artykule przedstawione w czterech etapach. Najpierw (1) zarysowane zostaną sylwetki obu postaci, ze wskazaniem na znaczące dla poruszanej tematyki elementy ich życiorysu. W dalszej kolejności (2) uwaga zostanie zwrócona na ideologiczny aspekt konfliktu w Donbasie,

² Rosyjski *think tank* powstały w 2012 r., gromadzący przedstawiciele rosyjskich środowisk konserwatywnych, takich jak Aleksandr Prochanow, przewodniczący Klubu, skrajnie prawicowych, jak Aleksandr Dugin, oraz politycznie zaangażowanych kręgów prawosławnych, jak metropolita Tichon Szewkunow, uważany niekiedy za duchowego doradcę prezydenta Putina. Wśród celów, jakie stawia sobie Klub, z punktu widzenia przedstawianego artykułu istotne jest dążenie do wywierania wpływu na rosyjskie środki masowego przekazu, w szczególności w opozycji do promotorów społeczeństwa obywatelskiego, uważanego przez członków Klubu za ideowo i moralnie upadłe. Klub ma również na celu integrację rosyjskich patriotów, przeciwstawiających się politycznym i kulturowym oddziaływaniom Zachodu, jak również zwolenników Zachodu w samej Rosji, określanych mianem „piątej kolumny”. *Vide: O klubie*, <https://izborsk-club.ru/about> (dostęp: 15 IX 2018).

w który wpisuje się medialna kreacja Pawłowa i Tołstycha – zarówno za ich życia, jak i po śmierci. W tym kontekście omówione zostaną (3) przejawy idealizacji i sakralizacji ich postaci oraz podjęta zostanie próba ustalenia społecznego, politycznego i ideologicznego znaczenia takich działań propagandowych. To z kolei pozwoli sformułować wnioski końcowe (4).

2. Kilka słów o życiu bohaterów „ruskiego świata”

Jak się okaże w dalszej części artykułu, biografie Pawłowa i Tołstycha nie miały większego znaczenia, gdy chodzi o próby tworzenia ich kultu jako bohaterów i świętych „ruskiego świata”. W działaniach propagandowych i ideologiczno-religijnych wykorzystano raczej pewne, odpowiednio przedstawione, elementy ich życiorysów, pomijając milczeniem te, które nie pasują do kreowanego wizerunku.

Warto jednak wspomnieć to, co wiadomo o życiu Pawłowa i Tołstycha – zarówno sprzed ich zaangażowania w konflikt na wschodniej Ukrainie, jak i z okresu walk po stronie prorosyjskich separatystów. Przyjrzenie się tym faktom pokazuje, w jaki sposób propaganda tzw. republik ludowych, wspierana przez rosyjskie media federalne, kreowała obraz bohaterów. Co może ważniejsze, zestawienie życiorysów z kreowanymi obrazami umożliwi zrozumienie istoty kultu bohaterów wspieranego przez rosyjskie kręgi skrajnie prawicowe i konserwatywne, do których należą intelektualści tacy jak Aleksander Dugin.

a) „Motorola”

Arsen (Arsenij) Pawłow³, znany pod pseudonimem „Motorola”, urodził się 2 lutego 1983 r. w Uchcie, wówczas należącej do Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Komi, wchodzącej w skład Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Obecnie Uchta znajduje się w Republice Komi, będącej częścią Federacji Rosyjskiej. Od 2002 r. służył w armii rosyjskiej jako łącznościowiec, co stało się zresztą źródłem jego pseudonimu. W ramach służby uczestniczył m.in. w operacjach antyterrorystycznych w Czeczenii.

³ Źródła do zarysu biografii – ujęcia krytyczne: *Dve zheny i pytki. Boyevoy put' Motoroly*, <https://korrespondent.net/ukraine/3758601-dve-zheny-y-pytky-boevoi-put-motoroly> (dostęp: 15 IX 2018); *Kto takoy Motorola. Biografiya odioznogo boyevika DNR*, <https://vesti-ukr.com/donbass/205540-kto-takoy-motorola-biografija-odioznogo-boevika-dnr> (dostęp: 15 IX 2018); ujęcia wpisujące się w nurt heroizacji postaci: *Biografiya opolchentsa Motoroly*, <http://novorosnews.ru/persons/biografiya-opolchentsa-motoroly/> (dostęp: 15 IX 2018); Dmitriy Lekukh, *Geroi nashego vremeni*, <https://ria.ru/analytics/20171016/1506932313.html?inj=1> (dostęp: 15 IX 2018). Na uwagę zasługuje propagandowy, w pewnym sensie hagiograficzny, tekst znanego rosyjskiego pisarza Zachara Prilicpina na temat Pawłowa: *Pamyati Motoroly: Arsen Pavlov v Donetske – doma*, http://rusvesna.su/recent_opinions/1467801633 (dostęp: 15 IX 2018).

Po odejściu z armii trudnił się różnymi zajęciami. Jego ostatnie miejsce pracy, przed zaangażowaniem w konflikt na Ukrainie, to myjnia samochodowa w Rostowie nad Donem. W kontekście jego późniejszej heroizacji warto wspomnieć, że Pawłow nie miał bynajmniej kryształowej opinii. Przykładowo w 2012 r. został skazany przez sąd rejonowy w Rostowie na półtora roku pozbawienia wolności w zawieszeniu za dokonany pod wpływem alkoholu współudział w uprowadzeniu samochodu z myjni, w której pracował.

Życie Pawłowa zmieniła decyzja o porzuceniu dotychczasowej pracy i zaangażowaniu się w walkę na Ukrainie po stronie prorosyjskich separatystów. Na Ukrainie przebywał od 28 lutego 2014 r. Gdy siły prorosyjskie liczyły na objęcie rewoltą całej wschodniej, w większości rosyjskojęzycznej, Ukrainy – z Charkowem, Dniepropietrowskiem (obecnie: Dnieprem), Odessą i Mariupolem – Pawłow był jednym z przywódców rzekomo spontanicznych zamieszek w Charkowie w marcu 2014 r. Od kwietnia działał w rejonie Słowiańska pod komendą Igora Girkina (znanego bardziej jako „Strielkow”), obywatela rosyjskiego, w początkowym okresie kierującego działaniami zbrojnymi separatystów. Następnie, już po konflikcie wśród separatystów i wyjeździe Girkina do Rosji, dowodził ochotniczym batalionem „Sparta”. Brał udział w walkach o Słowiańsk i Iłowajsk. Ważnym elementem, tworzącym jeszcze za życia jego obraz bohatera „ruskiego świata”, był jego udział w najbardziej dramatycznych, krwawych walkach – w szturmie na lotnisko w Doniecku (wrzesień–październik 2014 r.) i w kotle debalcewskim (luty 2015 r.). Warto zauważyć, że w tym okresie stał się szerzej znany za sprawą rosyjskich mediów (m.in. angielskojęzycznej stacji telewizyjnej „Russia Today”, obecnie: RT), prowadzących bezpośrednie relacje z walk. Analiza wypowiedzi Pawłowa, które przedostały się wówczas do przestrzeni medialnej, oraz relacji świadków ujawnia jednak, że brał on udział w zbrodniach wojennych. Przyszły bohater był oskarżany o udział w znęcaniu się, torturach i publicznym rozstrzeliwaniu ukraińskich jeńców. Według zeznań świadków miał ich osobiście zabijać.

Pawłow zginął 16 października 2016 r. w wybuchu bomby umieszczonej w windzie w bloku w Doniecku, gdzie mieszkał. Władze tzw. Donieckiej Republiki Ludowej (dalej: DRL) od początku oskarżały o zorganizowanie zamachu na życie bohatera i „pułkownika armii DRL” Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy. Chociaż przywódca DRL Aleksandr Zacharczenko, sam zabity w zamachu 31 sierpnia 2018 r., zapowiadał, że tożsamość ukraińskich zamachowców jest mu znana i zostanie ujawniona⁴, to jednak do dzisiaj śmierć Pawłowa pozostaje niewyjaśniona. Mimo tych wątpliwości władze DRL zorganizowały Pawłowowi w Doniecku publiczny pogrzeb, w którym, według oficjalnych danych, wzięło udział 50 tys. osób.

⁴ *V DNR zayavili o zaderzhanii prichastnykh k gibeli Motoroly*, <https://russian.rt.com/ussr/news/440141-dnr-gibel-motorola> (dostęp: 15 IX 2018).

b) „Giwi”

W odróżnieniu od Pawłowa Michał Tołstych („Giwi”)⁵ był obywatelem Ukrainy, chociaż sam przyznawał się do gruzińskich korzeni. Urodził się 19 lipca 1980 r. w Hłowajsku, w ówczesnej Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Używany przez niego pseudonim pochodził z czasów jego służby w armii ukraińskiej (1998–2000), w której był dowódcą czołgu. Po jej zakończeniu pracował m.in. jako alpinista przemysłowy i operator urządzeń.

Od 2014 r. Tołstych brał udział w konflikcie ukraińskim po stronie separatystów. W maju tego roku uczestniczył w walkach o Słowiańsk, latem – w walkach o Hłowajsk, a od września 2014 r. – w oblężeniu lotniska w Doniecku. Podobnie jak Pawłow Tołstych stał się bohaterem frontowych relacji prowadzonych przez rosyjskie kanały propagandowe. Zarówno te oficjalne relacje, jak i nagrania amatorskie, dostępne w Internecie, potwierdzają oskarżenia, według których Tołstych był zbrodniarzem wojennym – brał udział w znęcaniu się, torturach i rozstrzeliwaniu ukraińskich jeńców. W czasie swojej krótkiej kariery obrońcy „ruskiego świata” udało mu się przeżyć dwa zamachy zorganizowane w 2015 i 2016 r. Zginął jednak w kolejnym, przeprowadzonym 8 lutego 2017 r. w siedzibie jego oddziału wojskowego w Makiejwce. Tak jak w przypadku śmierci Pawłowa, o zabójstwo Tołstycha władze DRL oskarżały agentów Służby Bezpieczeństwa Ukrainy⁶. Również tym razem nie ustalono sprawców, a niektóre okoliczności mogą przemawiać za tym, że przyczyną śmierci „pułkownika armii DRL” były wewnętrzne porachunki między separatystami⁷. Także Tołstychowi zorganizowano w Doniecku państwowe uroczystości pogrzebowe.

Zyciorysy obu bohaterów „ruskiego świata” są zasadniczo bardzo podobne. Przeciętne, niczym niewyróżniające się, a nawet odbiegające od moralnego ideału, życie przed konfliktem rosyjsko-ukraińskim od roku 2014 zmienia się wskutek zaangażowania po stronie separatystów. Obaj brali udział w zbrodniach wojennych, byli też kreowani na bohaterów nie tylko przez propagandę separatystów, lecz także przez rosyjskie środki przekazu. Obaj zginęli w niejasnych

⁵ Źródła do zarysu biografii – ujęcie krytyczne: *Po sledam Motoroly. Boyevoy put' Givi*, <https://korrespondent.net/ukraine/3811977-po-sledam-motoroly-boevoy-put-hyvy> (dostęp: 15 IX 2018); M. Krutov, *Soldaty yego prezirali*, <https://www.svoboda.org/a/28297884.html> (dostęp: 15 IX 2018); ujęcia gloryfikujące: *Biografiya opolchentsa Givi*, <http://novorosnews.ru/persons/biografiya-opolchentsa-givi/> (dostęp: 15 IX 2018); *Biografiya Mikhaila Tolstykh (Givi)*, <https://ria.ru/spravka/20170208/1487411171.html> (dostęp: 15 IX 2018).

⁶ A. Ivanova, „*Delo budet raskryto v etom godu*”: v DNR ustanovili vsekh prichastnykh k ubiystvu Givi, <https://russian.rt.com/usst/article/479115-dnr-rassledovanie-ubistvo-givi> (dostęp: 15 IX 2018).

⁷ Na temat rozbieżności w interpretacji przyczyn śmierci Tołstycha: *Kto i pochemu mog ubit' kombata „Somali” Givi*, <https://www.bbc.com/russian/features-38910485> (dostęp: 15 IX 2018).

okolicznościach, przy czym niewykluczone, że ich śmierć nie była rezultatem odwetu służb ukraińskich, lecz konfliktu między dowódcami poszczególnych grup zbrojnych składających się na armie „republik ludowych”.

3. „Święta wojna” (*священная война*) na wschodniej Ukrainie

Postacie Arsena Pawłowa i Michaiła Tołstycha są dla refleksji nad ideologicznym tłem toczącej się na wschodniej Ukrainie wojny, jak również nad współczesną rosyjską ideologią neokonserwatywną i neoimperialną o wiele ważniejsze, niż wynikałoby to z zarysowanych życiorysów. Już przedstawione fakty na temat obu „pułkowników armii DRL” skłaniają do pytania, na jakiej podstawie osoby o tak wątpliwych kwalifikacjach moralnych, z udokumentowanym – w postaci zeznań świadków, własnych relacji oraz nagrań filmowych – udziałem w zbrodniach wojennych, mogły być jeszcze za życia uważane za bohaterów walki o rosyjską kulturę, tradycję i język, a po śmierci stać się w niektórych środowiskach konserwatywnych symbolami rosyjskiej odwagi, a nawet świętości i męczeństwa poniesionego za wiarę prawosławną.

Zrozumienie zarysowanego w ten sposób problemu nie jest możliwe bez uwzględnienia kontekstu wojny w Donbasie, który niekiedy umyka obserwatorom zachodnim, a ma niemałe znaczenie w wojennej propagandzie – prowadzonej nie tylko przez „republiki ludowe”, lecz także przez rosyjskie środowiska konserwatywne. Rzecz jasna, ten typ zideologizowanej propagandy adresowany jest głównie do samych Rosjan, jak też do rosyjskojęzycznej ludności byłych republik radzieckich, która – zgodnie z ideologią „ruskiego świata” – powinna utożsamiać się bardziej z państwem rosyjskim niż z nowo powstałymi na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. państwami⁸. Przekaz propagandowy, w którym mieszczą się kreacje postaci Pawłowa i Tołstycha, może być zrozumiały tylko w rosyjskim (czy szerzej: poradzieckim) kontekście politycznym i kulturowym, ponieważ odwołuje się do dwóch fundamentów ideologicznych.

a) Interpretacja poradziecka

Pierwszym kontekstem interpretacyjnym jest zakorzeniona wciąż w kulturze państw poradzieckich sakralizacja „świętej wojny”, pierwotnie związana z kultem bohaterów tzw. wielkiej wojny ojczyźnianej. Kult bohaterów tej wojny stał

⁸ A. Dugin, *Ukraina: moja wojna. Geopoliticheskiy dnevnik*, Moskwa 2015, s. 337–339; idem, *Novaya formula Putina: Osnovy eticheskoy polityki*, Moskwa 2014, s. 68; A. van Nieukerken, *Ruś Kijowska między Eurazją a Europą środkowowschodnią. Rosyjskie narracje tożsamościowe z zachodniego punktu widzenia*, „Porównania” 2015, nr 16, s. 21; *Russkaya doktrina. Gosudarstvennaya ideologiya epokhi Putina*, red. A.B. Kobayakov, W.W. Aver’yanov, Moskwa 2016, s. 340–343.

się jednym z głównych elementów ideologii i symboliki radzieckiej⁹. Wraz z zacieraniem się brutalnej prawdy o wielkich stratach, w tym o milionach ofiar, poniesionych przez Związek Radziecki, kult ten zyskał w pełni rozwiniętą postać ideologiczną, w której dominującymi akcentami były antyokcydentalizm (powiązany z pomniejszaniem lub negowaniem roli aliantów zachodnich w zwycięstwie nad Trzecią Rzeszą) i gloryfikacja narodu (w znaczeniu radzieckim, ponadnarodowym, bliskim pojęciu ludu – *многонациональный народ*, ale odróżniającym się od ludu organizacją państwową oraz wspólnotą celów i wartości). Jak słusznie zauważa Shaun Walker, wojna stała się źródłem radzieckiej i rosyjskiej tożsamości, o wiele głębszym niż powierzchownie tylko przyjmowana ideologia marksistowsko-leninowska¹⁰.

Do takiego sposobu wykorzystania wojny wrócił Władimir Putin w podejmowanej od 2000 r. próbie nadania Federacji Rosyjskiej nowej ideologii narodowej i państwowej po czasach zamętu lat dziewięćdziesiątych, nazywanych w Rosji „złymi dziewięćdziesiątymi” (*лихие девяностые*). Im bardziej zaciera się pamięć o rzeczywistym przebiegu wojny, co wiąże się także ze zmniejszającą się liczbą żyjących weteranów, tym bardziej wielka wojna ojczyźniana staje się polem działań ideologicznych. Można to dostrzec zwłaszcza od mocnego opowiedzenia się przez Władimira Putina za antyzachodnim kursem Rosji w tzw. mowie monachijskiej¹¹. W czasie wystąpienia na międzynarodowej konferencji na temat bezpieczeństwa w Monachium (*Munich Security Conference*), 10 lutego 2007 r., Putin stanowczo wystąpił przeciwko narzucaniu systemu praw, wartości i zasad właściwego jednemu państwu innym państwom, wyraźnie wskazując Stany Zjednoczone¹². Tym samym zakwestionował model świata jednobiegunowego oraz hegemonię Zachodu na arenie międzynarodowej. „Mowa monachijska” jest interpretowana jako początek nowej polityki zagranicznej oraz ideologicznej Federacji Rosyjskiej, w której celem nie jest już współpraca z Zachodem czy też upodobnienie struktur i zasad funkcjonowania państwa do wzorców zachodnich demokracji, lecz stworzenie alternatywnej propozycji opartej na odmiennych wartościach, zasadach i celach politycznych. Konfrontacyjna, a nawet agresywna polityka Rosji po 2007 r. wydaje się potwierdzać taką interpretację¹³.

⁹ V. Sperling, *Making the Public Patriotic. Militarism and Anti-Militarism in Russia*, [w:] *Russian Nationalism and the National Reassertion of Russia*, ed. M. Laruelle, Abingdon 2010, s. 218–221.

¹⁰ S. Walker, *The Long Hangover. Putin's New Russia and the Ghosts of the Past*, New York 2018, s. 21–41.

¹¹ A. Dugin, *Geopolitika Rossii*, Moskwa 2014, s. 471–474; M.N. Katz, *Can Russian-US Relations Improve?*, „Strategic Studies Quarterly” 2014, vol. VIII, No. 2, s. 134.

¹² Oficjalna angielskojęzyczna wersja przemówienia: V. Putin, *Speech and the Following Discussion at the Munich Conference on Security Policy*, <http://en.kremlin.ru/events/president/transcripts/24034> (dostęp: 31 VIII 2019).

¹³ A. Dugin, *Teoriya mnogopol'yarnogo mira. Plyuriversum*, Moskwa 2015, s. 314; A. Chadaev, *Putin: nashi tsennosti*, Moskwa 2018, s. 41.

W działaniach zbrojnych przeciwko Gruzji i Ukrainie pamięć o wojnie wraca z całym ideologicznym kontekstem radzieckim: antyokcydentalizmem, kultem państwa i narodu, tak że staje się ona ważnym elementem nowej tożsamości rosyjskiej.

Nie może dziwić to, że również w przypadku konfliktów zbrojnych inspirowanych dzisiaj przez Rosję podejmowane są próby ich ideologicznego połączenia z mitem wielkiej wojny ojczyźnianej. Widać to w wojnie w Donbasie, która dla rosyjskich środowisk konserwatywnych jest kontynuacją wielkiej wojny z faszyzmem, który tym razem miałby odrodzić się w rządach „kijowskiej junty” oraz w zbrodniach „banderowskich mścicieli”¹⁴. Nie ma przy tym większego znaczenia, że relacje o tych zbrodniach, powielane przez rosyjskie media, okazują się bez wyjątku fałszywe. Chodzi tutaj bowiem o ideologiczną kreację na wewnętrzny użytek Rosji i osób tworzących „ruski świat” poza jej granicami. Z tego powodu w Doniecku czy Ługańsku organizowane są defilady wojskowe z okazji Dnia Zwycięstwa czy pochody „Nieśmiertelnego pułku” (*Бессмертный полк*), które choć pierwotnie służyły upamiętnieniu poległych w walce z hitlerowskim najeźdźcą żołnierzy, w ostatnich latach przekształciły się w wielką ideologiczną i nacjonalistyczną manifestację oddania władzy i poparcia jej konfrontacyjnej polityki wobec Zachodu¹⁵.

b) Interpretacja imperialno-prawosławna

Drugim kontekstem, w jakim można zrozumieć ideologiczną interpretację wojny w Donbasie, jest rosyjska ideologia religijno-polityczna, w znacznej mierze zsekularyzowana, jednakże mająca zakorzenienie w typowym dla ruskiego i rosyjskiego prawosławia rozumieniu relacji jednostki do wspólnoty, a przez to również obywatela do państwa. Na ten antropologiczny i religijny aspekt ideologicznej kreacji konfliktu w Donbasie, a zatem również bohaterów tego konfliktu, zwraca się dzisiaj zbyt małą uwagą. Tymczasem właśnie on umożliwia zrozumienie, dlaczego przemoc związana z konfliktem, w tym zwłaszcza tysiące jego cywilnych ofiar, nie wpływa nie tylko na postawę jego inspiratorów, faktycznie kontrolujących „republiki ludowe”, lecz także nie przekłada się na postawę „ruskiego świata”, w tym samych Rosjan.

Aby to zrozumieć, należy odwołać się do dwóch specyficznych cech ruskiego, a potem rosyjskiego prawosławia, które ukształtowały się w wyniku zetknięcia prawosławia przybyłego na Ruś Kijowską z Bizancjum z azjatyckimi tradycjami społeczno-politycznymi w okresie „niewoli tatarskiej” (XIII–XV w.). Niebagatelne znaczenie ma tutaj to, że z tego okresu zwycięsko wyszło nieznaczące

¹⁴ A. Dugin, *Ukraina: moya voyna...*, s. 24.

¹⁵ B. Yaremenko, *Skrepy i bessmertnyy polk*, <https://inosmi.ru/politic/20180508/242167594.html> (dostęp: 15 IX 2018).

wcześniej Księstwo Moskiewskie, uzyskując dominację na Rusi, a jednocześnie podlegając najsilniejszym zmianom kulturowym wynikającym z dominacji tatarskiej¹⁶. Wspomnianymi dwiema cechami są: kolektywistyczna antropologia oraz manichejska historiozofia.

Ruska i rosyjska antropologia prawosławna nie koncentruje się na jednostce-osobie, mającej – zgodnie z zachodnimi, nie tylko chrześcijańskimi, przekonaniem – niezbywalną godność i związane z nią prawa. Skupia się ona na wspólnotcie, która jest źródłem godności i praw osoby¹⁷. Istnienie we wspólnotcie jest dla człowieka konieczne, ponieważ tylko w ten sposób może on osiągnąć dobro i szczęście. Wspólnota ma przy tym bardzo konkretną formę – Kościoła, narodu-ludu, państwa. Z tego powodu antropologia prawosławna o wiele bardziej inspirowa do służby państwu i poświęcenia się przez obywateli na jego rzecz. Nie wynikają z niej natomiast wyraźnie obowiązki państwa wobec obywateli. W rosyjskiej tradycji imperialnej taka koncepcja człowieka uległa sekularyzacji i dalszej radykalizacji. Jak mówi Aleksander Dugin, przypominając sedno tej tradycji, dziejową misją Rosji jest bycie imperium¹⁸. Człowiek, Rosjanin, część „ruskiego świata” rośnie tylko wtedy, kiedy rośnie całe imperium. Los jednostki jest w takiej wizji człowieka nieznaczący – o ile nie jest to bohater, który poświęcił się powiększaniu imperium¹⁹. W tym kontekście, co może wydawać się zadziwiające i trudne do przyjęcia, Dugin wyraźnie wskazuje na to, że wojna jest naturalnym i koniecznym elementem ruskiej i rosyjskiej historii i jako taka ma wartość pozytywną. Wartości tej nie umniejszają żadne ofiary, ponieważ jej wyznacznikiem jest los imperium²⁰.

Z kolei manichejska historiozofia wyraża się w bardzo ostrym podziale świata na dobro i zło. W tej długiej tradycji, wzmocnionej na Rusi Moskiewskiej przez upadek Konstantynopola i świadomość bycia przez wieki jedynym państwem prawosławnym, Zachód jest obszarem działania zła, grzechu i kłamstwa, podczas gdy „święta Ruś” ma szczególną dziejową misję, którą może wypełnić jedynie w izolacji od jego zgubnych wpływów²¹. Jakkolwiek zdumiewająco mogłyby

¹⁶ M. Bassin, *Narrating Kulikovo: Lev Gumilev, Russian Nationalists, and the Troubled Emergence of Neo-Eurasianism*, [w:] *Between Europe and Asia: The Origins, Theories, and Legacies of Russian Eurasianism*, eds M. Bassin, S. Glebov, M. Laruelle, Pittsburgh (PA) 2015, s. 174–175; S.L. Firsov, *Russkaya Tserkov' nazare XX veka: Osnovnye etapy istoricheskogo puti*, [w:] *Russkaya Tserkov'. Vek dvadtsatyy: Istorija Russkoy Tserkvi XX veka v svidetel'stvakh sovremennikov*, t. I, chast' 1, Moskva 2014, s. 8.

¹⁷ A. Dugin, *The Rise of the Fourth Political Theory*, London 2017, s. 140; V. Zen'kovskiy, *Istorija russkoy filosofii*, t. I, Rostov-na-Donu 1999, s. 223–224.

¹⁸ A. Dugin, *Russkiy logos – russkiy khaos. Sotsiologiya russkogo obshchestva*, Moskva 2015, s. 143–144.

¹⁹ *Ibidem*, s. 400; L. Parts, *Topography of Post-Soviet Nationalism: The Provinces – the Capital – the West*, „Slavic Review” 2015, vol. LXXIV, No. 3, s. 508–528.

²⁰ A. Dugin, *Russkaya vojna*, Moskva 2015, s. 53–58.

²¹ A. Dugin, *The Rise...*, s. 126–135; O. Davydenkov, *Dogmaticheskoye bogosloviye*, Moskva 2015, s. 284–287.

brzmieć te tezy, stały się one na długi czas fundamentem rosyjskiej ideologii państwowej (w gruncie rzeczy niezaburzonym nawet w procesie powierzchownej modernizacji Rosji za Piotra Wielkiego i jego następców²²). W zsekularyzowanej wersji można je również odnaleźć w ideologii radzieckiej, zwłaszcza po rezygnacji przez Józefa Stalina z dążenia do rewolucji proletariackiej i przyjęciu nowego paradygmatu, zgodnie z którym to Związek Radziecki miał być modelowym przykładem urzeczywistnienia się celów komunizmu²³. Współcześnie w tę interpretację wpisują się zadziwiające wypowiedzi ministra kultury Federacji Rosyjskiej Władimira Miedinskiego, według którego Rosjanie mieliby przetrwać jako naród dzięki dodatkowemu chromosomowi²⁴. W podobnym tonie utrzymane są deklaracje samego Władimira Putina, według którego Rosjanie mają szczególne genetyczne cechy wyróżniające ich na tle innych narodów i predysponujące do trwania i rozwoju pomimo przeciwności²⁵.

Zarówno ruski manicheizm religijny, jak też jego zsekularyzowane wersje mają, w odniesieniu do problematyki wojny, podobne konsekwencje. Wojna jest w tej interpretacji obroną świętej Rusi. Wyjątkowość Rusi może być różnie rozumiana – w sensie religijnym (jedyne kraj prawdziwej wiary), imperialnym (jedyne imperium zdolne przeciwstawić się Zachodowi), a nawet – jak pokazują zasygnalizowane poglądy Putina i Miedinskiego – w sensie genetycznym. Zawsze jednak jest to wyjątkowość zagrożona przez Zachód. Z tego powodu Rosja musi być gotowa do wojny i nie może wahać się podjąć walki zbrojnej tam, gdzie jej misja dziejowa jest zagrożona²⁶.

c) Wspólne elementy obu interpretacji

Z tej krótkiej prezentacji wynika, że obie ideologiczne interpretacje „świętej wojny” w tradycji rosyjskiej, jak również we współczesnej propagandzie „ruskiego świata” mają znaczące elementy wspólne. W kontekście heroizacji postaci takich jak Pawłow i Tolstych należy zwrócić uwagę na dwa aspekty.

Po pierwsze, manichejski podział świata na zły Zachód i dobrą (niekiedy świętą czy wręcz „bogonośną”) Ruś i Rosję uzasadnia wszelkie sposoby przeciwstawiania się zachodnim wartościom, ale także wyznacza granicę dopuszczalnych kulturowych wpływów Zachodu na obszarze poradzieckim. Dla myślicieli

²² G. Florovskiy, *Puti russkogo bogosloviya*, Minsk 2006, s. 84; A. Dugin, *Etnosotsiologiya*, Moskva 2014, s. 694; idem, *Geopolitika Rossii...*, s. 313, 319.

²³ A. Dugin, *Mezhdunarodnye otnosheniya*, Moskva 2014, s. 273–275.

²⁴ M. Lipman, *Meet the Second-Rate Academic Who is Vladimir Putin's Culture Cop*, <https://newrepublic.com/article/117896/vladimir-medinsky-russias-culture-minister-putin-toady> (dostęp: 15 IX 2018).

²⁵ M. Bohm, *Putin Revives Russian Exceptionalism*, „The Moscow Times”, 27 IX 2013, <https://themoscowtimes.com/articles/putin-revives-russian-exceptionalism-28048> (dostęp: 15 IX 2018).

²⁶ A. Dugin, *Russkayavoyna...*, s. 103.

takich jak Dugin jest to granica NATO w dzisiejszym kształcie. O ile zasadniczo pogodzone się z utratą politycznych i kulturowych wpływów w państwach nadbałtyckich, o tyle próba włączenia innych obszarów poradzieckich w orbitę politycznych i kulturowych wpływów Zachodu musi być odbierana jako agresja, której – w imię odwiecznej walki ze złem – Rosja powinna się przeciwstawić²⁷. W takich poglądach można również dostrzec ślady ważnej w rosyjskiej historiozofii idei Moskwy – Trzeciego Rzymu. Dugin odwołuje się do niej, aby uzasadnić nie tylko kontynuację przez współczesną Rosję politycznych i kulturowych tradycji Rzymu i Konstantynopola (Nowego Rzymu), lecz także aby wykazać radykalną odrębność Rosji od Zachodu, będącego – w Duginowskiej teorii walki Lądu i Morza – spadkobiercą starożytnej Kartaginy, odrzucającym tradycję, wartości i gloryfikującego postęp²⁸. Rosja w tej interpretacji nie jest nigdy państwem takim jak wszystkie inne. Nie tylko w radykalnych poglądach Dugina, lecz także w bardziej umiarkowanych wypowiedziach Putina czy innych przedstawicieli rosyjskiej elity władzy Rosja jest imperium i musi bronić tego statusu nawet na drodze wojennej. Dobitym wyrazem takiej idei jest znamienna wypowiedź Putina z głośnego filmu dokumentalnego *Porządek światowy 2018 (Миропорядок 2018)* autorstwa Władimira Sołowjowa, jednego z najaktywniejszych prorządowych dziennikarzy i propagandystów: Putin otwarcie kwestionuje sens istnienia świata, w którym nie byłoby miejsca dla Rosji²⁹.

Po drugie, gloryfikacja wojny i poszukiwanie bohaterów wojennych, nawet jeśli w rzeczywistości miałyby to być osoby, na których ciąży poważne oskarżenia o zbrodnie wojenne, wyrasta również z typowego dla rosyjskiej tradycji intelektualnej (zarówno religijnej, jak i zsekularyzowanej) zakwestionowania wartości życia pojedynczego człowieka. W praktyce liczba ofiar działań zbrojnych nie ma znaczenia dla oceny ich celowości i wartości moralnej³⁰. Interesująca jest tutaj zbieżność rosyjskiej konserwatywnej perspektywy świeckiej i prawosławnej perspektywy religijnej. Dmitrij Kisieliov, wicedyrektor państwowego koncernu

²⁷ Idem, *Novaya formula Putina...*, s. 192.

²⁸ Na temat poglądów Dugina m.in.: M. Składanowski, *Russia's Mission in Aleksandr G. Dugin's Eyes: The Ideological Weaknesses of the Soviet Union and the Future Ideology of the Russian Federation*, „Trames: A Journal of the Humanities and Social Sciences” 2019, vol. XXIII, No. 3, s. 309–322; idem, *Kulturowo-cywilizacyjna tożsamość Państwa Izrael z perspektywy rosyjskiego neokonserwatywnego w ujęciu Aleksandra G. Dugina*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2019, t. XIX, s. 197–213; M. Składanowski, Ł. Borzęcki, *Away from the West. The Cultural Security of the Russian Federation in Aleksandr G. Dugin's Eurasian Project*, „Wschodnioznawstwo” 2018, t. XII, s. 171–185. Autorem niezwykle obszernej analizy myśli Dugina, zwłaszcza jego idei neoimperialnych i geopolitycznych, jest Alexander Höllwerth. Vide: A. Höllwerth, *Das sakrale eurasische Imperium des Aleksander Dugin. Eine Diskursanalyse zum postsowjetischen russischen Rechtsextremismus*, Stuttgart 2007.

²⁹ Film w otwartym dostępie internetowym: <https://www.youtube.com/watch?v=QXhICsvPzEo> (dostęp: 15 IX 2018).

³⁰ A. Dugin, *Cheertyy put'. Vvedeniye v Cheertyy politicheskuyu teoriyu*, Moskwa 2014, s. 143; idem, *Russkaya vojna...*, s. 10–14.

medialnego WGTRK i prowadzący program informacyjny „Wiadomości tygodnia” (*Вести недели*), uważany za głównego propagandystę Kremla, bez trudu mówił w swoim programie o tym, że Rosja może, jeśli zechce, zmienić Stany Zjednoczone w radioaktywny popiół³¹. Z kolei patriarcha moskiewski Cyryl (Gundiajew), wspierając działania armii rosyjskiej w Syrii, nazwał je „świętą wojną”³². Tam, gdzie ludzkie życie nie ma większego znaczenia, świętość wojny, zgodnie z ruską i rosyjską tradycją religijną i polityczną, mierzy się przede wszystkim tym, w jaki sposób służy ona interesowi rosyjskiego imperium³³. Również bohaterowie wojny mogą być oceniani jedynie w tej perspektywie.

4. Przejawy idealizacji i sakralizacji postaci i ich znaczenie

Powyższa teoretyczna interpretacja świętości wojny w rosyjskim przekazie ideologicznym jest konieczna, aby zrozumieć przejawy idealizacji i sakralizacji postaci takich jak Pawłow i Tołstych, a przede wszystkim aby zrozumieć społeczne, polityczne i religijne znaczenie takich działań.

a) Kreowanie bohaterów „ruskiego świata”

„Motorola” i „Giwi” stali się bohaterami „ruskiego świata” jeszcze za życia, w czasie działań wojennych w Donbasie, w których uczestniczyli. W ich heroizacji brały udział głównie media – zarówno kontrolowane przez donieckich separatystów, jak i rosyjskie federalne kanały telewizyjne. Byli oni przedstawiani jako nieustraszeni żołnierze, walczący o prawo do samookreślenia się rosyjskojęzycznej ludności wschodniej Ukrainy, prowadzący swoje działania niekiedy w bardzo trudnych warunkach, dzielący ze swoimi podkomendnymi trudy i znoje walki z ukraińskimi „mścicielami” (*карателями*) wspieranymi przez Zachód. „Giwi” i „Motorola” mieli stać się wzorem wojownika „ruskiego świata” – nieustraszonego, stawiającego dobro narodu ponad dobro osobiste, dzielnego i wiernego wyznawanym przekonaniom.

W tym kontekście trudniejsza wydawała się bohaterska kreacja Pawłowa. Z jednej strony był on obywatelem Federacji Rosyjskiej, co – zwłaszcza w przekazie adresowanym na Zachód – podważało wiarygodność relacji o niepodległościowym zrywie ludności Donbasu przeciwko „kijowskiej juncie”. Z drugiej strony trudne było ukrycie jego karalności. Niemożliwe okazało się także zatajenie udziału „Motoroli” i „Giwiego” w przestępstwach wojennych – z uwagi

³¹ Dmitriy Kiselev: *Rossiya sposobna prevratit' SChA v radioaktivnyy pepel*, <https://echo.msk.ru/blog/echo/1280528-echo/> (dostęp: 15 IX 2018).

³² *Patriarkh Kirill nazval voynu v Sirii svyashchennoy*, <https://www.mk.ru/politics/2016/05/06/patriarkh-kirill-nazval-voynu-v-sirii-svyashchennoy.html> (dostęp: 15 IX 2018).

³³ A. Dugin, *Chetverty put'...*, s. 426, 617.

na powszechną dostępność relacji filmowych, w których udokumentowano znęcanie się przez nich nad jeńcami ukraińskimi³⁴.

Heroizacja obu postaci nasiliła się bezpośrednio po ich śmierci. Służyło jej m.in. oskarżanie Służby Bezpieczeństwa Ukrainy o przeprowadzenie zamachów na obu „pułkowników armii DRL”, jakkolwiek nie zostało to nigdy udowodnione. Pośmiertny kult bohaterów rozwinął się najbardziej właśnie w DRL. Jego symbolicznym wyrazem stały się portrety Pawłowa i Tołstycha niesione w Doniecku w przemarszu „Nieśmiertelnego pułku” z okazji dnia zwycięstwa, obchodzonego 9 maja 2017 r. W ten sposób zrównano ich z ofiarami wielkiej wojny ojczyźnianej³⁵.

Próby pośmiertnego wykorzystania Pawłowa, jako obywatela Federacji Rosyjskiej, miały również miejsce w samej Rosji. Interesujące jest jednak, że próby te były w zasadzie nieudane i nie spotkały się z kontynuacją. Pamięci Pawłowa poświęcono m.in. pierwszy zlot wojskowo-patriotycznego ruchu „Młoda Armia” (*Юнармия*), który odbył się w Republice Komi, skąd pochodził Pawłow, w październiku 2016 r.³⁶ W zamierzeniu założycieli tego ruchu, powiązanych z siłami zbrojnymi Federacji Rosyjskiej³⁷, ma on indoktrynować dzieci i młodzież, jak również stanowić paramilitarną organizację, przygotowującą młodych Rosjan do walki zbrojnej³⁸. Kult Pawłowa nie stał się jednak częścią ideologii „Młodej Armii”. Co więcej, gdy w Uchcie, rodzinnym mieście Pawłowa, skrajnie prawicowi aktywiści domagali się nadania jego imienia jednej z ulic, inicjatywa ta nie doszła do skutku z uwagi na szeroki sprzeciw, zwłaszcza wyrażany przez weteranów wojny w Afganistanie³⁹. W kontekście znaczenia opisywanej tu kreacji bohaterów „ruskiego świata” ważne jest jednak, że inicjatywy tej nie poparły ani

³⁴ V. Vorsobin, Y. Afonina, *Motorola: narodnyy geroy ili voennyi prestupnik?*, <https://www.kp.ru/radio/26596/3611986/> (dostęp: 15 IX 2018).

³⁵ *Portrety Givi i Motoroly pronesli v mnogotysyachnom „Bessmertnom polku” po Donetsku*, https://tvzvezda.ru/news/vstrane_i_mire/content/201705091130-9kw8.htm (dostęp: 15 IX 2018).

³⁶ *Pervyy slet „Yunarmii” v Komi posvyatili pamyati Motoroly*, <https://meduza.io/news/2016/10/18/pervyy-slet-yunarmii-v-komi-posvyatili-pamyati-motoroly> (dostęp: 15 IX 2018).

³⁷ *Vide: O Yunarmii*, <https://yunarmy.ru/about/> (dostęp: 15 IX 2018).

³⁸ Statut „Młodej Armii” wymienia pięć głównych celów działalności organizacji: udział w realizacji państwowej polityki młodzieżowej Federacji Rosyjskiej; wszechstronny rozwój i doskonalenie osobowości dzieci i młodzieży, zaspokojenie ich indywidualnych potrzeb w doskonaleniu intelektualnym i fizycznym; podwyższenie w społeczeństwie autorytetu i prestiżu służby wojskowej; zachowanie i pomnożenie tradycji patriotycznych; kształtowanie w młodzieży gotowości i praktycznej zdolności do spłacenia obywatelskiego długu i konstytucyjnych zobowiązań w obronie Ojczyzny. *Vide: Ustav Vserossiyskogo detsko-yunosheskogo voyenno-patrioticheskogo obshchestvennogo dvizheniya „Yunarmiya”*, Moskva 2016, https://yunarmy.ru/static/docs/Устав_БВПОД_ЮНАРМИЯ.pdf, pkt 2.1.

³⁹ *V Ukhte reshili ne nazyvat' prospekt imenem Arsena Pavlova „Motoroly”*, https://news.rambler.ru/community/35248285/?utm_content=rnews&utm_medium=read_more&utm_source=copylink (dostęp: 15 IX 2018).

władze lokalne, ani rządząca partia „Zjednoczona Rosja” (*Единая Россия*). Jest to związane z coraz większym marginalizowaniem w propagandowym przekazie medialnym, kierowanym do Rosjan, walk w Donbasie.

Warto jeszcze wspomnieć o innej, oryginalnej próbie heroizacji Arsena Pawłowa. Wraz z coraz większym publicznym dystansowaniem się władz Rosji od konfliktu w Donbasie, zatem również od obywateli rosyjskich, którzy – tak jak Pawłow – nielegalnie biorą w nim udział, postacią „Motoroli” zainteresowały się skrajne środowiska religijno-nacjonalistyczne, będące w opozycji wobec patriarchy moskiewskiego Cyryla (Gundiajewa), uznawanego za zbyt liberalnego⁴⁰. Jest to jednak nurt marginalny w rosyjskim życiu religijnym, a wobec wsparcia, jakim ze strony władz państwowych cieszy się oficjalna Cerkiew, nie może on odegrać znaczącej roli politycznej. Kreowanie Pawłowa na prawosławnego świętego i męczennika za „ruski świat” można zatem określić jako schyłkowy etap kultu jego osoby, zapowiadający jego odejście w medialną i propagandową niepamięć.

b) Znaczenie społeczno-polityczne

Zarówno Pawłow, jak i Tołstych byli przedstawiani jako bohaterowie „ruskiego świata”, gdy brali udział w działaniach wojennych w Donbasie. Kreacji ich postaci jako wzorów poświęcenia na rzecz zachowania rosyjskiego charakteru wschodniej Ukrainy i niedopuszczenia do poddania jej wpływowi rządu w Kijowie służyły przede wszystkim relacje medialne. O ile środki przekazu kontrolowane przez władze tzw. Donieckiej i Ługańskiej Republik Ludowych mają ograniczone znaczenie propagandowe i adresują swoje programy przede wszystkim do ludności obszarów zajętych przez separatystów, o tyle zdecydowanie ważniejsze było w tym względzie oddziaływanie rosyjskich kanałów federalnych. Wiele uwagi poświęcano obu bohaterom w programach kanału „Gwiazda” (*Звезда*), należącego do rosyjskiego Ministerstwa Obrony.

Z punktu widzenia celu kreacji takich bohaterów jest to ważna okoliczność. Wskazuje ona, że w początkowym okresie konfliktu w Donbasie rosyjska propaganda państwowa wykorzystywała uczestników walk do własnych, wewnętrznych celów ideologicznych. Gloryfikowanie bojowników z Donbasu służyło umocnieniu w rosyjskim społeczeństwie przekonania o bezwzględnej słuszności poparcia, jakiego Federacja Rosyjska udzielała „republikom ludowym”, oraz o bezprawności zmian politycznych, jakie dokonały się na Ukrainie po ucieczce prezydenta Wiktora Janukowycza⁴¹. Jednocześnie intensywność,

⁴⁰ „Svyatoy vojn Arseniy”: v Seti poyavilas' ikona „muchenika” Motoroly, <https://www.mk.ru/social/2017/01/23/svyatoy-vojn-arseniy-v-seti-proyavilas-ikona-muchenika-motoroly.html> (dostęp: 15 IX 2018); *V RPTs gryadet raskol iz-za ikony „Svyatogo Motoroly”*, <http://vlasti.net/news/254586> (dostęp: 15 IX 2018).

⁴¹ A. Dugin, *Ukraina – moya voyna...*, s. 11.

z jaką w początkowym etapie konfliktu media rosyjskie zajmowały się nim, miała umocnić w społeczeństwie rosyjskim przekonanie, że „ruski świat”, a zatem wspólnota etniczna, językowa i kulturowa, łącząca Rosjan z rosyjskojęzyczną ludnością, zamieszkującą byłe republiki radzieckie, jest autentyczną wartością, której należy bronić⁴². Jest to element neoimperialnej polityki rosyjskiej, widocznej zwłaszcza od wspomnianej „mowy monachijskiej” Władimira Putina. W ten sposób legitymizowana jest przez władze rosyjskie destabilizująca działalność w państwach poradzieckich, w których istnieją grupy rosyjskojęzyczne, a nawet – jak w przypadku Mołdawii – usprawiedliwana jest faktyczna okupacja części tych państw. Odpowiada to wyrażanej przez rosyjskie środowiska konserwatywne idei, że republiki poradzieckie są „niepełnymi/nieudanymi państwami” (*недоцодарство*)⁴³. Wynika z tego, że dla swojego dalszego istnienia mogą one albo podjąć procesy integracyjne (nie tylko o charakterze polityczno-gospodarczym lub wojskowym, lecz także, o czym często się zapomina, kulturowym i ideologicznym) z Rosją, albo staną się obszarem wpływów Zachodu. Kreowanie bohaterów walki o rosyjski Donbas jest zatem częścią szerszych działań propagandowych, które mają w społeczeństwie rosyjskim wzbudzić przekonanie, że wolna i integralna terytorialnie Ukraina oznacza z jednej strony prześladowanie ludności rosyjskojęzycznej, a z drugiej – zagrożenie bezpieczeństwa Rosji spowodowane zbliżeniem się Zachodu do jej granic.

Niemniej jednak właśnie taki cel heroizacji Pawłowa i Tołstycha zdecydował o tym, że kult ich postaci, jak również propagandowa użyteczność osłabły i – jak można sądzić – znajdują się w fazie schyłkowej. Najnowsza, zaznaczająca się wyraźnie od 2017 r., rosyjska narracja wobec konfliktu w Donbasie akcentuje jego wewnątrzukraiński charakter. Skutkiem takiego podejścia był zarówno brak uznania przez Rosję „republik ludowych” jako suwerennych państw, jak i wielokrotnie powtarzane przez Władimira Putina⁴⁴ deklaracje o woli poszanowania suwerenności i terytorialnej integralności Ukrainy, bez Krymu i Sewastopola, ale wciąż z Donbasem. Życiorysy postaci takich jak Pawłow, obywatel Federacji Rosyjskiej, podważają tę narrację. Ponadto próby międzynarodowego wykorzystania postaci „Motoroli” i „Giwiego” w walce informacyjnej z Zachodem także okazały się przeciwnie skuteczne, faktycznie umacniając przekonanie o rosyjskim zaangażowaniu wojskowym w Donbasie.

Warunki polityczne, w których Rosji zależy bardziej na destabilizacji Ukrainy, co miałyby powstrzymać ją od integracji z Unią Europejską i NATO, a zarazem wewnętrzne ekonomiczne problemy uniemożliwiają kosztowną pomoc „ruskiemu światu” poza granicami Rosji, kult bohaterów Donbasu w Rosji

⁴² *Ibidem*, s. 337–339; *idem*, *Novaya formula Putina...*, s. 169–190.

⁴³ *Idem*, *Chetverty put'...*, s. 619; *idem*, *Russkaya doktryna...*, s. 341–343.

⁴⁴ V. Putin, *Rossiya ne khochet razdela Ukrainy, uvazhaet yeye territorial'nyu tselostnost'*, <https://tass.ru/politika/1056197> (dostęp: 15 IX 2018); *Putin: Rossiya uvazhaet suverenitet Ukrainy i khotela by, chtoby eto delali i drugie strany*, <https://tass.ru/politika/2295075> (dostęp: 15 IX 2018).

okazuje się dzisiaj problematyczny. W tych warunkach społeczno-polityczne znaczenie postaci obu „pułkowników armii DRL” można uznać za niewielkie i nieużyteczne dla Federacji Rosyjskiej.

c) Znaczenie ideologiczne

Powyższe uwagi, wskazujące na zanikający kult „Motoroli” i „Giwiego” oraz na trudności, jakie życiorysy tych postaci sprawiają współczesnej rosyjskiej narracji w sprawie wojny w Donbasie, nie umniejszają jednak ideologicznego znaczenia podejmowanych prób gloryfikacji postaci przestępców wojennych. Słabnący kult bohaterów „ruskiego świata” wskazuje bowiem na ważne elementy ideologiczne, które władze rosyjskie, wspierane przez środowiska konserwatywne i ich reprezentantów, takich jak Dugin, wykorzystują w konfrontacji z Zachodem.

Po pierwsze, proponowanie jako bohaterów postaci takich jak Pawłow i Tołstych potwierdza wspomnianą antropologiczną zasadę, głęboko zakorzenioną w rosyjskiej kulturze prawosławnej, zgodnie z którą wartość jednostki mierzy się jej przydatnością dla wspólnoty, konkretyzującej się w państwie. Zarazem jednak towarzyszy temu depersonalizacja wrogów „ruskiego świata”, których interesy, a nawet oczywiste i udokumentowane cierpienia nie zasługują na uwagę.

Po drugie, zakwestionowanie czy relatywizacja wartości życia ludzkiego ujawnia się, zarówno w propagandzie rządowej, jak i – o wiele wyraźniej – u myślicieli takich jak Dugin w kulcie wojny. Kult ten doprowadzony jest do takich rozmiarów, że wojnę uważa się za naturalny element ruskiej i rosyjskiej historii, konieczny do przetrwania i rozwoju Rosji⁴⁵. Wojna, niezależnie od ofiar, które za sobą pociąga, jest dobra i słuszna. Co więcej, chodzi tu o wojnę o charakterze imperialnym – o aprobatę dla realizacji celów polityki zagranicznej Rosji środkami zbrojnymi. Zdaniem Dugina i jego środowiska wojna jest konieczna, aby Rosja utrzymała swój imperialny status. To z kolei możliwe jest jedynie wówczas, gdy rozmiar terytorium i zasięg wpływów politycznych i kulturowych Rosji będzie się nieustannie powiększał⁴⁶.

Kreowanie na bohaterów przestępców wojennych, usprawiedliwianie ofiar ponoszonych przez ludność cywilną, jak też powtarzanie tez o konieczności zbrojnej obrony interesów politycznych Rosji także poza jej granicami, podważające suwerenność sąsiednich państw, ma doprowadzić do trwałego oddzielenia Rosji od świata zachodniego. To dążenie wyraża się w poglądzie, jakoby Rosja stanowiła odrębną cywilizację – z właściwymi sobie wartościami, zasadami postępowania, normami życia społecznego, które wcale nie muszą odpowiadać zachodnim standardom demokracji i rozumieniu praw człowieka⁴⁷.

⁴⁵ A. Dugin, *Russkaya vojna...*, s. 10.

⁴⁶ Idem, *Novaya formula Putina...*, s. 72–75.

⁴⁷ S. Kara-Murza, *Rossiya i Zapad. Paradigmy tsivilizatsiy*, Moskva 2013, s. 5–16.

5. Wnioski

Przedstawiony opis procesu heroizacji „Motoroli” i „Giwiego” z jego ideologicznym tłem i konsekwencjami może prowadzić do wniosku, że próba wykreowania nowych bohaterów „ruskiego świata”, po pewnym początkowym powodzeniu, ostatecznie się nie udała, podobnie jak nie powiodła się próba utożsamienia rosyjskojęzycznej ludności wschodniej Ukrainy z „ruskim światem”. Rzeczywiście, przedstawiciele skrajnie konserwatywnych rosyjskich środowisk intelektualnych wykazują w ostatnim okresie zwątpienie, jeśli chodzi o kierunek rosyjskiej polityki względem Donbasu. Znamienna jest tutaj wypowiedź Aleksandra Prochanowa, przewodniczącego Klubu Izborskiego, opublikowana przez 7 sierpnia 2018 r. Píše on o walce powstańców w Donbasie o „Królestwo Niebieskie”, rozgoryczony, że Rosja nie zajęła Charkowa, Odessy, Dniepropietrowska i Nikołajewa, godząc się na „zadeptanie kiełków” powstania przez Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy. W tej samej poetyce pisze o tym, że „czerwony koń ruskiego powstania w Donbasie został schwytyany w stalowe sidła porozumień mińskich i formatu normandzkiego”, a ludzi, walczących o „ruski świat”, oszukano⁴⁸. Polityka Federacji Rosyjskiej jest w kwestii Donbasu bardziej pragmatyczna, niż oczekiwaliby tego przedstawiciele środowisk skrajnie konserwatywnych.

Niemniej jednak próby popularyzacji kultu „Motoroli” i „Giwiego”, jakkolwiek zasadniczo nieudane, wiele mówią o intelektualnym i ideologicznym obliczu współczesnej Rosji. Głębsze tło kreacji bohaterów ujawnia się pełniej przez jej odniesienie do neoimperialnej myśli Aleksandra Dugina, w której usprawiedliwienie, a nawet kult wojny, absolutne podporządkowanie jednostki celom państwa oraz podkreślanie cywilizacyjnej odrębności i szczególnej misji dziejowej Rosji stają się wyznacznikami tego, co oznacza być Rosjaninem i przynależać do „ruskiego świata”. W tym kluczu interpretacyjnym heroizacja Pawłowa i Tolstycha wskazuje, że rosyjska koncepcja człowieka i społeczeństwa jest bardzo daleka od zachodniego spojrzenia, akcentującego godność i prawo do samookreślenia się każdej osoby ludzkiej. Dowodzi ona jednak, że imperializm i militarizm w radzieckim stylu wciąż znajduje w Rosji bardzo licznych naśladowców, gotowych wesprzeć wszelkie działania władz, w tym o charakterze wojennym, w celu zwiększenia znaczenia państwa na arenie międzynarodowej.

⁴⁸ A. Prokhanov, *Krymskoe solnechnoezatmenije*, http://zavtra.ru/blogs/krymskoe_solnechnoe_zatmenie (dostęp: 15 IX 2018).

Bibliografia

OPRACOWANIA

- Bassin M., *Narrating Kulikovo: Lev Gumilev, Russian Nationalists, and the Troubled Emergence of Neo-Eurasianism*, [w:] *Between Europe and Asia: The Origins, Theories, and Legacies of Russian Eurasianism*, eds M. Bassin, S. Glebov, M. Laruelle, Pittsburgh (PA) 2015, s. 165–186.
- Chadayeve A., *Putin: nashi tsennosti*, Moskva 2018.
- Davydenkov O., *Dogmaticheskoye bogosloviye*, Moskva 2015.
- Dugin A., *Etnosotsiologiya*, Moskva 2014.
- Dugin A., *Geopolitika Rossii*, Moskva 2014.
- Dugin A., *Mezhdunarodnye otnosheniya*, Moskva 2014.
- Dugin A., *Novaya formula Putina: Osnovy eticheskoy polityki*, Moskva 2014.
- Dugin A., *The Rise of the Fourth Political Theory*, London 2017.
- Dugin A., *Russkaya vojna*, Moskva 2015.
- Dugin A., *Russkiy logos – russkiy khaos. Sotsiologiya russkogo obshchestva*, Moskva 2015.
- Dugin A., *Teoriya mnogopolyarnogo mira. Plyuriversum*, Moskva 2015.
- Dugin A., *Ukraina: moy voyna: Geopoliticheskiy dnevnik*, Moskva 2015.
- Firsov S.L. *Russkaya Tserkov' nazare XX veka: Osnovnye etapy istoricheskogo puti*, [w:] *Russkaya Tserkov'. Vek dvadtsatyy: Istoriya Russkoy Tserkvi XX veka v svidetel'stvakh sovremennikov*, t. I, chast' 1, Moskva 2014, s. 7–50.
- Florovskiy G., *Puti russkogo bogosloviya*, Minsk 2006.
- Höllwerth A., *Das sakrale eurasische Imperium des Aleksander Dugin. Eine Diskursanalyse zum postsowjetischen russischen Rechtsextremismus*, Stuttgart 2007.
- Kara-Murza S., *Rossiya i Zapad. Paradigmy tsivilizatsiy*, Moskva 2013.
- Katz M.N., *Can Russian-US Relations Improve?*, „Strategic Studies Quarterly” 2014, vol. VIII, No. 2, s. 129–141.
- Nieukerken van A., *Ruś Kijowska między Eurazją a Europą środkowowschodnią. Rosyjskie narracje tożsamościowe z zachodniego punktu widzenia*, „Porównania” 2015, nr 16, s. 19–30.
- Parts L., *Topography of Post-Soviet Nationalism: The Provinces – the Capital – the West*, „Slavic Review” 2015, vol. LXXIV, No. 3, s. 508–528.
- Russkaya doktrina. Gosudarstvennaya ideologiya epokhi Putina*, red. A.B. Kobyakov, W.W. Aver'yanov, Moskva 2016.
- Składanowski M., *Kulturowo-cywilizacyjna tożsamość Państwa Izrael z perspektywy rosyjskiego neokonserwatyzmu w ujęciu Aleksandra G. Dugina*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2019, t. XIX, s. 197–213.
- Składanowski M., *Russia's Mission in Aleksandr G. Dugin's Eyes: The Ideological Weaknesses of the Soviet Union and the Future Ideology of the Russian Federation*, „Trames: A Journal of the Humanities and Social Sciences” 2019, vol. XXIII, No. 3, s. 309–322.
- Składanowski M., Borzęcki Ł., *Away from the West. The Cultural Security of the Russian Federation in Aleksandr G. Dugin's Eurasian Project*, „Wschodnioznawstwo” 2018, t. XII, s. 171–185.

- Sperling V., *Making the Public Patriotic. Militarism and Anti-Militarism in Russia*, [w:] *Russian Nationalism and the National Reassertion of Russia*, ed. M. Laruelle, Abingdon 2010, s. 218–271.
- Walker S., *The Long Hangover. Putin's New Russia and the Ghosts of the Past*, New York 2018.
- Zen'kovskiy V., *Istoriya russkoy filosofii*, t. I, Rostov-na-Donu 1999.

NETOGRAFIA

- Biografiya Mikhaila Tolstykh (Givi)*, <https://ria.ru/spravka/20170208/1487411171.html> (dostęp: 15 IX 2018).
- Biografiya opolchentsa Givi*, <http://novorosnews.ru/persons/biografiya-opolchentsa-givi/> (dostęp: 15 IX 2018).
- Biografiya aopolchentsa Motoroly*, <http://novorosnews.ru/persons/biografiya-opolchentsa-motoroly/> (dostęp: 15 IX 2018).
- Bohm M., *Putin Revives Russian Exceptionalism*, „The Moscow Times”, 27 IX 2013, <https://themoscowtimes.com/articles/putin-revives-russian-exceptionalism-28048> (dostęp: 15 IX 2018).
- Dve zheny i pytki. Boevoy put' Motoroly*, <https://korrespondent.net/ukraine/3758601-dve-zheny-pytky-boevoi-put-motoroly> (dostęp: 15 IX 2018).
- Ivanova A., „*Delo budet raskryto v etom godu*”: v DNR ustanowili vsekh prichastnykh k ubiystvu Givi, <https://russian.rt.com/ussr/article/479115-dnr-rassledovanie-ubistvo-givi> (dostęp: 15 IX 2018).
- Kiselev D., *Rossiya sposobna prevratit' SChA v radioaktivnyy pepel*, <https://echo.msk.ru/blog/echomsk/1280528-echo/> (dostęp: 15 IX 2018).
- Kto i pochemu mog ubit' kombata „Somali” Givi*, <https://www.bbc.com/russian/features-38910485> (dostęp: 15 IX 2018).
- Kto takoy Motorola. Biografiya odioznogo boyevika DNR*, <https://vesti-ukr.com/donbass/205540-kto-takoj-motorola-biografija-odioznoho-boevika-dnr> (dostęp: 15 IX 2018).
- Krutov M., *Soldaty yego prezirali*, <https://www.svoboda.org/a/28297884.html> (dostęp: 15 IX 2018).
- Lekukh D., *Geroi nashego vremeni*, <https://ria.ru/analytics/20171016/1506932313.html?injs=1> (dostęp: 15 IX 2018).
- Lipman M., *Meet the Second-Rate Academic Who is Vladimir Putin's Culture Cop*, <https://new-republic.com/article/117896/vladimir-medinsky-russias-culture-minister-putin-toady> (dostęp: 15 IX 2018).
- O klube*, <https://izborsk-club.ru/about> (dostęp: 15 IX 2018).
- O Yunarmii*, <https://yunarmy.ru/about/> (dostęp: 15 IX 2018).
- Pamyati Motoroly: Arsen Pavlov v Donetske – doma*, http://rusvesna.su/recent_opinions/1467801633 (dostęp: 15 IX 2018).
- Patriarkh Kirill nazval vojnu v Sirii svyashchennoy*, <https://www.mk.ru/politics/2016/05/06/patriarkh-kirill-nazval-voynu-v-sirii-svyashhennoy.html> (dostęp: 15 IX 2018).
- Pervyy slet „Yunarmii” v Komi posvyatili pamyati Motoroly*, <https://meduza.io/news/2016/10/18/pervyy-slet-yunarmii-v-komi-posvyatili-pamyati-motoroly> (dostęp: 15 IX 2018).
- Po sledam Motoroly. Boyevoy put' Givi*, <https://korrespondent.net/ukraine/3811977-po-sledam-motoroly-boevoi-put-hyvy> (dostęp: 15 IX 2018).
- Portrety Givi i Motoroly pronesli v mnogotysyachnom „Bessmertnom polku” po Donestku*, https://tvzvezda.ru/news/vstrane_i_mire/content/201705091130-9kw8.htm (dostęp: 15 IX 2018).
- Prokhanov A., *Krymskoe solnechnoe zatmeniyе*, http://zavtra.ru/blogs/krymskoe_solnechnoe_zatmenie (dostęp: 15 IX 2018).

- Putin: *Rossiya ne khochet razdela Ukrainy, uvazhaet yeye territorial' nuyu tselostnost'*, <https://tass.ru/politika/1056197> (dostęp: 15 IX 2018).
- Putin: *Rossiya uvazhaet suverenitet Ukrainy i khotela by, chtoby eto delalii drugie strany*, <https://tass.ru/politika/2295075> (dostęp: 15 IX 2018).
- Putin V., *Speech and the Following Discussion at the Munich Conference on Security Policy*, <http://en.kremlin.ru/events/president/transcripts/24034> (dostęp: 31 VIII 2019).
- „Svyatoy voin Arseniy”: *v Seti poyavilas' ikona „muchenika” Motoroly*, <https://www.mk.ru/social/2017/01/23/svyatoy-voin-arseniy-v-seti-proyavilas-ikona-muchenika-motoroly.html> (dostęp: 15 IX 2018).
- Ustav Vserossiyskogo detsko-yunosheskogo voyenno-patrioticheskogo obshchestvennogo dvizheniya „Yunarmiya”*, Moskva 2016, https://yunarmy.ru/static/docs/Устав_ВВПОД_ЮНАРМИЯ.pdf.
- V DNR zayavili o zaderzhanii prichastnykh k gibeli Motoroly*, <https://russian.rt.com/ussr/news/440141-dnr-gibel-motorola> (dostęp 15 IX 2018).
- V RPTs gryadet raskol iz-za ikony „Svyatogo Motoroly”*, <http://vlasti.net/news/254586> (dostęp: 15 IX 2018).
- V Ukhte reshili ne nazyvat' prospekt imenem Arsena Pavlova „Motoroly”*, https://news.rambler.ru/community/35248285/?utm_content=rnews&utm_medium=read_more&utm_source=copylink (dostęp 15 IX 2018).
- Vorsobin V., Afonina Y., *Motorola: narodnyy geroy ili voennyi prestupnik?*, <https://www.kp.ru/radio/26596/3611986/> (dostęp: 15 IX 2018).
- Yaremenko B., *Skrepy i bessmertnyy polk*, <https://inosmi.ru/politic/20180508/242167594.html> (dostęp: 15 IX 2018).

MARCIN SKLADANOWSKI


“Motorola” and “Givi” – heroes and saints of the “Russian world”: an idealisation and sacralisation in the context of Aleksandr Dugin’s neo-imperial ideology

Russian propaganda related to the conflict in Donbass aims to present this region in the cultural, spiritual, axiological, and religious aspects as an inseparable part of the so-called “Russian world” (*русский мир*), understood as the Russian civilisation community. An important element of the ideological policy of Russia towards Donbass are the attempts to create the image of the “Russian hero”. The article is devoted to the heroisation and sacralisation of the best-known pro-Russian militants in Donbass: Arsen Pavlov (“Motorola”) and Mikhail Tolstykh (“Givi”). The nationalist views of Aleksandr Dugin, one of the most influential Russian neo-imperialist intellectuals, provide an interesting context for interpretation of the ideological background and consequences of Pavlov’s and Tolstykh’s heroisation. Firstly, the article presents Pavlov’s and Tolstykh’s biographies. Secondly, it discusses the ideological aspect of the conflict in Donbass. Thirdly, in this context, it shows the manifestations of Pavlov’s and Tolstykh’s heroisation as well as its social, political, and ideological significance.

Keywords: Arsen Pavlov, Mikhail Tolstykh, Motorola, Givi, Aleksandr Dugin, war in Donbass, Russian militarism.

JULIUSZ S. TYM

(AKADEMIA SZTUKI WOJENNEJ)*

 <https://orcid.org/0000-0002-0787-9260>

Żołnierz na wojnie i po wojnie Problematyka zachowań ludzkich

Streszczenie. Artykuł stanowi wprowadzenie do studium zachowań ludzkich na wojnie i po wojnie. Dotyczy wyłącznie zachowań żołnierzy. Stare żołnierskie porzekadło mówi, że żołnierz na wojnie robi to, czego nauczył się w czasie pokoju. Wojna jest nieubłagany, surowym weryfikatorem poziomu wyszkolenia dowództw i sztabów oraz wojsk. Autor skupił swą uwagę na problematyce zjawiska kryzysu pierwszego dnia wojny, relacjach międzyludzkich, oswajaniu śmierci, stresie bojowym, roli dowódców, problemach z przystosowaniem żołnierzy do funkcjonowania po powrocie z wojny. Starał się ukazać różnorodność ludzkich zachowań, wskazując na pozytywne i pożądane cechy, piętnując zjawiska negatywne.

Słowa kluczowe: człowiek, wojna, śmierć, zachowania ludzkie, stres bojowy.

W historii wojskowej bardzo często badacze, opisując różnorodne wydarzenia, zjawiska, dostrzegając związki przyczynowo-skutkowe i podejmując się próby określenia przyczyn wielu wydarzeń, ukazują szeroki kontekst procesu podejmowania decyzji, w wyniku których zaistniał jakiś fakt, jednakże często pomijają kwestie czynnika ludzkiego, traktowanego jako element sprawczy. Na gruncie polskiej historii wojskowej podejście ujmujące kwestie roli dowódców proponował szef Wojskowego Biura Historycznego, gen. bryg. Julian Stachiewicz, a także Otton Laskowski, redaktor niezrównanej *Encyklopedii wojskowej*¹. Pierwszy z wymienionych wskazywał, że historyk powinien umieć „[...] uwzględnić wszystkie istotne motywy psychologiczne, którymi kierował się wódz w ówczesnych warunkach i na ich podstawie starać się odtworzyć sobie sytuację psychiczną wodza w momencie ustalania koncepcji

* Wydział Wojskowy, Instytut Strategii Wojskowej, Zakład Historii Sztuki Wojennej i Polemologii, e-mail: j.tym@akademia.mil.pl

¹ O. Laskowski, *Zadania pracy nad dawną polską historią wojskową*, [w:] *Badania dawnej polskiej historii wojskowej*, Warszawa 1927, s. 14–15.

i powzięcia decyzji”, ponieważ „Decyzje i fakty, które przy analizie logicznej wydadzą się często absurdalne, znajdują zawsze swe wyjaśnienie w analizie psychologicznej”². Konieczność ostrożnego stosowania zaproponowanej metody, aby nie wpaść w pułapkę personalistycznego ujmowania dziejów, nie zwalnia historyka od tego, aby w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: „dlaczego tak się stało?” marginalizował czynnik ludzki.

Jest to tym bardziej istotne, gdyż sztuka prowadzenia wojny jest wytworem określonej kultury, o czym przypomina w ostatnich dekadach m.in. Geoffrey Parker³. To kultura miała decydujący wpływ na kształtowanie się postaw żołnierskich w poszczególnych epokach, cywilizacjach, narodach i społeczeństwach. Z tego powodu autor w niniejszym tekście skupia się na przykładach polskich z pierwszej połowy XX w. Złożoność zachowań ludzkich powoduje, że badając historię wojskową, napotykamy na różnorodne postawy warunkowane wieloma czynnikami zarówno czysto psychologicznymi, jak i profesjonalnymi. Zarazem zrozumiałe jest, że w warunkach armii masowych, jakie funkcjonowały w XX w., nie wszyscy noszący mundur zasłużyli na miejsce w panteonie chwały, a nierzadko ci, którzy się w nim znaleźli, w późniejszym okresie swego życia stali się osobami, które dziś często określa się jako kontrowersyjne.

Celem artykułu jest dość ogólnie z racji obszerności tematyki przybliżenie problemu złożoności ludzkich postaw na i po wojnie oraz wskazanie na pewne zjawiska, które występowały, występują i bez wątpienia będą występować w siłach zbrojnych. Badacz historii wojskowej powinien dostrzegać złożoność wielu czynników subiektywnych, od których uzależnieni są żołnierze, zwłaszcza dowódcy. Dlatego pod pojęciem czynnika ludzkiego należy rozumieć czynniki subiektywne składające się na całość danej postaci, a czasem również pewnych zbiorowości ludzkich. Są to czynniki przede wszystkim duchowe i intelektualne, ale również psychofizyczne. Składa się na to wykształcenie ogólne, wykształcenie i doświadczenie wojskowe oraz umiejętność wykorzystania kwalifikacji na polu walki, walory moralne, stałość charakteru, odwaga, konsekwencja i stanowczość, operatywność umysłu, umiejętność podejmowania skalkulowanego ryzyka. Nie bez znaczenia są również walory fizyczne takie jak ogólny stan zdrowia, dbałość o właściwą sylwetkę żołnierską i kondycję fizyczną, wytrzymałość na trudy, umiejętność działania pod presją czasu i warunków.

Stare żołnierskie porzekadło mówi, że żołnierz na wojnie robi to, czego nauczył się w czasie pokoju. Trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem. Wskazać należy, że wojna jest nieubłaganym, surowym weryfikatorem poziomu wyszkolenia dowódców i sztabów oraz wojsk. Dlatego jednym ze stałych zjawisk występujących

² J. Stachiewicz, *Podstawy badań historii wojennej*, [w:] *Wskazówki metodologiczne do studiów historyczno-wojskowych nad wojną światową*, Warszawa 1928, cyt. za: B. Miśkiewicz, *Badania historyczno-wojskowe. Przedmiot, podstawy badawcze, metodyka*, Poznań 2006, s. 200–201.

³ *Historia sztuki wojennej. Od starożytności do czasów współczesnych*, red. G. Parker, Warszawa 2008, s. 13.

w działaniach bojowych jest zjawisko określane jako kryzys bądź panika pierwszego dnia wojny, ponieważ nikt nie wie, jak wygląda ona naprawdę.

W jednym z najcięższych bojów stoczonych 1 września 1939 r., w boju Wołyńskiej Brygady Kawalerii z niemiecką 4 Dywizją Pancerną pod Mokrą, w pierwszych godzinach wojny, w sytuacji, gdy „[...] wystąpił czynnik druzgocącej przewagi niemieckiej” – jak ocenił to zjawisko ówczesny dowódca 1 szwadronu 19 pułku ułanów Wołyńskich, rtm. Antoni Skiba – żołnierze Wołyńskiej Brygady Kawalerii nie mieli „[...] zaczepnego ducha i wiary w siebie samych”⁴. Dlatego niezwykle istotna była postawa dowódców wszystkich szczebli. Dzięki zdecydowanej postawie dowódców szwadronów i dowódców plutonów udało się opanować i przełamać zjawisko opisywanego tu kryzysu pierwszych godzin wojny, zaszczepić wśród żołnierzy wiarę w możliwości posiadanego uzbrojenia, zaufanie do dowódców, przywrócić ducha zaczepnego, a także znaleźć takie rozwiązania sytuacji taktycznych, które przynosiłyby szybkie rozstrzygnięcie bądź pozwalały zachować zdolność bojową pododdziałów. W przypadku doświadczonych oficerów niezwykle istotna była umiejętność twórczego dostosowania zapisów obowiązujących regulaminów i instrukcji do narzuconych przez przeciwnika warunków prowadzenia działań bojowych. Dzięki temu wysoki poziom wyszkolenia bojowego osiągnięty przez poszczególne pododdziały w czasie pokoju został właściwie spożytkowany niemalże od pierwszych godzin wojny, a pododdziały zachowały dużą zdolność bojową, zwartość i kawalerski *esprit de corps* cechujący się m.in. duchem zaczepnym, dzięki czemu możliwe było zwalczanie broni pancernej przeciwnika na zasadzie indywidualnych działań w celu wyłączenia z walki „mojego czołgu”. Wskazać również należy, że w jednym z pododdziałów Wołyńskiej Brygady Kawalerii nastąpiła sytuacja odwrotna. Gdy w godzinach rannych 1 września 1939 r. dowódca 4 szwadronu 12 pułku ułanów Podolskich, rtm. Feliks Pruszyński pod wpływem niemieckiego ataku powietrznego na oczach swoich żołnierzy doznał załamania nerwowego, do tego stopnia to nimi wstrząsnęło, że pododdział ten nie mógł już zostać użyty w walce. Oceniając poziom wyszkolenia żołnierzy Wołyńskiej Brygady Kawalerii, jakim wykazali się pierwszego dnia wojny, nie można pominąć faktu, że brygada ta została zmobilizowana w połowie sierpnia 1939 r., a nie jak większość wielkich jednostek kawalerii w ostatniej dekadzie tego miesiąca. Stąd też dowódcy oddziałów i pododdziałów mieli więcej możliwości, aby ograniczyć zjawisko tzw. kryzysu pomobilizacyjnego, a także osiągnąć w trakcie zgrywania bojowego pododdziałów wysoki poziom wyszkolenia.

Równie istotnym czynnikiem była znajomość terenu przyszłych działań. W wielu rejonach Polski, w których żołnierze poszczególnych oddziałów od dłuższego czasu przebywali w rejonie przyszłych działań (przygotowując pozycje obronne, w tym system ogni, prowadząc rozpoznanie), próbujący nacierać

⁴ A. Skiba, *Boje 19 pułku ułanów Wołyńskich w kampanii wrześniowej*, Londyn 1971, s. 26.

przeciwnik napotkał na duże problemy. Tak było m.in. w Wielkopolsce⁵, a przede wszystkim pod Mławą w pasie działania Armii „Modlin” oraz pod Parzymiechami i Działoszynem w pasie działania Armii „Łódź”. Miejscowości te znajdowały się w rejonie obrony dywizji piechoty z Okręgu Korpusu IX, które zostały zmobilizowane w ostatniej dekadzie marca 1939 r., a w czerwcu zostały przewieziane transportami kolejowymi w rejon przyszłych działań i przystąpiły do przygotowania tego terenu do obrony. W rezultacie żołnierze tych wielkich jednostek bardzo dobrze poznali teren przyszłych działań, co okazało się potężnym atutem strony polskiej. W pierwszych dniach kampanii 1939 r. 20 Dywizja Piechoty pod Mławą oraz 30 Poleska Dywizja Piechoty stawiały twardy opór wojskom niemieckim, już pierwszego dnia wojny zatrzymując ich natarcie⁶.

Zjawisko kryzysu pierwszego dnia wojny dotknęło również ówczesnego przeciwnika. Na podstawie licznych przekazów można zaryzykować tezę, że wystąpiło niemalże na wszystkich kierunkach działań niemieckich. Szeroko pisał o tym w swoich wspomnieniach dowódca niemieckiego XIX Korpusu Armijnego, gen. Heinz Guderian: „Długa szosa była pusta. Nigdzie nie było słyhać ani jednego wystrzału. Tym większe więc było moje zdziwienie, gdy nagle bezpośrednio przed Trzcianami usłyszałem wołające mnie głosy i zastałem ludzi z mego sztabu w hełmach bojowych przy ustawianiu działka przeciwpancernego na stanowisku ogniowym. Na moje pytanie, co ich do tego skłoniło, otrzymałem odpowiedź, że w każdej chwili pojawić się może polska kawaleria, która rozpoczęła natarcie. Uspokoilem mych ludzi i udałem się na swych zajęć w sztabie.

[...] W ciągu nocy jeszcze parokrotnie dała się odczuć nerwowość cechująca pierwsze chwile wojny. Tak np. 2 zmotoryzowana dywizja piechoty zameldowała o północy, że naciskana przez polską kawalerię, zmuszona jest cofnąć się. W pierwszej chwili po prostu oniemiałem, potem jednak wzięłem się w garść i zapytałem dowódcę dywizji, czy słyszał kiedykolwiek o tym, aby pomorscy grenadierzy uciekali przed nieprzyjacielską kawalerią. Odpowiedział przecząco i zapewnił mnie, że utrzyma swe pozycje. Niemniej jednak postanowiłem następnego ranka odwiedzić tę dywizję. Gdy przybyłem tam o 5 rano, stwierdziłem, że sztab dywizji jest w dalszym ciągu do pewnego stopnia bezradny⁷.

W dużej mierze powodem nadmiernej ostrożności w działaniach, a częściowo nawet opieszałego wykonywania rozkazów, był brak pewności siebie oficerów

⁵ J.S. Tym, *Wielkopolska Brygada Kawalerii w kampanii 1939 roku*, Warszawa 2016, s. 148–185; idem, *Wielkopolskie bataliony Obrony Narodowej w systemie osłony strategicznej w 1939 roku*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2017, nr 3, s. 331–347.

⁶ R. Juszkiewicz, *Wrzesień 1939 roku na Mazowszu północnym*, Mława 2009, s. 277–468; A. Wesołowski, *Walki 30. Poleskiej Dywizji Piechoty pod Parzymiechami i Działoszynem w dniach 1–2 września 1939 roku*, [w:] A. Wesołowski, J.S. Tym, *Mokra, Działoszyn 1939. Działania wielkich jednostek Grupy Operacyjnej „Piotrków” w pierwszych dniach kampanii 1939 roku*, Warszawa 2014, s. 353–536.

⁷ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 61.

i szeregowych, a także nieznaną terenu. Objawy zjawiska, które gen. Guderian nazwał „paniką pierwszego dnia wojny”, najprawdopodobniej spotęgowała rozchodząca się w XIX Korpusie Armijnym pogłoska o ataku polskiej kawalerii, będąca następstwem szarży pododdziałów 18 Pułku Ułanów Pomorskich pod Krojantami. Według gen. Guderiana zjawisko to nie ominęło nawet sztabu korpusu, co znajduje potwierdzenie w niemieckich źródłach⁸. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że był to skutek bałaganu w systemie łączności XIX Korpusu Armijnego, w rezultacie czego nałożenie się na siebie treści informacji o szarży pododdziałów 18 pułku ułanów Pomorskich pod Krojantami oraz informacji o zatrzymaniu dział 76 pułku piechoty 20 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej doprowadziło do tego, że w XIX Korpusie Armijnym rozeszła się pogłoska, jakoby polska kawaleria przedarła się na tyły nacierających wojsk niemieckich. Bezpośrednim tego skutkiem było zatrzymanie natarcia zarówno 20 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej, jak i 2 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej. Nie do końca znajduje to potwierdzenie w źródłach niemieckich, aczkolwiek sprawozdanie dowódcy niemieckiego 20 batalionu łączności 20 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej częściowo na to wskazuje⁹. Teza ta jest natomiast obecna we wspomnieniach dowódcy korpusu, gen. Guderiana. Twierdził on, że dopiero jego osobista interwencja spowodowała, że następnego dnia jednostki te wznowiły natarcie¹⁰. Niemieckie źródła nie potwierdzają jego wywodów. Niestety wiarygodność jego wspomnień jest niewielka, co wielokrotnie udowodnili historycy zajmujący się drugą wojną światową. Natomiast sam fakt zaistnienia w jednostkach korpusu opisywanego zjawiska potwierdzają przywołane dokumenty źródłowe.

Zjawisko kryzysu pierwszego dnia wojny dotyczyło nie tylko oddziałów, które rozpoczynały działania w pierwszym dniu wojny, lecz każdego oddziału ruszającego po raz pierwszy do walki. Między innymi pułki pancerne polskiej 1 Dywizji Pancernej dowodzonej przez gen. bryg. Stanisława Maczka, które w latach 1942–1944 dwukrotnie przeszły pełny roczny cykl szkolenia obejmujący

⁸ W dzienniku działań bojowych dowództwa niemieckiego XIX Korpusu Armijnego, które 1 IX 1939 r. około godziny 14.30 przeniosło stanowisko dowodzenia do wsi Tryziany (Zahn), jest mowa o alarmujących meldunkach z 2. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej: „Wielokrotnie przychodzą późnym wieczorem alarmujące meldunki 2. Dywizji, że nieprzyjaciel przełamał się niedaleko Pamiętowa i przemieszcza się w kierunku Tryzian. Są podejmowane doraźnie różne środki zaradcze, m.in. użyto części I dywizjonu 61 pułku artylerii przeciwlotniczej do prowadzenia ognia na wprost”. Kriegstagebuch des Generalkommando XIX AK über Feldzug in Polen 1.9.1939 – 25.9.1939, The National Archives of the United States, Record of German Fields Command, sygn. T-314 R-611, k. 14–15. Wynika z tego, że gen. Guderian w swoich wspomnieniach, pisząc o działku przeciwpancernym, pomylił je z 20 mm działkami przeciwlotniczymi.

⁹ General Kommando XIX Armee Korps Anlagen zum Kriegstagebuch, Nachrichten-Abteilung 20 Abt I Nr 100/39 Erfahrungsbericht vom 28 IX 1939 r., The National Archives of the United States, Record of German Fields Command, sygn. T-314 R-614.

¹⁰ H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 59–61.

poszczególne okresy wyszkolenia od załogi czołgu poczynając, przez etap szkolenia plutonu, szwadronu i pułku, a kończąc na ćwiczeniach taktycznych na szczeblu brygady i dywizji, również były dotknięte tym zjawiskiem. Wysokie straty pułków pancernych 10 Brygady Kawalerii Pancernej z 1 Dywizji Pancernej w pierwszych dniach natarcia 8 i 9 sierpnia 1944 r., które było ich „chrztem bojowym”, wynikały m.in. z nieznamościami terenu, obawy przed szybkim zużyciem amunicji, co powodowało strzelanie jedynie do zidentyfikowanych i widocznych celów zamiast stosowania „terroru ogniowego”, niestosowania zasłon dymnych przez załogi czołgów, które uważały tę metodę za nieefektywną. Zawiodła organizacja współdziałania między oddziałami a pododdziałami poszczególnych rodzajów broni. Proces dowodzenia nie był realizowany w odpowiedni sposób, m.in. już w fazie ustalania położenia wystąpiły omyłki i nie oddawało ono faktycznej sytuacji na polu walki. Wszystko to wynikało z braku doświadczenia bojowego na realnym polu walki¹¹.

Jak ocenił dowódca 2 Pułku Pancernego, ppłk dypl. Stanisław Koszutski: „Niemcy umieją się bić. To trzeba im oddać. Świetnie wyszkoleni i mają dziesięć lub sto razy więcej doświadczenia od nas. No, ale i my czegoś się nauczyliśmy w pierwszym dniu. Radio, stanowisko »hull down«, rola oficera pośredniczenia – to co wyrozumiałem jako najważniejsze w walce czołgowej – moi podwładni zobaczyli, że miałem rację wymagając. [...] Niestychanie ważne w walce czołgowej jest rozkazodawstwo przed walką. Przed rozpoczęciem akcji dowódca każdego szczebla (do plutonu włącznie) musi swym podwładnym podać JAK zamierza wykonać zadanie i rolę każdego podwładnego, przewidywania oraz możliwe warianty, w samej walce można dowodzić po prostu systemem kolumny – »na stanowiska«, »w prawo«, »obejść« i tym podobne. Jeśli podwładni nie znają intencji wyższego dowódcy, to przy szybkości każdej akcji musi nastąpić bałagan, zawalenie się sieci radiowej, nieporozumienia i tym podobne sprawy. Czas poświęcony na odprawienie przed akcją nigdy nie jest stracony – podanie własnego ZAMIARU to jest jak się zamierza wykonać zadanie i jaka jest rola każdego w walce jest absolutną koniecznością [wyróżnienia w oryginale – J.S.T.]”¹².

Typowym zjawiskiem w czasie wojny było stopniowe narastanie współczynnika profesjonalizmu żołnierzy, co przekładało się na bardziej efektywne działanie dowództw i sztabów, a także pododdziałów, oddziałów i związków taktycznych. Wzrastał wówczas poziom wzajemnego zaufania i zrozumienia, niejednokrotnie upraszczano obowiązujące w czasie pokoju procedury bądź zmieniano je na nowe, wypracowane w czasie realnych działań bojowych jako bardziej życiowe i przystające do realiów pola walki.

¹¹ Szerzej na ten temat: J. Kutzner, J.S. Tym, *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii*, Warszawa 2010, s. 175–181, 214–217.

¹² S.P. Koszutski, *Wyjątki z dziennika osobistego D-cy 2. P. Panc.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej” [Londyn] 1976, nr 82, s. 120.

W przypadku przewlekłych działań pojawiał się problem relacji międzyludzkich. Oddziały ponoszące straty krwawe, w tym bezpowrotne, uzupełniane były przez żołnierzy z pododdziałów zapasowych, które najczęściej pozostawiały w macierzystych garnizonach. Wówczas pojawiał się problem relacji na linii weterani – żołnierze uzupełnień, a wraz z nim cała paleta rozmaitych zachowań ludzkich. Wiele wówczas zależało od postawy dowódców.

Były pododdziały, o których mówiono w walce, że były „twardo trzymane w rękach dowódców”. Tajemnica ich sukcesów bojowych tkwiła jednak nie w tym, że ich dowódcy traktowali surowo swoich podwładnych, lecz w tym, że bardzo często ich charyzmatyczni dowódcy znajdowali się blisko żołnierzy, interesowali się ich losem, dbali o odpowiednie relacje, w ten sposób budując swój nieformalny autorytet. Wynikał on również z tego, że żołnierze postrzegali takiego dowódcę jako profesjonalistę, potrafiącego zaplanować, zorganizować i poprowadzić walkę w taki sposób, aby osiągnąć cel przy jak najmniejszych stratach własnych. Niezaprzeczalnie talent, szybka orientacja, prawidłowa ocena położenia, umiejętność podejmowania trafnych decyzji stanowiły cechy, którymi dowódcy potrafili sobie zjednać podkomendnych. Natomiast wszędzie tam, gdzie pozbawieni charyzmy i talentu dowódcy byli obojętni na los swoich podwładnych, zaczynała się patologia.

Ogólnie można skonstatować istnienie zależności między czasem trwania wojny a relacjami międzyludzkimi, sprowadzającej się do twierdzenia: im dłuższy konflikt, tym większe problemy w relacjach międzyludzkich. Długotrwałe konflikty sprzyjały nawarstwianiu się wszystkich negatywnych zjawisk towarzyszących wojnie. W pododdziałach, których dowódcy nie przejmowali się losem podwładnych, następowała stopniowa dehumanizacja i brutalizacja życia codziennego. Fałszywie pojmowane „weteraństwo” prowadziło do wynaturzeń relacji międzyludzkich i brutalnego traktowania młodych żołnierzy z uzupełnień, którzy jeszcze „nie wachali prochu”. Bardzo często w roli nieformalnych przywódców występowali żołnierze wywodzący się z marginesu społecznego, którzy siłą wymuszali posłuch. Jednocześnie postępowała deprecjacja tego, co zdawało się być i często było nieosiągalne, m.in. w związku z tym następowało uprzedmiotowienie kobiety.

W znacznej mierze stopień brutalizacji tych relacji międzyludzkich stanowił odzwierciedlenie poziomu rozwoju cywilizacyjnego społeczeństw oraz kultury organizacyjnej sił zbrojnych. Zaakcentować przy tym należy, że wyznacznikiem poziomu rozwoju cywilizacyjnego społeczeństw wcale nie był i nie jest poziom osiągnięty przez elity intelektualne, lecz poziom osiągany przez najuboższe grupy społeczne. Takie wyznaczniki, jak dostęp do edukacji, poziom analfabetyzmu, dostęp do wytworów kultury, kwota minimalnego wynagrodzenia za pracę, przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw, wysokość zasiłku dla bezrobotnych określały i nadal określają poziom rozwoju cywilizacyjnego

społeczeństw. Równie istotna była i jest kwestia kultury organizacyjnej sił zbrojnych, w tym obowiązujący model przywództwa wojskowego, a także komunikacji społecznej.

Dlatego w odniesieniu do dwudziestowiecznych sił zbrojnych wskazać można na dramatycznie niski poziom relacji międzyludzkich w siłach zbrojnych Związku Sowieckiego, w całym okresie jego istnienia, co było odzwierciedleniem stosunków społecznych dominujących w tym państwie. Z kolei poziom relacji międzyludzkich w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych Ameryki w czasie wojny wietnamskiej był odzwierciedleniem kryzysu społecznego i polaryzacji społeczeństwa amerykańskiego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w., a zarazem niskiego poziomu kultury organizacyjnej sił zbrojnych, który w dużej mierze stanowił wynik wspomnianego kryzysu społecznego.

Na marginesie prowadzonych rozważań zauważyć można, że analiza nieformalnych relacji międzyludzkich w siłach zbrojnych PRL, tzw. fali, wskazuje, że zjawisko to było biegunowo odległe od tego, co siły zbrojne II Rzeczypospolitej zrobiły w zakresie edukacji i wyrobienia cywilizacyjnego żołnierzy w ramach działań państwowych. Nieformalne przyzwolenie kadry sił zbrojnych PRL na zjawisko „fali” w znacznej mierze wynikało z sowieckiego modelu kultury organizacyjnej tych sił zbrojnych.

Swoistą normą w czasie wojny było zjawisko osławiania śmierci. Żołnierz musiał zmierzyć się z nią, zarówno w kontekście zdolności do zadawania śmierci nieprzyjacielowi, jak i śmierci towarzyszy broni. Pokojowy proces szkolenia, w tym przede wszystkim szkolenia strzeleckiego, walki na białą broń oraz walki wręcz, nastawiony był na przygotowanie żołnierza do zabijania. Władze wojskowe miały świadomość, że kłóci się to z naturą człowieka, jego systemem wartości, obowiązującymi normami kulturowymi i prawnymi. Z tego powodu wymyślono sposoby redukcji tych niepożądanych z punktu widzenia sił zbrojnych cech. Stało się to szczególnie istotne, gdy w drugiej połowie XIX w. pojawiła się broń strzelecka ładowana odtylcowo z gwintowaną lufą i na skutek tych zmian zrezygnowano z prowadzenia ognia salwowego wykonywanego na komendę. Od tego momentu żołnierz miał sam wykryć i obezwładnić cel. Nikt nie mówił o zabijaniu człowieka, mówiło się o obezwładnianiu nieprzyjaciela. Był on odpodmiotowiony, był celem. Tarcza na strzelnicy nazywała się: figura bojowa. Do nauki władania białą bronią stosowano pozorniki. Pozornik – jak sama nazwa wskazuje – pozorował. Kogo? Nikogo. Przecież był tylko celem. W początkowym etapie szkolenia we władaniu białą bronią zasłony, pchnięcia i cięcia wykonywano na komendę prowadzącego zajęcia, który oceniał na zasadzie: dobrze, źle. Nikt nie chciał być ostatnim w plutonie, dlatego każdemu zależało na tym, aby wykonać to dobrze. Musztra i porządek wojskowy, stanowiące podstawę dyscypliny wojskowej, czyli wykonywanie czynności na komendę według określonych regulaminami i instrukcjami sposobów, miały złamać charaktery rekrutów i prowadzić do automatycznego wykonywania nauczanych czynności.

Żołnierz miał instynktownie reagować na określone sytuacje. W ten sposób budowano swoistą „pamięć mięśniową”. Doskonaleniu nauczonych czynności związanych z przygotowaniem żołnierzy do zadawania śmierci służyło współzawodnictwo, czyli rywalizacja zarówno między żołnierzami, jak i pododdziałami. W odniesieniu do niektórych elementów walki na białą broń czy walki wręcz wprowadzano rywalizację, organizując walki żołnierz kontra żołnierz. Dotyczyło to przede wszystkim walki na bagnety, gdzie zastosowanie karabinu ćwiczebnego z kulą u wylotu lufy zamiast prawdziwego bagnetu, maski szermierczej oraz kaftanu ochronnego chroniło walczących. Przygotowaniu do zabijania służył system wyróżnień i kar. Najlepsi strzelcy, grenadierzy i szermierze byli wyróżniani. Osiągający mierne wyniki musieli brać udział w dodatkowym szkoleniu lub byli karani. Ważną rolę w procesie przygotowania do zabijania odgrywała indoktrynacja żołnierzy, maskowana jako szkolenie obywatelskie bądź polityczne. Swoją rolę na tym polu miała również do odegrania propaganda.

Prowadzone od dziesięcioleci badania wskazują, że mimo tych omówionych wysiłków, żołnierze, którzy znaleźli się na polu walki, mieli bardzo duży problem z przewycięzeniem niechęci do zabijania. Mieli oni w sobie wystarczającą dawkę empatii i zapas moralności, który uniemożliwiał im naciśnięcie na spust. Według brygadiera Samuela L.A. Marshalla w czasie drugiej wojny światowej zaledwie 15–20% żołnierzy amerykańskich to zrobiło. Wspomniane badania wskazują, że dopiero w czasie wojny w Korei toczony w połowie XX w. armia amerykańska osiągnęła 55% wskaźnik żołnierzy, którzy strzelali na polu walki do przeciwnika¹³.

W tym miejscu można odwołać się do odkryć Sigmunda Freuda, który wykazał istnienie instynktu życia (Eros) i instynktu śmierci (Tanatos). Według niego w każdym człowieku toczy się nieustanna walka między nadświadomością (superego) a podświadomością (id) stanowiącą mroczną sumę niszczycielskich zwierzęcych popędów mających tkwić w każdym człowieku. Walka ta ma się toczyć za pośrednictwem jaźni (ego). Jednak niniejszy tekst nie jest traktatem na temat psychologii pola walki, dlatego autor pozwala sobie odesłać zainteresowanych do literatury przedmiotu.

Równie trudno żołnierzom na wojnie przyzwycząić się do śmierci towarzyszy broni. Prawdziwe braterstwo broni wynikające ze wspólnego udziału w walce „ramię w ramię” buduje więzi, które pod względem ich charakteru i intensywności są bliższe więziom między matką a dzieckiem niż więziom istniejącym między przyjaciółmi. Z tego powodu wstrząs emocjonalny spowodowany utratą na wojnie towarzysza broni nie różni się od tego, jakiego doświadcza matka,

¹³ D. Grossman, *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach wojny i pokoju*, Warszawa 2010, s. 61, 86. Studium S.L.A. Marshalla (*Men against Fire: The Problem of Battle Command in Future War*, Iowa City 1947) stanowi klasyczną pozycję dotyczącą tej problematyki. W ostatnich latach w języku polskim ukazała się praca: L. Murray, *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, Warszawa 2014.

która traci dziecko. Szok, niedowierzenie, poczucie winy, wstyd, gniew i tęsknota mogą być takie same w obu przypadkach. Jednak w przeciwieństwie do rozpaczającej matki, żołnierz miał niewiele sposobności, aby doświadczyć tych emocji. Dopóki żołnierz brał udział w działaniach wojennych, nie mógł sobie pozwolić na oddanie się rozpaczce. Okoliczności wymagały, aby pozostał przynajmniej częściowo obojętny na stratę i dalej brał udział w walce.

Wspomnieć jednak należy o specyficznym rodzaju strat ponoszonych w czasie wojny. Ogólnie straty dzielą się na bojowe, marszowe i niebojowe. Te pierwsze są związane z walką, kolejne dotyczą strat poniesionych w czasie przemieszczeń. Ostatnia kategoria odnosiła się do tego, co mogło wydarzyć się wszędzie, a nie było związane z walką. Dlatego do tej kategorii zaliczano najróżniejsze wypadki bądź choroby. W kwestii do strat bojowych najczęstszą kategorią były straty krwawe, wśród nich straty bezpowrotne, czyli zabici. Odrębną kategorię stanowili ci, których z walki wyeliminował czynnik nerwowy. Załamania nerwowe przez wiele lat były tematem wstydliwym, w zasadzie tabu. Liczba żołnierzy okaleczonych psychicznie na skutek działań wojennych nie była podawana do publicznej wiadomości. Na sposób nazywania szeregu zjawisk związanych z obciążaniem człowieka zaangażowanego w walkę mają z pewnością wpływ dwa podstawowe czynniki: dylematy etyczne związane z nazywaniem reakcji na stres wojenny spowodowane ewentualnym wpływem, jaki mogą mieć na żołnierzy i oddziały, w których służą, a także zmieniające się teorie na temat natury i przyczyn problemów psychicznych i behawioralnych wynikających ze stresu bojowego. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zaczęto o tym głośno mówić i pisać. Kwestia stresu bojowego przestała być swoistą tajemnicą, ukrywaną przed społeczeństwem¹⁴.

Nierzadko problematyczne okazywało się ustalenie strat bezpowrotnych. W siłach zbrojnych obowiązywała zasada: jest ciało – jest zabity. Z tego powodu w wielu wypadkach niemożność odnalezienia ciała żołnierza powodowała, że był on zaliczany do kategorii „zaginiony”, która obejmowała wziętych do niewoli przez przeciwnika oraz tych wszystkich, których nie udało się odnaleźć. Ten los, na kilka tygodni, dotknął zastępcę dowódcy 1 Pułku Pancernego w 1 Dywizji Pancerniej, mjr. Mieczysława Malinowskiego, kawalera Orderu Wojennego *Virtuti Militari*, który otrzymał za dowodzenie pociągiem pancernym nr 53 „Śmiały”, wślawionym m.in. bojem pod Mokrą w składzie Wołyńskiej Brygady Kawalerii w kampanii 1939 r. Oficer ten poległ w czasie natarcia 1 Pułku Pancernego na wzgórze 111 w Normandii 9 sierpnia 1944 r. Jak zapamiętał dowódca plutonu dowodzenia 2 szwadronu ówczesny, por. Zbigniew Bachurzewski: „Są momenty, które pozostają w pamięci na całe życie. Dla mnie była to śmierć mjr Malinowskiego. [...] W początkowej fazie odwrotu, przy zmianie stanowisk

¹⁴ H. Skłodowski, P. Błaszczkowski, *Stres bojowy: historia i współczesność. Perspektywa polska*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 2013, nr 2, s. 126–131. Reprezentująca nowoczesne ujęcie, lecz traktowana już jako klasyczna pozycja na ten temat: *Stres bojowy. Teorie, badania, profilaktyka i terapia*, red. nauk. Ch.R. Figley, W.P. Nash, Warszawa 2010.

ogniowych, nasze czołgi o mało nie zderzyły się wjeżdżając do przerwy w żywo-
płocie. Mjr Malinowski, z szerokim uśmiechem, pokazał mi ręką swój naramien-
nik – starszeństwo – i pojechał pierwszy. Tuż za żywo-
płotem, jego czołg został trafiony z działa ppanc. Major, zdaje mi się ciągle jeszcze z uśmiechem, powo-
li usunął się w głąb czołga. Prawie natychmiast wybuchł ogień, eksplodowała
amunicja, i czołg palił się długo po naszym odwróceniu. Było dla nas wszystkich
bardzo bolesne, że oficjalnie, razem z innymi spalonymi załogami, musiał być
wykazany jako »zaginiony« – nie było zwłok. Jeszcze 12 sierpnia, w meldun-
ku do dcy dywizji płk Majewski pisze: Meldują, iż w związku z zaginięciem
mjr Malinowskiego, przesunąłem na stanowisko p.o. I Z-cy D-cy 1 Pułku Pancernego
kpt. Bartosińskiego Mariana. Chyba w tym samym dniu [w rzeczywistości
dziesięć dni później – J.S.T.], kiedy nareszcie mogli dotrzeć do czołga mjr Ma-
linowskiego, kpt. Bartosiński i kpt. Proszek znaleźli w popiołach na dnie wieży
obraczkę i papierośnicę z monogramem M.M. Według brytyjskiego regulaminu,
zwłoki zostały zidentyfikowane¹⁵.

Ważną rolę na wojnie odgrywa osoba dowódcy. W odległej przeszłości o wiel-
kich wodzach nierzadko mawiano, że cechowali się kunsztem dowódczym. To
samo można powiedzieć o wielu dowódcach różnych szczebli dowodzenia, za-
równo na poziomie operacyjnym, jak i taktycznym. O kunszcie dowódczym
możemy mówić wszędzie tam, gdzie poza podstawowymi czynnikami walki
zbrojnej, czyli manewrem, rażeniem i informacją, w grę wchodziło kombino-
wanie walki pododdziałów kilku rodzajów broni. Na szczeblu pododdziałów
(dowódcy plutonów, dowódcy kompanii, szwadronu bądź baterii) można mówić
co najwyżej o rzemiośle wojskowym i mistrzowskim jego opanowaniu.

Trzeba również przypomnieć, że znamy liczne przykłady historyczne, gdy
zwycięstwa osiągnano nie sztuką dowodzenia, lecz ogromną przewagą liczeb-
ną połączoną z całkowitą pogardą dla życia ludzkiego. Dla wielu marszałków
Związku Sowieckiego stanowiło to jedyną gwarancję wykonania planów opera-
cji bądź bitew, nierzadko z dużym polotem i rozmachem oraz wprawą, opraco-
wanych przez ich sztaby.

Stare porzekadło wojskowe głosi, że generałowie zawsze przygotowują się
do wojen, które już były. Istotnie tkwi w tym ziarno prawdy. Natura ludzka,
w tym zawodowych wojskowych, zawiera w sobie spory pierwiastek lenistwa,
również intelektualnego. W wielu armiach wyżsi dowódcy zawdzięczali swe
awanse koneksjom, nepotyzmowi, układom pozasłużbowym, kumoterstwu,
pochlebstwom, lizusostwu, a nawet układom o znamionach korupcyjnych.
Wspomniane lenistwo intelektualne, wąskie horyzonty umysłowe, rutyniarstwo,
schematyzm, brak nawyku samodoskonalenia, a w związku z tym brak roz-
woju, brak czytania to rak toczący od wielu dziesiątek, a nawet setek lat korpusy

¹⁵ Z. Bachurzewski, *O szarży 1 Pułku Pancernego na wzgórze III*, „Przegląd Kawalerii
i Broni Pancerniej” [Londyn] 1988, nr 128, s. 284–285.

oficerskie wielu armii. Skutkowało to skostnieniem korpusu oficerskiego, jego intelektualnym konserwatyżmem, a przez to brakiem otwarcia na nowe poglądy oraz nowe trendy w sztuce wojennej. Nieliczni, którzy byli głosicielami nowych poglądów idących wbrew utartym schematom, traktowani byli jako odmieńcy, dziwacy zakłócający swymi ideami, wizjami i koncepcjami spokojną egzystencję armii. Urastali oni do miana pisarzy wojskowych, animatorów rozwoju myśli wojskowej bądź prekursorów zmian dopiero wówczas, gdy stał za nimi autorytet ich dokonań na niwie wojskowej, odpowiednio wysoki stopień, posiadane ordery i odznaczenia bojowe lub mieli możnych protektorów w postaci generałów lub polityków. Wskazać zarazem można pewną prawidłowość polegającą na tym, że bardzo często dobrzy dowódcy niczego interesującego w zakresie myśli wojskowej nie napisali. Można wręcz postawić tezę, że regułą było, iż dobrzy dowódcy nie potrafili pisać. Z kolei ci, których można zaliczyć zarówno do grona dobrych dowódców, jak i pisarzy wojskowych, stanowili prawdziwą elitę intelektualną korpusu oficerskiego.

W odniesieniu do roli dowódców zauważyć należy, że nie każdy dowódca, który w czasie pokoju był uważany za dobrego dowódcę, okazywał się nim w czasie wojny. Wskazać również można na często pomijane zjawisko swoistego rozdwojenia osobowości. Nierzadko fantastyczny dowódca polowy, obdarzony zmysłem taktycznym, swoistym wyczuciem pola walki, w momencie, gdy następowała przerwa w działaniach – pauza taktyczna bądź przerwa operacyjna – zamieniał się w bezdusznego zupaka koszarowego, swym zachowaniem uprzykrzającego życie podwładnych. Takim typem osobowości na szczeblu związku taktycznego był m.in. dowódca 3 Dywizji Strzelców Karpackich, gen. bryg. Bronisław Duch.

W 2 Korpusie na szczeblu oddziałów opinię taką miał m.in. dowódca Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich”, ppłk Feliks Motyka. Oficer ten wywodził się z piechoty, gdzie był „wiecznym” dowódcą kompanii, który dopiero w 1935 r., w wieku 37 lat, został awansowany na stopień kapitana. W latach 1942–1944 pełnił służbę w 6 batalionie czołgów, który w 1943 r. został przeformowany w 6 Pułk Pancerny, na stanowisku dowódcy kompanii dowodzenia. Jego kariera wojskowa wyraźnie przyspieszyła w ciągu pięciu miesięcy 1944 r. Dnia 15 marca 1944 r. został awansowany do stopnia majora. Wkrótce, 19 maja 1944 r. wyznaczony został na stanowisko zastępcy dowódcy 4 Pułku Pancernego, a pięć dni później objął dowództwo swego macierzystego 6 Pułku Pancernego, co nastąpiło w związku z ciężkimi ranami dowódcy pułku ppłk. Henryka Świetlickiego. Dziś trudno jednoznacznie ustalić, kto i dlaczego wnioskował o wyznaczenie mjr. Motyki na stanowisko dowódcy pułku i jakie czynniki miały wpływ na wybór tego oficera. Błyskawiczny awans tego oficera na polu walki był zaskoczeniem dla korpusu oficerskiego 2 Brygady Pancerniej. Dowodził pułkiem w czasie pozostałych walk w kampanii włoskiej. Dnia 1 sierpnia 1944 r. został awansowany do stopnia podpułkownika w korpusie oficerów broni pancernej. Był dowódcą Pułku 6 Pancer-

nego do końca jego istnienia. Jego podwładny ppor./rtm. Bohdan Tymieniecki po latach napisał o swoim dowódcy pułku: „Brawo, Motyka! I rozkazodawstwo dobre i... idzie w pierwszej linii, i kto by pomyślał? Stary »kapitasza« z piechoty i tak się wyuczył, no, no! [...]. Motyka jest tak wyszkolonym dowódcą czołgu jak każdy z nas i może z powodzeniem zastąpić tak dowódcę, jak i strzelca, tak radiooperatora, jak i dowódcę szwadronu. [...] Dziwny ten cały Motyka. Na polu walki wychodzi na tak dobrego dowódcę, mądrego, rozważnego dowódcę, umiającego zastosować każdy środek, jaki ma do swojego rozporządzenia. A przecież niech tylko zejdziemy z linii, wyłazi z niego podejrzliwy, nieufny, zazdrosny o każdego najmłodszego podchorążego, o każde słowo – ciemny, zakuty żłób!”¹⁶.

Należy również pamiętać o jeszcze innym aspekcie działań żołnierzy na wojnie. Wojna wyzwalała oddolny ruch wynalazczości zarówno wśród żołnierzy frontowych, jak i w bardziej zinstytucjonalizowanych formach na zapleczu w jednostkach badawczo-rozwojowych i przemyśle zbrojeniowym. Długa wojna sprzyja rozwojowi techniki wojskowej na skalę, która byłaby niemożliwa w porównywalnym okresie pokoju. Wynika to ze swoistego „wyścigu zbrojeń” na polu walki. Jednym z najbardziej widocznych przykładów jest – z dzisiejszej perspektywy „odwieczna” – rywalizacja między czołgami a bronią przeciwpancerną, w której odpowiedzią na pojawienie się nowych konstrukcji czołgów był rozwój armat przeciwpancernych, co z kolei generowało prace nad zwiększeniem odporności pancerza przez zastosowanie dodatkowych płyt pancernych, osłon w postaci fartuchów, a później tzw. pancerza reaktywnego i wreszcie w XXI w. systemu obrony aktywnej wyposażonego w przeciwpociski. W czasie drugiej wojny światowej nastąpił znaczący rozwój czołgów i broni przeciwpancernej. W ciągu sześciu lat dokonał się niebywały postęp techniczny, w czasie którego żołnierze wojsk pancernych „przesiedli się” z kilkotonowych czołgów uzbrojonych wyłącznie w karabiny maszynowe do czołgów o masie 30–50 t, których podstawowym uzbrojeniem była długolufowa armata o kalibrze 75–122 mm. Równoległym zjawiskiem był rozwój armat przeciwpancernych, których kaliber na początku wojny wynosił 25–37 mm, a pod koniec 75–100 mm. W ostatnich latach wojny pojawiły się granatniki przeciwpancerne z pociskami o napędzie rakietowym. Tak błyskawiczny rozwój tych typów uzbrojenia był możliwy wyłącznie w czasie wojny, ponieważ nikt nie liczył się z kosztami, a wydarzenia na polu walki kształtowały ten proces na zasadzie „akcja – reakcja – przeciwoakcja”.

W ten sposób można pokrótce scharakteryzować to, co żołnierz robił na wojnie. Kłopoty zaczynały się dopiero, gdy się ona skończyła. Jak zgrabnie ujął to gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski: „Jeżeli oficera, a zwłaszcza oficera kawalerii, przez kilka lat wojny uczy się lekkomyślności, zaprawia do nieustępliwości oraz trenuje w szaleństwach i ryzykanctwie, regulaminem służby polowej kawalerii nakazanym, nie sposób jest winić tak wystylizowanego człowieka

¹⁶ B. Tymieniecki, *Na imię jej było Lily*, Warszawa 1987, s. 54, 70, 105.

za to, że w chwili wybuchu pokoju jego dotychczasowe zalety zostały przemianowane na wady, on zaś w emulacji z cichym, skromnym i potulnym urzędnikiem musi zmobilizować w sobie zapas cnót w dotychczasowym jego życiu niezbyt cenionych¹⁷.

Nagminnym zjawiskiem były trudności z dostosowaniem się żołnierzy do życia w warunkach pokoju. O ile szeregowi zmobilizowani w czasie wojny wracali do swych cywilnych zajęć i rodzin i zaczynali funkcjonować w środowisku cywilnym, prawdziwe problemy piętrzyły się przed żołnierzami zawodowymi, którzy pozostawali w służbie, lecz w skrajnie odmiennych warunkach. To, co dotychczas mogło ująć na sucho, jako przejaw żołnierskiej fantazji, na co zarówno przełożeni, jak i osoby cywilne patrzyły przez palce z racji wojny, w warunkach pokojowych stawało się wykroczeniem, często nie tylko przeciwko dyscyplinie wojskowej, lecz także przepisom obowiązującego prawa, a czasem było interpretowane jako przestępstwo.

Nierzadko różnorodne wykroczenia wynikały z nieuświadomionego syndromu stresu bojowego, który przejawiał się tym, że żołnierz nie potrafi znaleźć sobie miejsca w czasie pokoju, ponieważ „jest za spokojnie”, a występującego zapotrzebowania organizmu na odpowiednią dawkę adrenaliny nie dawała rutyna codziennej służby koszarowej czy uprawianie sportu. Swoisty „głód adrenaliny” czy nawet „głód wojny” nie mógł zostać zaspokojony.

Poniższy fragment rozkazu ministra spraw wojskowych z marca 1921 r. wskazuje na kolejny problem: „Stwierdzam na podstawie częstych raportów, że nałóg pijaństwa w Wojsku Polskim potęguje się i objawia się często pośród oficerów. W czasie ciężkiego kryzysu, jaki obecnie młody organizm Polski przeżywa, w czasach kiedy niedola, głód i nędza trapi coraz to szersze koła społeczeństwa, gdy prosty żołnierz cierpi rozliczne braki, gdy materialne warunki oficerów kształtują się w sposób bardziej aniżeli skromny, tym bardziej razić muszą huczne i szerokie zabawy, obfite libacje, które niszczą jedynie siły fachowe armii¹⁸. Wskazać trzeba, że w czasie wojny alkohol i seks były jednym ze sposobów rozładowania stresu¹⁹. W czasie pokoju czynnik stresogenny w postaci walki przestał występować, pozostało jednak przyzwyczajenie do dotychczasowego trybu życia.

Wojna powodowała, że kwestia moralności przestawała być tak jednoznaczna jak w czasie pokoju, toteż po zakończeniu wojny niektórzy żołnierze zawodowi nie potrafili się oprzeć różnym pokusom. Tymczasem fakt bycia obrońcą ojczyzny nie rozgrzeszał z czynów godzących w honor armii. Jak ustalił Franciszek

¹⁷ M. Dupont, *General Lasalle*, przetłumaczył i wstępem opatrzył generał kawalerii B. Wieniawa-Długoszowski, Kraków 1993, s. 10–11.

¹⁸ „Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” z 1 III 1921, nr 8, poz. 155.

¹⁹ Trzecim sposobem rozładowania stresu były narkotyki, jednak ówczesna obyczajowość sił zbrojnych nakazywała ostracyzm wobec morfinistów, jak wówczas określano osoby uzależnione od narkotyków.

Kusiak, od kwietnia do grudnia 1919 r. do sądów wojskowych skierowano 450 spraw przeciwko oficerom, w tym ponad 50% dotyczyło czynów hańbiących. Według stanu na 12 grudnia 1921 r. sądy wojskowe rozpatrywały wówczas 1129 spraw przeciwko oficerom²⁰.

Kolejnym problemem było to, że w wielu wypadkach żołnierze zawodowi przynosili na grunt pokojowego procesu szkolenia pewne wojenne przyzwyczajenia. Pokojowa praktyka szkoleniowa wydawała się nudna, a żołnierze przestawali się doskonalić, poprzestając na źle pojmowanej rutynie, przyzwyczajeniach i wojennych nawykach, na zasadzie „Wiem lepiej, bo byłem na wojnie”.

Mimo że Polska odzyskała niepodległość dopiero w 1918 r., to u podstaw tej niepodległości leżało wychowanie patriotyczne kultywowane w polskich rodzinach. Twórcy II Rzeczypospolitej musieli te podstawy wykorzystać w budowaniu systemu wychowania wojskowego w siłach zbrojnych. Mając na uwadze to, że w Wojsku Polskim znaleźli się żołnierze pochodzący z byłych armii państw zaborczych oraz ochotniczych formacji wojskowych powstałych w latach pierwszej wojny światowej, przede wszystkim zabroniono przenoszenia na grunt polski zwyczajów z byłych armii państw zaborczych.

Ujednoliceniu korpusu oficerskiego służyły liczne kursy doszkalania organizowane i prowadzone przez niemalże wszystkie placówki ówczesnego szkolnictwa wojskowego. Celem tych kursów było uzupełnienie wiedzy oficerów, którzy nie mieli polskiego wykształcenia wojskowego. Na kursy te powoływano oficerów w stopniach od porucznika do majora i w nielicznych wypadkach podpułkownika, a także podchorążych, którzy nie ukończyli jakichkolwiek szkół lub kursów w polskich formacjach wojskowych bądź w armiach zaborczych. W okresie demobilizacji Wojska Polskiego i przejścia na stopę pokojową ukończenie kursu doszkalenia warunkowało zaliczenie do służby stałej w sytuacji braku wymaganego minimalnego cenzusu wykształcenia.

W bliskim sercu autora niniejszego tekstu rodzaju broni, jakim była kawaleria, oficerem, który potrafił zjednoczyć oficerów wywodzących się z różnych armii i różnych szkół myślenia o kawalerii oraz stworzyć jednolity korpus oficerski, był pierwszy komendant Centralnej Szkoły Jazdy w Grudziądzu, płk/gen. Stefan Kasprzycki. Był to oficer, który zrobił bardzo wiele dla zatarcia różnic w korpusie oficerskim szkoły i wypracowania jednolitych poglądów oraz metod szkolenia i postępowania.

Według Franciszka Skibińskiego był to: „stary zawodowy kawalerzysta austriacki, reprezentujący wszystkie najbardziej pozytywne cechy oficerów tego pochodzenia. Wysoki i szczupły, bardzo spokojny i opanowany, bardzo taktowny i uprzejmy, nigdy [...] nie podnosił głosu. Doskonały znawca rzemiosła kawalerskiego, bardzo dobry wychowawca, potrafił łagodnymi metodami nawrócić na drogę cnoty najbardziej niesfornych rotmistrzów czy podchorążych.

²⁰ F. Kusiak, *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992, s. 260.

Z »awstryjskich« naleciałości został mu tylko początek każdego wypowiedzianego zdania brzmiący »also potemu«, bez którego nie byłoby w ogóle Kasprzyckiego, i tak się go powszechnie nazywało: »Also potemu powiedział...«²¹. Faktycznie zarzucano, że nie mówi poprawnie po polsku. Do historii szkoły przeszło powiedzenie „Instruktor winien być wzór, a nie przykład”, co interpretowano w ten sposób, że instruktor powinien być wzorem, a nie dawać złego przykładu. Generał Kasprzycki bezwzględnie rugował wszystkie obce naleciałości w obyczajowości kawaleryjskiej, opacznie pojmowane jako przejaw fasonu kawaleryjskiego. Wówczas z ust generała można było usłyszeć, że „[...] to są bizantyjskie zwyczaje, które ja sobie wypraszam”, a winowajca wzywany był do raportu służbowego. Od korpusu oficerskiego oraz kandydatów na oficerów kawalerii wymagał wytwornego zachowania na ujeżdżalni, która – jak twierdził – dla oficerów kawalerii była drugim salonem po sali balowej, choć nie zawsze używano tam salonowych wyrażen²².

W związku z tym, że przez pewien czas dowodzona przez gen. Stefana Kasprzyckiego szkoła nosiła nazwę Centralna Szkoła Kawalerii (CSK), to w kawalerii przez wiele lat nazywano ją żartobliwie „Cyrk Stefana Kasprzyckiego”. Generał sam przejawiał specyficzny kawaleryjski humor. Jeden z przykładów generalskiego humoru zapamiętali absolwenci Kursów Dowódców Szwadronów: „Na jednym z balów oficerskich w »Królewskim Dworze« rotmistrz X ze strzelców konnych, dobrze popiwszy, stał przy bufecie. Ujrzawszy przechodzącego komendanta ujął go za rękaw ze słowami: – »Choć stary awstrijcu, wypijemy bruderszaft«. Generał, człowiek wysoce kulturalny i posiadający duży zmysł humoru wypił z rotmistrzem X, a następnie odszedł spokojnie do swojego towarzystwa. Scenka powyższa była widziana i różnie komentowana. W niewiele dni po tym do komendanta wpłynął meldunek żandarmerii i policji, że trzech oficerów, w tym właśnie rtm. X spowodowało na mieście jakąś awanturkę ze strzelaniem do latarni. W owych czasach gdy frontowi zabijacy szumnie bawili się po lokalach, scenki ze strzelaniem do nieba zdarzały się. Nasz rotmistrz X należał do znanych dowcipnisiów i rozbijaczy po pijanemu”. Generał nakazał adiutantowi wezwać trzech oficerów do raportu służbowego, ale w taki sposób, aby rtm. X meldował się jako ostatni. Dwóch pierwszych zostało ukaranych tygodniowym aresztem. „Wreszcie wchodzi rtm. X i bardzo służbiście melduje się, no i jasne, że także przyznaje się do udziału w strzelaniu do latarni itd. Trzeba tu dodać, że rtm. X był raczej mizernej postury, a generał mierzył sobie chyba ze dwa metry wzrostu. Gdy winny przyznał się, generał [...] wsolił rotmistrzowi tydzień aresztu na odwachu, a następnie dodał: »może pań iść«. Gdy rotmistrz dochodził do drzwi gabinetu, generał zawołał: »poczekaj no X«. Podszedł do rotmistrza, nachylił

²¹ F. Skibiński, *Ulańska młodość 1917–1939*, Warszawa 1989, s. 174.

²² S.M. Dobrowolski, *General Stefan Kasprzycki*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej” [Londyn] 1964, nr 36, s. 307–308.

się nad nim i konfidencko klepiąc go po ramieniu, dorzucił z uśmiechem: »wiesz, żeby nie pomyśleli, że masz u mnie jakąś protekcję, to masz jeszcze jeden tydzień«. Jak twierdził narrator tej opowieści: „W latach trzydziestych już takich kawałów nie było. Do latarni w Grudziądzu się nie strzelało. Dyscyplina i poszanowanie munduru stanęły na właściwym poziomie”²³.

W niniejszym artykule poruszono problem złożoności ludzkich postaw na i po wojnie. Można przyjąć, że opisane przykłady ludzkich zachowań dotyczyły określonych stanów tworzących pewien ciąg logiczny: 1) niepewność wobec zderzenia pokojowej praktyki szkoleniowej z realiami wojny, 2) przełamywanie barier i własnych słabości, 3) rodzący się w miarę nabywania doświadczenia bojowego profesjonalizm i związane z tym upraszczanie procedur, 4) przejście (powrót) do pokojowej praktyki szkolenia po zakończeniu wojny. Autor starał się ukazać różnorodność ludzkich zachowań, wskazując na pozytywne i pożądane cechy, piętnując zjawiska negatywne. Ważnym elementem jest kwestia oswojania śmierci oraz odreagowania okropieństw wojny. Odnosząc się do tych kwestii, można byłoby przywołać bardzo dużo przykładów zachowań ludzkich, ponieważ jest to materiał na obszerne studium. W zasadzie każdy z poruszonych wątków mógłby zostać rozwinięty w samodzielną publikację. Autor dokonał pewnej selekcji tych wątków, skupiając swą uwagę na tych, które zapewne subiektywnie, uznał za ważne. Intencją autora było, aby niniejszy tekst pomógł badaczom historii wojskowej w poszukiwaniu odpowiedzi na najważniejsze dla historyka pytanie, pytanie o motywy działań ludzkich – dlaczego tak się stało?

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

The National Archives of the United States

Record of German Fields Command

Kriegstagebuch des Generalkommando XIX AK über Feldzug in Polen 1.9.1939 – 25.9.1939, sygn. T-314 R-611.

Record of German Fields Command

General Kommando XIX Armme Korps Anlagen zum Kriegstagebuch, Nachrichten-Abteilung 20 Abt I Nr 100/39 Erfahrungsbericht vom 28 IX 1939 r., sygn. T-314 R-614.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

„Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych” z 1 III 1921, nr 8, poz. 155.

Bachurzewski Z., *O szarży 1 Pułku Pancernego na wzgórze III*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej” [Londyn] 1988, nr 128, s. 281–286.

²³ S. Sołtyś, *Kursy Dowódców Szwadronów*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej” [Londyn] 1966, nr 43, s. 191.

- Dobrowolski S.M., *General Stefan Kasprzycki*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” [Londyn] 1964, nr 36, s. 306–309.
- Guderian H., *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991.
- Koszutski S.P., *Wyjątki z dziennika osobistego D-cy 2. P. Panc.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” [Londyn] 1976, nr 82, s. 116–124.
- Skiba A., *Boje 19 pułku ulanów Wołyńskich w kampanii wrześniowej*, Londyn 1971.
- Skibiński F., *Ułańska młodość 1917–1939*, Warszawa 1989.
- Sołtysik S., *Kursy Dowódców Szwadronów*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” [Londyn] 1966, nr 43, s. 191.
- Tymieniecki B., *Na imię jej było Lily*, Warszawa 1987.

OPRACOWANIA

- Dupont M., *General Lasalle*, przetłumaczył i wstępem opatrzył generał kawalerii B. Wieniawa-Długoszowski, Kraków 1993.
- Grossman D., *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach wojny i pokoju*, Warszawa 2010.
- Juskiewicz R., *Wrzesień 1939 roku na Mazowszu północnym*, Mława 2009.
- Kusiak F., *Życie codzienne oficerów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
- Kutzner J., Tym J.S., *Polska 1. Dywizja Pancerna w Normandii*, Warszawa 2010.
- Marshall S.L.A., *Men against Fire: The Problem of Battle Command in Future War*, Iowa City 1947.
- Murray L., *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, Warszawa 2014.
- Skłodowski H., Błaszczyński P., *Stres bojowy: historia i współczesność. Perspektywa polska*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 2013, nr 2, s. 126–131.
- Stres bojowy. Teorie, badania, profilaktyka i terapia*, red. nauk. Ch.R. Figley, W.P. Nash, Warszawa 2010.
- Tym J.S., *Wielkopolska Brygada Kawalerii w kampanii 1939 roku*, Warszawa 2016.
- Tym J.S., *Wielkopolskie bataliony Obrony Narodowej w systemie osłony strategicznej w 1939 roku*, „Bezpieczeństwo. Teoria i Praktyka” 2017, nr 3, s. 331–347.
- Wesołowski A., *Walki 30. Poleskiej Dywizji Piechoty pod Parzymiechami i Działoszynem w dniach 1–2 września 1939 roku*, [w:] A. Wesołowski, J.S. Tym, *Mokra, Działoszyn 1939. Działania wielkich jednostek Grupy Operacyjnej „Piotrków” w pierwszych dniach kampanii 1939 roku*, Warszawa 2014, s. 353–536.

JULIUSZ S. TYM

Soldier on the war and after the war. Problems of human behavior

The article is an introduction to the study of human behavior during the war and after the war. Applies only to the behavior of soldiers. An old soldier's adage says that a soldier in the war does what he learned in training in peacetime. War is an inexorable, rigorous verifier of the level of training commands and staffs and troops. The author focused his attention on the issues of crisis on the first day of war, interpersonal relations, taming death, combat stress, the role of commanders, problems with adapting soldiers to function after returning from the war. The author tried to show the diversity of human behavior, pointing to positive and desirable traits, branding negative phenomena.

Keywords: man, war, death, human behavior, combat stress.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i> (TADEUSZ GRABARCZYK, MAGDALENA POGOŃSKA-POL)	5
WŁADIMIR GORONCZAROWSKIJ – <i>Armia Królestwa Bosporańskiego w wojnie lat 45–49</i>	9
– Army of Bosporan Kingdom between years 45 and 49 AD	20
ANDRZEJ NIEWIŃSKI – <i>Wilhelm Marshal – „najlepszy rycerz jaki kiedykolwiek żył”</i>	21
– William Marshal, “the best Knight who ever lived”	45
ALEKSANDER BOLDYREW – <i>Przemarsz armii koronnej pod Chocim podczas kampanii letniej 1538 roku w świetle dokumentacji skarbowo-wojskowej</i>	47
– The march of the crown army to Chocim in the summer campaign of 1538 in the light of the military and vault documentation	60
ZBIGNIEW HUNDERT – <i>Porucznicy husarii koronnej w kampanii moldawskiej 1686 roku</i>	61
– Lieutenants of Polish (Crown) winged hussars in Moldavian campaign of 1686	79
JAROSŁAW KITA – <i>Wojskowi wykładowcy warszawskiej Szkoły Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii i ich udział w powstaniu listopadowym</i>	81
– Military lecturers of the Warsaw School of Artillery and Engineering and their participation in the November Uprising	108
MARTA SIKORSKA-KOWALSKA – <i>Komendantka Oddziału Kuriersko-Wywiadowczego I Brygady Legionów. Aleksandra Szczerbińska i towarzyszki broni</i>	109
– Commandant of the Women’s Courier and Intelligence Unit of the 1 st Birigade of the Polish Legions. Aleksandra Szczerbińska and her sifers in arms	124
WITOLD JARNO – <i>General Waclaw Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871–1922) – zarys biografii</i>	125
– General Waclaw Iwaszkiewicz-Rudoszański (1871–1922) – outline of the biography	146

IRENEUSZ BIENIECKI – <i>Komandor Witold Zajączkowski – wybitny oficer polskiej Marynarki Wojennej (1892–1977)</i>	147
– Naval commander Witold Zajączkowski. The outstanding officer of the Polish Navy (1892–1977)	165
JANUSZ ZUZIĄK – <i>„Więźniowie” Sikorskiego – internowani w Cerizay, Rothesay i Tighnabruaich</i>	167
– Sikorski’s “Prisoners” – interned in Cerizay, Rothesay and Tighnabruaich	192
MARCIN SKŁADANOWSKI – <i>„Motorola” i „Giwi” – bohaterowie i święci „ruskiego świata”. Idealizacja i sakralizacja w kontekście ideologii neoimperialnej Aleksandra Dugina</i>	193
– “Motorola” and “Givi” – heroes and saints of the “Russian world”: an idealisation and sacralisation in the context of Aleksandr Dugin’s neo-imperial ideology	213
JULIUSZ S. TYM – <i>Żołnierz na wojnie i po wojnie. Problematyka zachowań ludzkich</i>	215
– Soldier on the war and after the war. Problems of human behavior	233